

# **Aby pamięć przetrwała**

**Dziedzictwo  
totalitaryzmu  
w Europie**



**ZBIÓR TEKSTÓW DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH  
Z CAŁEJ EUROPY**

**POD REDAKCJĄ GILLIAN PURVES**



# Aby pamięć przetrwała

Dziedzictwo  
totalitaryzmu  
w Europie

ZBIÓR TEKSTÓW DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH  
Z CAŁEJ EUROPY

POD REDAKCJĄ GILLIAN PURVES  
PRZEKŁAD Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO ANTONINA KOZŁOWSKA



PLATFORM  
OF EUROPEAN  
MEMORY AND  
CONSCIENCE





**EUROPA DLA OBYWATELI**

**Wydano przy wsparciu z Programu Unii Europejskiej Europa dla Obywateli**

*Niniejszy projekt został dofinansowany ze środków Komisji Europejskiej.  
Poglądy wyrażone w publikacji są wyłącznie poglądami autorów.  
Komisja nie ponosi żadnej odpowiedzialności za zawarte w niej informacje.*



## O KSIĄŻCE

Książka, którą trzymacie w rękach, powstała jako wspólny projekt wielu instytucji i organizacji współpracujących w ramach Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia. Platforma ta jest stowarzyszeniem *non profit* zrzeszającym zainteresowane podmioty publiczne i prywatne – instytuty pamięci narodowej, archiwa, muzea, izby pamięci i organizacje pozarządowe – zajmujące się historią europejskich totalitaryzmów. Została założona w Pradze w 2011 roku na mocy rezolucji Parlamentu Europejskiego o europejskim sumieniu i totalitaryzmie i w tym samym roku zatwierdzona przez Radę Unii Europejskiej. W maju 2013 roku platforma zrzeszała 37 członków z 13 państw członkowskich UE oraz z Mołdawii, Ukrainy i Kanady.

Zamiarem twórców projektu było opracowanie zbioru tekstów, który mógłby dzisiejszą młodzież europejską zainteresować najnowszą historią kontynentu, jeszcze w poprzednim pokoleniu siłą podzielonego na dwie części. W tym celu uczestnicy projektu wybrali biografie osób, których życie zostało naznaczone przez systemy totalitarne. Postacie te pochodzą z 16 krajów europejskich. Są to ludzie odważni, którzy stawiali opór reżimom i nierzadko zapłacili za to życiem, ale i ci, którzy tylko dzięki szczęściu przeżyli zbrodnie rządów totalitarnych. Znajdziecie tu opowieści o dzieciach, studentach i osobach dojrzałych, historie kobiet i mężczyzn, ludzi z najróżniejszych środowisk: chłopów, robotników, nauczycieli, lekarzy, inżynierów, pisarzy, artystów, polityków, wojskowych, bojowników ruchu oporu i duchownych. Ich bohaterowie to ludzie różnych wyznań i kultur – katolicy, protestanci, Żydzi, Romowie, muzułmanie i ateści. Wszystkie opowieści są przesycone głębokim smutkiem w obliczu ogromu cierpień wywołanych przez fanatycznych przywódców, zwolenników i współpracowników reżimów totalitarnych. Zarazem jednak bije z nich umiłowanie wolności, poszanowanie godności ludzkiej, siła, odwaga, wiara i pragnienie zachowania podstawowych ludzkich wartości.

W zbiorze tym znajdziecie różne style opowiadania, w tym świadectwa spisane w pierwszej osobie. Napotkacie tu ludzi pochodzących z różnych kręgów językowych, kultur i środowisk. Krótki wstęp na początku każdego rozdziału poświęcony danemu krajowi ma wam pomóc umieścić teksty we właściwym kontekście historycznym. Ramki informacyjne w tekście zawierają wyjaśnienia najważniejszych faktów i interesujących tematów. Choć dołożyliśmy wszelkich starań, aby uniknąć zamieszczania niepotrzebnych scen brutalnych, niektóre opisy przemocy były nieuniknione. Z tego powodu książka ta jest przeznaczona dla starszej młodzieży (powyżej szesnastego roku życia).

Mamy nadzieję, że zbiór ten przyczyni się do zwiększenia wzajemnego szacunku i zrozumienia wśród obywateli europejskich ze Wschodu i Zachodu oraz do pogłębienia integracji wolnej i demokratycznej Europy.

Ponadto może też stać się przydatnym narzędziem uzupełniającym naukę historii w szkołach europejskich, jako pomoc w nauczaniu o koszmarze rządów totalitarnych, uświadamiając niezwykłą wagę promowania demokracji, praw człowieka, wartości europejskich i praworządności na całym kontynencie.

Zbiór ten pragniemy dedykować pamięci niezliczonych milionów niewinnych Europejczyków, którzy padli ofiarą systemów totalitarnych, tym, którzy stawiali opór i walczyli o odbudowę wolnego, demokratycznego społeczeństwa.

*Neela Winkelmann-Heyrovská*  
*koordynator projektu*  
*Instytut Badania Reżimów Totalitarnych*  
*Praga, Republika Czeska*

## PODZIĘKOWANIA

W imieniu Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia pragniemy podziękować Państwowemu Muzeum Auschwitz-Birkenau w Polsce i słowackiemu Instytutowi Pamięci Narodowej za przekazanie nam historii Almy Rosé i Jozefa Remży. Czeski Instytut Badania Reżimów Totalitarnych pragnie podziękować Komisji Europejskiej, Fundacji Europejska Sieć Pamięć i Solidarność, Instytutowi Badania Zbrodni Komunistycznych i Diaspory Rumuńskiej, Europejskiemu Instytutowi Dziedzictwa Shoah i Międzynarodowemu Funduszowi Wyszehradzkemu za wsparcie wydania niniejszego zbioru.

# SPIS TREŚCI

O książce. . . . .	3
Podziękowania. . . . .	4
Spis treści. . . . .	5
Reżimy totalitarne i autorytarne. . . . .	7
<b>Wstęp</b>	
Tragiczna pamięć europejskich reżimów totalitarnych (Prof. Stéphane Courtois). . . . .	9
<b>SZWECJA</b>	
<b>Raoul Wallenberg.</b> Historia wielkiej odwagi (Penny Schreiber). . . . .	16
<b>ESTONIA</b>	
<b>Enn Sarv.</b> Walka z dwoma systemami totalitarnymi (Toomas Hiio). . . . .	26
<b>Inge Syltenová i Heinz Drosihn.</b> Miłość w czasach Zagłady (Meelis Maripuu i Lukáš Příbyl). . . . .	34
<b>ŁOTWA</b>	
<b>Edward Anders (Eduards Alperovičs).</b> Uciec przed Holocaustem (Edward Anders i Valters Nollendorfs). . . . .	44
<b>Benita Plezere-Eglīte.</b> Nagle... Syberia (Benita Plezere-Eglīte i Valters Nollendorfs). . . . .	54
<b>LITWA</b>	
<b>Juozas Lukša.</b> Żywot partyzanta (Darius Juodis). . . . .	64
<b>Juliana Zarchi.</b> Przerwane dzieciństwo (Vilma Juozevičiūtė). . . . .	74
<b>POLSKA</b>	
<b>Witold Pilecki.</b> Na ochotnika do Auschwitz (Jacek Pawłowicz). . . . .	84
<b>Danuta Siedzikówna („Inka“).</b> Odwaga młodości (Grzegorz Berendt). . . . .	96
<b>NIEMCY</b>	
<b>Margarete Blank.</b> Portret (Birgit Sack). . . . .	106
<b>Heinz Brandt.</b> Walka z nazizmem i stalinizmem (Bert Pampel i Siegfried Reiprich). . . . .	116
<b>AUSTRIA</b>	
<b>Alma Rosé.</b> Więźniarka nr 50 831 (Łukasz Martyniak). . . . .	126
<b>HOLANDIA</b>	
<b>Marinus Soeters.</b> Wspomnienie z czasów wojny (Marinus Soeters i Sion Soeters). . . . .	136
<b>CZECHY</b>	
<b>Milada Horáková.</b> Do końca wierna swoim przekonaniom (Zora Dvořáková). . . . .	146
<b>Josef Bryks.</b> Wszystkie ucieczki Josefa Bryksa (Luděk Navara). . . . .	154

## SŁOWACJA

<b>Jozef Remža.</b> Przerwana droga do wolności (Lubomir Morbacher) . . . . .	<b>166</b>
<b>Fedor Gál.</b> Moja krótka długa podróż (Fedor Gál i Peter Zajac) . . . . .	<b>176</b>

## WĘGRY

<b>Kardynał József Mindszenty.</b> Sumienie Węgier (Tamás Stark) . . . . .	<b>186</b>
<b>József Ungár.</b> Bojownik antykomunistycznego ruchu oporu (Dorottya Baczoni) . . . . .	<b>196</b>

## SLOWENIA

<b>Ivana i Viktor Valičowie.</b> Życie pod rządami trzech totalitaryzmów (Andreja Valič Zver) . . . . .	<b>202</b>
<b>Jože Pučnik.</b> Historia dysydenta (Andreja Valič Zver) . . . . .	<b>208</b>

## RUMUNIA

<b>Aristina Pop Săileanu.</b> Karuzela terroru (Romulus Rusan) . . . . .	<b>216</b>
<b>Remus Radina.</b> Normalny człowiek w nienormalnym świecie (Romulus Rusan) . . . . .	<b>220</b>

## BUŁGARIA

<b>Ludmiła Sławowa.</b> Kwiat, który rozkwitł w fabryce śmierci (Angel Filchew) . . . . .	<b>226</b>
<b>Georgi Markow.</b> Głos Bułgarii (Gillian Purves i Georgi Markow) . . . . .	<b>236</b>

## MOŁDAWIA

<b>Aglaia Arapu.</b> Jedyna ocalała (Igor Casu) . . . . .	<b>246</b>
<b>Gheorghe David.</b> Ofiara medycyny (Igor Casu) . . . . .	<b>250</b>

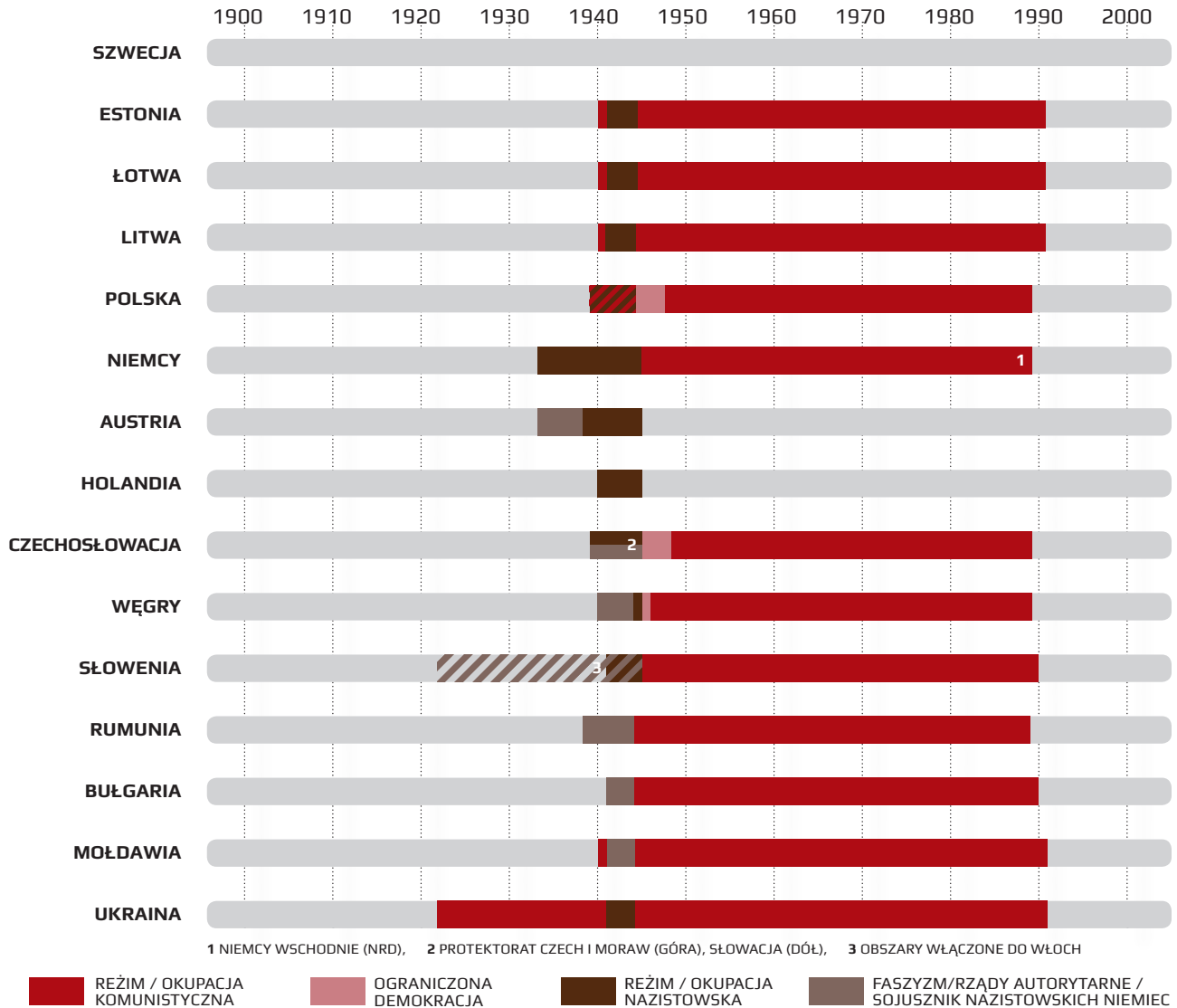
## UKRAINA

<b>Emilian Kowcz.</b> Duchowny, patriota, człowiek prawy (Wołodymyr Byrczak i Wołodymyr Wiatrowycz) . . . . .	<b>256</b>
<b>Ołeksandra Radczenko.</b> Skazana za pamięć (Wołodymyr Wiatrowycz) . . . . .	<b>264</b>
<b>Ajsze Sejtmuratowa.</b> Historia narodu, który nie chciał zginąć (Ali Khamzin) . . . . .	<b>272</b>

Rozliczenie z totalitaryzmem na poziomie europejskim . . . . .	<b>281</b>
Najważniejsze europejskie instrumenty prawne w zakresie praw człowieka . . . . .	<b>281</b>
Świadomość europejska a totalitaryzm . . . . .	<b>282</b>
Wykaz skrótów . . . . .	<b>287</b>

## REŻIMY TOTALITARNE I AUTORYTARNE

Schemat przedstawia w czas panowania dwudziestowiecznych reżimów autorytarnych i totalitarnych opisanych w tekstach zamieszczonych w zbiorze. Poszczególne rodzaje reżimów niedemokratycznych zaznaczono różnymi kolorami.





# TRAGICZNA PAMIĘĆ EUROPEJSKICH REŻIMÓW TOTALITARNYCH

W dwudziestym wieku Europę dotknęły dwie wielkie tragedie. W latach 1914–1918 państwa europejskie, wstrząsane nacjonalizmami, były uwikłane w zażarty konflikt – pierwszą wojnę światową, która kosztowała życie milionów żołnierzy poległych na polu walki. Wojna doprowadziła ponadto do upadku czterech olbrzymich imperiów europejskich, co umożliwiło wielu narodom wybicie się na niepodległość w bezpiecznych granicach oraz różnych systemach demokratycznych i parlamentarnych.

W latach 1920–1930 pojawiło się zjawisko polityczne bez precedensu w dotychczasowej historii – totalitaryzm. Doprowadził on do największej tragedii w dziejach Europy.

System totalitarny narodził się w Rosji, w następstwie puczu zorganizowanego 7 listopada 1917 roku w Piotrogradzie (tak wówczas nazywał się Petersburg) przez bolszewików – radykalną partię rewolucjonistów pod kierunkiem Włodzimierza Lenina. 18 stycznia 1918 roku bolszewicy przemocą rozpędzili pierwsze rosyjskie zgromadzenie parlamentarne wybrane w wolnych wyborach przez ponad 40 milionów obywateli. Nowy reżim został narzucony w wyniku wojny domowej i stworzył podwaliny systemu totalitarnego, podporządkowanego jednej partii, która sprawowała kontrolę nad polityką, ideologią oraz wytwarzaniem i rozdziałem dóbr materialnych. Skupienie tych trzech rodzajów władzy w rękach jednej siły było możliwe jedynie wskutek masowego terroru, który nazywano rewolucjonizowaniem społeczeństwa i tworzeniem „nowego człowieka”.

Wkrótce po śmierci Włodzimierza Lenina w styczniu 1924 roku władzę w Związku Radzieckim objął Józef Stalin, który rozszerzył i usystematyzował totalitarne zasady ustanowione przez poprzednika. Po wyniszczającej wojnie domowej w latach 1918–1922, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, od 1929 roku Stalin umacniał totalitaryzm, wprowadzając kolektywizację rolnictwa. Doprowadziło to do olbrzymiego głodu będącego skutkiem kampanii rządowej przeciwko ukraińskim chłopom. W jej wyniku w ciągu zaledwie paru miesięcy kilka milionów ludzi zmarło śmiercią głodową. Na Ukrainie wydarzenie to określa się terminem *hołodomor*; ze względu na skalę i skutki porównuje się je do żydowskiego Shoah (Zagłady). Jednocześnie Stalin tworzył gigantyczny system obozów koncentracyjnych zwany Gułagiem, w latach 1936–1938 zaś rozpoczął się Wielki Terror, wymierzony zarówno w określone klasy społeczne, jak i w mniejszości narodowe. Pochłonął on życie ponad 700 tysięcy ludzi.



Komunistyczny model szybko zyskał naśladowców w osobach Benita Mussoliniego sprawującego władzę we Włoszech od 1922 roku i Adolfa Hitlera rządzącego Niemcami od 1933 roku. Jednak ani faszystowski, ani nazistowski dyktator nie ujawnili w pełni swej totalitarnej natury aż do roku 1939. Dopiero pakt pomiędzy Hitlerem a Stalinem, zawarty na przełomie sierpnia i września 1939 roku, doprowadził do wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1939 roku. Skończyło się to kolejną wielką europejską tragedią dwudziestego wieku, która okazała się nieporównywalnie większa od poprzedniej.

Polska jako pierwsza padła ofiarą morderczych zapędów reżimów nazistowskiego i komunistycznego. Nie dość, że w ciągu kilku tygodni doprowadziły one do zniszczenia państwa polskiego, to wspólnie rozpoczęły eksterminację przedstawicieli elity narodu. Świadczy o tym zarówno obóz koncentracyjny Auschwitz, założony przez nazistów w 1940 roku, by więzić i mordować członków polskiego ruchu oporu, jak i masowy mord dokonany wiosną tego samego roku na oficerach Wojska Polskiego w Katyniu przez stalinowską policję polityczną. Wojna od samego początku umożliwiła władzy totalitarnej dokonywanie masakr cywilów i masowych deportacji grup ludności wyznaczonych według kryteriów ideologicznych. Były to kryteria rasistowskie w przypadku nazistów, których działania wyniszczyły ludność żydowską więzioną w gettach, i kryteria społeczne w przypadku ustroju komunistycznego. Te drugie odnosiły się do elit ekonomicznych deportowanych wraz z rodzinami w głąb ZSRR. W chwilach triumfu wojsk Stalina i Hitlera (od września 1939 do czerwca 1940 roku) można było się obawiać najgorszego. Cała starożytna cywilizacja europejska, kolebka chrześcijaństwa i demokracji, od Atlantyku po Ocean Spokojny i od Oceanu Arktycznego po Morze Śródziemne mogła zostać unicestwiona przez dwa potężne systemy totalitarne.

Zerwanie sojuszu państw totalitarnych i niemiecki atak na ZSRR 22 czerwca 1941 roku stało się początkiem najbardziej ekstremalnego etapu masowych mordów. W lipcu 1941 roku naziści rozpoczęli „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, czyli systematyczną eksterminację Żydów zamieszkujących tereny Związku Radzieckiego, a następnie rozszerzyli ludobójstwo na cały kontynent europejski, co kosztowało życie ponad pięć milionów ludzi i doprowadziło do zniknięcia całego żydowskiego świata z Europy Środkowej i Wschodniej. W tym samym czasie naziści podjęli również działania zmierzające do likwidacji Słowian, począwszy od zagłodzenia na śmierć kilku milionów radzieckich jeńców wojennych, wbrew wszelkim regułom prowadzenia wojny. Sowietom nie ustępowali w tym Niemcom – mimo że przetrzymywali stosunkowo niewielu jeńców, w latach 1944–1945 deportowali całe narody z południa Rosji: Czechenów, Tatarów krymskich i inne ludy, wygnali też całą ludność niemiecką z Prus Wschodnich.

Wydaje się, że ta krańcowa przemoc sprowadziła dwudziestowieczny konflikt do poziomu wojen starożytnych, w których pokonanych systematycznie wyrzynano lub skazywano na niewolę, a całe miasta i narody zniknęły z powierzchni ziemi. Doprawdy był to niezwykły „postęp cywilizacyjny”, który pozostawił piętna i blizny do dziś odczuwalne na całym kontynencie europejskim. Dlatego tak ważne jest, aby młode pokolenia urodzone w zjednoczonej Europie czasów pokoju zrozumiały te problemy historii i pamięci.

Klęska nazistowskich Niemiec i faszystowskich Włoch, a także oficjalne, publiczne potępienie reżimu nazistowskiego oraz jego zbrodni podczas procesów norymberskich w latach 1945–1946 sprawiły, że można było mówić o tragedii ofiar i przeżyć żałobę. W grudniu 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ pod przywództwem polskiego prawnika Rafała Lemkina, który po raz pierwszy zastosował termin „ludobójstwo”, przyjęło uchwałę potępiającą ten rodzaj zbrodni, uznając wyjątkowy charakter Zagłady. Obecnie nikt w Europie, z wyjątkiem nielicznych negacjonistów, którzy zaprzeczają zbrodni Holokaustu, i marginalnych grup neonazistowskich, nie gloryfikuje już ustroju nazistowskiego ani faszystowskiego.

Z kolei pamięć o ustroju komunistycznym na kontynencie rozkwitała bez przeszkód od czasów przedwojennych, a później w latach 1945–1989. Działo się tak ze względu na ważny wkład Armii Czerwonej w zwycięstwo nad nazistowskimi Niemcami, na udział partii komunistycznych w antyfaszystowskim ruchu oporu po 22 czerwca 1941 roku oraz na mit o „wyzwoleniu” przez Związek Radziecki państw środkowo- i wschodnioeuropejskich w latach 1944–1945. „Wyzwolenie” oznaczało sowietyzację czy też narzucenie ustroju komunistycznego w dwunastu krajach europejskich wcześniej cieszących się niepodległością. Po 1945 roku gloryfikacja komunizmu rozwinęła się zarówno w ZSRR oraz w innych „krajach demokracji ludowej”, jak i w Europie Zachodniej (a zwłaszcza we Francji i Włoszech), pozostającej pod wpływem silnych partii komunistycznych, które zręcznie powiązały zwycięstwo nad faszyzmem z triumfem komunistycznego modelu społeczno-politycznego.

Dopiero w listopadzie 1989 roku, w roku upadku muru berlińskiego i wszystkich reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej, a później w 1991 roku, gdy rozpadł się Związek Radziecki, chwalebna pamięć o komunizmie zaczęła się rozsypywać w proch pod wpływem trzech czynników: odzyskania wolności wypowiedzi przez nieprzeliczone ofiary reżimów, otwarcia archiwów komunistycznych i prac historyków. Wydaniu *Czarnej księgi komunizmu* (która była pierwszą próbą ogólnego rozliczenia zbrodni reżimów komunistycznych) w listopadzie 1997 roku i jej tłumaczeń na większość języków europejskich towarzyszyły niezliczone debaty publiczne, które w znacznym stopniu przyczyniły się do ujawnienia tragicznego dziedzictwa komunizmu. Była to także okazja do oceny przepaści dzielącej dwa spojrzenia na dwudziesty wiek – inne w krajach Europy Zachodniej, a inne w Europie Wschodniej, odgradzonej żelazną kurtyną od lat 1945–1946 i powoli jednoczącej się na nowo w latach 1989–1991.

Można by pomyśleć, że upadek komunizmu i ponowne zjednoczenie Europy przyczynią się do rozwoju wspólnych przedsięwzięć dotyczących historii i pamięci „naszej” Europy, jak i „pozostałej części kontynentu”. Jednak po przeszło 20 latach od upadku muru berlińskiego na kontynencie wciąż uparcie utrzymują się trzy różne formy pamięci komunizmu, zwłaszcza w odniesieniu do drugiej wojny światowej. W dużej części Europy Środkowej i Wschodniej, a zwłaszcza w krajach bałtyckich i w zachodniej części Ukrainy, komunizm tragicznie zapisał się w pamięci, naznaczonej przez inwazję Armii Czerwonej, masowy terror oraz 45 lat dyktatury, cenzury i niewoli.

Państwa zachodnioeuropejskie, które od roku 1945 dzięki amerykańskiej ochronie cieszyły się pokojem i dobrobytem, często pielęgnują pozytywne wspomnienia komunizmu, bazując na pamięci o tym, co historyk francuski François Furet określił jako „uniwersalny przekaz rewolucji październikowej”, o ruchu antyfaszystowskim lat trzydziestych dwudziestego wieku (Front Ludowy, hiszpańska wojna domowa itp.) oraz udziale komunistów w ruchu oporu przeciwko okupacji faszystowskiej i nazistowskiej po 22 czerwca 1941 roku. Potężna propaganda komunistyczna przez pół wieku dążyła do wyolbrzymienia pamięci o ruchach antyfaszystowskich, które komuniści uznali za własne, a także do zatarcia pamięci o sojuszu między ZSRR a Niemcami oraz, mówiąc ogólniej, o totalitarnym wymiarze reżimów komunistycznych. Gwałtowne dyskusje, które przetoczyły się przez Francję i resztę kontynentu po opublikowaniu *Czarnej księgi komunizmu*, nieoczekiwanie ujawniły to zjawisko.

Z kolei Rosja pozostaje rozdarta między gloryfikacją komunizmu a tragicznymi wspomnieniami. Z jednej strony, ślady terroru, gułagów i dyktatury oddziałują na całe społeczeństwo, którego przedstawiciele należą albo do ofiar, albo władz i katów, a czasem do obu tych grup. Z drugiej zaś strony, władza postkomunistyczna zaangażowała się w odbudowywanie tożsamości rosyjskiej, opierając się na pamięci wielkiej wojny ojczyźnianej z lat 1941–1945 i zwycięstwa nad nazizmem w 1945 roku. Ukrywała zarazem masowe zbrodnie wojny domowej z lat trzydziestych dwudziestego wieku tak samo zręcznie jak ci, którzy w latach 1939–1941, a później w latach 1945–1953 kierowali okupacją wielu narodów, co prezydent Rosji Władimir Putin otwarcie nazywa „wyzwalaniem”.

Tymczasem 25 stycznia 2005 roku dokonano kolejnego ważnego kroku na drodze do zjednoczenia pamięci. Tego dnia Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy pod przewodnictwem szwedzkiego posła Görana Lindblada przyjęło uchwałę potępiającą zbrodnie reżimów komunistycznych. Co ciekawe, duża część deputowanych głosowała przeciwko niej. Świadczy to o tym, jak trudnym procesem jest uznanie tragicznej pamięci o niezliczonych ofiarach komunizmu.

Następnym krokiem była Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 2 kwietnia 2009 roku w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu. Parlament przeważającą większością przyjął siedemnastopunktowy akt, którego celem jest uczciwa ocena i uświadomienie sobie wspólnego europejskiego dziedzictwa totalitaryzmu.

Kolejnym pozytywnym znakiem było zorganizowanie przez Parlament Europejski 14 października 2009 roku w Brukseli oficjalnej konferencji z okazji 70. rocznicy paktu Ribbentrop–Mołotow. Pakt zawarty 23 sierpnia 1939 roku doprowadził do wybuchu drugiej wojny światowej, a już w jej trakcie, 28 września 1939 roku, podpisano niemiecko-radziecki traktat o granicach i przyjaźni. W symbolicznym geście pojednania konferencji przewodniczył Jerzy Buzek, ówczesny przewodniczący Parlamentu Europejskiego. Udział w niej wzięli także poprzednik Buzka na tym stanowisku, Niemiec Hans-Gert Pöttering, pierwszy niekomunistyczny prezydent Litwy Vytautas Landsbergis, a także były premier

Estonii Mart Laar oraz liczni historycy. Tym samym nie dopuszczono, aby świętowanie radosnej rocznicy upadku muru berlińskiego w 1989 roku przyćmiło znacznie tragiczniejsze wydarzenia, które miały miejsce 50 lat wcześniej.

Większość krajów europejskich została ponownie zjednoczona politycznie, prawnie i ekonomicznie w łonie Unii Europejskiej. Nadal jednak wiele dzieli nas od zbudowania wspólnej europejskiej pamięci, uwzględniającej w tym samym stopniu tragiczne następstwa dwóch wielkich systemów totalitarnych: nazistowskiego i komunistycznego. Dlatego inicjatywa podjęta przez Platformę Europejskiej Pamięci i Sumienia jest tak ważna i cenna. Jej celem jest opublikowanie książki przeznaczonej dla wszystkich młodych ludzi w Europie, aby uchronić od zapomnienia nazwiska tych mieszkańców różnych krajów europejskich, którzy ryzykowali życie, sprzeciwiając się uciskowi totalitaryzmu. Pomysłodawcy publikacji chcą też zachować w pamięci wielkie ideały będące najlepszym, co Europa ma do zaoferowania reszcie świata: tolerancję, wolność myśli, odrzucenie ekstremizmu, kulturę demokracji i rządów parlamentarnych, które mogą zapewnić pokój wewnętrzny i międzynarodowy. Musimy uświadomić młodszemu pokoleniu ich przywileje, o których pokolenie ich dziadków mogło tylko marzyć – możliwość życia w zjednoczonej, pokojowej i demokratycznej Europie. Warto, by młodzi zrozumieli, że zachowanie tych przywilejów wymaga nieustannej pracy, niczego bowiem nie możemy uznawać za oczywistość.

*Stéphane Courtois*

*historyk, dyrektor ds. badań Narodowego Centrum Badań Naukowych*

*współautor Czarnej księgi komunizmu*

*Paryż, Francja*



# SZWECJA

## KRAJ DEMOKRATYCZNY

Szwecja pozostała państwem neutralnym zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. Żeby zachować neutralność w trakcie tak zwanej wojny zimowej między Związkiem Radzieckim a Finlandią w latach 1939–1940, Szwecja odrzuciła fińskie prośby o interwencję wojskową, lecz mimo to tysiące szwedzkich ochotników walczyły w Finlandii przeciwko ZSRR. W czasie drugiej wojny światowej kraj dostarczał do Niemiec rudę żelaza, stal i części do maszyn, lecz jednocześnie wspierał norweski ruch oporu, a w 1943 roku pomógł w uratowaniu Żydów z Danii przed deportacją do obozów koncentracyjnych.

Podczas niemieckiej okupacji Danii i Norwegii Szwecja stała się schronieniem dla uchodźców z tych państw. Wiele fińskich dzieci przeżyło tam wojnę. W latach 1944–1945 Szwecja przyjęła także dziesiątki tysięcy Estończyków, Łotyszy i Litwinów, uciekających przed okupacją radziecką.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w 1945 roku Szwecja kontynuowała politykę neutralności, odmawiając wejścia do NATO (Paktu Północnoatlantyckiego), do Unii Europejskiej zaś przystąpiła dopiero po zakończeniu zimnej wojny, 1 stycznia 1995 roku. Przy czym przez cały czas przyjmowała uchodźców z różnych regionów świata, w których łamane są prawa człowieka, i czyni tak do dziś.



RAOUL WALLENBERG urodził się w zamożnej szwedzkiej rodzinie 4 sierpnia 1912 roku. Jego ojciec zmarł trzy miesiące przed narodzinami syna. W dzieciństwie Raoul mieszkał z matką i dziadkami.

Maj, matka Raoula, wyszła ponownie za mąż w 1918 roku i urodziła jeszcze dwoje dzieci, które wychowywały się razem z przyrodnim bratem. W młodości Raoul odebrał wykształcenie w różnych uczelniach we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Spędził też pewien czas, pracując w Afryce Południowej i Palestynie. W 1944 roku okazało się, że dzięki swojej wyjątkowej pozycji może

pomagać Żydom węgierskim w ucieczce przed nazistowską machiną śmierci.

Podczas operacji z udziałem ambasady szwedzkiej w Budapeszcie i Amerykańskiej Rady do spraw Uchodźców Wojennych podjął próbę uratowania Żydów pozostałych na Węgrzech. Operacja ta ocaliła życie dziesiątkom tysięcy ludzi, być może nawet stu tysiącom. W połowie stycznia 1945 roku Wallenberg został uprowadzony przez Armię Czerwoną i zniknął bez śladu.



KOLEKCJA PRYWATNA  
NINY LAGERGREN,  
FOTO: KARL GABOR



# Raoul Wallenberg

## Historia wielkiej odwagi

napisała Penny Schreiber<sup>1</sup>

**R**aoul Wallenberg był potomkiem dwóch znakomitych szwedzkich rodów żyjących w Sztokholmie na początku dwudziestego wieku. Pod koniec 1911 roku jego ojciec Raoul, młody oficer marynarki wojennej, poślubił Maj Wising, córkę wybitnego neurologa. Dobrze zapowiadający się związek przerwała przedwczesna śmierć – Raoul ojciec zachorował na raka i zmarł trzy miesiące przed narodzinami syna.

Raoul Wallenberg urodził się 4 sierpnia 1912 roku w zaciszu wiktoriańskiego domu letniego swojej babki w Kapsla niedaleko Sztokholmu. W pierwszych latach życia mieszkał z matką i babką.

Rodzina Wallenbergów była bardzo znana zarówno w Szwecji, jak i za granicą. Ojciec Raoula był oficerem szwedzkiej marynarki wojennej, dziadek ze strony ojca – Gustav – pełnił zaś funkcję ambasadora Szwecji w Japonii. Z kolei wujowie Jacob i Marcus Wallenbergowie odnosili sukcesy jako bankierzy, założyciele szwedzkiego banku Enskilda. Pozostali członkowie rodu Wallenbergów byli dyplomatami i biskupami Kościoła luterńskiego. Matka Raoula również pochodziła ze znakomitego rodu: jej ojciec Per był pierwszym profesorem neurologii w Szwecji. Pradziadek Maj, Żyd o imieniu Benedicks, osiedlił się w Szwecji i pracował tam jako jubiler, aż został królewskim doradcą finansowym.

W 1918 roku, gdy młody Wallenberg miał sześć lat, Maj wyszła za mąż za Fredericka von Dardela. Wkrótce potem objął on stanowisko dyrektora największego szpitala w Szwecji – Karolinska. Maj urodziła jeszcze dwoje dzieci, Ninę i Guya, którzy dorastali razem z Raulem. Rodzeństwo łączyła bliska więź z przyrodnim bratem.

Wallenberg był niezwykle przywiązany do matki i ojczyma, który od najmłodszych lat dawał mu dużo swobody. Ale jego mentorem i powiernikiem był dziadek ze strony ojca, Gustav Wallenberg. Objęchawszy w służbie dyplomatycznej cały świat, pragnął on wyzwolić Raoula z ciasnych horyzontów szwedzkiej burżuazji i wychować go na obywatela świata.

W okresie dorastania Raoula to właśnie dziadek czuwał nad jego edukacją, pamiętając o tym, że chłopiec ma kontynuować tradycje znakomitego rodu powszechnie szanowanych bankierów, dyplomatów i polityków. W 1930 roku Raoul Wallenberg ukończył szkołę średnią z najwyższymi ocenami z rosyjskiego i rysunku. Zaraz po tym odbył obowiązkową dziewięciomiesięczną służbę wojskową. Po jej zakończeniu Gustav wysłał wnuka do Francji na roczne

<sup>1</sup> Tekst skrócony, przedruk za zgodą Komitetu Wallenberga Uniwersytetu Michigan.

studia na Uniwersytecie w Poitiers, aby podszlifował francuski. Poza tym językiem młody człowiek znał już biegle angielski, niemiecki i rosyjski.

W 1931 roku Raoul Wallenberg postanowił kontynuować tradycję zapoczątkowaną przez innych męskich członków rodziny, zapisując się na studia do college'u w Stanach Zjednoczonych.

## ŻYCIE STUDENCKIE

Gustav Wallenberg podziwiał energię Amerykanów i ich zmysł praktyczny, pragnął więc, aby jego uzdolniony artystycznie wnuk studiował architekturę w Stanach Zjednoczonych. Po wykluczeniu uczelni należących do tak zwanej Ligi Bluszczowej jako zbyt snobistycznych wspólnie z Raulem wybrali Uniwersytet Michigan, ze względu na renomowany wydział architektury, a także na jego reputację uczelni publicznej, przyciągającej utalentowanych studentów, którzy nie mogli sobie pozwolić na naukę na bardziej prestiżowych uniwersytetach na Wschodnim Wybrzeżu.

Gdy Raoul chciał zdawać do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sztokholmie, Gustav nieoczekiwanie zaprotestował. Zamiast tego nalegał, aby wysłać wnuka za granicę, i nie ukrywał motywów stojących za tą decyzją. Kierowała nim bowiem obawa, że przebiegłe sztokholmskie dziewczęta zniweczą jego inwestycję w przyszłość. W ostrych słowach Gustav ostrzegł wnuka, aby nie dał się złowić tym „hienom” i nie „skończył z rodziną na karku”, zanim uda im się doprowadzić wspólny plan do końca. Pogarda to zbyt łagodne określenie, aby oddać stosunek Gustava Wallenberga do kobiet. „Gdy zawróci ci w głowie urok młodej kobiety, nigdy nie zapominaj, że kobieca uroda to nic więcej jak tylko tłuszcz, lepiej czy gorzej rozmieszczony pod skórą”, napisał pewnego razu w liście do wnuka.

*Fragment artykułu Ingrid Carlberg, który ukazał się w gazecie „Dagens Nyheter”.*

„Ameryka zrobiła na mnie ogromne wrażenie – napisał Raoul do dziadka dwa lata po przybyciu do Stanów Zjednoczonych. – Ludzie są tu naturalni i dobrze usposobieni, gościnni i łatwi we współżyciu”. Siostra Wallenberga, Nina Lagergren, opisywała przyrodniego brata jako „przeciwieństwo snoba”, osobę, która „uwielbiała książki, Chaplina i braci Marx”. Raoul jadał hot-dogi, nosił tenisówki i lubił, gdy nazywano go Rudy. Jeden z jego kolegów, Frederick Graham, w artykule Lillian Stafford dla czasopisma absolwentów Uniwersytetu Michigan stwierdził, że Wallenberg nie chciał się zapisać do bractwa studenckiego, ponieważ „byłby przez to odizolowany od pewnej warstwy studentów”.

Podczas wakacji Wallenberg jeździł autostopem po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku. W liście do dziadka napisanym pod koniec pierwszego lata spędzonego w Ameryce szczegółowo wyjaśniał, dlaczego wybiera ten sposób podróżowania: „Gdy podróżujesz jak włóczęga, wszystko wygląda inaczej. Musisz zachowywać czujność przez cały czas. Codziennie nawiązujesz bliskie kontakty z nowymi ludźmi. Autostop to doskonałe ćwiczenie umiejętności dyplomatycznych i taktu”.

W lutym 1935 roku Wallenberg uzyskał dyplom licencjacki na wydziale architektury. Ukończył studia z wyróżnieniem i otrzymał Srebrny Medal Amerykańskiego Instytutu Architektów, przyznawany za najlepsze wyniki w nauce.

## KARIERA W BIZNESIE

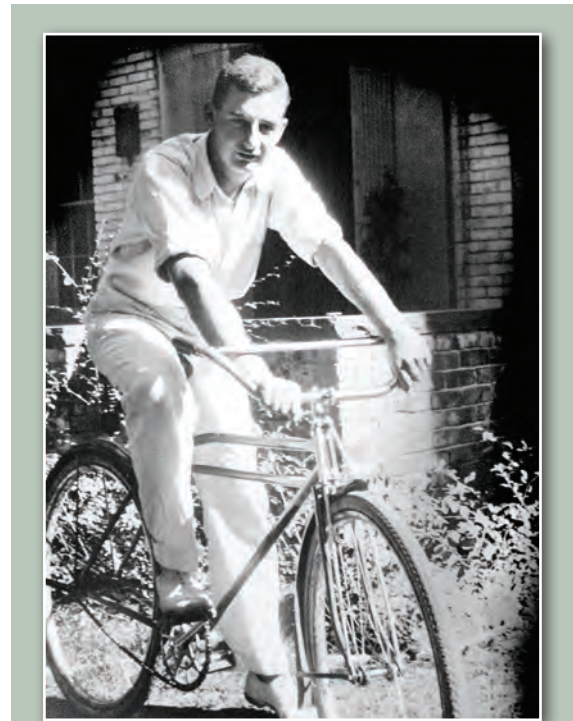
Po opuszczeniu uczelni Wallenberg przez sześć miesięcy mieszkał i pracował w Afryce Południowej, a następnie przeniósł się do Palestyny, gdzie odbywał staż u jednego z przyjaciół dziadka, żydowskiego bankiera pochodzącego z Holandii. Gustav wciąż miał nadzieję, że wnuk zwiąże przyszłość z rodzinnym imperium finansowym.

Pochodząca z Węgier dziennikarka Kati Marton, autorka książki *Wallenberg: Missing Hero* (Wallenberg – przemilczany bohater), zauważyła, że nauka zawodu przyniosła młodemu człowiekowi wiedzę zupełnie innego rodzaju. Do Palestyny bowiem napływali Żydzi z dawnej zamożnej klasy średniej z niemieckich miast, gdyż „ustawy norymberskie zmieniły ich w żebraków odzianych w łachmany”.

Raoul poznał wielu uchodźców żydowskich w kosztownym pensjonacie, w którym mieszkał, a także za pośrednictwem swojego holenderskiego mentora. Słuchał ich opowieści o tym, jak Rzesza Niemiecka odebrała im wszelkie prawa i uczyniła z nich „niełudzi”. Kati Marton uważa, że „upokorzenie tej grupy ludzi miało wyrzucić na Raoulu niezatarte wrażenie”.

Wiosną 1937 roku zmarł nagle Gustav Wallenberg. Raoul stracił więc nie tylko człowieka, który zastępował mu ojca, ale i mistrza, który kierował jego raczkującą karierą. Jak pisze Kati Marton, po śmierci dziadka „w społeczeństwie, w którym nadal wymagano posiadania protektorów, wychowywany do odniesienia sukcesu Raoul Wallenberg nie miał nikogo takiego”. Przez następne cztery lata błąkał się bez celu. Dyplom uzyskany w Ameryce nie dawał mu prawa do podjęcia pracy architekta w Szwecji. Wallenberg założył dwa przedsiębiorstwa, ale żadne z nich nie odniosło sukcesu.

Przez cały ten czas Raoula bardzo niepokoiła sytuacja Żydów w nazistowskich Niemczech. Utrzymywał kontakty z uchodźcami, którym udało się dotrzeć do Szwecji, i przekazywał anonimowo datki na wyżywienie jednej z rodzin znajdujących się w potrzebie.



**Raoul Wallenberg w wieku około 23 lat**

ZBIORY NINY LAGERGREN, FOTO: KARL GABOR

W 1941 roku Jacob Wallenberg, wuj i ojciec chrzestny Raoula, znalazł mu pracę w Sztokholmie u Kalmana Lauera, Węgra, który prowadził przedsiębiorstwo importowo-eksportowe i zajmował się handlem między Sztokholmem a Europą Środkową. Dla Lauera jako Żyda podróże na Węgry, stanowiące główny rynek zbytu produktów żywnościowych, w których sprzedaży się specjalizował, stawały się coraz trudniejsze. Raoul Wallenberg przejął więc zarządzanie zagranicznym oddziałem firmy. Dzięki swoim niezwykłym zdolnościom do nauki języków był dla Lauera bezcennym nabytkiem. Często więc podróżował do Budapesztu – miasta, które wkrótce pokochał.

## BUDAPESZT I HEROIZM

Żydowska ludność Budapesztu znajdowała się w stanie oblężenia. Do wiosny 1944 roku wszystkie inne większe społeczności żydowskie na terytorium Europy zostały zdziesiątkowane. Adolf Eichmann przybył do Budapesztu zdeterminowany, aby dokończyć wymyślone przez Hitlera „ostateczne rozwiązanie”, zanim wojna dobiegnie końca.

Każdego dnia organizował transporty do komór gazowych od 10 do 12 tysięcy Żydów.

Tymczasem rząd amerykański podejmował spóźnione próby powstrzymania tych działań. Wiosną prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt oddelegował do Sztokholmu Ivera Olsena jako oficjalnego przedstawiciela Amerykańskiej Rady ds. Uchodźców Wojennych.

Olsen poszukiwał człowieka gotowego zbliżyć się do nazistowskiej maszyny śmierci, kogoś, kto znałby zarówno język węgierski, jak i niemiecki, niezależnego ducha, który nie wymagałby specjalnego nadzoru ani kierowania. W Sztokholmie Olsen poznał między innymi Kalmana Lauera, a ten natychmiast polecił mu swojego młodego wspólnika, Raoula Wallenberga. Dla Raoula propozycja Olsena była niezwykle okazją do dokonania



Węgierskie prawo jazdy Wallenberga z 1944 roku

ZBIORY NINY LAGERGREN, FOTO: KARL GABOR

czegoś naprawdę znaczącego. Zgodził się więc udać się na Węgry. Przyjechał tam pociągiem w lipcu 1944 roku.

Formalnie Wallenberg był zatrudniony w ambasadzie Szwecji w Budapeszcie, choć po usilnych staraniach został zwolniony ze zwykłych ograniczeń narzucanych dyplomatom. Działania, które podejmował przez kolejnych sześć miesięcy, były śmiałe, przebiegłe, wyjątkowo pomysłowe i niezwykle odważne.

W Budapeszcie Wallenberg szybko założył biuro, w którym „zatrudnił” czterystu żydowskich ochotników do prac administracyjnych. Natychmiast nakazał członkom personelu zdjęcie żółtych gwiazd, które kazano im nosić, aby ich odróżnić od reszty społeczeństwa. Wallenberg powiedział im: „Od tej chwili znajdujecie się pod szwedzką ochroną dyplomatyczną”. Jego misja ocalenia niedobitków ludności żydowskiej na Węgrzech ruszyła pełną parą.

Wallenberg opracował specjalny rodzaj paszportu szwedzkiego, zwany *Schutz-Pass* (paszport ochronny). Był to imponujący, wielobarwny dokument wyglądający jak papiery urzędowe. Bez żadnego pozwolenia z góry Raoul ogłosił, że paszport ten chroni posiadacza przed deportacją do obozów śmierci, i rozdawał go Żydom bez ograniczeń. Szacuje się, że sam tylko *Schutz-Pass* uratował życie 20 tysięcy Żydów.

Wykorzystując fundusze amerykańskie, Wallenberg przeczesał miasto w poszukiwaniu budynków do wynajęcia. Ostatecznie znalazł 32 posesje, które ogłosił „budynkami eksterytorialnymi” chronionymi szwedzkim immunitetem dyplomatycznym. Swego czasu na zajęciach z architektury na Uniwersytecie Michigan Wallenberg otrzymał ocenę celującą za opracowanie projektu niskobudżetowego osiedla mieszkaniowego, w którym 4,5 tysiąca osób miało zamieszkać w 16 blokach. Teraz, w Budapeszcie, znalazł sposób „aby zmieścić 35 tysięcy ludzi w budynkach zaprojektowanych dla mniej niż 5 tysięcy lokatorów”.

Dzięki bezpiecznym domom Wallenberga ocalono życie tysięcy Żydów, w tym późniejszego profesora Uniwersytetu Michigan Andrew Nagya i jego matki. Czternastoletni wówczas Nagy na zawsze zapamiętał Wigilię 1944 roku, gdy lokatorzy bezpiecznego domu sąsiadującego z budynkiem, w którym mieszkał, zostali wyrwani z łóżek, popędzeni nad brzeg Dunaju i rozstrzelani przez nazistów. Na brzegu rzeki Żydów wiązano trójkami. Następnie strzelano do osoby znajdującej się w środku, przez co wszyscy wpadali do lodowatej wody i topili się. Jedna z pracownic biura Wallenberga wspominała moment, gdy Raoul dowiedział się, że węgierscy naziści strzelają do kobiet i dzieci nad rzeką. Zapytał wtedy pracowników, kto z nich umie pływać. – Poszliśmy tam, choć noc była mroźna, i wskoczyliśmy do Dunaju. Woda była lodowata – mówiła. Udało im się uratować ponad 50 osób.

W Budapeszcie Wallenberg pracował bez przerwy, śpiąc zaledwie po cztery godziny na dobę. Inspirował innych przedstawicieli neutralnej Szwajcarii i Szwecji, zatrudnionych w podobnych misjach humanitarnych, Czerwony Krzyż i ludzi z nim pracujących. Być może jednak znacznie ważniejsza była jego umiejętność przywracania nadziei ludziom przekonanym, że nie ma dla nich ratunku.

Wallenberg był świetnie znany nazistom. Niestrudzenie ich przekupywał, manipulował nimi, prześladował ich. Eichmann nazywał go „żydowskim psem”. W miarę jak późna jesień ustępowała zimie, życie Wallenberga było coraz bardziej zagrożone. Pewnego dnia jego samochód wysadzono w powietrze. Raoul zaczął więc codziennie zmieniać miejsce pobytu.

Wraz ze zbliżaniem się wojsk radzieckich naziści nasilili ataki na ludność żydowską w Budapeszcie. W ostatnich dniach okupacji oddziały niemieckie razem z węgierskimi nazistami otoczyły getto, przygotowując się do dokonania rzezi. Gdy Wallenberg dowiedział się o tym planie, przeprowadził rozmowę z nazistowskim dowódcą i przekonał go, że jeśli dopuści do ataku na getto, osobiście dopilnuje, aby po wojnie powieszono go za zbrodnie przeciwko ludzkości. Prerażony oficer, dobrze wiedząc, że klęska Hitlera jest nieunikniona, odwołał atak. Ocalało to życie 70 tysięcy Żydów.

Zagrożenie nie minęło jednak z wycofaniem się wojsk hitlerowskich. Gdy Niemcy zaczęli uciekać z Budapesztu, władzę na ulicach miasta objęli węgierscy naziści. Zabijali wszystkich Żydów, którzy wpadli im w ręce. Piękne niegdyś miasto zamieniło się w piekło.

Wallenberg od dwóch miesięcy słyszał kanonadę artylerii radzieckiej na przedmieściach. Zdając sobie sprawę z tego, że wojska wkrótce wkroczą do miasta, zaczął szlifować rosyjski, który znał słabo. Miał bowiem nadzieję spotkać się z dowódcami radzieckimi, aby wspólnie zaplanować odbudowę zniszczonej społeczności budapeszteńskiej.

Pewnego ranka w połowie stycznia 1945 roku u drzwi domu Wallenberga stało dwudziestu żołnierzy Armii Czerwonej. Wallenberg próbował opowiedzieć im łamanym rosyjskim o swojej misji ratowania Żydów i poprosił ich, aby zaprowadzili go do swojego najwyższego dowództwa. Spędził tę noc w kwaterze głównej wojsk radzieckich w Budapeszcie. Następnego dnia pod eskortą powrócił do domu, aby zabrać swoje rzeczy. Przyjaciele wspominali, że zachowywał spokój, lecz głos mu się łamał, gdy zapewniał ich, że wróci mniej więcej za tydzień. Był to jednak ostatni raz, gdy ktokolwiek z przyjaciół i rodziny widział go żywego.

## ZAGINIĘCIE I NIEZNANE DALSZE LOSY

Dlaczego Sowieci aresztowali Wallenberga? Jednym z powodów mógł być fakt, że Iver Olsen, Amerykanin, który go rekrutował, był także agentem amerykańskiego Biura Służb Strategicznych – poprzednika CIA. Sowieci dobrze o tym wiedzieli i bardzo się go obawiali. Ponadto Wallenberg był pod ścisłą obserwacją radzieckiego szpiega, który przeniknął do budapeszteńskiego Czerwonego Krzyża. Uznał on humanitarne motywy Szweda za niezrozumiałe, wyciągnął więc wniosek, że Wallenberg jest podwójnym agentem, który pracuje i dla Amerykanów, i dla Niemców. Sowieci woleli nie mierzyć się z tak groźną niewiadomą, gdy wkraczali do Budapesztu.

Wallenberg ufał komunistom tylko odrobinę bardziej niż nazistom. Pozwolił jednak, aby go znaleźli, gdyż miał nadzieję, że pozwolą mu pozostać na Węgrzech i pomóc przy powojennej odbudowie tego kraju.

W chwili, gdy uprowadzono Wallenberga, jego bohaterskie działania nie były jeszcze powszechnie znane. Szwecja jest bliskim sąsiadem Rosji, więc jej rząd daleko bardziej interesowało podtrzymywanie dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim niż zajmowanie się losem obywatela szwedzkiego zatrudnionego przez Stany Zjednoczone. W kwietniu 1945 roku przedstawiciel amerykańskiego Departamentu Stanu, Averell Harriman, zaproponował władzom Szwecji pomoc w dochodzeniu w sprawie losu Wallenberga. Ofertę tę jednak odrzucono. Dopiero w 1946 roku, pod naciskiem szwedzkiej opinii publicznej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, szwedzki ambasador w Moskwie wreszcie zażądał rozmowy z Józefem Stalinem, aby omówić sprawę Wallenberga. Chociaż MSZ posiadało dowody na to, że Wallenberg był więziony w Moskwie, ambasador stwierdził, że on osobiście uważa, iż wielki działacz humanitarny został zamordowany w Budapeszcie. Stalin nie zaprzeczył, ponieważ takie wytłumaczenie bardzo mu pasowało.

Zmowa milczenia trwała przez jedenaście lat. Najbliżsi krewni Wallenberga nigdy nie stracili nadziei na odnalezienie go, więc od chwili jego zaginięcia ciągle wywierali naciski w tej sprawie. Dopiero jednak w 1957 roku, podczas politycznej odwilży po śmierci Stalina (1953 rok), Związek Radziecki przerwał milczenie o losach Wallenberga. Władze przyznały, że przeżył on wojnę, a nawet że był więziony przez Stalina w 1946 roku, w czasie gdy dyktator spotkał się ze szwedzkim



dyplomata. Utrzymywano jednak, że Wallenberg, który w chwili porwania był zdrowym trzydziestodwulatkiem, zmarł dwa lata później w niewoli na zawał serca. Tę wersję wydarzeń uznawano za oficjalną aż do jesieni 2000 roku.

Historia Wallenberga przez 35 lat pozostawała nieznana poza Szwecją. Dopiero w 1980 roku w słynnym dziś artykule napisanym dla „New York Timesa” Elenore Lester przedstawiła jego losy całemu światu. W następnym roku amerykański prezydent Ronald Reagan nadał Raoulowi Wallenbergowi honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Wcześniej zaszczyt ten przypadł w udziale jedynie Winstonowi Churchillowi.

Spóźnione uznanie dla osiągnięć szwedzkiego działacza sprawiło, że tajemnica jego dalszych losów stała się jeszcze bardziej poruszająca. Mimo rosyjskich starań o zamknięcie tej sprawy osoby zajmujące się dziedzictwem Wallenberga w dalszym ciągu starają się uzyskać jakiegokolwiek informacje na ten temat. Przytaczają przekonujące, trudne do obalenia dowody na to, że przez większą część ostatnich 56 lat Raoul pozostawał przy życiu. Zamieszczane w zagranicznych mediach relacje byłych więźniów radzieckiego Gułagu o spotkaniach z Wallenbergiem w obozach wystarczyły, aby podtrzymać zainteresowanie szwedzkiej opinii publicznej.

W 2000 roku Amerykański Komitet Żydowski opublikował broszurę, w której William Korey szczegółowo podsumował historię Wallenberga. Pod koniec tej smutnej opowieści autor wyjaśnił, w jaki sposób prace rosyjsko-szwedzkiej komisji – powołanej z inicjatywy przyrodniego brata Wallenberga, Guya von Dardela, w celu poszukiwania informacji na temat Wallenberga w rosyjskich archiwach więziennych – były hamowane przez nieustannie zmieniającą się politykę Rosji i ostatecznie zniweczone z powodu braku dostępu do najważniejszych akt KGB (Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR).

Korey uważa, że rząd amerykański mógł by coś zmienić w tej sprawie. „Mimo że los Wallenberga był tematem rozmów na niższych szczeblach dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, przede wszystkim w kontekście procesu helsińskiego, który ma na celu informowanie opinii publicznej o rażących naruszeniach praw człowieka, to nie przyniosły one żadnych istotnych rezultatów – pisze Korey. – Ten niezwykły obywatel honorowy Stanów Zjednoczonych zasługuje na coś więcej”.

W kwietniu 2001 roku Komitet Raoula Wallenberga w Stanach Zjednoczonych opublikował ośmiostronicowy dokument zatytułowany *Chronologia sprawy Raoula Wallenberga*. Zawiera on szczegółowe dane





o wszystkich przypadkach, w których Wallenberg był widziany, oraz o wszystkich spotkaniach z nim na terytorium Rosji po 1945 roku, według doniesień współwięźniów. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w 1987 roku, w obozie położonym około 240 kilometrów od Moskwy.

Na początku dwudziestego pierwszego wieku rząd rosyjski nadal odmawia światu dostępu do prawdy o losach Raoula Wallenberga po 17 stycznia 1945 roku.

W miarę jak coraz lepiej poznajemy ostatni rozdział historii Wallenberga, poszerza się też świadomość tego, czego dokonał on na Węgrzech. Raoul Wallenberg został uhonorowany przez izraelski Instytut Yad Vashem – jerozolimski pomnik ofiar Holokaustu – jako najwybitniejszy pośród Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

W 1985 roku Jeane Kirkpatrick, ambasador Stanów Zjednoczonych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, w przemówieniu wygłoszonym z okazji 40. rocznicy aresztowania Raoula Wallenberga stwierdziła, że „stał się kimś więcej niż tylko człowiekiem, więcej nawet niż bohaterem. Symbolizuje on najważniejszy dylemat naszych czasów, którym jest dążenie do zachowania człowieczeństwa, dbałości o innych i wolności w obliczu tyranii. Raoul Wallenberg w Budapeszcie reprezentował ni mniej, ni więcej tylko sumienie cywilizowanego świata”.

## CHRONOLOGIA SPRAWY WALLEBERGA

*Ingrid Carlberg*

**1945:** 17 stycznia wystawiono nakaz aresztowania Raoula Wallenberga. Wywieziono go do moskiewskiego więzienia na Łubiance, gdzie dotarł 6 lutego.

**1947:** W nocy dyplomatycznej skierowanej do Szwecji władze ZSRR twierdzą, że „w Związku Radzieckim nie przebywa osoba o nazwisku Raoul Wallenberg” oraz że „osoba ta nie jest nam znana”.

**1957:** Po otrzymaniu przekonującej relacji niemieckich jeńców wojennych władze ZSRR przyznają, że Raoul Wallenberg był przetrzymywany w Związku Radzieckim. Od tego czasu utrzymują, że zmarł na atak serca 17 lipca 1947 roku.

**1989:** Przyrodnie rodzeństwo Wallenberga przyjeżdża do Moskwy na zaproszenie władz. Tam otrzymują od KGB drewnianą skrzynkę zawierającą między innymi dyplomatyczny paszport brata, jego notatnik z adresami i kalendarzyk na rok 1944.

**2009:** Archiwa Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej (FSB) publikują oświadczenie, że „więzień numer 7” przesłuchiwany w dniach 22 i 23 lipca 1947 roku mógł „z dużym prawdopodobieństwem” być Raoulem Wallenbergiem. Mimo to oficjalna wersja władz rosyjskich z 1957 roku pozostaje niezmieniona – utrzymują one, że Raoul Wallenberg zmarł na zawał serca 17 lipca 1947 roku.

● LEKTURY UZUPEŁNIAJĄCE: Ingrid Carlberg, *Czeka tu na ciebie pokój. Historia Raoula Wallenberga*, Norstedts förlag, Sweden 2012.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z INSTYTUTEM INFORMACJI O ZBRODNIACH KOMUNIZMU**

# ESTONIA

Estonia ogłosiła niepodległość w lutym 1918 roku, po upadku carskiej Rosji, a następnie skutecznie obroniła się przed atakiem Rosji Radzieckiej w czasie wojny w latach 1918–1920.

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

Zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku Estonia miała trafić do radzieckiej strefy wpływów, a w czerwcu 1940 roku znalazła się pod okupacją radziecką. Natychmiast po tym rozpoczęto przymusową sowietyzację kraju i aresztowania na tle politycznym. Punktem kulminacyjnym pierwszego roku rządów radzieckich była masowa wywózka około 10 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci w czerwcu 1941 roku. Latem tego samego roku, przed wkroczeniem wojsk niemieckich i rozpoczęciem okupacji nazistowskiej trwającej od lipca do października 1941 roku, ponad 30 tysięcy estońskich mężczyzn wcielono do Armii Czerwonej.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Podczas okupacji niemieckiej nazistowskie władze przy udziale miejscowych kolaborantów dokonały egzekucji niemal 8 tysięcy obywateli i mieszkańców Estonii, w tym wszystkich (to jest około tysiąca) Żydów, którzy pozostali jeszcze na terytorium kraju. Prawie 70 tysięcy mężczyzn – z których większość poddano przymusowej mobilizacji –

służyło w rozmaitych jednostkach niemieckich sił zbrojnych, w tym w estońskich oddziałach SS (hitlerowskich oddziałach szturmowych).

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

Jesienią 1944 roku Armia Czerwona ponownie zajęła terytorium Estonii. Do wiosny 1945 roku zmobilizowano jeszcze 20 tysięcy jej obywateli. Represje radzieckie trwały od 1944 roku. W marcu 1949 roku dokonano masowej deportacji 20 tysięcy osób. Po wywózce aktywność zbrojnego partyzanckiego ruchu oporu (tak zwanych leśnych braci) została stłumiona. Po śmierci Stalina w 1953 roku aresztowania na tle politycznym nieco zelżały, lecz reżim trzymał kraj w żelaznym uścisku aż do końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku. Estonia odzyskała niepodległość w wyniku „śpiewającej rewolucji” w sierpniu 1991 roku.



ENN SARV urodził się w 1921 roku w rodzinie lekarskiej. Był członkiem estońskiego ruchu oporu zarówno podczas okupacji radzieckiej, jak i nazistowskiej. Należał do młodych działaczy wspierających polityków poszukujących „trzeciej drogi” między władzami radzieckimi a niemieckimi. W latach 1944–1956 był więziony przez oba reżimy, został także zesłany do gułagu. Po wyjściu na wolność udało mu się ukończyć studia i osiągnąć sukces w życiu zawodowym. Po odzyskaniu przez Estonię niepodległości latem 1991 roku został wpływową, opiniotwórczą postacią. Zmarł w marcu 2008 roku. Opublikowane przez niego prace na temat ciągłości estońskiego systemu prawnego są często cytowane przez naukowców.



ZBIORY RODZINY  
SARV

## Enn Sarv

# Walka z dwoma systemami totalitarnymi

napisał Toomas Hiio

## MŁODOŚĆ W PRZEDEDNIU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

**E**nn Sarv urodził się w rodzinie lekarza. Jego ojciec Nikolai (1884–1950) należał do pierwszego pokolenia Estończyków, którzy uzyskali wyższe wykształcenie. Podczas studiów na Uniwersytecie w Tartu przed pierwszą wojną światową należał do najstarszego w Estonii bractwa studenckiego – Estońskiego Stowarzyszenia Studentów. Później walczył w pierwszej wojnie światowej i w wojnie o niepodległość Estonii w latach 1918–1920. Po jej zakończeniu pracował jako lekarz miejski w Tallinie w latach 1920–1940. W 1920 roku poślubił Elfriede Stalinski, córkę polskiego podoficera armii carskiej, który pozostał w Tallinie po zakończeniu służby. Enn był ich pierworodnym synem.

On z kolei należał do pierwszego pokolenia Estończyków, które odebrało całą edukację w języku estońskim. (W 1890 roku niemiecki, będący oficjalnym językiem nauczania w gimnazjach i na Uniwersytecie w Tartu, wycofano i zastąpiono rosyjskim. Na Uniwersytecie w Tartu od 1919 roku zajęcia prowadzono w języku estońskim). Ukończył jedną z najlepszych szkół średnich w Estonii z doskonałymi ocenami i płynną znajomością niemieckiego i francuskiego. W programie nauczania były także greka i łacina. W ostatnim roku nauki Enn uczestniczył w konkursie zorganizowanym przez poselstwo francuskie w Tallinie, w którym nagrodą był dwutygodniowy wyjazd na stypendium do Francji latem 1939 roku. Podróż przez Europę w przededniu drugiej wojny światowej i powrót przez Berlin ogarnięty gorączkowymi przygotowaniem do wojny zrobiły na nim ogromne wrażenie. Enn był jednym z najlepszych absolwentów szkół średnich w Estonii, więc krajowy przedstawiciel Kościoła katolickiego, który poznał chłopca dzięki rodzinnym powiązaniom z niewielką estońską społecznością katolicką, zaproponował mu stypendium na studia w Watykanie. Enn jednak odrzucił tę propozycję. Został ochrzczony w wierze luterańskiej, lecz – jak później twierdził – największym problemem był dla niego nakaz zachowania celibatu przez duchownych katolickich. Jesienią 1939 roku rozpoczął więc studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Tartu i poszedł w ślady ojca, wstępując w szeregi Estońskiego Stowarzyszenia Studentów.

Wielu studentów Uniwersytetu w Tartu wyrażało niezadowolenie z niektórych aspektów estońskiego reżimu autorytarnego, szczególnie z ograniczeń dotyczących życia publicznego, choć i tak były one stosunkowo łagodne w porównaniu z restrykcjami w innych wschodnioeuropejskich państwach autorytarnych. Wśród członków Estońskiego Stowarzyszenia Studentów było wielu gorących zwolenników Jaana Tõnissona (1868–1941, zgładzony przez władze

radzieckie), przywódcy opozycji demokratycznej i honorowego członka bractwa. Enn Sarv także do końca życia utożsamiał się z narodowo-demokratycznymi poglądami politycznymi Tõnissona. Studenci manifestowali swoje opozycyjne poglądy głównie podczas uroczystości i innych wydarzeń, wystawiając skecze wyszydające przywódców politycznych i najważniejsze postacie życia publicznego, w tym władze uczelni. Prowadzili też niekończące się dyskusje o polityce i o politycznych wyborach swojego kraju tak samo, jak i dziś dyskutują studenci we wszystkich krajach.

Tymczasem wojna już trwała. Sytuacja w Estonii, podobnie jak w innych państwach wschodnioeuropejskich łączących pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim, stawała się groźna, a nawet beznadziejna. Błyskawiczna klęska Polski w kampanii wrześniowej była szokiem. W październiku 1939 roku Estonia zmuszona była przyjąć warunki ZSRR pod groźbą zbrojnej napaści, co doprowadziło do podpisania traktatu o nieagresji. W Estonii rozmieszczono radzieckie bazy wojskowe oraz 25 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej. Podczas tak zwanej wojny zimowej (listopad 1939–marzec 1940) między ZSRR a Finlandią Estonia, zgodnie z podpisanym traktatem, musiała zachować neutralność, co jej obywatele do dziś uważają za hańbę. Finowie byli bowiem narodem najbliższym Estonii. Dwadzieścia lat wcześniej fińscy ochotnicy wspierali estońską walkę o niepodległość. Co więcej, rzekoma neutralność Estonii została poważnie nadszarpnięta przez Sowietów, gdyż ich siły powietrzne korzystały z estońskich lotnisk, aby wysłać bombowce nad Finlandię.

## PIERWSZA OKUPACJA RADZIECKA

W czerwcu 1940 roku Związek Radziecki rozpoczął ostateczny podbój państw bałtyckich. Estonia, Litwa i Łotwa zostały zmuszone do przyjęcia radzieckiego ultimatum zawierającego nakaz zmian w rządach. Armia Czerwona rozpoczęła okupację tych państw. Władze radzieckie próbowały przedstawiać okupację jako rezultat rozwoju sytuacji wewnętrznej, tak zwanej rewolucji socjalistycznej, zgodnie z dogmatem marksizmu-leninizmu (teorii marksistowskiej rozwiniętej przez Lenina, będącej podstawą funkcjonowania partii i państwa komunistycznego). Dlatego na członków nowego rządu, wskazanych przez władze radzieckie, lecz formalnie nominowanych przez prezydenta Estonii Konstantina Pätsa, wybrano postacie publiczne znane już wcześniej z sympatii lewicowych. Grupy operacyjne radzieckiej tajnej policji, które przybyły do Estonii razem z oddziałami wojsk radzieckich, natychmiast przystąpiły do aresztowań na tle politycznym.

Trzy miesiące po rozpoczęciu okupacji na Litwie, Łotwie i w Estonii odbyły się „wybory” zaplanowane przez władze radzieckie na ten sam dzień. Chociaż dla zachowania pozorów zorganizowano je w myśl wcześniej obowiązującego prawa, wybory w Estonii miały się odbyć zgodnie z zasadami obowiązującymi w ZSRR: w każdym okręgu wyborczym wystawiono tylko jednego kandydata, wszyscy kandydaci zaś byli wyznaczeni przez emisariuszy radzieckich dzięki pomocy miejscowych kolaborantów. Estoński ruch narodowy podjął próbę zniweczenia radzieckiego planu przez wystawienie własnych kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych. Enn Sarv uczestniczył w poszukiwaniu osób, które zgodziłyby się stanąć w szranki z kandydatami radzieckimi, utrzymywał z nimi kontakty

i zajmował się innymi kwestiami praktycznymi. Było to niebezpieczne zadanie, gdyż stalinowskie tajne służby kontrolowały całe społeczeństwo, a wielu narodowych aktywistów aresztowano. Kilka dni przed „wyborami” Andriej Żdanow, najwyższy wysłannik władz radzieckich w Estonii, a przy tym jeden z najbliższych współpracowników Stalina, nakazał unieważnić wszystkie kandydatury zgłoszone przez ruch narodowy. Wybory przeprowadzono więc zgodnie z ordynacją radziecką, a sfałszowane wyniki wskazywały na przeszło 90 proc. poparcia dla kandydatów wystawionych przez władze radzieckie. Wkrótce większość kandydatów ruchu narodowego aresztowano i zesłano do gułagów. Niemniej kampania ta była pierwszym zbiorowym działaniem przeciwko sowietyzacji kraju i przyczyniła się do konsolidacji środowisk antykomunistycznych w Estonii, cieszących się znacznym poparciem ogółu ludności.

W ciągu roku radzieckiej okupacji państwo estońskie uległo rozpadowi, zniesiono własność prywatną i własność ziemską, tysiące Estończyków aresztowano na tle politycznym, a nawet do 10 tysięcy obywateli Estonii, w tym kobiety i dzieci, zesłano do ZSRR podczas masowych deportacji w czerwcu 1941 roku. Podobne zsyłki miały miejsce również na Litwie i Łotwie.

## OKUPACJA NIEMIECKA – PIERWSZE ARESZTOWANIE

Wojska niemieckie rozpoczęły okupację Estonii w lipcu 1941 roku. Choć Estonia z historycznego punktu widzenia była przeciwnikiem Niemiec (a nastroje te nasiliły się podczas niemieckiej okupacji w roku 1918), jej mieszkańcy powitali oddziały Wehrmachtu entuzjastycznie, jak wyzwolicieli. Rok represji radzieckich diametralnie zmienił stosunek Estończyków do Niemców. Wśród nielicznych estońskich polityków, którym udało się przetrwać okupację radziecką, natychmiast na nowo rozgorzały dyskusje o przyszłości kraju. Członkowie służb publicznych i politycy z okresu autorytarnych rządów prezydenta Pätsa, ale i członkowie dawnej skrajnej prawicy tworzyli zaplecze kadrowe dla tak zwanych samorządnych władz Estonii pod okupacją niemiecką. Początkowe nadzieje na odzyskanie

## SYSTEM GUŁAGÓW

● Termin GUŁag jest skrótem od rosyjskiej nazwy *Главно́е управле́ние исправительно-трудовых ла́герей и колоний* (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy). Była to nazwa departamentu Komisariatu Ludowego (to jest ministerstwa) Spraw Wewnętrznych ZSRR odpowiedzialnego za obozy karne. GUŁag stał się synonimem radzieckiego terroru politycznego, a pod względem wywoływanych reakcji jest porównywalny z niemieckimi obozami koncentracyjnymi. Większość obozów zlokalizowano na dalekim wschodzie i północy Związku Radzieckiego, aby wykorzystywać niewolniczą pracę więźniów w skrajnie trudnych warunkach klimatycznych. Wyroki były długie – zwykle wynosiły 10 lat, a po drugiej wojnie światowej nawet do 25 lat. Władza w obozach często znajdowała się w rękach przestępców. Więźniów politycznych i kryminalnych, a także mężczyzn i kobiety, zaczęto izolować od siebie, kierując ich do oddzielnych obozów, dopiero pod koniec lat czterdziestych dwudziestego wieku.

W obozach GUŁagu zginęły miliony ludzi. Głównymi przyczynami śmierci były przemoc, niedostateczna opieka medyczna i brak żywności, a także ciężka i niebezpieczna praca.

Pierwsze gułagi powstały w 1918 roku. Większość więźniów politycznych, którym udało się przeżyć, zwolniono w drugiej połowie lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku, po śmierci Stalina.



**Enn Sarv z żoną Karin i ich pierwszym synem Laurem w Workucie, 1954 rok**

ZBIORY RODZINY SARV

niepodległości Estonii dzięki Niemcom szybko się jednak rozwiły. Członkowie dawnej opozycji demokratycznej rozpoczęli poszukiwania „trzeciej drogi” pomiędzy Sowietami a nazistami. Ich oczekiwania wynikały w dużej mierze z Karty Atlantycznej, podpisanej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla w sierpniu 1941 roku, zawierającej obietnicę przywrócenia wolności wszystkim okupowanym narodom po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Sarwowi udało się uniknąć mobilizacji do Armii Czerwonej przed wycofaniem wojsk radzieckich w 1941 roku. Podczas okupacji niemieckiej kontynuował studia, jednocześnie pracując w redakcji wiadomości radiostacji tallińskiej. Należał do młodych aktywistów popierających polityków poszukujących „trzeciej drogi”. Przekazywali oni informacje z Estonii przez Finlandię i Szwecję do dawnych przedstawicieli estońskiej dyplomacji za granicą (w Szwecji, Finlandii i Wielkiej Brytanii), którzy z kolei starali się rozpowszechniać wiadomości na temat Estonii i jej celów wśród dyplomatów sojusznicznych państw zachodnich. Enn Sarv wraz z przyjaciółmi

zajmował się między innymi kolportażem ulotek i prasy podziemnej, a także pomógł blisko 3 tysiącom estońskich mężczyzn w ucieczce do Finlandii w celu uniknięcia mobilizacji do oddziałów niemieckich, która rozpoczęła się wiosną 1943 roku. Uciekinierzy dołączyli do armii fińskiej, w której utworzono osobny oddział estoński.

W lutym 1944 roku powstał Komitet Narodowy Republiki Estonii. Był to podziemny organ rządowy państwa estońskiego, którego zarząd wyłoniono w wyborach. Komitetowi udało się zgromadzić większość pozostałych przy życiu polityków estońskich. Ich celem była odbudowa państwa po zakończeniu wojny i doprowadzenie do jego uznania przez rządy innych państw. Enn Sarv znalazł się w gronie młodych działaczy komitetu; zajmował się przekazywaniem informacji. Był także autorem licznych podziemnych biuletynów informacyjnych dotyczących sytuacji w Estonii, które następnie w konspiracji wysyłało do przedstawicieli kraju przebywających w Finlandii i Szwecji.

Niemiecka Służba Bezpieczeństwa (niem. Sicherheitsdienst, SD) we współpracy z estońskimi kolaborantami przez dłuższy czas obserwowała działaczy estońskiego podziemia narodowego. W kwietniu 1944 roku aresztowano kilkaset osób działających w strukturach podziemnych, w tym Enna Sarva. Był on przesłuchiwany aż do wycofania się wojsk niemieckich z Estonii we wrześniu 1944 roku. Pod rządami reżimów totalitarnych wiele pozornie absurdalnych kwestii nabrało olbrzymiego znaczenia. Śledztwo przeciwko Sarwowi prowadzono początkowo ze względu na jego rzekome pochodzenie żydowskie, z uwagi na „nieestoński wygląd” i polskie korzenie matki, SD zaś zbierała szczegółowe



informacje na temat jego rodziny. W ostatnich dniach odwrotu Niemców we wrześniu 1944 roku wielu więźniów zostało po prostu uwolnionych przez estońskich strażników, lecz innych, w tym Enna Sarva, wywieziono do znajdującego się w Polsce obozu koncentracyjnego Stutthof. Udało mu się jednak przetrwać obóz i marsz śmierci po ewakuacji zimą 1945 roku, choć wcześniej zaraził się tyfusem. Ostatecznie Armia Czerwona uwolniła Sarva wraz z innymi więźniami, pozostawionymi na śmierć w barakach przeznaczonych dla chorych na tyfus.

Mimo wyzwolenia przez wojska radzieckie dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Byli oni przeświadczeni przez tajne służby radzieckie, niektórych z nich aresztowano, innych zaś deportowano do ZSRR. Enn Sarv nawiązał przyjaźń z jednym z byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Rosji, a później, gdzieś na terytorium Polski, razem „wstąpili w szeregi oddziału kawalerii Armii Czerwonej pod wodzą marszałka Rokossowskiego”, jak później ironicznie wspominał. Chociaż po przebytych tyfusie Sarv nie był w stanie bez pomocy nawet dosiąść konia, jakoś udało mu się pozostać w armii.

## DRUGIE ARESZTOWANIE I LATA W GUŁAGU

Enn Sarv został zdemobilizowany z Armii Czerwonej w 1945 roku. Wrócił do Estonii i podjął przerwane studia na zsovietyzowanym Uniwersytecie w Tartu. Jednak już w styczniu 1946 roku został aresztowany przez radziecką tajną policję za aktywność w opozycyjnym ruchu narodowym podczas okupacji radzieckiej w latach 1940–1941 i w czasach okupacji niemieckiej. Skazano go na siedem lat w gułagu za szpiegostwo i zesłano do Workuty, osady w głębi ZSRR, za kołem podbiegunowym. Jego ojciec został deportowany w marcu 1949 roku w czasie masowych wywózek z krajów bałtyckich i rok później zmarł na wygnaniu we wschodniej Syberii. Enn Sarv został zwolniony z obozu po śmierci Stalina w 1953 roku, lecz nie otrzymał pozwolenia na powrót do Estonii. Przez kolejne cztery lata pracował więc jako inżynier górnictwa w Workucie, jako tak zwany osadnik przymusowy. W 1953 roku w Workucie dołączyła do niego narzeczoną, z którą tam się ożenił, rok później przyszedł na świat ich pierworodny syn. W latach 1955–1960 Sarv znajdował się na liście studentów studiów zaocznych na Wydziale Górnictwa Politechniki Leningradzkiej (obecnie Sankt Petersburg). W 1957 roku nakaz osiedlenia na Syberii został uchylony, a Enn uzyskał zezwolenie na powrót do Estonii, gdzie następnie zarabiał na życie, pracując jako tłumacz (z języków rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego). Przetłumaczył między innymi na estoński, wspólnie z późniejszym prezydentem Estonii Lennartem Merim<sup>2</sup>, książkę Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza*.

W latach 1961–1964 Enn Sarv studiował matematykę na Uniwersytecie w Tartu. Studia ukończył z wyróżnieniem. Zgodnie z prawem radzieckim w trybie dziennym mogły studiować tylko osoby poniżej 35 roku życia. Starszym pozostała możliwość studiów zaocznych, przy czym musiały jednocześnie pracować na pełen etat. Enn Sarv poszedł więc na rozmowę do rektora uczelni i powołał się na oświadczenie władz radzieckich opublikowane po śmierci

<sup>2</sup> Lennart Meri (1929–2006), zesłany na Syberię wraz z rodzicami w latach 1941–1946.

Stalina w 1953 roku, mówiące, że wszystkim byłym więźniom gułagów, po zwolnieniu z obozu i przywróceniu praw obywatelskich, przysługuje prawo do powrotu do ostatniego zajęcia wykonywanego przed aresztowaniem. Ponieważ Enn Sarv w chwili aresztowania był studentem, domagał się prawa do powrotu na uczelnię i udało mu się uzyskać odpowiednie zezwolenie.

Choć byli więźniowie polityczni oficjalnie odzyskali prawa obywatelskie, musieli zmagać się z licznymi trudnościami w życiu osobistym i zawodowym. Już sam fakt aresztowania lub zesłania z przyczyn politycznych wzbudzał podejrzenia władz, i to nie tylko w stosunku do samych więźniów, ale też do ich dzieci. Niektóre zawody i miejsca pracy były dla nich niedostępne, ponadto (w zależności od wyroku) objęto ich zakazem osiedlania się w pewnych rejonach, napotykali też przeszkody, planując wyjazdy za granicę itp. W Związku Radzieckim już panowała jednak niechęć do czasów stalinowskich i nigdy później nie stosowano tak ostrych przepisów. Nawet byli więźniowie polityczni mogli więc prowadzić względnie normalne życie, oczywiście w granicach zasad i warunków oznaczających normalność za żelazną kurtyną.

W latach 1965–1988 Enn Sarv pracował jako inżynier informatyk i kierownik departamentu w instytucjach Akademii Nauk Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

## AUTORYTET W WOLNYM KRAJU

Od chwili narodzin ruchu walczącego o niepodległość w roku 1987 aż do śmierci Enn Sarv był działaczem wielu organizacji obywatelskich zrzeszających ofiary represji stalinowskich (między innymi Związku Byłych Więźniów Politycznych, Związku Sił Narodowych i Demokratycznych). Należał do zespołu, który opracował wydane w 2000 roku tłumaczenie na estoński *Czarnej księgi komunizmu*. Do ostatnich dni życia pisał artykuły, przede wszystkim o prawach ofiar represji i ciągłości systemu prawnego Estonii. Oprócz tego uczestniczył w sporządzaniu projektów niektórych ustaw Republiki Estonii, w tym ustawy z 2003 roku o osobach represjonowanych przez siły okupacyjne.

W ostatnich latach życia Enn Sarv zajmował się przede wszystkim badaniem i umacnianiem koncepcji ciągłości estońskiego systemu prawnego. Stany Zjednoczone, podobnie jak wiele innych państw zachodnich, nigdy nie uznały podboju państw bałtyckich przez ZSRR. 23 lipca 1940 roku podsekretarz stanu Sumner Welles wydał oświadczenie, w którym rząd Stanów Zjednoczonych potępił „unicestwienie niezależności politycznej i integralności terytorialnej” trzech państw bałtyckich. Oświadczenie to zapoczątkowało tak zwaną politykę nieuznawania. Przez cały okres okupacji, czyli w latach 1940–1991, Estonia miała własne przedstawicielstwa zagraniczne wydające paszporty uznawane przez najważniejsze państwa zachodnie za prawomocne dokumenty podróży. Po drugiej wojnie światowej w Szwecji ukonstytuował się rząd na uchodźstwie.

W 1991 roku Estonia odzyskała niepodległość na zasadzie ciągłości systemu prawnego. Zgodnie z nią za początek państwa estońskiego nie uznaje się rozpadu Związku Radzieckiego w 1991 roku, lecz przyjmuje się, że dzisiejsza Estonia jest tożsama z Republiką Estonii założoną w roku 1918. Jest to istotne nie tylko w świetle teorii

prawa, prawa międzynarodowego i tożsamości narodowej, lecz także z wielu względów praktycznych. Koncepcja ta stanowi bowiem podstawę polityki nadawania obywatelstwa i prawa własności. Okazała się ona bardzo pomocna, gdy nie chciano, by zmiana struktury ludności (spowodowana napływem setek tysięcy robotników ze „starego” ZSRR od końca lat czterdziestych dwudziestego wieku) wpływała na politykę Estonii. Tylko osoby mające obywatelstwo estońskie w czerwcu 1940 roku lub potomkowie takich osób mogły automatycznie uzyskać lub odzyskać obywatelstwo tego kraju, podczas gdy wszyscy inni musieli składać wnioski o naturalizację. ZSRR nie uznawał własności prywatnej, w tym przede wszystkim własności ziemi, co ułatwiło przeprowadzenie reformy systemu własności na zasadzie przywracania praw własności sprzed 1940 roku. Mimo gorącej debaty publicznej w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku obie te reformy zostały przeprowadzone z powodzeniem.

Zwieńczeniem pracy Enna Sarva na temat ciągłości systemu prawnego Estonii było opracowanie z 1997 roku, zatytułowane w wolnym tłumaczeniu: *Nikomui nie wolno sprzeciwiać się prawu – cele Estonii w świetle prawa międzynarodowego*. Sarv napisał także wstęp do publikacji zawierającej dokumenty wydane przez Komitet Narodowy Republiki Estonii i rząd estoński na uchodźstwie (2004). Jego korespondencja z Heinrichem Markiem, ostatnim premierem rządu na uchodźstwie z lat 1990–1992, ukazała się w 2012 roku.

Enn Sarv zmarł w marcu 2008 roku. Przed śmiercią uhonorowano go najwyższym estońskim odznaczeniem – Orderem Herbu Państwowego. Jego prace dotyczące ciągłości estońskiego systemu prawnego są często cytowane w publikacjach naukowych.

## PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z ESTOŃSKIM INSTYTUTEM PAMIĘCI HISTORYCZNEJ



Przyjęcie wydane przez prezydenta Estonii z okazji Dnia Niepodległości, 24 lutego 2008 roku.  
 Od lewej: Epp Sarv, wnuczka Enna Sarva, Enn Sarv, prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves, pierwsza dama Evelin Ilves, adiutant prezydenta.

KANCELARIA PREZYDENTA ESTONII

HEINZ DROSIHN był esesmanem, strażnikiem w obozie koncentracyjnym Ereda w Estonii. Pewnego dnia, gdy do obozu przywieziono transport żydowskich kobiet z Czech i Niemiec, zakochał się w jednej z czeskich więźniarek. Ta kobieta, INGE SYLTENOVA, wywarła na niego niezwykle wpływ, skłaniając go do zmiany dotychczas brutalnego stosunku do więźniów, i zmusiła go, by lepiej ich traktował. Romans trwał trzy miesiące.

W lutym 1944 roku, gdy przełożeni Heinza dowiedzieli się o jego związku z Inge, zastąpili go nowym strażnikiem, a Heinz zniknął. Inge uciekła z obozu trzy dni później. Niestety zakochanym nie udało się wspólnie zbiec do Skandynawii, tak jak planowali. Wkrótce, w marcu 1944 roku, zostali schwytani i straceni, choć niektórzy twierdzą, że popełnili samobójstwo.



ZBIORY  
LUKÁŠA PŘIBYLA



ZBIORY  
LUKÁŠA PŘIBYLA

# Inge Syltenová i Heinz Drosihn

## Miłość w czasach Zagłady

napisali Meelis Maripuu i Lukáš Příbyl

### ESTONIA W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

**W** przededniu drugiej wojny światowej Estonia znajdowała się w bezpośredniej strefie wpływów dwóch największych mocarstw europejskich – Związku Radzieckiego i Niemiec – lecz na mocy tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow podpisanego 23 sierpnia 1939 roku została włączona do obszaru kontrolowanego przez ZSRR. Korzystając ze swojej pozycji sojusznika Rzeszy Niemieckiej w początkowym okresie wojny, Związek Radziecki w czerwcu 1940 roku rozpoczął okupację Litwy, Łotwy i Estonii. Wykorzystał w ten sposób fakt, że uwaga całego świata koncentrowała się na kampanii wojsk hitlerowskich we Francji. 22 czerwca 1941 roku sojusz między Niemcami a ZSRR został zerwany, co rozpoczęło nowy etap działań wojennych. Siły niemieckie przemieszczały się na wschód zgodnie z planem operacji „Barbarossa”, podbijając między innymi kraje bałtyckie. Wojska hitlerowskie wkroczyły do Estonii w lipcu 1941 roku i podbiły całe terytorium kraju w ciągu zaledwie trzech i pół tygodnia.

Radzieckie rządy terroru, które panowały w Estonii od roku i pochłonęły życie miliona ludzi,

### PAKT RIBBENTROP–MOŁOTOW (PAKT POMIĘDZY HITLEREM I STALINEM)

- Był to traktat o nieagresji zawarty między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Radzieckim, podpisany 23 sierpnia 1939 roku przez ministrów spraw zagranicznych: Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława Mołotowa. Stworzył on warunki do rozpoczęcia drugiej wojny światowej przez nazistowskie Niemcy, gdyż gwarantował, że Związek Radziecki nie będzie się angażować w działania wojenne na kontynencie europejskim. Traktat zawierał także tajny protokół, dzielący Europę Wschodnią na tak zwane strefy wpływów. Zgodnie z tym dokumentem i późniejszymi poprawkami Związek Radziecki akceptował podbój zachodniej części Polski przez Niemcy, Rzesza zaś uznała radzieckie interesy w jej wschodniej części oraz w Finlandii, Estonii, na Litwie, Łotwie i w rumuńskiej Besarabii. Wojna rozpoczęła się 1 września 1939 roku, a terytorium Polski zostało podzielone zgodnie z protokołem. Podczas tak zwanej wojny zimowej w latach 1939–1940 ZSRR nie udało się jednak pokonać Finlandii. Latem 1940 roku Związek Radziecki rozpoczął okupację państw bałtyckich i Besarabii (krajiny historycznej na pograniczu Mołdawii i Ukrainy). Zmiany terytorialne w Europie Wschodniej, przewidziane w tajnym protokole, pozostały w mocy do chwili rozpadu Związku Radzieckiego, którego władze dopiero w 1989 roku oficjalnie przyznały, że wiedziały o istnieniu tajnego protokołu.

szybko zastąpiła dyktatura narodowosocjalistyczna. Pododdziały niemieckich grup operacyjnych (niem. *Einsatzgruppe*) posuwały się naprzód na tyłach linii frontu, wyrównując rachunki z politycznymi i rasowymi wrogami reżimu. Sonderkommando 1a już w chwili wejścia do Estonii miało przygotowane listy osób przeznaczonych do aresztowania. Znaleźli się na nich przywódcy polityczni Republiki Estonii i najważniejsze postacie okresu okupacji radzieckiej. Najczęściej jednak było już za późno na ich odnalezienie, władze radzieckie zdążyły bowiem wcześniej zatrzymać najwybitniejszych działaczy i wywieźć ich na wschód, podczas gdy wielu komunistycznych prominentów uciekło do ZSRR razem z Armią Czerwoną.

## REPRESJE WŁADZ NIEMIECKICH

Estonię dotknęły szeroko zakrojone represje koordynowane przez niemiecką Policję Bezpieczeństwa (niem. Sicherheitspolizei, Sipo) i Służbę Bezpieczeństwa (niem. Sicherheitsdienst, SD). W pierwszym roku okupacji niemieckiej

### KONFERENCJA W WANNSEE

● Konferencja w Wannsee była tajnym spotkaniem 15 najwyższych urzędników Trzeciej Rzeszy, między innymi funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, wywiadu, rządu, partii nazistowskiej i Urzędu do spraw Terytoriów Okupowanych. Jej celem było podjęcie decyzji dotyczącej „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Konferencja odbyła się w miasteczku Wannsee niedaleko Berlina 20 stycznia 1942 roku pod przewodnictwem Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a zarazem protektora Czech i Moraw. Funkcję sekretarza protokola pełnił Adolf Eichmann, jeden z głównych inspiratorów Holokaustu. Podczas spotkania omawiano różnorodne aspekty polityki w stosunku do Żydów, a także metody i formy „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie”. Protokoły z konferencji zostały odnalezione w 1947 roku, a następnie opublikowane jako dowód na to, że nazisci planowali całkowite unicestwienie narodu żydowskiego.

INFO BOX

w Estonii aresztowano prawie 19 tysięcy osób. Około 7,5 tysiąca z nich zwolniono jeszcze w tym samym roku, ponad 5,5 tysiąca zesłano do obozów koncentracyjnych, a kolejne ponad 5,5 tysiąca, w tym około tysiąca pozostałych przy życiu Żydów estońskich, wymordowano. W styczniu 1942 roku podczas okrytej ponurą sławą konferencji w niemieckim Wannsee Estonia została oficjalnie ogłoszona pierwszym krajem wolnym od Żydów. Trzy czwarte z około 4 tysięcy Żydów estońskich uciekło przed zbliżającym się frontem do ZSRR, a tylko nielicznym udało się przeżyć na miejscu w ukryciu. Przez całą okupację, w latach 1941–1944, niemiecka Policja Bezpieczeństwa internowała i aresztowała w Estonii na krótszy lub dłuższy czas około 21–25 tysięcy ludzi, z czego 8 tysięcy wymordowano.

Wśród aresztowanych znaleźli się przede wszystkim Estońcy oskarżani o przestępstwa polityczne lub inne wykroczenia (działania szkodliwe dla gospodarki wojennej, spekulację lub podobne postęпки i, w mniejszym stopniu, przestępstwa karne).

Przetrzymano ich w 17 różnych więzieniach i przejściowych obozach koncentracyjnych stworzonych pod nadzorem policji. Do pracy w tych placówkach rekrutowano ludność miejscową. Latem 1942 roku przeprowadzono

reorganizację, w wyniku której cztery ośrodki dla internowanych oficjalnie nazwano obozami pracy i obozami poprawczymi (niem. *Arbeits- und Erziehungslager*), podczas gdy pozostałe funkcjonowały odtąd pod nazwą policyjne ośrodki internowania (niem. *Polizeiliche Haftanstalt*). Miejskowa ludność z reguły odsiadywała wyroki w lokalnych ośrodkach dla internowanych. Dopiero z nadejściem wiosny 1944 roku, gdy groźba ponownego wkroczenia Armii Czerwonej do Estonii znów stała się realna, rozpoczęła się masowa wywózka więźniów do obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec. Opisane środki przymusu stanowiły jednak tylko pewien element represyjnej polityki prowadzonej przez niemieckie władze okupacyjne w Estonii, a ich działalność ograniczała się do pierwszego roku okupacji niemieckiej.

## ŻYDZI POCHODZĄCY Z INNYCH PAŃSTW W ESTONII

Kwestia Żydów przywiezionych do Estonii z innych państw to zupełnie odrębny rozdział tej opowieści. Niemiecka Policja Bezpieczeństwa i SD wysłały do Estonii trzy transporty. Pierwszym, we wrześniu 1942 roku, przywieziono około tysiąca czeskich Żydów z getta w Terezynie (Theresienstadt). Pod koniec września do Estonii dotarł kolejny transport, również około tysiąca żydowskich więźniów z Frankfurtu i Berlina. Na stacji kolejowej spośród przybyłych wyselekcjonowano około 400–500 młodych ludzi, których następnie przetransportowano do obozu Jägala na północy kraju. Pozostałych, czyli około 1600 osób, rozstrzelano w dniu przybycia na wojskowym poligonie artyleryjskim w pobliżu obozu. Z blisko 2 tysięcy Żydów przetransportowanych do Estonii we wrześniu 1942 roku wojnę przeżyły zaledwie 74 osoby.

Następny transport, złożony z około 200 Żydów z Francji, dotarł do Estonii dopiero w czerwcu 1944 roku, gdy Niemcy stali już w obliczu groźby wycofania się z tego kraju. Więźniowie ci należeli do tak zwanego Konwoju 73 wysłanego na wschód w celu eksterminacji z obozu koncentracyjnego Drancy, położonego niedaleko Paryża. Większość transportów z Drancy wysyłano na terytorium Polski, lecz niewielka część więźniów skierowanych na Litwę ostatecznie przybyła do Estonii. Niektórzy z transportowanych zmarli po drodze z pragnienia i gorąca. Przez kolejne dwa–trzy miesiące tych, którym udało się dotrzeć do Tallina, poddawano okresowym selekcjom, a najsłabszych mordowano. We wrześniu 1944 roku, gdy ewakuowano więzienia i obozy ze względu na zbliżający się front, do obozu Stutthof przywieziono z Estonii 34 pozostałych przy życiu Żydów francuskich.

Na terytorium Estonii, w odróżnieniu od Polski, nie zakładano masowych obozów zagłady, z obozów pracy przymusowej nie było jednak ucieczki. Klęska wojsk Rzeszy na froncie wschodnim odcięła armię niemiecką od kaukaskich złóż ropy, które ta miała nadzieję zdobyć, a pogarszające się zaopatrzenie w paliwa sprawiło, że estoński przemysł wydobywania ropy ze złóż łupkowych stał się największym przedsięwzięciem gospodarki wojennej w krajach bałtyckich. Żeby zapewnić zakładom wydobywającym ropę niezbędną siłę roboczą, latem 1943 roku na rozkaz SS-Reichsführera Heinricha Himmlera założono w Estonii obóz koncentracyjny Vaivara oraz sieć złożoną z około 20 mniejszych obozów rozrzuconych w terenie, podlegających władzom obozu głównego. Zespół obozów



Vaivara był jedyną jednostką w Estonii podlegającą bezpośredniemu nadzorowi Głównego Departamentu Gospodarki i Administracji SS (niem. SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt).

Obozami tymi zarządzali funkcjonariusze SS oddelegowani do Estonii, pod dowództwem SS-Hauptsturmführera Hansa Aumeiera, który służył w obozach koncentracyjnych od 1939 roku. Do Estonii przybył z Auschwitz, gdzie sprawował funkcję komendanta obozu prewencyjnego. Później zaś, po opuszczeniu Estonii, kontynuował służbę w Norwegii. Aumeier został powieszony w 1948 roku w krakowskim więzieniu Montelupich razem z 20 innymi zbrodniarzami wojennymi z obozu koncentracyjnego Auschwitz. W obozach estońskich strażnikami byli członkowie pododdziałów batalionów policyjnych, złożonych z obywateli Estonii i Rosjan, a także Niemcy należący do organizacji Todta<sup>3</sup>. Około 10 tysięcy żydowskich robotników przymusowych transportowano do nowo powstałego obozu przede wszystkim z gett Litwy i Łotwy przez cały okres jego funkcjonowania. Więźniów niezdolnych do dalszej pracy wysyłano rzekomo w celu „rekonwalescencji” poza Estonię, w tym do Auschwitz, gdzie prawdopodobnie ich mordowano.

Sytuacja zmieniła się latem 1944 roku, gdy okazało się, że ewakuacja wszystkich więźniów w obliczu ofensywy Armii Czerwonej jest niemożliwa. Niemcy postanowili więc wymordować ich na miejscu. Najlepiej znanym przykładem takiego działania była egzekucja prawie 2 tysięcy Żydów 19 września 1944 roku w Klooga, w ostatnim wówczas działającym obozie.

Podczas okupacji niemieckiej do Estonii przywieziono około 12,5 tysiąca Żydów z zagranicy. Szacuje się, że od 7,5 do 7,8 tysiąca z nich zginęło lub zostało zamordowanych na terytorium Estonii. Pod koniec wojny około 4,6 tysiąca więźniów wywieziono z kraju do innych obozów. Po wycofaniu się wojsk niemieckich w Estonii pozostało przy życiu około 100 Żydów.

## WARUNKI ŻYCIA W OBOZACH<sup>4</sup>

Inge Syltenová była młodą czeską Żydówką deportowaną do Estonii we wrześniu 1942 roku razem z blisko tysiącem podobnych nieszczęśników z pozornie bezpiecznego getta w Terezynie. Przybyli do Estonii z mieszanymi uczuciami, nie wiedząc, czego właściwie mają się spodziewać. Wierzyli, że wysłano ich na roboty – nawet wówczas gdy ludzi starszych i rodziny z małymi dziećmi odseparowano od pozostałych i wywieziono autobusem, rzekomo do obozu, w którym panowały lepsze warunki, by mogli przetrwać nadchodzącą jesień. W rzeczywistości ich życie dobiegło kresu zaledwie kilka kilometrów dalej, na wydmach strzelnicy artyleryjskiej Kalevi-Liiva. Inge wraz z 200 towarzyszami niedoli została zakwaterowana w obozie Jägala, gdzie przez następne kilka miesięcy pozostawała

<sup>3</sup> Utworzona w 1938 roku w Niemczech organizacja zajmowała się budową fortyfikacji, dróg, mostów, linii kolejowych i lotnisk na terenie Niemiec i krajów okupowanych.

<sup>4</sup> Podrozdział powstał na podstawie artykułu Lukaša Příbyla *Historia transportu „Be” z Terezina do Estonii (Die Geschichte des Theresienstädter Transports ‘Be’ nach Estland*, „Terezín Studies and Documents” 2001, nr 8). Ten sam autor nakręcił też w 2009 roku film dokumentalny *Zapomniane wywózki do Estonii*, zob. [www.forgottentransports.com](http://www.forgottentransports.com).



na łasce funkcjonariuszy policji rekrutujących się z ludności estońskiej. Więźniowie nie chcieli uwierzyć w to, co spotkało ich pobratymców, nawet gdy okoliczni mieszkańcy, którzy widzieli ciała ofiar, opowiedzieli im o egzekucji.

Uwięzienie w obozie stanowiło po opuszczeniu getta kolejny etap pogarszania się warunków życia. Sytuacja więźniów była niejednoznaczna. Pozwolono im na przykład zachować część godności: zezwalano na noszenie własnych ubrań i nie obarczano ich nadmiarem ciężkiej pracy (ich głównym zadaniem było sortowanie odzieży i przedmiotów osobistych należących do zamordowanych współwięźniów), a dzięki pobłażliwości straży od czasu do czasu mogli wyjść poza teren obozu, aby zbierać w lasach jagody i inne owoce oraz kupować żywność od mieszkańców pobliskich domostw. Wiele jednak zależało od kaprysu strażników, a przede wszystkim władz obozowych. Komendant obozu Aleksander Laak bez litości mordował chorych i niechętnych do współpracy więźniów, w tym także kobiety zmuszane do zaspokajania jego potrzeb seksualnych.

Inge i jej pozostałe przy życiu towarzyszki wysłano później do centralnego więzienia w Tallinie. Życie ograniczone ścianami ciasnej, wilgotnej celi i ciężka praca fizyczna na budowach w mieście i porcie były następnym krokiem ku coraz gorszym warunkom bytowania. Mimo to więzionym kobietom wciąż pozwalano w pewnym stopniu dbać o higienę osobistą, mogły nawet przebierać się do snu w koszule nocne i chodzić do pracy we własnych ubraniach. Nie zmuszano ich do noszenia żółtej gwiazdy Dawida. Pracując w Tallinie, mogły z większą łatwością nawiązywać kontakty z osobami przebywającymi na wolności: obywatelami Estonii, Niemiec czy z holenderskimi marynarzami, którzy wbrew

okolicznościom starali się nieco poprawić trudne warunki życia więźniów. Wydaje się to niewiarygodne, ale ignorując zasady narzucone pracownikom płci męskiej, niektórym z tych kobiet pozwalano nawet opuszczać miejsce pracy i chodzić do miasta w eskorcie strażników na obiad z nowo poznanymi osobami albo nawet do fryzjera.

W połowie października 1943 roku pozostałe jeszcze przy życiu żydowskie kobiety pochodzenia czeskiego i niemieckiego przetransportowano do zarządzanego przez SS obozu pracy przymusowej Vaivara na północnym wschodzie kraju. Był to prawdziwy wstrząs dla psychiki i kondycji fizycznej kobiet, które przecież doświadczyły już życia w getcie i obozach. Po raz pierwszy bowiem miały do czynienia z prawdziwym obozem koncentracyjnym. W porównaniu z poprzednimi etapami warunki ich życia i pracy drastycznie się pogorszyły. Esesmani zmuszali młode kobiety do codziennej fizycznej pracy ponad siły, w śniegu i na trzaskającym mrozie. Ze względu na braki żywności nie



**Żydówki z transportu przy pracy przymusowej w tallińskim porcie**

ZBIORY LUKAŚA PRIBYLA

było szans zdobycia jedzenia spoza terenu obozu. Znajdował się on bowiem w rejonie przemysłowym, zamieszkanym głównie przez Żydów i więźniów skazanych na roboty przymusowe, a każdy z nich był gotów wykorzystać choćby najmniejszą okazję, by zaspokoić głód.

Mimo to kobiety z Czech i Niemiec wyraźnie odróżniały się od pozostałych Żydów przywiezionych głównie z Polski, Litwy i Łotwy. Trzymały się razem, próbując pomagać sobie na wszystkie możliwe sposoby. Wciąż ciesząc się stosunkowo dobrym zdrowiem, starały się zachować czystość w otoczeniu i nadal nosiły własne ubrania, dbały też o schludny wygląd. Większość z nich wywodziła się z wyższych klas społecznych, a znajomość niemieckiego pozwalała im swobodnie porozumiewać się z personelem obozu. W tej sytuacji Niemcy zatrudnieni w zakładach, a czasem niektórzy strażnicy traktowali je raczej jak równe sobie niż jak żydowskich „podludzi”, czemu dawali wyraz zachowaniem i sposobem zwracania się do więźniów.

## ANIOŁ STRÓŻ

Inge Syltenová została wysłana do obozu Ereda należącego do sieci obozów Vaivara wraz z innymi żydowskimi kobietami z Czech i Niemiec. Tam jednak sytuacja rozwinęła się w sposób zupełnie nieprzewidziany. Młoda Inge wpadła w oko strażnikowi obozowemu, SS-Unterscharführerowi Heinzowi Drosihnowi, już na rampie kolejowej, tuż po przybyciu transportu. Od tej chwili ich losy potoczyły się w nowym kierunku, choć sami jeszcze nie zdawali sobie z tego sprawy. Do tego momentu Drosihn nie wyróżniał się w żaden sposób w oczach więźniów obozu. Był tylko jeszcze jednym „typowym, brutalnym esesmanem”. W chwili przyjazdu do obozu Inge nie czuła się dobrze, więc początkowo umieszczono ją w części przeznaczony dla chorych. Wkrótce strażnik złożył jej wizytę, pytając z troską, czy nie jest

jej zimno.

Dzisiaj nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić, co Inge mogła początkowo myśleć o zainteresowaniu okazywanym jej przez Drosihna. Możliwe, że przypomniało jej to czas spędzony w obozie Jägala, gdzie komendant Aleksander Laak wybierał sobie spośród więźniarek „kochanki”, żeby następnie je zabić. W każdym razie Inge postanowiła wykorzystać zainteresowanie strażnika, żeby zadbać o wspólny interes pozostałych więźniów. Odparła więc, że nie jest bardziej przemarznięta od swoich towarzyszek, i zapowiedziała, że przyjmie koc, tylko pod warunkiem że one także dostaną ciepłe okrycia. W ten sam sposób postąpiła w sprawie jedzenia, ale



Inge z bratem Peerem, matką Melanie i siostrą Ruth, 1939 rok

ZBIORY LUKÁŠA PŘIBYLA

to był zaledwie początek. Szczególna relacja łącząca Inge ze strażnikiem od początku nie była tajemnicą, wkrótce jednak przerodziła się ona w coś jeszcze bardziej niewiarygodnego: Inge przeniosła się do kwatery strażnika, gdzie formalnie pełniła funkcję jego osobistej kucharki, choć żaden inny więzień nie pracował w takim charakterze.

To, że więziona kobieta wykorzystuje zainteresowanie strażnika obozowego, żeby wywalczyć sobie i towarzyszącej lepsze warunki życia czy łagodniejsze traktowanie, nie jest niczym nadzwyczajnym. Inge jednak wywierała niespotykany wcześniej wpływ na Drosihna i wcale się z tym nie kryła. Szybko stała się „aniołem stróżem” całego obozu – interweniowała w sytuacjach, w których dotychczas wydawało się to niewyobrażalne. Pewnego razu wyrwała pejcz z ręki strażnika, który zamierzał ukarać więźnia chłostą, i zabroniła mu postępować w ten sposób. Strażnik, wcześniej chętnie korzystający z bata, rzeczywiście jej posłuchał. Innym razem więźniów powracających z miejsca pracy znacznie oddalonego od obozu zaskoczyła burza śnieżna, przez co część z nich nie była w stanie wrócić o własnych siłach. Inge uratowała im życie (a przynajmniej nieco je przedłużyła), nalegając, aby strażnicy wysłali sanie zaprzężone w konie po osoby, które utknęły na drodze.

## UCIECZKA I SCHWYTANIE

Wkrótce nawet dla osób postronnych stało się jasne, że stosunki między Inge a Drosihnem są czymś więcej niż zwykłym wykorzystywaniem więźniarki upatrzonej przez strażnika obozowego kierującego się kaprysem. Kucharka była świadkiem, jak – zaledwie kilka tygodni po pierwszym spotkaniu – Drosihn zerwał epolety z munduru, mówiąc, że nie chce już dłużej służyć w SS. W rzeczywistości nadal oczywiście wykonywał oficjalne obowiązki, prowadząc swego rodzaju podwójne życie, co nie umknęło uwadze innych niemieckich funkcjonariuszy, pracowników organizacji Todta, którzy stykali się z obozem, i im podobnych, a nawet osób postronnych. Co zadziwiające, władze obozu Vaivara interweniowały dopiero po blisko trzech miesiącach, choć wszystko rozgrywało się niejako na widoku publicznym. Nowym tymczasowym zarządcą obozu Ereda mianowano Erica Scharfettera, którego więźniowie uznawali za wyjątkowego sadystę. W lutym 1944 roku nowy komendant wraz z przedstawicielami władz przybyli do obozu na inspekcję, rzekomo w wyniku czyjegoś donosu. Drosihn w tym czasie przebywał poza terenem, lecz Inge nie poszła do pracy z pozostałymi więźniami, więc kontrola zastała ją w niezwykle – jak na więźniarkę – luksusowych warunkach. Kobieta została pobita i przesłuchana. Niedługo później Drosihn na krótko pojawił się w obozie, lecz najwyraźniej zdając sobie sprawę z sytuacji, natychmiast opuścił go bez wyjaśnienia. Podczas przesłuchania prowadzonego przez nowego komendanta więźniowie zaprzeczyli, jakoby go widzieli. Trzy dni później również Inge zniknęła z obozu. W ucieczce pomogła jej wieloletnia przyjaciółka Gisela Danzigerová, zatrudniona jako kucharka Drosihna. Wraz z inną młodą więźniarką wykopała tunel pod otaczającym obóz ogrodzeniem z siatki, aby Inge mogła się wydostać na zewnątrz.

W obozie w dalszym ciągu przesłuchiowano pozostałych więźniów. Wiedzieli oni, że Inge i Drosihn uciekli razem, nie mieli jednak pojęcia, gdzie się ukryli. Według kucharki Giseli Danzigerovej, bardziej niż ktokolwiek inny wtajemniczonyj w ten niezwykle związek, młodzi byli w sobie zakochani i, mieszkając w obozie, zupełnie zapomnieli

o swoim położeniu. Opracowany przez nich plan ucieczki na Półwysep Skandynawski był w tym czasie raczej nierealny, lecz nie całkiem niemożliwy, bo w sezonie żeglugowym statki wciąż po kryjomu pływały do Finlandii i Szwecji. Aby się przeprawić, młodzi musieli znaleźć do pomocy zaufaną osobę wśród mieszkańców wybrzeża. Niektórym Niemcom to się udało. W warunkach zimowych jedyną możliwością pokonania szerokiej na 80 kilometrów Zatoki Fińskiej była jednak przeprawa pieszo lub na nartach. Kilkoro okolicznych mieszkańców uciekło w ten sposób, ale najwyraźniej bohaterowie naszej opowieści nie byli na to gotowi. Musieli więc mieć nadzieję, że uda im się przetrwać w ukryciu do wiosny, a później, gdy stopnieją lody, uciec statkiem.

Uciekinierów wkrótce schwytano, lecz okoliczności ich odnalezienia pozostają niejasne. Jest dość prawdopodobne, że zakochani w ostatniej chwili popełnili samobójstwo, choć według niektórych relacji zostali rozstrzelani natychmiast po złapaniu, a esesmani zakopali ich ciała w pobliskim lesie. Miejsce pochówku pary pozostaje nieznanne, lecz opowieść przetrwała.

Tę na pozór niewiarygodną historię udało nam się poznać w dużej mierze dzięki barwnym wspomnieniom towarzyszek niedoli Inge. Ofiara z własnego życia złożona przez jednego esesmana, jego powrót do humanitarnych wartości i to, że w więźniarce dostrzegł człowieka, nie mogły oczywiście zmienić systemu. Było to tylko przelotne zdarzenie, a więźniarki w dalszym ciągu czekał tragiczny los. Sytuacja pozostałych przy życiu więźniów jeszcze się pogorszyła po ich ewakuacji z Estonii do obozu koncentracyjnego Stutthof latem 1944 roku, jednak wzajemna pomoc i poczucie przynależności, którego kobiety doświadczały wcześniej, dodawały im sił. Możliwe, że Inge początkowo uważała związek z Heinzem za szansę na poprawę sytuacji swojej i towarzyszek z obozu, lecz później bez wątpienia przekształcił się on we wzajemne uczucie. Dla wszystkich dookoła był to dowód na to, że zarówno funkcjonariusze SS, jak i Żydzi są przede wszystkim ludźmi, ze wszystkimi ludzkimi słabościami i siłą, oraz że życie nigdy nie jest czarno-białe.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z ESTOŃSKIM INSTYTUTEM PAMIĘCI HISTORYCZNEJ**

# ŁOTWA

Łotwa ogłosiła odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku. W latach 1918–1920 kraj toczył walkę o niepodległość przeciwko Rosji Radzieckiej i niemieckim jednostkom ochotniczym.

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

Na mocy tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku Łotwa została włączona do radzieckiej strefy wpływów. W czerwcu 1940 roku Związek Radziecki rozpoczął okupację kraju. Natychmiast po tym zaczęły się aresztowania polityczne i przymusowa sowietyzacja. W czerwcu 1941 roku deportowano ponad 15 tysięcy osób.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

W czerwcu i lipcu 1941 roku Łotwa znajdowała się pod okupacją Wehrmachtu. W stolicy kraju, Rydze, mieściły się centralne władze Komisariatu Rzeszy Wschód (niem. Reichskommissariat Ostland), obejmującego terytoria Litwy, Łotwy, Estonii i Białorusi. Podczas okupacji niemieckiej dziesiątki tysięcy obywateli i mieszkańców Łotwy, w tym ponad 60 tysięcy Żydów łotewskich, zostało wymordowanych przez nazistów i miejscowych kolaborantów. Ponad 100 tysięcy mężczyzn, w większości przymusowo zmobilizowanych, służyło w różnych oddziałach wojsk niemieckich, w tym w dwóch łotewskich dywizjach SS.

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

Ponowna okupacja Łotwy przez ZSRR rozpoczęła się latem 1944 roku. Władze radzieckie natychmiast rozpoczęły represje polityczne, których zwieńczeniem była deportacja ponad 40 tysięcy osób w marcu 1949 roku. Po deportacji aktywność zbrojnego ruchu oporu (tak zwanych leśnych braci) została stłumiona. Po śmierci Stalina w marcu 1953 roku aresztowania polityczne straciły na sile, lecz opresyjny reżim pozostał u władzy do końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku. W sierpniu 1991 roku, po wyborach wygranych rok wcześniej przez popierający niepodległość Łotewski Front Ludowy, Łotwa wystąpiła z ZSRR.



EDWARD ANDERS (dawniej Eduards Alperovičs) urodził się w 1926 roku w rodzinie żydowskiej mieszkającej w miejscowości Lipawa (łot. Liepāja) na Łotwie. Jego ojciec Adolfs zajmował się eksportem zboża. Edward wraz z matką Eriką przeżyli Holokaust dzięki temu, że utrzymywali, niezgodnie z prawdą, że Erika była aryjską sierotą wychowaną przez żydowskich przybranych rodziców, lecz ojciec i brat Edwarda, podobnie jak wielu innych członków rodziny, zginęli. Edward i Erika posługiwali się fałszywym życiorysem przez dwa lata, podczas których żyli na poły wyjęci spod prawa, w nieustannej obawie przed zdemaskowaniem.

W 1944 roku, gdy Armia Czerwona ponownie wkroczyła na Łotwę, Edward wraz z matką uciekli do Niemiec, po czym w 1949 roku wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Edward został profesorem chemii i uznanym specjalistą w dziedzinie chemii meteorytów. Obecnie jest na emeryturze i mieszka w Kalifornii.



EDWARD ANDERS

# Edward Anders

## Uciec przed Holokaustem

napisał Edward Anders (dawniej Eduards Alperovičs)  
współpraca Valters Nollendorfs

*– Geht – powiedział niemiecki policjant do piętnastoletniego Eduardsa i jego starszego brata Georgsa, gdy stali na zatłoczonym dziedzińcu więzienia. – Idźcie. To jedno słowo uratowało ich przed losem, który przypadł w udziale 2479 Żydom z łotewskiego miasta portowego Lipawa, wymordowanym przez hitlerowskie oddziały śmierci w następnych dniach. Ojca chłopców, Adolfsa Alperovičsa, rozstrzelano kilka dni wcześniej. To on wpadł na pomysł, aby uratować rodzinę, wymyślając historię o tym, że jego żona Erika była niemieckim podrzutkiem, więc krew płynąca w żyłach ich synów jest tylko w połowie żydowska. To, że ani matka, ani synowie nie wyglądali „jak Żydzi” według niemieckich norm, tylko dodało historii wiarygodności. Pomogło im także to, że współziomkowie znający prawdę zachowali ją dla siebie, a ci, którzy jej nie znali, nigdy się o niej nie dowiedzieli. Georgs umarł na tyfus i dyfteryt, więc Ericie i Eduardsowi jako jedynym z rodziny udało się przeżyć Holokaust. Poznajcie historię Eduardsa Alperovičsa, dziś noszącego nazwisko Edward Anders. W tekście użyto angielskich wersji imion i nazwisk.*

**W**czesnym rankiem w niedzielę, 22 czerwca 1941 roku, obudziły nas następujące jedna po drugiej eksplozje. Z radia dowiedzieliśmy się, co się działo: hitlerowskie Niemcy zaatakowały ZSRR! Byliśmy zachwyceni. Rok wcześniej Związek Radziecki zajął Łotwę i rozpoczął okupację, zmieniając nasz wolny kraj w kolonię radzieckiego państwa policyjnego. Ludzi aresztowano w środku nocy, po czym rozstrzeliwano ich albo zsyłano na Syberię. Domy i przedsiębiorstwa konfiskowano – nie tylko firmę eksportową mojego ojca, ale nawet maleńkie warsztaty rzemieślnicze. Wprowadzono ograniczenie przestrzeni mieszkaniowej, przez co wiele rodzin zmuszonych było przyjąć pod dach lokatorów. Zaledwie osiem dni wcześniej, 14 czerwca 1941 roku, radziecka tajna policja deportowała ponad 15 tysięcy ludzi do gułagu i na dożywotnie wygnanie na Syberię. Nam również kazano spakować bagaże i czekać na sygnał do wyjazdu. Na szczęście zakwaterowany u nas młody robotnik łotewski, który awansował na stopień majora w radzieckiej straży granicznej, po krótkich targach zgodził się usunąć nas z listy zesłańców.

Wiedzieliśmy o nienawiści Hitlera do Żydów i powinniśmy byli bardziej się niepokoić, mimo to ufaliśmy Niemcom. Duża część terytorium Łotwy przez stulecia była w posiadaniu niemieckiej szlachty, większość wykształconych obywateli posługiwała się językiem niemieckim, a podczas pierwszej wojny światowej Łotwa przez trzy lata była



okupowana przez oddziały niemieckie, które sprawiały wrażenie zdyscyplinowanych i cywilizowanych. Po roku rządów radzieckich Niemcy wydawali nam się mniejszym złem. Podobnie zresztą myśleli żydowscy uchodźcy z nazistowskiej Rzeszy. Nikt nie spodziewał się Holokaustu – najgorszym, co mogliśmy sobie wyobrazić, była praca przymusowa i utrata części praw obywatelskich.

## 1941 – ROK ŚMIERCI

Wojska niemieckie zajęły moją rodzinną Lipawę 29 czerwca, tydzień po rozpoczęciu wojny. Centrum miasta zostało w większości zniszczone, a ulice zmieniły się w korytarze wypalonych ruin, przetykane gdzieś tam lejami po bombach i zasypane odłamkami szkła.

W ciągu zaledwie kilku godzin nasze położenie drastycznie się zmieniło. Nie wiedzieliśmy, że na początku 1941 roku Hitler podjął decyzję o wymordowaniu wszystkich Żydów podczas inwazji na ZSRR. Zadanie to powierzył specjalnym szwadronom śmierci – czterem grupom operacyjnym, tak zwanym Einsatzgruppen podążającym za frontem. W skład każdej z nich wchodziło około 600–900 żołnierzy wyszkolonych do wdrożenia „ostatecznego rozwiązania”. Organizowali oni pogromy i egzekucje, zaaranżowane tak, żeby wyglądały na spontaniczne akcje odwetowe miejscowej ludności mszczącej się na „żydowsko-bolszewickich krwiopijcach”. Do krajów bałtyckich skierowano Einsatzgruppe A. Jeden z jej oddziałów dotarł do Lipawy już pierwszego dnia okupacji. Natychmiast rozstrzelano kilku Żydów, w tym mojego kuzyna Ałę, i zorganizowano łotewskie ochotnicze oddziały „samoobrony”, które miały pozbyć się komunistów i pełnić funkcję pomocniczych sił policyjnych.



Pierwszy dzień okupacji w Lipawie, 1941 rok  
ARCHIWUM USHMM

Naziści błyskawicznie przejęli kontrolę nad łotewską prasą, w której oskarżali Żydów o całe zło z czasu okupacji radzieckiej. Wielu mieszkańców Łotwy, a zwłaszcza ci, którzy utrzymywali osobiste kontakty z Żydami, odrzucało tę propagandę. Pozostali jednak uwierzyli w nią przynajmniej częściowo – a zwłaszcza w to, że to Żydzi byli odpowiedzialni za radzieckie deportacje, tortury i egzekucje – i zaczęli wrogo traktować ludność żydowską.

Komendant marynarki niemieckiej wydał liczne rozporządzenia obowiązujące Żydów. Nakazywano w nich noszenie żółtych naszywek na piersi i plecach, ustanawiano godzinę policyjną i zabraniano Żydom wstępu na plaże, chodniki, do parków, i do środków komunikacji. Ponadto mężczyznom w wieku 16–60 lat



nakazano codziennie stawiać się do pracy przymusowej na placu Strażackim. Żydzi byli łapani, prześladowani i wywożeni każdego dnia. Świadkowie już wkrótce donieśli, że zabierano ich do lasu albo na wybrzeże, kazano kopać sobie groby i rozstrzeliwano. Niektórzy z nich usiłowali się ratować, przyjmując w pośpiechu chrzest, lecz na nic się to nie zdało.

W tej rozpaczliwej sytuacji mój ojciec Adolf postanowił wykorzystać nasz aryjski wygląd i wymyślił plan, dzięki któremu miał nadzieję uratować przynajmniej żonę i synów. Nasza matka Erika miała więc twierdzić, że nie jest biologicznym dzieckiem swoich żydowskich rodziców, lecz chrześcijańskim podrzutkiem, którego znaleźli na progu. Dzięki temu dla nazistów ja i mój brat George bylibyśmy tylko w połowie Żydami – co prawda, pozostalibyśmy obywatelami drugiej kategorii, ale nazistowskie prawa obowiązujące Żydów już by nas nie dotyczyły.

Gdybyśmy wiedzieli, że wojna potrwa jeszcze cztery lata, nigdy nie starczyłoby nam odwagi, aby wprowadzić pomysł ojca w czyn. Za dużo ludzi w naszym zaledwie sześćdziesięcioletnim mieście wiedziałoby, że cała historia jest kłamstwem. Jak się jednak okazało, ci, którzy wiedzieli, nie chcieli naszej krzywdy, a ci, którzy źle nam życzyli, o niczym nie mieli pojęcia.

Teraz musieliśmy tylko przekonać nazistów, że nasza historia jest prawdziwa. Na szczęście w latach trzydziestych Erika korespondowała z członkami pewnej sekty chrześcijańskiej – kalifornijskiego towarzystwa różokrzyżowców – na temat swojego zdrowia i problemów z teściową. Na poprawę samopoczucia wysyłali jej przepisy na sałatkę z selera itp., a jeśli chodzi o kłótnie z teściową, zalecali nadstawić drugi policzek i zaufać Jezusowi. Teraz korespondencja z tą organizacją mogła się przydać jako dowód na jej chrześcijański światopogląd.

Przećwiczywszy wpięć starannie opowieść o podrzutku, Erika i George udali się do siedziby niemieckiej Służby Bezpieczeństwa (SD). Dzięki urodzie, czarowi i zdolnościom aktorskim matce udało się przekonać dowódcę SD, aby zwolnił nas z przymusu przestrzegania zasad obowiązujących Żydów. Przepustki wystawione przez SD ocaliły nas przed aresztowaniem i rozstrzelaniem. Otrzymałyśmy je w ostatniej chwili, bo masowe egzekucje Żydów odbywały się każdego dnia, a ich kulminacją była olbrzymia obława w dniach 22–25 lipca, w której zamordowano ponad 1100 mężczyzn.

George'owi i mnie pozwolono nadal wykonywać pracę sezonową, lecz gdy wakacje dobiegły końca, nie wolno nam było powrócić do szkoły. Nie mogliśmy jednak znaleźć stałego zatrudnienia. Nasz ojciec Adolf pracował jako



**Członkowie rodziny Grinfeldów wśród osób prowadzonych na miejsce egzekucji 15 grudnia 1941 roku. Takiego losu udało się uniknąć Edwardowi Andersowi i jego bratu, gdy tego samego ranka kazano im „odejść”. Od prawej: Ruben-Aron Grinfeld (15 lat) w ciemnej koszuli, jego matka Ita-Belle (38 lat) i siostry, Ester-Liebe (13 lat) i Cilla (9 lat, na zdjęciu widać tylko jej nogę i spódnice).**

ARCHIWUM USHMM

parobek w odległym gospodarstwie rolnym, co ocaliło go przed łapankami, lecz gdy skończyły się żniwa, właściciel farmy nie miał już dla niego zajęcia. Adolf musiał więc zgłosić się do pracy na placu Strażackim, dla rozpoznawanych w mieście Żydów było to jednak bardzo niebezpieczne z powodu groźby egzekucji. Ojciec postanowił więc ukrywać się w naszym mieszkaniu. Zbudowaliśmy dla niego kryjówkę w spiżarni, za stertą drewna na opał. Za każdym razem, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, ojciec wspinał się na stos szczap i chował się za nim.

Na nic się to jednak nie zdało. Stróż mieszkający w piwnicy usłyszał ojca i doniósł na niego policji. Gdy wróciłem do domu w południe, 2 grudnia, po kolejnych bezowocnych poszukiwaniach pracy, usłyszałem stukot drewna spadającego na podłogę i głos Niemca, który wrzeszczał na ojca. – Ale ja przecież nie jestem przestępcą – odpowiedział Adolf. To były ostatnie słowa mojego ojca, które usłyszałem. Dziewięciu policjantów pod wodzą niemieckiego sierżanta przeszukiwało wcześniej mieszkanie. Już mieli zrezygnować, gdy jeden z nich wpadł na pomysł, aby zajrzeć za stos drewna.

## MYŚLELIŚMY, ŻE ZOSTALIŚMY SIEROTAMI



**Brama więzienia dla kobiet**

ARCHIWUM USHMM

Policja zabrała oboje rodziców. George i ja myśleliśmy już, że zostaliśmy sierotami, lecz tydzień później drzwi się otworzyły i do domu weszła Erika. Jej twarz była szara jak popiół. Wypuszczono ją, lecz uprzedzono, że Adolf zostanie rozstrzelany.

Jak się okazało, i bez tego zginąłby sześć dni później. Dowódca SS Heinrich Himmler nakazał przyspieszyć działania w ramach Holokaustu w krajach bałtyckich, więc po wymordowaniu 25 tysięcy Żydów w Rydze przyszła kolej na Lipawę.

15 grudnia o czwartej nad ranem obudziło mnie światło w sypialni. W pomieszczeniu stało dwóch lotewskich policjantów ze karabinami na ramionach. Kazali George'owi i mnie ubrać się i pójść z nimi. Wiedząc,

że ta droga może prowadzić tylko do masowego grobu, próbowaliśmy protestować, pokazując im nasze dokumenty, które jednak najwyraźniej utraciły swoją magiczną moc. Policjanci nie zabrali Eriki, choć żądała, aby pozwolono jej iść z nami.

Droga do miejskiego więzienia dla kobiet, oddalonego o zaledwie dziesięć przecznic, zajęła nam dwie i pół godziny. Po przejściu każdej ulicy kazano nam się zatrzymywać i stawać twarzą do ściany. Kilku uzbrojonych w karabiny policjantów stało za nami, pilnując, abyśmy nie uciekli, podczas gdy pozostali wchodzili do domów w poszukiwaniu rodzin żydowskich, przede wszystkim kobiet i dzieci.

Przez cały czas protestowaliśmy i tłumaczyliśmy pilnującym nas strażnikom, że przepustki powinny zwalniać nas z tego typu aresztowań. Jeden z policjantów, młody chłopak, bardzo się rozłościł i poprosił sierżanta, aby pozwolił mu zastrzelić nas na miejscu, ku przestrodze dla innych. Nie dosłyszeliśmy odpowiedzi dowódcy, lecz na szczęście udało mu się na jakiś czas uspokoić podwładnego.

Do więzienia dotarliśmy jako jedni z ostatnich. Kazano nam się ustawić w rzędzie przy bramie, twarzami do muru. O tej porze wciąż było dość ciemno, lecz dziedziniec zalewało jaskrawe światło reflektorów. Zgromadzono tam około 500 Żydów. Wszyscy uważnie przysłuchiwali się liście obecności odczytywanej przez niemieckiego policjanta. Do czasu naszego przybycia doszedł już do litery K.

Kilka minut później podeszło do nas kilku łotewskich funkcjonariuszy, którzy nas aresztowali. Na przedzie szedł niemiecki policjant. Usiłowaliśmy wyjaśnić mu, że nasza matka jest Niemką, i pokazaliśmy przepustki. Niemiec przyglądał się nam może przez pięć sekund, ale dla nas trwało to wieczność. Prawdopodobnie w myślach porównywał nasz wygląd z katalogiem cech rasy żydowskiej. Po chwili zwolnił nas jednym słowem: *geht* (idźcie) i nakazał strażnikowi przy bramie nas wypuścić.

Brama otworzyła się, a my wyszliśmy na ulicę, gdzie niemal zderzyliśmy się z matką. Myśląc, że nie żyjemy, próbowała dostać się do więzienia, aby podzielić nasz los. Do tej pory, przez trzy i pół godziny, które minęły od aresztowania, udało nam się zachowywać całkowity spokój, chociaż dobrze wiedzieliśmy, co nas czeka. Teraz jednak, gdy odzyskaliśmy wolność, dostaliśmy dreszczy ze strachu.

Przez następne trzy dni ofiary pędzono i przewożono małymi grupami na dawną strzelnicę wojska łotewskiego w Šķēde, 11 kilometrów na północ od więzienia, gdzie według oficjalnych raportów niemieckich rozstrzelano 2479 Żydów.

Chwilowy kaprys nazistowskiego policjanta pozwolił nam uniknąć śmierci. Na szczęście nie wiedzieliśmy, że wojna potrwa jeszcze 1240 dni. Mieliśmy dopiero się dowiedzieć, że aby przetrwać, będziemy potrzebowali kilku cudów, mnóstwa szczęścia i podejmowania właściwych decyzji w odpowiednim momencie – w czym pomagały nam instynkt, zbiegi okoliczności i spryt.

## GRA NA ZWŁOKĘ

Wkrótce po grudniowej masakrze SD skonfiskowała nasze przepustki i kazała nam ponownie potwierdzić nasz status w biurze niemieckiego Komisarza Okręgowego Kurlandii. Urzędnik zajmujący się takimi sprawami, pan Buttgereit, wystawił nam trzymiesięczne przepustki, pod warunkiem że nasza matka rozwiedzie się z ojcem, a także uzyska dwa oświadczenia od osób, które wiedziały o tym na długo przed wojną, potwierdzające, że jest podrzutkiem, oraz dostarczy świadectwo chrztu. W ten sposób rozpoczęło się dla nas życie podzielone na „dziewięćdziesięciodniowe odcinki”.

Rozwód był najprostszą sprawą, ojca bowiem zamordowano miesiąc wcześniej. Uzyskanie zaświadczeń na szczęście też okazało się proste, gdyż dwie odważne i pełne współczucia Łotyszki – Herta Kärkliņš i Sofija

Ziverts – zgodziły się spisać szczegółowe opowieści potwierdzające naszą „legendę”. Obydwie odmówiły przyjęcia w zamian pieniędzy, choć dobrze wiedziały, że ryzykują życie.

Zdobycie świadectwa chrztu okazało się trudniejsze. Buttgereit sądził, że księgi parafialne państw bałtyckich przeniesiono do archiwum w Poznaniu w latach 1939–1941, gdy większość Niemców bałtyckich (zwanych też niemieckimi Bałtami) przesiedlono na ziemie dawniej należące do Polski. Na początku 1942 roku wysłanie listu i otrzymanie odpowiedzi zajmowało od czterech do sześciu tygodni, więc gdy pierwszy trzymiesięczny okres dobiegł końca, dysponowaliśmy jedynie pismem stwierdzające, że archiwa kościelne nie znajdują się pod pierwszym adresem, na który napisaliśmy. Pan Buttgereit przedłużył nam dokumenty na kolejne trzy miesiące, lecz gdy po upływie tego czasu nadal nie mogliśmy mu pokazać niczego konkretnego, niechętnie uczynił to znowu, ostrzegając, że robi to po raz ostatni.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, że archiwa znajdują się w Rydze w Urzędzie Stanu Cywilnego, który jednak był wówczas nieczynny. Wątpiliśmy, czy Buttgereit zgodzi się jeszcze raz przedłużyć nam dokumenty, więc w miarę zbliżania się do końca trzymiesięcznego terminu zaczęliśmy żegnać się ze światem.

Gdy jednak matka z bratem stawili się w biurze Buttgereita w umówionym dniu, okazało się, że urzędnik został przeniesiony. Jego następcą, pan Pusill, nie znał naszej historii, więc Erika z pomocą George’a opowiedziała ją ponownie, przedstawiając nas w pozytywnym świetle, i udało jej się uzyskać kolejne przedłużenie.

Ta taktyka okazała się skuteczna przynajmniej jeszcze raz, gdy również Pusilla odwołano. W tym czasie ponownie otwarto Urząd Stanu Cywilnego i latem 1943 roku dowiedzieliśmy się, że w ciągu trzech miesięcy przed oficjalnym dniem narodzin naszej matki (który, jak utrzymywała, był dniem, w którym znaleźli ją „przybrani” rodzice) imię Erika otrzymały na chrzcie nie jedna, lecz dwie dziewczynki. Gutschmidt, nowy urzędnik w biurze Komisarza Okręgowego (niem. *Gebietskommissar*), był na tyle inteligentny, aby zdawać sobie sprawę z tego, że możemy przeciągać poszukiwania w nieskończoność, tym bardziej że matka prowadziła je samodzielnie. Pod koniec 1943 roku odmówił więc dalszego przedłużania przepustek.

Czekaliśmy, aż wiszący nad nami miecz Damoklesa spadnie na nasze głowy, i zastanawialiśmy się, czy policja przyjdzie nas aresztować w pracy, czy w domu, a w tym drugim przypadku – w dzień czy w nocy. Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Z nieznanym nam powodem (może dlatego, że nie chciał splamić sobie rąk naszą krwią) Gutschmidt nie skierował sprawy do Służby Bezpieczeństwa. Natomiast miejscowi antysemita, którzy w latach 1941–1942 wielokrotnie donosili na nas policji, najwyraźniej się poddali, myśląc, że mamy dojścia do osób na najwyższych stanowiskach. Według jednej z plotek, które dotarły do naszych uszu, byliśmy podwładnymi samego Hermanna Göringa!

Dlaczego obmawiający wybrali akurat marszałka Göringa, drugą najważniejszą figurę po Hitlerze? Możliwe, że plotka ta wzięła się stąd, że Erika była zatrudniona na część etatu jako archiwistka w niewielkiej, czteroosobowej firmie noszącej dumną nazwę Ostland Eisenhandelsgesellschaft GmbH der Reichswerke „Hermann Göring”. Tymczasem Spółka Handlu Żelaznego Wschód Trzeciej Rzeszy im. Hermanna Göringa zajmowała się tylko sprzedażą wyrobów miejscowej

fabryki drutu do gigantycznego niemieckiego kompleksu przemysłowego nazwanego imieniem marszałka. Przeciętny Łotysz, widząc, jak Erika wchodzi codziennie do budynku z takim szyldem, mógł jednak wywnioskować, że matka musi mieć bezpośrednie powiązania z marszałkiem. Żałuję, że nie miałem okazji podziękować osobie, która puściła w obieg tę pogłoskę, bo sam nie potrafiłbym wymyślić nam lepszej przykrywki.

Wraz z pogarszaniem się sytuacji na froncie w latach 1942–1943 Niemcy stali się bardziej chętni do przyjęcia pomocy od pogardzanych grup etnicznych. W lipcu 1941 roku Hitler zapowiedział, że od Niemiec po Ural tylko Niemcom wolno będzie nosić broń, lecz zasadę tę nagięto już pod koniec tego samego roku, gdy Himmler rozpoczął tworzenie Łotewskich Ochotniczych Batalionów Policji. Większość z członków tych oddziałów pochodziła z poboru, ale termin „ochotnicze” pozwalał obejść postanowienia konwencji haskiej zakazujące poboru ludności cywilnej na terytoriach okupowanych. W lutym 1943 roku, niedługo po bitwie o Stalingrad, Hitler nakazał utworzenie Łotewskiego Ochotniczego Legionu SS, znów wykorzystując słowo „ochotniczy” jako listek figowy.

W listopadzie 1943 roku George’a wcielono do 20. Łotewskiego Batalionu Policyjnego. Jako „pół-Żyd” został przydzielony do kompanii robotniczej złożonej z osób o niepożądanym przynależności rasowej, w tym Romów, Ukraińców, Litwinów i Polaków. Pięć tygodni później niemiecki oficer łącznikowy batalionu uznał, że Żydom nie przysługuje prawo do służby w jednostkach pomocniczych policji niemieckiej, i zwolnił George’a ze służby. Brat wrócił do domu, lecz wkrótce zachorował na dyfteryt i tyfus i zmarł. Był to dla nas większy cios niż śmierć pozostałych 24 członków rodziny w 1941 roku. Zostaliśmy z matką sami.

## PODRÓŻ NA ZACHÓD

Sytuacja armii niemieckiej stale się pogarszała. 6 czerwca 1944 roku alianci wylądowali w Normandii, a 23 czerwca wojska radzieckie rozpoczęły letnią ofensywę. 18 lipca Armia Czerwona przekroczyła granicę Łotwy. Wojna wdzieriała się na nasze podwórko.

Gdy Sowieci wkroczyli na Łotwę, władze Rzeszy zaoferowały godnym zaufania uchodźcom schronienie na terytorium Niemiec do czasu spodziewanego „ostatecznego zwycięstwa”. Zrozumiałem, że była to dla nas jedyna szansa na wyzwolenie przez aliantów, nie mogliśmy bowiem liczyć na to, że oddziały brytyjskie czy amerykańskie dotrą do Lipawy przed Armią Czerwoną. A rok pod rządami Stalina wystarczył nam aż nadto!

W administracji niemieckiej najwyraźniej panował chaos, więc udało nam się otrzymać pozwolenia na wyjazd. Co prawda



Edward z żoną Joan w dniu swoich 80. urodzin, 2006 rok

EDWARD ANDERS





Plakat zapowiadający prelekcję Edwarda Andersa w Kalifornii, 2012 rok

EDWARD ANDERS

na mojej przepustce widniała pieczęć stwierdzająca, że jako mężczyzna w wieku 16–60 lat mam zakaz opuszczania kraju, lecz teraz mogliśmy przynajmniej ubiegać się o zezwolenie dla matki.

Nieco wcześniej zmieniłem paszport Eriki, tak by wyglądał bardziej „aryjsko” – usunąłem podchlorynem sodu jej hebrajskie drugie imię Rachel. Odczynnik wymazał atrament, lecz sprawił także, że jasnoniebieskie tło nieco wyblakło. Rozlałem więc środek chemiczny na cały prawy dolny róg dokumentu, żeby wyglądało to jak plama po kawie. Choć wiedziałem, że mój szkolny kolega George Spektor został w 1941 roku rozstrzelany z całą rodziną za podobne zabiegi, to z niefrasobliwością typową dla nastolatka nie poświęcałem temu wiele uwagi. Po tej zmianie w paszporcie pozostało jednak podwójne nazwisko panięskie matki (Šeftelovics-Leventals). Jego pierwszy człon miał żydowskie lub słowiańskie brzmienie, drugi zaś przez Łotyszy zostałby uznany za żydowski, ale dla Niemców nie było to już oczywiste, gdyż mogli nie rozpoznać w nim łotewskiej transkrypcji typowo żydowskiego Löwenthal. Przy moich skromnych umiejętnościach fałszerskich jednak tylko tyle mogłem dokonać.

W biurze komisarza okręgowego stanąłem w kolejce do najbardziej obleganej z czterech urzędniczek i po dojściu do okienka bez trudu namówiłem ją, aby pominęła nazwisko Šeftelovics i wpisała Volksdeutsche (określenie używane w stosunku do osób pochodzenia niemieckiego) w rubryce „przynależność etniczna”. Kierownik, który miał podpisać dokument, zrugął urzędniczkę za ten wpis, gdyż Erika nie została odpowiednio zarejestrowana. W gniewie nie zauważył jednak, że dziewczyna opuściła też nazwisko Šeftelovics, dzięki czemu udało nam się wyrobić dla matki odpowiednio „aryjsko” wyglądający dokument.

Na początku października na krótko uchylono zakaz opuszczania kraju przez mężczyzn, szybko więc złożyliśmy wnioski o zezwolenie na wyjazd. Opuściliśmy Łotwę 15 października 1944 roku wraz z około 2 tysiącami innych uchodźców podróżujących do Gdańska pełnym robactwa statkiem towarowym. Gdy tam dotarliśmy, niemiecki urzędnik celny ostemplował nasze dokumenty pieczęcią z nazistowskim orłem, dzięki czemu moja wątpliwa namiastka paszportu (nieoficjalna legitymacja szkoły korespondencyjnej w Poczdamie) nabrała wiarygodności.

Następnie przewieziono nas pociągiem do Stargardu na Pomorzu i umieszczono w obozie przejściowym. Tam zachorowałem na dyfteryt, co – jak później się okazało – było szczęśliwym trafem. Po trzech tygodniach zameldowaliśmy się w hotelu. Gdy wypełniałem policyjny formularz rejestracyjny, doszedłem do pytania, czy jestem w połowie lub w jednej czwartej Żydem. Jako że matka nauczyła mnie zawsze mówić prawdę, już miałem wpisać „tak”, gdy nagle dotarło do mnie, że przecież nikt mnie tu nie zna! Podałem więc narodowość niemiecką, po czym podarłem wszystkie dokumenty zawierające wzmianki o naszym żydowskim pochodzeniu i spuściłem je z wodą w ubikacji.

Kilka dni później wsiedliśmy do pociągu jadącego do Komotau (obecnie Chomutov w Czechach) w Sudetach, dokąd zaprosiła nas rodzina dawnego sublokatora, pracownika kolei nazwiskiem Fischer. Przyjmowali nas miło, dopóki nie skończył się łotewski boczek, który przywieźliśmy. Podając się za uchodźców pochodzenia niemieckiego, wynajęliśmy więc pokój.

Wkrótce zachorowałem na zapalenie mięśnia sercowego, co jest typowym powikłaniem po dyfteryście u dorosłych, i spędziłem dwa miesiące w szpitalu. Państwowy Urząd Pracy wysyłał mi nakazy stawienia się do pracy w charakterze uzbrojonego strażnika pracowników przymusowych i jeńców wojennych. Dopóki przebywałem w szpitalu, mogłem unikać cotygodniowych wezwań, lecz po wypisaniu musiałem się zgłosić do lekarza w Urzędzie Pracy. Po zrobieniu kilku przysiadów tętno skoczyło mi do 200, co przekonało doktora do wystawienia mi zwolnienia z pracy do 15 maja 1945 roku. Na szczęście dla mnie wojna skończyła się tydzień przed tym terminem.

Zaledwie 2 procent łotewskich Żydów przetrwało okupację nazistowską. Około 90 procent ludności żydowskiej rozstrzelano w 1941 roku, oszczędzając tylko najpotrzebniejszych rzemieślników i ich rodziny. W kolejnych selekcjach wyeliminowano starców, dzieci do 12. roku życia i innych „bezużytecznych” Żydów, pozostawiając przy życiu zaledwie 4 procent populacji. Pozostałych jesienią 1944 roku deportowano do niemieckich obozów koncentracyjnych. Surowe warunki panujące w obozach i podczas tak zwanych marszów śmierci doprowadziły do zgonu większości więźniów. Do końca wojny w 1945 roku dotrwało 1,5 procent najsilniejszych i około 0,5 procent ukrywanych przez mieszkańców Łotwy.

Najważniejszą lekcją, którą wyciągnąłem z drugiej wojny światowej, jest to, że nie wolno dokonywać krzywdzących uogólnień w odniesieniu do żadnej grupy etnicznej czy wyznaniowej; możemy co najwyżej osądzać pojedyncze osoby. W czasie wojny spotkałem dostatecznie wielu przyzwoitych, szlachetnych i odważnych Łotyszy, Niemców i Rosjan, aby na zawsze uodpornić się na uprzedzenia.

*W 1949 roku Edward wraz z matką Eriką wyemigrowali z Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Edward zmienił nazwisko na Anders i po latach został profesorem chemii – specjalistą w hermetycznej dziedzinie chemii meteorytów. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Kalifornii.*

● Tekst jest skróconym, zmienionym fragmentem książki autora *Amidst Latvians During the Holocaust* (Życie wśród Łotyszy w czasach Holokaustu), wydanej przez Muzeum Okupacji Łotwy w Rydze w 2011 roku.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY ZE STOWARZYSZENIEM MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY**

Jedenastoletnia BENITA PLEZERE została wraz z rodziną deportowana z Łotwy w okolice Omska na Syberii w 1949 roku, gdyż jej ojca uznano za kułaka (bogatego chłopca). Na wygnaniu rysowała obrazki przedstawiające wywózkę, pociąg jadący na Syberię i życie na zsyłce, a następnie wysyłała je jako pocztówki do ciotki mieszkającej w Rydze. Ciotka przechowała rysunki dziewczynki. Dzisiaj są one jednym z najcenniejszych elementów kolekcji Muzeum Okupacji Łotwy. Po latach Benita dodała do nich opisy. Po śmierci Stalina w 1953 roku rodzinie pozwolono powrócić z dożywotniego wygnania. W 1997 roku Benita wraz z jedenastoletnią wnuczką, która także lubi rysować, spotkały się z brytyjską królową Elżbietą w muzeum, w którym wystawiono wspomniane rysunki.



ZBIORY  
BENITY PLEZERE-EGLITE



# Benita Plezere-Eglite

## Nagle... Syberia

napisała i zilustrowała Benita Plezere-Eglite  
adaptacja i uzupełnienia Valters Nollendorfs

*Zdarzyło się to 25 marca 1949 roku, w pierwszy dzień szkolnych ferii wiosennych, w niewielkiej wiosce Annenieki na zachodzie Łotwy. Tego dnia dzieci mogły pospać dłużej, lecz gdy jedenastoletnia Nita otworzyła oczy, pierwszym, co zobaczyła, byli uzbrojeni mężczyźni nakazujący jej rodzinie spakować rzeczy i się wynosić. Żadnych wyjaśnień, tylko krzyki: Szybciej, szybciej! Ciężarówką przewieziono ich na miejsce zbiórki, a później na stację, gdzie wsadzono wszystkich do wagonów towarowych. Bez biletów, bez formalności, ale i bez wygód. Pociąg toczył się po szynach na wschód, coraz dalej od domu, w nieznaną. Przez Ural, później jeszcze dalej na wschód, aż nagle znalazł się na Syberii.*

*Ojciec Nity był rolnikiem, a matka nauczycielką. Dziewczynka miała starszego brata i siostrę, którzy także chodzili do szkoły. W chwili deportacji mieszkali w budynku szkolnym. Rodzina Nity znalazła się wśród 44 tysięcy Łotyszy zesłanych na Syberię przez rząd radziecki. Trzydzieści trzy pociągi pełne ludzi, którzy mieli już nigdy nie powrócić do domów. Dlaczego? Byli to ludzie niezadowoleni z radzieckiej okupacji i twardych rządów: rolnicy, którzy nie chcieli oddać rodzinnych gospodarstw, zwolennicy łotewskiej partyzantki leśnych braci, walczącej przeciwko reżimowi o odzyskanie niepodległości. Łotwa znajdowała się pod rządami ZSRR – komunistyczny radziecki rząd Łotwy wykonywał każde polecenie komunistycznego rządu moskiewskiego. Armia radziecka także wykonywała rozkazy, wysyłając oddziały, które miały spacyfikować ludność. Tak oto w życiu ponad 44 tysięcy mieszkańców Łotwy nagle pojawiła się Syberia.*

*Mała Nita lubiła rysować. Rysowała i kolorowała obrazki przedstawiające to, co przydarzyło się jej i jej rodzinie podczas podróży na Syberię i pobytu na zesłaniu, a później wysyłała gotowe prace jako pocztówki do matki chrzestnej, która została na Łotwie. Po śmierci Józefa Stalina w 1953 roku wyrok dożywotniego zesłania został uchylony, a w roku 1956 rodzina powróciła na Łotwę, lecz już nie do rodzinnej wioski Annenieki. Nita zdążyła dorosnąć – teraz mówiło się do niej Benita. Nic jednak nie było już takie samo jak dawniej.*

**Z**darzyło się to pierwszego dnia ferii wiosennych. Było wcześniej rano, więc jeszcze spaliśmy. Po przebudzeniu zobaczyliśmy mężczyzn o azjatyckim wyglądzie, uzbrojonych w karabiny. Dali nam tylko 20 minut na ubranie się i spakowanie bagaży na drogę. Byliśmy zdenerwowani i nie mogliśmy się skupić, lecz oni wciąż tylko powtarzali: – Szybciej, szybciej, nie siedzieć tak, ruszać się! Każde z nas złapało więc to, co akurat miało pod ręką, i poszliśmy do ciężarówki. Ojciec w tym czasie doił krowę w oborze. Gdy wracał, niosąc bańkę z mlekiem, z kotem



**Wczesny rano. Ciężarówka podjeżdża pod szkołę w Annenieki, gdzie mieszkamy. Ojciec idzie do obory**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

brakowało jednej osoby z listy. Nie miało żadnego znaczenia, że musiał zostawić rodzinę i że był komunistą – chodziło tylko o to, żeby liczba się zgadzała. Podobno dyrektorka szkoły ostrzegła nas, mówiąc: – Jesteście na liście, może nie powinniście tego dnia zostawać w domu. Jej mąż był czekistą, to jest członkiem KGB. Później jednak musiała się wystraszyć albo po prostu zmieniła zdanie, bo powiedziała: – Nie, nie, możecie spać spokojnie w domach, nic złego się nie stanie. Nie wierzyliśmy, że powinniśmy się o siebie obawiać. Przecież nasi rodzice ciężko pracowali, wychowywali dzieci, nie



**Zbliżamy się do Bērzupe – ostatniej stacji kolejowej przed opuszczeniem Łotwy**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

siedzącym mu na ramieniu, zobaczył ciężarówkę na podwórzu i od razu się domyślił, że przyjechali na wywieźć.

Zabrano nas do budynku Wiejskiego Komitetu Egzekutywy w wiosce Annenieki. Gdy tam siedzieliśmy, napływało coraz więcej ludzi – rodzin z dobytkiem. Niektórzy zabrali większy bagaż, inni mieli tylko małe walizeczki. My też zabraliśmy niewiele rzeczy. Oczywiście wszyscy się znaliśmy i zdziwiło nas, że wśród zebranych znalazł się nawet drobny radziecki dzierżawca – być może wzięto go przez pomyłkę za kogoś o tym samym nazwisku. Przyprawiono nawet *istribitiela* – funkcjonariusza radzieckiej milicji obywatelskiej. Odebrano mu broń i kazano jechać z nami, ponieważ

brakowało jednej osoby z listy. Nie miało żadnego znaczenia, że musiał zostawić rodzinę i że był komunistą – chodziło tylko o to, żeby liczba się zgadzała. Podobno dyrektorka szkoły ostrzegła nas, mówiąc: – Jesteście na liście, może nie powinniście tego dnia zostawać w domu. Jej mąż był czekistą, to jest członkiem KGB. Później jednak musiała się wystraszyć albo po prostu zmieniła zdanie, bo powiedziała: – Nie, nie, możecie spać spokojnie w domach, nic złego się nie stanie. Nie wierzyliśmy, że powinniśmy się o siebie obawiać. Przecież nasi rodzice ciężko pracowali, wychowywali dzieci, nie mieszały się do polityki. Nie baliśmy się więc i zostaliśmy w domach. Mimo to znaleźliśmy się na liście.

Zabrali nas na dworzec kolejowy w Biksti. Cekał tam już długi pociąg z mnóstwem wagonów. Ludzie zebrani na stacji pochodzili z całej okolicy – byli tam staruszkowie, młodzież, ale i maleńkie dzieci. Początkowo powiedziano nam, że nie wysyłają nas daleko – mieliśmy dojechać tylko na granicę Łotwy, lecz gdy minęliśmy już Bērzupe, ostatnią stację przed granicą Łotwy, pociąg wciąż jechał, bez ustanku. Dworce przesuwały się za oknami jeden za drugim. Wydawało nam się, że wszystkie stacje nazywają się *kipiatok* (ros. wrzątek). Jechaliśmy wciąż dalej i dalej przez jednostajne krajobrazy, aż przekroczyliśmy Ural, gdzie naszym oczom ukazały się nieopisane

piękne widoki. Starszą kobietę, która zmarła w trakcie podróży, zawinięto w prześcieradło i wyrzucono do rzeki Irtysz, gdy pociąg przejeżdżał przez most.

*Pasażerowie wysiedli w Omsku, stolicy obwodu, położonym około 4300 kilometrów od granicy łotewskiej. Następnie kazano im wsiąść do ciężarówek i wywieziono na południe, na miejsce stałego przesiedlenia w rejonie odeskim, na granicy dzisiejszego Kazachstanu.*

Były tam tylko równiny, jak okiem sięgnąć tylko step i ani jednego drzewa. Gdy spadł śnieg, był głęboki i leżał przez długi czas. Wycinaliśmy kawałki lodu i używaliśmy ich jako okien. Żeby ogrzać domy, paliliśmy w piecach sianem i nawozem. Nie mieliśmy żadnych dokumentów ani paszportów. Dorośli musieli co tydzień zgłaszać się do rejestracji. Gdy miejscowi urzędnicy przekonali się, że nie jesteśmy potworami, pozwolono im zgłaszać się rzadziej – raz w miesiącu. Naszych rodziców wzywano do siedziby KGB. My, dzieci, nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Na przykład moja matka należała do Łotewskiej Gwardii Narodowej. Oficer KGB wezwał ją na przesłuchanie, rozkazał jej stanąć twarzą do ściany, odbezpieczył rewolwer i kazał zeznawać. – Tylko że ja nie miałam nic do powiedzenia. Przez całe życie tylko uczyłam dzieci w tej samej szkole, nigdy nikogo nie zabiłam ani nie okradłam – powiedziała mi później matka.

Wieś Odesskoje, gdzie kazano nam zamieszkać, znajdowała się około 100 kilometrów od Omska. Później pozwolono nam jeździć do miasta, lecz nie funkcjonowała żadna komunikacja. Szliśmy więc do głównej drogi i tam czekaliśmy, aż pojawi się ktoś, kto nas podwiezie. Mieliśmy szczęście, że pozwolono nam mieszkać w największej osadzie. Z pobliskich wiosek przybywali bowiem naczelnicy kolchozów i wybierali spośród nas, jak na targu niewolników, najsilniejszych, bezdzietnych robotników do pracy. Dlatego nasza rodzina pozostała we wsi.

Na miejscu znajdowały się przychodnia, zarząd kolchozu i szkoła średnia, do której uczęszczało kilkoro dzieci oficerów. Uczniowie ci więcej podróżowali



**Pasażerowie wysiadają z pociągu na dworcu w Omsku, po czym wsiadają do ciężarówek**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY



**Szkoła we wsi Odesskoje**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY



**Farma drobiu w kołchozie**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

za nami: *Faszysty, faszystkij jazyk* (ros. faszyci, faszystowski język). Nawet między sobą, choć w tej samej klasie było nas czworo, mówiliśmy po rosyjsku. Musieliśmy też zapisać się do Komsomołu – komunistycznej organizacji młodzieżowej. Nie mieliśmy wyboru, bo cała klasa się zapisała, a my nie chcieliśmy się wyróżniać.

Matkę zmuszano do ciężkiej pracy. Początkowo sortowała ziemniaki we wspólnym gospodarstwie rolnym, w magazynach znajdujących się w piwnicy. Ogromny skład mieścił się głęboko pod ziemią, a połowa ziemniaków była zgniła. Zepsute warzywa wyrzucano, resztę przeznaczano do sadzenia. Później matkę skierowano na farmę drobiu,



**Ojciec wiezie siano dla wołów. Miejscowi nie ładowali na wóz tak dużo siana**

MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

i dzięki temu byli bardziej tolerancyjnie nastawieni do cudzoziemców niż miejscowi. Ześłańcy przeniesieni do innych wiosek żyli w znacznie gorszych warunkach. Mieszkańcy tych osad byli wrogo nastawieni, podejrzliwi i nie mieli żadnego wykształcenia, gdyż nie było tam szkół, a jeśli już, to tylko czteroklasowe podstawówki. Córki koleżanki mojej mamy nie skończyły żadnej szkoły, bo były już za duże, aby chodzić do czwartej klasy.

My, dzieci, niechętnie rozmawialiśmy po łotewsku. Gdy ktoś z Łotyszy mijał szkołę po drodze do sklepu, zwykle widząc nas na podwórku, wołał: *Labdien!* (dzień dobry) po łotewsku. Wtedy uciekaliśmy, żeby inne dzieci nie usłyszały, że mówimy w obcym języku. Nasze obawy wynikały z tego, że inni uczniowie wyzywali nas, wołając

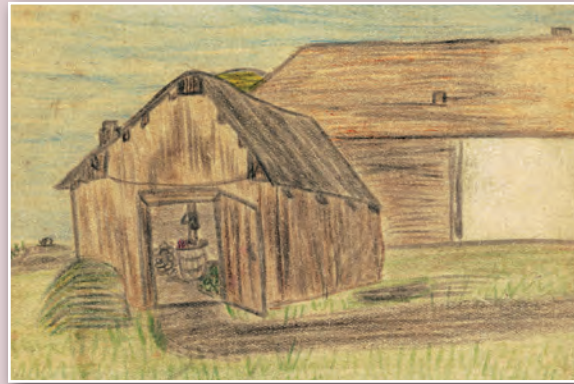
za nami: *Faszysty, faszystkij jazyk* (ros. faszyci, faszystowski język). Nawet między sobą, choć w tej samej klasie było nas czworo, mówiliśmy po rosyjsku. Musieliśmy też zapisać się do Komsomołu – komunistycznej organizacji młodzieżowej. Nie mieliśmy wyboru, bo cała klasa się zapisała, a my nie chcieliśmy się wyróżniać. Matkę zmuszano do ciężkiej pracy. Początkowo sortowała ziemniaki we wspólnym gospodarstwie rolnym, w magazynach znajdujących się w piwnicy. Ogromny skład mieścił się głęboko pod ziemią, a połowa ziemniaków była zgniła. Zepsute warzywa wyrzucano, resztę przeznaczano do sadzenia. Później matkę skierowano na farmę drobiu, gdzie rozprzestrzeniła się choroba oczu. Kołchoz sprzedawał padłe ptactwo. Matka zawsze lubiła kury, zaczęła więc troszczyć się o nie i je leczyć. Liczba kur wzrosła. Matka z naszą pomocą starannie zbierała jajka i dbała o czystość. Później na farmę przywieziono też gęsi i indyki. Choć zwykle nie przeżywały w tych warunkach, wiedzieliśmy, jak się nimi opiekować, więc tym razem przeżyły.

Ostatecznie matka otrzymała zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że nie jest zdolna do ciężkiej fizycznej pracy. Chciała powrócić do nauczania, lecz powiedziano jej, że w szkole nie ma dla niej



etatu. Zamiast tego przydzielono ją do biura, gdzie jej umiejętność pisania bez błędów i wykonywania obliczeń matematycznych wzbudziła powszechne zaskoczenie, było to bowiem niespotykane. Szef, z pochodzenia Kazach, był także głównym księgowym, gdyż miał częściowe wykształcenie i sam nauczył się prowadzenia ksiąg, nie wiedział jednak na ten temat wiele. Gdy zauważył, że matka zna się na tym lepiej, powierzył jej całą księgowość, choć nadal pozostawał jej przełożonym.

Ojciec z kolei wykonywał najcięższe prace we wspólnym gospodarstwie rolnym. Być może ze względu na wyjątkowo surowy klimat zamiast koni do pracy trzymano tam woły. To wówczas dowiedzieliśmy się, jak wygląda życie w kolchozie. Łotysze ciężko pracowali i nie kradli, podczas gdy miejscowi przywykli do innego stylu życia: wymieniali na przykład niewielkie porcje kradzionego ziarna na alkohol. Uprawiali tylko warzywa niewymagające orki ani okopywania, czyli kapustę i ziemniaki. Przybysze z Łotwy zaczęli hodować kwiaty, co wzbudziło wielkie zainteresowanie mieszkańców. Dziwili się, jak to możliwe, że wszystko rośnie i kwitnie. Agronom pochodzący z Łotwy założył sad z mrozoodpornymi gatunkami jabłoni.



Nasza chata nad piwnicą  
MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

## DEPORTACJE RADZIECKIE

- Deportacja to kara polegająca na przymusowym przesiedleniu części ludności.

W Związku Radzieckim deportacje były prowadzone od początku lat dwudziestych dwudziestego wieku do śmierci Stalina w 1953 roku. Z niektórych regionów deportowano grupy etniczne, a nawet całe narody, w tym Kozaków, Niemców, Polaków, Koreańczyków i Czeczenów. Innym powodem przesiedleń było uznanie pewnych grup za „wrogów klasowych”. Należeli do nich tak zwani kułacy (zamożni chłopcy), „kontrrewolucjoniści i nacjonałiści”, członkowie niektórych ugrupowań religijnych itp. Po drugiej wojnie światowej tysiące ludzi deportowano także z terytorium Europy Wschodniej pozostającego pod kontrolą ZSRR.

Zwykle deportowano całe rodziny, najczęściej dożywotnio. Wywożono je w oddalone, dalekowschodnie (Syberia, Azja Środkowa) i północne regiony ZSRR. Jednym z powodów była chęć wykorzystania zesłańców jako siły roboczej w leśnictwie, rolnictwie itp. Zmuszano ich do osiedlania się w specjalnie do tego przeznaczonych osadach nadzorowanych przez urzędników Służby Bezpieczeństwa.

Łączną liczbę osób deportowanych przez władze radzieckie szacuje się na około 6 milionów. Wielu zesłańców umierało. Ci, którzy przeżyli, mogli powrócić do ojczystych rejonów po śmierci Stalina, lecz aż do upadku ZSRR oni sami i ich dzieci traktowani byli jak obywatele drugiej kategorii.

Wielu innych łotewskich zesłańców, nauczycieli i ludzi wykształconych odwiedzało ojca pod pretekstem słuchania muzyki. Ojciec grał na kontrabasie, a pozostali na innych instrumentach. W rzeczywistości jednak słuchali razem radia i powtarzali: – Nie, nie, już wkrótce nas uwolnią. Wierzyli, że Brytyjczycy i Amerykanie przyjdą oswobodzić nasz kraj, a obecna sytuacja jest tylko przejściowa, mówili więc z nadzieją: – Nie, nie zostaniemy tu na długo, to tylko na jakiś czas. Broniliśmy się przed zapuszczeniem korzeni na Syberii – szkoła, kołchoz, to wszystko miało być „tylko na jakiś czas”.

Karmiono nas tam chlebem, jakiego nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Piękne, duże bochenki w piecu wyrastały wysoko nad krawędź blachy. Rosjanki umiały piec chleb, ale w smaku był gorzki, bo na polach pszenicy plenił się piołun, a że jego nasiona ważą tyle samo, ile ziarna pszenicy, nie sposób było ich oddzielić podczas młócki. Łotysze zasugerowali więc, żeby uczniowie poszli wypielić piołun, dopóki kwitnie. Miejscowi byli zachwyceni i nie mogli się nadziwić, jak to się stało, że chleb stracił paskudny, gorzki smak. W rzeczywistości nie mieszkali tam prawdziwi Rosjanie, większość mieszkańców pochodziła z Ukrainy, była też niemiecka ludność zamieszkująca tereny nadwożańskie, wszyscy jednak mówili po rosyjsku. Pokolenie dziadków wciąż posługiwało się językami ojczystymi, ale młodzi usiłowali ukryć swoje pochodzenie, unikając rozmów w tych językach, przez co szybko je zapomnieli.

Za dom początkowo służyła nam podpiwniczona szopa, wyposażona w piec, łóżko wymoszczone sianem i beczkę zamiast stołu. My, dzieci, odrabialiśmy lekcje na pułdach, w których przychodziły pocztą paczki z Łotwy. Myszy wesoło harcowały na sianie – jakież to było romantyczne...

Prawdziwym domem była ziemianka, chata do połowy zakopana w ziemi. Kupiliśmy ją z konieczności, nie mając gdzie mieszkać. Ojciec dobudował do niej szopę, w której trzymaliśmy krowę, świnię i kurczęta. Przekonywaliśmy się, że to tylko na jakiś czas... żeby się nie przyzwyczajać. Wciąż mieliśmy nadzieję, że Łotwa odzyska niepodległość, a my – wolność. Z tymi, którzy pozostali w kraju, wymienialiśmy zawołowane informacje w listach.

Stopniowo zezwalano kolejnym zesłańcom na powrót. W 1956 roku jedna z rodzin nieoczekiwanie otrzymała pozwolenie na wyjazd, co wzbudziło niepokój u pozostałych. Martwili się: dlaczego my nie dostaliśmy takiego zezwolenia? Skończyłam szkołę średnią i chciałam iść na studia. Siostry mamy, a moje ciotki, mieszkały w Rydze – stolicy Łotwy. Myślałam, że będę mogła zamieszkać z nimi i studiować na Łotwie. W Omsku powiedziano mi jednak, że przyjechałam z rodziną i tylko z rodziną będę mogła wyjechać. Zapisałam się więc na uniwersytet w Omsku, ale już w październiku pozwolono nam na wyjazd. Próbowaliśmy jak najszybciej sprzedać



**Benita z wnuczką Esterą Litvinską podczas spotkania z królową Anglii Elżbietą II**

AMBASADA ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA NA ŁOTWIE

wszystko, łącznie z krową. W pośpiechu kupowaliśmy bilety na pociąg. Zabiliśmy świnie, żeby przyrządzić zapasy jedzenia na podróż, ale większość musieliśmy wyrzucić, gdyż nie daliśmy mięsu dość czasu, aby odpowiednio ostygło po ugotowaniu. Byliśmy tak podekscytowani, że porzuciliśmy połowę dobytku, byleby jak najszybciej się stamtąd wydostać. Niewielu Łotyszy postanowiło zostać, a ci, którzy się na to zdecydowali, postąpili tak najczęściej dlatego, że pobrali się z miejscowymi.

W rzeczywistości na Łotwie nikt na nas nie czekał. Rodzice obawiali się powrotu do naszego gospodarstwa, krążyły bowiem plotki, że zostaniemy zatrzymani i ponownie deportowani – zdarzały się już takie przypadki. Pojechaliśmy więc prosto do ciotki Olgi Plezere mieszkającej w Vidzeme na północy kraju. Nasza trójka rozpoczęła studia w Rydze, rodzice natomiast wybrali się zobaczyć dawne gospodarstwo. Zastali je zdewastowane, nasi mili sąsiedzi już nie mieszkali w pobliżu, a ziemia należała do kołchozu. Dom był niezamieszkały. Drewniane elementy wykorzystano na opał, więc pozostały tylko fundamenty.

*Rysunki Nity, bezpiecznie przechowywane w ukryciu, ponownie ujrzały światło dzienne w 1989 roku, gdy Łotwa wystąpiła ze Związku Radzieckiego. Obecnie można je oglądać w Muzeum Okupacji Łotwy w Rydze. Brytyjska królowa Elżbieta II zauważyła je, zwiedzając muzeum podczas wizyty na Łotwie w 2007 roku. Benita została wówczas zaproszona na spotkanie z Jej Wysokością. Przyprowadziła ze sobą jedenastoletnią wnuczkę, która też lubi rysować.*

● Tekst jest adaptacją fragmentu książki *Ar bērna acīm* (Oczami dziecka), wydanej za zgodą Benity Plezere-Eglīte przez Fundację 50 Lat Okupacji we współpracy z Narodowym Projektem „Historia Mówiona” Instytutu Filozofii i Socjologii Łotewskiej Akademii Nauk w Rydze, 1996 rok.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY ZE STOWARZYSZENIEM MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY**





# LITWA

Litwa ogłosiła niepodległość w lutym 1918 roku. Później, w latach 1918–1920, toczyła walki z Rosją Radziecką, rosyjską Zachodnią Armią Ochotniczą i z Polską. Siły polskie zajęły Wileńszczyznę w październiku 1920 roku. W 1923 roku Litwini podbili miasto Memel (dzisiejszą Kłajpedę) na terytorium Prus Wschodnich.

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

W marcu 1939 roku Niemcy ponownie zajęli Kłajpedę. Zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop–Mołotow Litwę włączono do niemieckiej strefy wpływów, później jednak została przeniesiona do strefy radzieckiej. Po klęsce Polski w październiku 1939 roku władze ZSRR oddały Wileńszczyznę Litwie, lecz w zamian wymusiły zgodę władz litewskich na stacjonowanie na terytorium kraju 20 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej. W czerwcu 1940 roku Związek Radziecki rozpoczął okupację Litwy. Tuż po tym rozpoczęły się aresztowania polityczne i przymusowa sowietyzacja. Punktem kulminacyjnym terroru była deportacja ponad 17 tysięcy osób w czerwcu 1941 roku.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Siły Wehrmachtu wkroczyły na Litwę w czerwcu 1941 roku, rozpoczynając okupację, podczas której wymordowano tysiące obywateli i mieszkańców Litwy, w tym około 195 tysięcy Żydów litewskich. W tym czasie powstało wiele różnych organizacji

ruchu oporu, choć tysiące Litwinów służyło także w różnych jednostkach wojskowych utworzonych przez nazistów.

## OKUPACJA KOMUNISTYCZNA

Latem 1944 roku terytorium Litwy zostało ponownie zajęte przez oddziały Armii Czerwonej, co spowodowało pojawienie się antyradzieckiego ruchu oporu, który działał przez dziewięć lat. W maju 1948 roku deportowano prawie 40 tysięcy ludzi, w marcu 1949 roku 30 tysięcy, a w październiku 1951 roku jeszcze 17 tysięcy. Mimo że deportacje zakończyły się po śmierci Stalina w 1953 roku, to rządy opresyjnego reżimu trwały nieprzerwanie do końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku. W 1990 roku wybory wygrał ruch demokratyczny Sąjūdis, a 11 marca 1990 roku Litwa ogłosiła niepodległość, choć na faktyczną niezależność kraj musiał poczekać do sierpnia 1991 roku.



JUOZAS LUKŠA urodził się 10 sierpnia 1921 roku w rodzinie rolników mieszkających w wiosce na południu Litwy. Miał trzech braci. Studiował architekturę na jednej z uczelni w ówczesnej stolicy – Kownie. Po włączeniu Litwy do ZSRR w 1940 roku Juozas porzucił studia i dołączył do ruchu oporu. Później, gdy wojska radzieckie ponownie zajęły kraj, wstąpił do zbrojnej partyzantki walczącej z okupantami. W 1947 roku dwukrotnie przekroczył żelazną kurtynę, aby starać się o poparcie dla idei niepodległości Litwy za granicą i nawiązać kontakt z Litwinami przebywającymi na emigracji. We Francji napisał książkę o litewskich partyzantach zatytułowaną *Partizanai už geležinės uždangos* (Partyzanci za żelazną kurtyną). Tam poznał swą przyszłą żonę i wziął ślub. W 1950 roku, kierując się miłością do ojczyzny i pamiętając o przysiędze wierności złożonej towarzyszom broni, powrócił do kraju zrzucony na spadochronie. W 1951 roku został zdradzony i zabity przez radziecką służbę bezpieczeństwa.



MUZEUM OFIAR  
LUDOBÓJSTWA

# Juozas Lukša

## Żywot partyzanta

napisał Darius Juodis

### MŁODE LATA

Przyszły partyzant Juozas Albinas Lukša urodził się 10 sierpnia 1921 roku w rodzinie rolników Simanasa i Ony Lukšów we wsi Juodbūdis, w gminie Wejwery w powiecie mariampolskim. Przyszły bojownik o wolność spędził dzieciństwo w rodzinnej wiosce. Juozas miał trzech braci: Jurgisa, Antanasa i Stasysa. Chłopiec uczęszczał do szkoły podstawowej w pobliskim miasteczku Mozūriškės, po czym ukończył progimnazjum, ówczesnie szkołę poprzedzającą gimnazjum, w Wejwerach. Kontynuował naukę w Kownie, ówczesnej stolicy Litwy, w męskim gimnazjum Aušra. W 1940 roku ukończył szkołę i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Architektury Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Rok 1940 był niezwykle znaczący dla Litwy. Rok wcześniej, w wyniku tajnego porozumienia między Związkiem Radzieckim a Niemcami, Republika Litewska, podobnie jak dwa inne kraje bałtyckie: Łotwa i Estonia, znalazła się w strefie wpływów ZSRR. Dwaj agresorzy najpierw podzielili między siebie Polskę, a następnie rozpoczęli ofensywę przeciwko krajom bałtyckim. W 1939 roku powstały tam bazy wojskowe Armii Czerwonej, a w czerwcu 1940 roku, po ogłoszeniu przez ZSRR ultimatum, na terytorium tych państw rozmieszczono dodatkowe oddziały, co ostatecznie odebrało niezależność małym republikom. Dla Litwy tym tragicznym dniem okazał się 15 lipca 1940 roku. Po dojściu do władzy Sowietów starali się stworzyć pozory rządów prawa, działając szybko, aby obywatele Litwy nie zdążyli się zorientować w rozwoju wydarzeń.

W sierpniu tego samego roku Litwa została oficjalnie (i rzekomo dobrowolnie) przyłączona do ZSRR, co doprowadziło do dalszego niszczenia symboli niezależnej państwowości. Działania te motywowały obywateli do przyłączania się do ruchu oporu. Zakładano organizacje podziemne, a coraz więcej osób, w tym Juozas Lukša, angażowało się w aktywność skierowaną przeciwko władzom radzieckim.

W marcu 1941 roku Lukša dołączył do organizacji podziemnej Litewski Front Aktywistów i został zaprzysiężony. W oczekiwaniu na odpowiedni moment do działania członkowie frontu kolportowali antyradzieckie ulotki. Później, po aresztowaniu, Lukša zeznał na przesłuchaniu, że „celem organizacji była odbudowa wolnej Litwy”.

W czerwcu 1941 roku komórka konspiracyjna, do której należał, została rozpracowana. Radziecka służba bezpieczeństwa wytropiła i aresztowała towarzyszy Lukšy, a 5 (albo 6) czerwca także jego samego. Został osadzony w zakładzie karnym dla skazanych na ciężkie roboty w Kownie, gdzie przesłuchiowano go, aby uzyskać dowody na to, co władze radzieckie nazywały „działalnością kontrrewolucyjną”. Wszystkich aresztowanych czekało nieuniknione zesłanie do obozu pracy. Wybuch wojny między ZSRR a Niemcami 22 czerwca 1941 roku pokrzyżował jednak radzieckie plany wobec Litwy. Po rozpoczęciu działań wojennych niektórym więźniom udało się wyważyć drzwi cel i uciec. Inni nie mieli tyle szczęścia. Przed ucieczką część osadzonych wywieziono poza Kowno, gdzie zostali rozstrzelani przez NKWD. Lukša należał do szczęśliwców, którym udało się zbiec. 23 czerwca wrócił do rodzinnej wioski.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Nacierającym oddziałom niemieckim wystarczył zaledwie tydzień, aby zająć terytorium Litwy. Tak rozpoczęła się okupacja nazistowska. Wszelkie nadzieje na odbudowę niezależnego państwa, pielęgnowane podczas antyradzieckiego powstania w czerwcu 1941 roku, się rozwiały. Władze hitlerowskie nie uznały tymczasowego rządu Litwy i nie miały w planach przywrócenia niepodległości kraju. Dla Niemców stanowił on bowiem jedynie „przestrzeń życiową”, w której nie przewidziano miejsca dla Litwinów. Już w pierwszych dniach okupacji niemieckiej rozpoczęły się prześladowania, w tym egzekucje Żydów.

Dopóki uniwersytet działał normalnie (później został zamknięty przez władze okupacyjne), Lukša kontynuował studia na wydziale architektury. Należało jednak stawić opór brutalnym działaniom nazistów, co doprowadziło do powstania nieuzbrojonego podziemia antyfaszystowskiego. Lukša ponownie dołączył do podziemnego Frontu Litewskiego. Działania ruchu oporu polegały między innymi na kolportowaniu publikacji podziemnych, fałszowaniu dokumentów czy bojkotowaniu działań podejmowanych przez władze okupacyjne. Gdy nazistowska machina wojenna na wschodzie zaczęła się dławić, podziemie litewskie rozpoczęło przygotowania do stawienia zbrojnego oporu nadciągającej armii radzieckiej.

## POWRÓT ARMII CZERWONEJ

Latem 1944 roku Armia Czerwona ponownie wkroczyła na terytorium Litwy. W tym okresie powstały liczne zorganizowane ruchy partyzanckie walczące z władzami radzieckimi. W lasach tworzyły się duże jednostki partyzantów. Wraz z nasileniem się represji stalinowskich i nakazem mobilizacji mężczyzn do Armii Czerwonej ruch oporu przybierał na sile. Spodziewano się, że wojska alianckie będą wspierać walkę z władzą radziecką, ponieważ panowało wówczas przekonanie, że po pokonaniu nazistowskich Niemiec konflikt między zwycięskimi państwami będzie nieunikniony.

Ostatecznie cała rodzina Lukšy dołączyła do antyradzieckiego ruchu oporu. Na początku 1945 roku brat Juozasa, Jurgis, został aresztowany, lecz krewnym udało się wydostać go z więzienia. Juozas Lukša początkowo usiłował łączyć działalność w podziemiu ze studiami i pracą na uczelni, później jednak w większym stopniu zaangażował się w konspirację. 10 lutego 1945 roku przystąpił do organizacji podziemnej Rada Wyzwolenia Litwy (LIT), której celem było stworzenie ośrodka politycznego dowodzącego ruchem oporu przeciwko władzom radzieckim i koordynującego jego działania. Po zdemaskowaniu organizacji przez radzieckie służby specjalne i aresztowaniu części jej członków w czerwcu 1945 roku Lukša dołączył do Litewskiego Ruchu Partyzanckiego (LPS), którego cele były zbliżone do celów LIT. Dowództwo ruchu poleciło mu nawiązać kontakt z partyzantami.

W tym okresie pojedyncze oddziały partyzanckie dążyły do kontaktu i utworzenia scentralizowanych struktur. 15 sierpnia 1945 roku powstał Okręg Wojskowy Taurus, stopniowo łączący jednostki partyzanckie Suwalszczyzny. Ponieważ stamtąd właśnie pochodził Juozas Lukša, jemu przypadło zadanie skontaktowania się z tamtejszymi bojownikami o wolność. Po spotkaniu z przywódcami jednostek: Zigmąsem Drungą (pseudonim Mykolas Jonas), Juoząsem Stravinskąsem (pseudonim Žiedas) i kilkoma innymi Lukša otrzymał polecenie założenia brygady w Kownie. Jak później wspominał, w rzeczywistości spotkanie odbyło się 20 sierpnia 1945 roku. W listopadzie jednak Juozas wraz z bratem Stąsysem został zmuszony do opuszczenia Kowna i dołączenia do partyzantów. Następnie przyłączył się do brygady partyzanckiej Geležinis Vilkas Okręgu Wojskowego Taurus, gdzie natychmiast mianowano go kierownikiem sekcji do spraw prasy i propagandy. Wspólnie z kolegami z oddziału zaczął wydawać gazetę „Kovos keliu” (Drogą Walki), partyzanci bowiem zdali sobie sprawę, że wojna informacyjna jest równie ważna jak walka zbrojna. Celem podziemnych wydawnictw partyzanckich było zneutralizowanie propagandy radzieckiej, informowanie ludności o sytuacji na Litwie i za granicą oraz podtrzymywanie nadziei na odzyskanie wolności. Niektóre wydania gazety ukazywały się w nakładzie wielu setek egzemplarzy.

Działalności podziemia towarzyszyły nieustanne prześladowania i starcia z wrogiem. W latach 1944–1945 władze radzieckie przy poparciu wewnętrznych



**Juozas Lukša (pierwszy z lewej) z partyzantami po powrocie na Litwę. Las koło Kozłowej Rudy (Kazlų Rūda), październik 1950 roku**

MUZEUM OFIAR LUDBÓJSTWA

sił zbrojnych ogłosiły rozpoczęcie procesu legalizacji podziemia (próbowano w ten sposób wywabić partyzantów z lasu pod pretekstem amnestii), co doprowadziło do zniszczenia całych dużych oddziałów partyzanckich. W 1946 roku partyzanci musieli więc zmienić strategię, jeszcze bardziej zakonspirować swoją aktywność i działać w niewielkich grupach. W odwecie radzieckie służby bezpieczeństwa zwiększyły naciski i uknuły nowe plany prześladowania. Juozas Lukša, który w tym okresie przystąpił do zakonspirowanych oddziałów, musiał działać w takich właśnie okolicznościach. Ze względów konspiracyjnych zmuszony był do częstej zmiany pseudonimów. Jeden z pierwszych brzmiał Vytis.

Również wydawanie podziemnej prasy było zadaniem niełatwym. Wydawcy stale znikali, a kolporterów aresztowano. Wiedząc o tym, Lukša napisał później: „Bracia Litwini, szanujcie prasę podziemną jak skarb, bo płacimy za nią własną krwią”. Konspiratorzy borykali się z nieustannymi brakami (papieru, farby drukarskiej, maszyn do pisania itp.), a ich zakup wiązał się z ryzykiem.

## WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Mimo strat partyzanci kontynuowali proces łączenia oddziałów. W 1946 roku przebywający dotąd na Zachodzie Jonas Deksnys (pseudonimy Alfonsas, Hektoras) i Vytautas Staneika (pseudonim Meškis) powrócili na Litwę. Oni również pragnęli zjednoczenia oddziałów partyzanckich i dążyli do nawiązania kontaktów z Zachodem. Choć nie mieli wyraźnego zezwolenia emigracyjnych władz litewskich, przejęli inicjatywę, a przede wszystkim przejął ją Jonas Deksnys. W działalność tę zaangażowały się również radzieckie tajne służby, które wprowadziły do oddziałów wyszkolonego agenta Juozasa Markulisa (pseudonim Erelis; agent bezpieki o kryptonimie Ažuolas), podającego się za przedstawiciela wileńskiego Komitetu Vienybė (choć został on zlikwidowany przez służbę bezpieczeństwa już wiosną tego roku).

6 czerwca, w obecności wymienionych osób, partyzanta Lukšy i wielu innych powstały Powszechny Demokratyczny Ruch Oporu (BDPS) i Naczelny Komitet Odbudowy Litwy (VLAK). Lukša wraz z innymi złożył podpis na deklaracji założycielskiej obu organizacji jako przedstawiciel Frontu Litewskiego. Zadaniem VLAK było dowodzenie walką o wyzwolenie całego kraju, BDPS zaś miał się zajmować działaniami politycznymi. Wkrótce utworzono Kwaterę Główną Sił Zbrojnych (VGPS), która miała dowodzić partyzantką.

Wspomniany agent Ažuolas, który otrzymał szeroki zakres swobody i mógł sugerować pewne działania radzieckim służbom bezpieczeństwa, objął stanowiska dowódcze we wszystkich trzech organizacjach. Jego sugestie dotyczące zbrojnego oporu były zbliżone do propozycji Alfonsasa (Hektorasa), który proponował podjęcie biernego oporu. Miał on polegać na zaprzestaniu działań, zgłoszeniu się do legalizacji i cierpliwym oczekiwaniu na wojnę między ZSRR a Zachodem. W tym przypadku celem radzieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego (MGB) było unicestwienie ruchu oporu pod pozorem centralizacji podziemia.

## ZNACZENIE PSEUDONIMÓW I NAZW ODDZIAŁÓW PARTYZANCKICH

Tauras	Byk
Žiedas	Pierścień/Kwiat
Geležinis vilkas	Żelazny wilk
Vytis	Pogoń
Meškis	Niedźwiedź
Erelis	Orzeł
Ažuolas	Dąb
Vienybė	Jedność
Birutė	Biruta (czternastowieczna księżna litewska)
Skirmantas	Skirmont (dwunastowieczny książę litewski)
Kęstutis	Kiejstut (wielki książę litewski w czternastym wieku)
Mažytis	Malutki (w rzeczywistości żołnierz ten odznaczał się wyjątkowo wysokim wzrostem)
Vytautas	Witold (wielki książę litewski w piętnastym wieku)
Daumantas	Dowmunt (wielki książę litewski w trzynastym wieku)
Sakalas	Sokół
Vanagas	Jastrząb
Litas	Lit (waluta niepodległej Litwy)

Aby osiągnąć ten cel, partyzantom przez pewien czas pozwolono działać bez przeszkód. Niedługo po tym Alfonsas (Hektoras) odwiedził Erelisa w Wilnie i dostał się pod jego wpływ. Jesienią 1946 roku także Lukša przeniósł się do Wilna, aby tam wraz z innymi zakładać Powszechny Demokratyczny Ruch Oporu i Kwaterę Główną Sił Zbrojnych. Tymczasem MGB wprowadziło do gry kolejnych agentów. Radziecka służba bezpieczeństwa podjęła próbę przejęcia kontroli nad biegiem wydarzeń i w tym celu zwołała zebranie dowódców partyzantki. Alfonsasowi pozwolono nawet na opuszczenie kraju pod eskortą agentów MGB, którzy mieli kontrolować go również za granicą. Niemniej niedługo przed zbliżającym się terminem zgromadzenia (zaplanowanego na styczeń 1947 roku), w grudniu 1946 roku, Lukša i jego towarzysze zdemaskowali agenta Ažuolasa. Lukšy i pozostałym partyzantom udało się na czas wyjechać z Wilna i przesunąć termin spotkania.

Podjęto szeroko zakrojone wysiłki, żeby poinformować o zagrożeniu bojowników z innych oddziałów, lecz nie wszyscy uwierzyli w ostrzeżenia. Partyzanci z Okręgu Wojskowego Tauras postanowili utworzyć nowe prezydium



Powszechnego Demokratycznego Ruch Oporu i nową jednostkę Kwatery Głównej Sił Zbrojnych. Zdecydowali także, że wyślą na Zachód własnych emisariuszy, którzy mieli przejąć kontrolowany przez MGB kanał komunikacji z Zachodem. Jednym z nich był Juozas Lukša.

Dowódcy Okręgu Wojskowego Tauras zdecydowali ponadto, że centrum koordynacji działań podziemia należy utworzyć w Kownie. Celem tego ruchu było przeniesienie walki z terenów wiejskich do miast i ułatwienie kontaktów z partyzantami z innych rejonów. Z tego powodu 12 stycznia 1947 roku utworzono Brygadę Birutė, a Lukšę, używającego w tym czasie pseudonimu Skirmantas, mianowano jej dowódcą. Niedługo po tym nadano mu stopień podchorążego. Jednocześnie przygotowywał się do wyjazdu na Zachód. Podczas tej podróży towarzyszył mu Jurgis Krikščiūnas z Okręgu Wojskowego Dainava.

Na przełomie kwietnia i maja 1947 roku obaj partyzanci dzięki pomocy kolegów z miejscowych oddziałów przekroczyli granicę radziecko-polską strzeżoną przez radziecką straż graniczną. Podczas ucieczki Lukša używał pseudonimu Kęstutis. Mimo że znali niewiele punktów kontaktowych, udało im się przedostać do Gdyni, gdzie niemal przypadkiem spotkali Alfonsasa (Hektorasa). Poinformowali go o prowokacji MGB i o całej sytuacji w kraju, po czym wspólnie napisali i przekazali list do naczelnika służb dyplomatycznych Litwy na uchodźstwie Stasysa Lozoraitisa i pozostałych. Nie otrzymali jednak żadnej realnej pomocy, musieli więc wrócić na Litwę.

W czerwcu udało im się przedrzeć z powrotem do kraju, gdzie szybko skontaktowali się z komendantem Okręgu Wojskowego Tauras, żeby złożyć mu raport z wykonania zadania. Ponieważ za granicą nie otrzymali żadnych konkretnych rozkazów, rozpoczęli przygotowania do kolejnej wyprawy. 15 sierpnia Lukša otrzymał awans na stopień chorążego partyzantki i został mianowany naczelnikiem sekcji wywiadowczej Okręgu Wojskowego Tauras. Trzy miesiące później ponownie awansował, tym razem na stopień starszego sierżanta. W tym samym roku w jego rodzinie doszło do tragedii – bracia Jurgis i Stasys zginęli, Antanasa zaś aresztowano. Nie mogąc znieść żalu, ojciec rozchorował się i wkrótce zmarł, a matka została zmuszona do opuszczenia domu i ukrywania się.

## WYPRAWA NA ZACHÓD W POSZUKIWANIU POMOCY

Po pierwszej podróży na Zachód rozpoczęto przygotowania do kolejnej. Tym razem Lukša otrzymał pełnomocnictwo wystawione przez Prezydium BDPS. Uznano także, że bezpieczniej będzie, jeśli spróbuje przekroczyć granicę Polski w obwodzie kaliningradzkim. Tym razem Lukša wyruszył w towarzystwie innego partyzanta, Kazimierasa Pyplysa (pseudonim Mažytis), weterana licznych walk. Na czas podróży przybrali pseudonimy Skrajūnas i Audronis. 15 grudnia 1947 roku z pomocą innych partyzantów dotarli do Polski. Tym razem wieźli wiele dokumentów, w tym memorandum skierowane do ONZ, apel do papieża Piusa XII i inne świadectwa obrazujące sytuację na Litwie. W Gdyni ponownie spotkali się z Alfonsasem (Hektorasem), a następnie, na początku lutego 1948 roku, wyruszyli statkiem do Szwecji.

Za granicą wysłannikom podziemia rzuciły się w oczy podziały wśród emigracji litewskiej. Środowisko toczyło zażarte dyskusje o tym, kto powinien reprezentować kraj za granicą i kto ma do tego odpowiednie uprawnienia.

Pojawiały się także konflikty z Alfonsasem, który uważał, że to on powinien reprezentować wojsko podziemne za granicą. Mimo to Lukšy udało się spotkać z organizacją emigracyjną Najwyższy Komitet Wyzwolenia Litwy (VLIK), kierowaną przez Mykolasa Krupavičiusa. 12 lipca 1948 roku w Baden-Baden (Niemcy) zapadła decyzja, że na terytorium Litwy walka o wolność będzie domeną partyzantów, za granicą zaś VLIK. Później Lukša w dalszym ciągu starał się o poparcie dla narodowego ruchu oporu. Aby zdobyć doświadczenie, w 1948 roku rozpoczął studia we francuskiej szkole wywiadu, a rok później – w szkole wywiadu amerykańskiego. Jednocześnie przygotowywał się do powrotu na Litwę. Jego towarzysz Audronis wraz z innymi bojownikami powrócił do kraju w 1949 roku.

Choć partyzanci litewscy stale ponosili straty, to kontynuowali prace nad centralizacją ruchu. Ośrodkiem tych działań były zachodnie rejony Litwy, a inicjatywę przejął komendant jednego z oddziałów Jonas Žemaitis (pseudonim Vytautas). W 1949 roku podczas spotkania przedstawicieli grup ruchu oporu powołano do życia organ nadrzędny pod nazwą Ruch Walki o Wolność Litwy (LLKS), a Vytautasa wybrano na jego przywódcę. Wiedząc, że Lukša przebywa za granicą, Vytautas mianował go naczelnikiem Sekcji Politycznej Jednostki Publicznej LLKS, a także przedstawicielem ruchu poza krajem.

Podczas pobytu na Zachodzie Lukša, pod pseudonimem Daumantas, napisał książkę *Partizanai už geležinės uždangos* (Partyzanci za żelazną kurtyną). Poznał też swoją przyszłą żonę Nijolę Bražėnaitė, z którą ożenił się 23 lipca 1950 roku. Młodzi małżonkowie zamieszkali razem, lecz już po tygodniu Lukša opuścił świeżo poślubioną żonę, aby kontynuować przygotowania do powrotu do kraju, choć zdawał sobie sprawę, co może go tam czekać. W liście do żony napisał: „Możliwe, że stanę się prochem na skrwawionej ziemi ojczystej”.

3 października Lukša powrócił na Litwę razem ze spadochroniarzami Benediktasem Trumpyse (pseudonim Rytis) i Klemensasem Širvysem (pseudonim Sakalas). Przywieźli trochę dokumentów i niewielkie fundusze na wsparcie zbrojnego ruchu oporu. Wkrótce skontaktowali się z partyzantami. Lukša rozpoczął pracę w Oddziałach Obronnych LLKS (pod dowództwem Adolfasa Ramanauskasa, pseudonim Vanagas), tym razem używając pseudonimu Mykolaitis. 25 listopada 1950 roku mianowano go naczelnikiem Jednostki Wywiadowczej Najwyższego Dowództwa LLKS. Jeszcze w tym samym roku został odznaczony Orderem Krzyża Pogoni pierwszej klasy (z mieczami) i otrzymał tytuł



**Juozas Lukša (pierwszy z prawej) z przywódcami Najwyższego Komitetu Wyzwolenia Litwy, Niemcy Zachodnie, 1948 rok**

MUZEUM OFIAR LUDBÓJSTWA



Juozas Lukša i Nijolė Bražėnaitė-Lukšienė podczas miesiąca miodowego w okolicy Tybingi, lipiec 1950 roku

MUZEUM OFIAR LUDOBÓJSTWA

honorowy Bojownika Walki o Wolność, co było najwyższym odznaczeniem nadawanym przez partyzantów. W maju 1951 roku Lukša przeniósł się do pracy w kwaterze głównej partyzantki regionu Litwy Południowej (pod dowództwem komendanta Sergijusa Staniškisa, pseudonim Litas).

## ZASADZKA

W tym okresie radzieckie służby bezpieczeństwa przejęły kontrolę nad znacznym obszarem kraju, a sytuacja partyzantów stopniowo się pogarszała. Ludzie ginęli każdego dnia. Desantomcom udało się wysłać kilka depeesz radiowych na Zachód, lecz wskutek prześladowań stracili nadajnik. Gdy służby bezpieczeństwa dowiedziały się, że Lukša wrócił na Litwę,

rozpoczęły różne manewry operacyjne. Funkcjonariusze wiedzieli również o planowanym zrzucie kolejnej grupy (złożonej z dwóch spadochroniarzy – Julijonasa Būtėnasa, pseudonim Stėvė, i Jonasa Kukauskasa, pseudonim Gardenis, którzy wylądowali w kwietniu 1951 roku). Służba bezpieczeństwa opracowała plan polegający na rozpowszechnieniu wiadomości, że desant się odbył, i podstawieniu na miejsce żołnierzy agentów MGB, którzy podjęliby próby skontaktowania się z Lukšą. Rozpoczęła się wymiana listów za pośrednictwem wysłanników, Lukša jednak zadawał pytania, na które fałszywi partyzanci nie mogli znać odpowiedzi, wydawało się więc, że operacja MGB jest z góry skazana na niepowodzenie.

Jednakże podczas innej operacji tajnych służb schwytano jednego ze spadochroniarzy – Gardenisa, drugi natomiast zginął. Gdy tylko MGB udało się przeciągnąć więźnia na stronę radziecką, ta błyskawicznie włączyła go do swej gry. Tym razem kontakt znał odpowiedzi na pytania Lukšy. Przez całe lato 1951 roku Lukša dokładnie sprawdzał swojego rozmówcę, aż wreszcie zgodził się na spotkanie. Służby radzieckie także się do tego przygotowały. Agenci oddziałów szturmowych byli gotowi do aresztowania Lukšy, a jednostkom wewnętrznym rozkazano otoczyć bojownika. 4 września Lukša wpadł w zasadzkę i został zamordowany w miejscowości Pabartupis w okręgu kowieńskim. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznane. MGB uznało jednak operację za porażkę, ponieważ zależało mu na schwytaniu Lukšy żywego.

Republika Litwy uznała szczególne osiągnięcia i zasługi Lukšy. Dekretem prezydenta Litwy z dnia 20 listopada 1997 roku został on odznaczony Orderem Krzyża Pogoni I klasy (jest to najwyższe odznaczenie wojskowe). 22 grudnia 1999 roku otrzymał on status żołnierza Służby Ochotniczej, a na mocy rozporządzenia ministra obrony z dnia 15 stycznia 1998 roku nadano mu pośmiertnie stopień majora.

Wspomnienia Juozasa Lukšy wydano i wielokrotnie wznawiano na Litwie i w wielu innych krajach. Zostały one także przetłumaczone na angielski, szwedzki i niemiecki.

**PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z LITEWSKIM CENTRUM BADAŃ NAD LUDOBÓJSTWEM  
I RUCHEM OPORU**

JULIANA ZARCHI urodziła się w litewskim Kownie w 1938 roku, w rodzinie Niemki i Litwina pochodzenia żydowskiego. Jej ojciec został zamordowany podczas okupacji hitlerowskiej. Ze względu na żydowskie pochodzenie trzyletnią Julianę odebrano niemieckiej matce i uwięziono w getcie w Kownie. Po udanej ucieczce z getta dziewczynka była ukrywana przez matkę i babkę w mieszkaniu aż do zakończenia okupacji. W 1944 roku, gdy do Kowna wkroczyła Armia Czerwona, rodzina Zarchich z radością powitała żołnierzy radzieckich, uważając ich za wyzwolicieli. Sowieci jednak rozpoczęli czystki wśród osób pochodzenia niemieckiego. W rezultacie dziewczynka wraz z matką zostały wysiedlone do Tadżykistanu w Azji Środkowej, gdzie przebywały na zesłaniu aż do 1961 roku, kiedy pozwolono im na powrót do Kowna. Juliana do dziś mieszka w rodzinnym mieście. Jej matka zmarła w 1991 roku, nie doczekawszy zgody na powrót do Niemiec – swojej ukochanej ojczyzny.



ZBIORY JULIANY ZARCHI

# Juliana Zarchi

## Przerwane dzieciństwo

napisała Vilma Juozevičiūtė

Los Juliany Zarchi doskonale ilustruje brutalny sposób, w jaki reżimy totalitarne panujące w Europie w dwudziestym wieku deptały i przerywały ludzkie życie. Juliana, urodzona w rodzinie mieszanej, w dzieciństwie doznała prześladowań zarówno ze strony nazistów – jako córka Żyda – jak i władz radzieckich – ze względu na niemieckie korzenie matki.

Ojciec Juliany, Mosze (Mauša) Zarchi, przyszedł na świat 1902 roku, w rodzinie żydowskiej mieszkającej w litewskim mieście Wiłkomierz (lit. Ukmergė). Po ukończeniu gimnazjum wyjechał za granicę, gdzie studiował filozofię, historię i ekonomię polityczną na uczelniach niemieckich i szwajcarskich. W 1928 roku obronił doktorat na uniwersytecie w Bazylei.

W latach 1928–1936 Mosze pracował jako kierownik działu w agencji reklamowej w Düsseldorfie. Tam poznał cztery lata od siebie młodszą sekretarkę Gertę Urchs. Znajomość wkrótce przerodziła się w miłość, jednak obowiązujące wówczas w Niemczech rasistowskie prawo nie zezwalało im na ślub. Żydom nie wolno było bowiem żenić się z aryjskimi kobietami. Ponieważ jednak Mosze miał obywatelstwo litewskie, zakochani postanowili pobrać się na Litwie, która w tym okresie była państwem niepodległym. Nie obowiązywały tam żadne przepisy dyskryminujące ludzi ze względu na narodowość, ale nie było również instytucji umożliwiających zawarcie ślubu cywilnego. Małżeństwa zawierano wyłącznie w wspólnotach religijnych. Katoliczka Gerta natychmiast po przybyciu na Litwę przeszła więc na judaizm, a ślub odbył się w synagodze, w 1934 roku. Będąc żoną obywatela litewskiego, Gerta również otrzymała obywatelstwo tego kraju.

Jako cudzoziemiec Mosze mógł pracować i mieszkać w Niemczech tylko do 1937 roku, gdyż władze Rzeszy nie przedłużyły mu pozwolenia na pracę, co zmusiło młodą rodzinę do wyjazdu z Niemiec. Zamieszkali na Litwie, gdzie doktor Mosze Zarchi znalazł pracę w redakcji żydowskich czasopism ukazujących się w Kownie. Oprócz tego chwycił się zajęć w różnych firmach jako specjalista od reklamy. Gerta zajmowała się domem.

### WCZESNE DZIECIŃSTWO

10 maja 1938 roku w rodzinie Zarchich przyszła na świat dziewczynka, której dano na imię Juliana. Wkrótce po jej narodzinach na Litwę przyjechała z Düsseldorfu jej babcia, Margarete Urchs, żeby pomóc w opiece nad wnuczką. Margarete mieszkała z rodziną córki aż do swojej śmierci w 1945 roku.





**Mała Juliana z ojcem, Kowno,  
1939 rok**

ZBIORY JULIANY ZARCHI

Juliana rosła otoczona opieką i miłością, a pierwsze lata jej życia były szczęśliwe i wolne od trosk. Niestety, wkrótce miało się to zmienić.

W 1940 roku, na mocy tajnego protokołu do porozumień zawartych rok wcześniej przez ZSRR i Trzecią Rzeszę, Litwa znalazła się pod okupacją wschodniego sąsiada – Związku Radzieckiego. W tym czasie rodzina Zarchich poniosła pierwsze dotkliwe straty.

Jak wspomnieliśmy, doktor Mosze Zarchi pochodził z Wilkomierza, gdzie nadal mieszkało wielu jego krewnych: ojciec, bracia i siostra z rodzinami, a także ciotki, wujkowie i ich rodziny. Najstarsza siostra Moszego, Chwola Koltun, wspólnie z mężem Uriaszem prowadziła tam księgarnię. Władze radzieckie najpierw przejęły i upaństwowiły ich majątek, a później, w czerwcu 1941 roku, gdy na Litwie rozpoczęły się masowe deportacje ludności, rodzina została zesłana na Syberię i rozdzielona. Uriasza wysłano do obozu pracy, podczas gdy Chwola z córką Etą trafiły do Ałtaju. Rok później, latem 1942 roku, prawie połowę litewskich zesłańców znów przesiedlono – tym razem z Ałtaju na Syberię, nad Morze Łaptiewów na północy Jakucji, gdzie klimat

był tak surowy, że oznaczało to pewną śmierć. Niestety ten los nie ominął także Chwoli i jej córki. Podczas podróży Eta zachorowała i umarła na febrę, a jej matka zmarła na wygnaniu w Jakucji. Po wywózkach na Litwie pozostał tylko syn Chwoli, Benjamin, który studiował w Kownie i mieszkał u swojego wuja, Moszego Zarchiego.

W rzeczywistości Chwola nie była pierwszą osobą z dalszej rodziny Zarchich, która ucierpiała z powodu działalności władz radzieckich. Najmłodszy brat doktora, Salomon, dał się porwać idei stworzenia na Dalekim Wschodzie, niedaleko granicy chińskiej, autonomicznej socjalistycznej republiki żydowskiej – Birobidżanu – i wyjechał w połowie lat trzydziestych dwudziestego wieku. Niestety w okresie wielkiej czystki został aresztowany i zmarł w łagrze w roku 1937 lub 1938.

## ROZŁĄKA

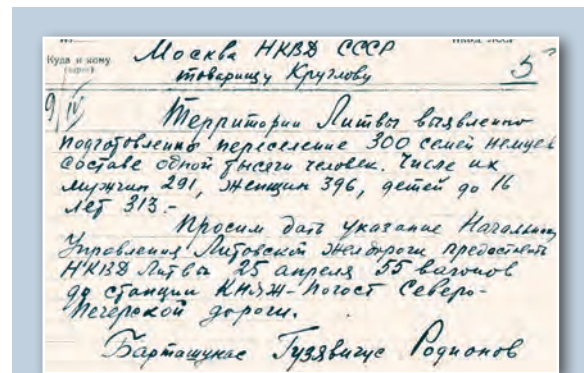
22 czerwca 1941 roku, zaledwie tydzień po koszarze masowych deportacji, rozpoczęła się wojna między ZSRR a Niemcami. Gdy oddziały Wehrmachtu rozpoczęły ofensywę, błyskawicznie zajmując kolejne obszary Litwy, doktor Mosze Zarchi, przeczuwając, że dla Żydów nadchodzą ciężkie czasy, postanowił uciec. Zdecydował, że rodzina – matka, córka i teściowa – powinna zostać w Kownie. Myślał, że ze względu na niemieckie pochodzenie będzie bezpieczniejsza w przytulnym, wygodnym mieszkaniu przy alei Witolda Wielkiego. Mosze zabrał ze sobą jedynie siostrzeńca – studenta Benjamin. Przez całą okupację hitlerowską Gerta Zarchi miała nadzieję, że mąż znalazł schronienie w Związku Radzieckim. Dopiero gdy część jego znajomych zaczęła wracać na Litwę, dowiedziała się,



że Mosze nie zdążył nawet wyjechać z kraju. Gdy rozdzielono go z przyjaciółmi i współpracownikami z redakcji żydowskiej gazety, wyruszył do Wiłkomierza, gdzie mieszkali jego krewni. Najprawdopodobniej został rozstrzelany wraz z pozostałymi niedaleko jego rodzinnego miasta, w Lesie Pivonija, w miejscu, gdzie naziści dokonali masowej egzekucji Żydów. Między 18 sierpnia a 5 września 1941 roku wymordowali 6 tysięcy ludzi.

Po wyjeździe Moszego Gerta z matką i córką zostały zupełnie same na obcej ziemi. Po śmierci rodziny męża nie pozostali im żadni inni krewni ani znajomi. Kobiety nie znały nawet języka litewskiego. Dopóki Gerta mieszkała z mężem, czuła się bezpieczna i otoczona ochroną, teraz musiała zatroszczyć się o wszystko sama. Wkrótce na rodzinę spadło kolejne nieszczęście: okazało się, że trzyletnia Juliana, w połowie żydowskiego pochodzenia, musi zamieszkać w getcie w Wiliampolu na obrzeżach miasta. Jawne złamanie tego nakazu było niemożliwe, Gerta postanowiła więc zamieszkać w dzielnicy żydowskiej razem z córką. Powstrzymał ją dopiero znajomy, Franz Vocelka. „Jeśli wszyscy trafimy do getta, kto tu zostanie, by nas stamtąd wyciągnąć?“, zapytał. Franz był Czechem pochodzącym z Austrii, lecz od dwudziestu lat mieszkał w Kownie, gdzie pracował w drukarni Spindulys. Jego żona Feiga zaś była Żydówką, więc zmuszono ją do przeprowadzki do getta wraz z dziećmi. Postanowiono zatem, że to ona zajmie się małą Julianą. I tak dziewczynka musiała na pewien czas zamieszkać bez mamy. Gerta często chodziła wtedy do getta, żeby choć z daleka popatrzeć na córeczkę.

Dla dzieci życie w getcie było wyjątkowo niebezpieczne. Ponieważ nie pracowały (a więc nie były w żaden sposób użyteczne dla władz okupacyjnych), mogły zginąć podczas każdej z licznych egzekucji. Franz Vocelka zamierzał więc wydostać stamtąd dziewczynkę możliwie jak najszybciej. Pomógł w ucieczce wielu osobom, bo jako grafik umiejętnie fałszował dokumenty ukrywających się Żydów. Poza tym utrzymywał kontakty z innymi osobami ratującymi uciekinierów z getta. To właśnie on zajął się wydostaniem zza murów najpierw małej Juliany, a później całej swojej rodziny. Juliana nie pamięta wiele z tamtego czasu, ale od matki dowiedziała się, że pierwotny plan zakładał potajemne wyprowadzenie jej z getta i zabranie do dwóch Polek mieszkających w Kownie, które ukrywały Żydów. Gerta obawiała się jednak ponownej rozłąki, postanowiła więc ukrywać córkę w domu. Było to dość bezpieczne, bo kobieta miała niewielu znajomych i rzadko ktoś przychodził z wizytą. Juliana ukrywała się więc w kuchni albo w przylegającym do niej pokoiku. Prawie całą okupację hitlerowską spędziła w mieszkaniu. Dopiero pod koniec wojny przeniesiono ją do zgromadzenia sióstr karmelitek w Kownie, gdzie nauczyła się języka litewskiego.



Telefogram z Litwy do Siergieja Krugłowa, zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, dotyczący przygotowań do deportacji rodzin niemieckich. Zaplanowano przesiedlenie 300 rodzin, w tym 291 mężczyzn, 396 kobiet i 313 dzieci w wieku poniżej 16 lat. Wilno, 9 kwietnia 1945 roku.

ZBIORY ARCHIWÓW SPECJALNYCH LITWY

## NA ZESŁANIU

Tymczasem koleje wojny Trzeciej Rzeszy i ZSRR wciąż się zmieniały. Po zaciętych walkach Niemcy wycofali się z Litwy. 1 sierpnia 1944 roku do Kowna wkroczyli żołnierze radzieccy. Gerta Zarchi wyczekiwała ich z radością, jak wyzwolicieli. Miała nadzieję, że nie będzie musiała już dłużej się ukrywać i drżeć o życie córki. Niestety to się nie sprawdziło. Władze radzieckie postanowiły bowiem wyrównać rachunki ze wszystkimi, którzy kiedykolwiek walczyli przeciwko nim lub pomagali Niemcom w jakikolwiek inny sposób podczas wojny. Na mocy tajnych uchwał wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego wraz z rodzinami miały zostać deportowane do odległych części ZSRR. Wojna wciąż trwała, gdy Wasilij Czernyszow, zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, podpisał 7 lutego 1945 roku tajny dokument nakazujący wywiezienie raz na zawsze z kraju wszystkich etnicznych Niemców mieszkających na Litwie i przesiedlenie ich do Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Komi, gdzie mieli pracować w przemyśle drzewnym.

Według spisów ludności niemieckiej (w tym rodzin mieszanych) zamieszkującej każdy z okręgów deportacje miały objąć około tysiąca osób, czyli mniej więcej 300 rodzin. Wywózki rozpoczęły się w kwietniu 1945 roku. Deportowano mieszkańców 14 okręgów i Kowna. Juliana wraz z matką znalazły się wśród 63 wysiedlonych rodzin. Babcia dziewczynki, Margarete Urchs, również znalazła się na liście zesłańców, lecz zmarła w styczniu 1945 roku. Nikogo nie obchodziły cierpienia rodziny w latach okupacji nazistowskiej – strata męża i ojca ani fakt, że mała Juliana trafiła do getta, gdzie cudem uniknęła śmierci (podczas okupacji niemieckiej wymordowano około 195 tysięcy litewskich Żydów, czyli aż 95 proc. ludności żydowskiej).

Matka Juliany nie знаła litewskiego ani rosyjskiego, więc doprowadzona na miejsce zbiórki deportowanych czuła się zagubiona. W tej, zdawało się, beznadziejnej sytuacji los zesłał jej jednak kilka uczynnych osób, które pomogły kobiecie w rozmowach z Rosjanami, później zaś zostały jej wiernymi przyjaciółmi, dzieląc z nią wielkie smutnienia i drobne radości na wygnaniu.

Wysiedleńców stłoczono w bydlęcych wagonach, w których przetrzymywano ich przez kilka dni, dopóki na miejsce zbiórki nie zwieziono deportowanych ze wszystkich regionów. Transport z Kowna wyruszył 3 maja 1945 roku, jednak zamiast do Komi pojechał do Tadżykistanu. W ostatniej chwili zdecydowano bowiem, że lepiej wykorzystać pracowitych Niemców do „budowy komunizmu” w Azji Środkowej, zamiast wysyłać ich na daleką północ.

Wyczerpująca podróż trwała cały miesiąc. W zamkniętych wagonach było gorąco i duszno. Brakowało wody. Dziesiątego maja, w drodze na wygnanie, Juliana skończyła siedem lat. Gdy zesłańcy dotarli wreszcie do stolicy Tadżykistanu – Stalinabadu (obecnie Duszanbe), czekała ich jeszcze długa podróż ciężarówkami. Zawieziono ich drogą przez górskie przełęcze do miasteczka Ujali w dolinie rzeki Wachsz. Leżąca przy granicy z Afganistanem dolina słynęła z produkcji bawełny, nazywanej białym złotem. Tamtejszy gorący i wilgotny klimat wyjątkowo sprzyjał uprawie bawełny egipskiej. Gatunek ten charakteryzuje się długimi, cienkimi włóknami dojrzewającymi o różnych

porach i wymaga zbierania ręcznego, bez użycia maszyn. Ze względu na nieustanny brak rąk do pracy do doliny zwożono zesłańców z Litwy, a później osoby pochodzenia niemieckiego z Ukrainy, władze radzieckie uznawały ich bowiem za tanią siłę roboczą.

Juliana wspomina, że gdy przybysze z Litwy dotarli na miejsce, zjawili się tam też „handlarze” (kierownicy okolicznych kołchozów, czyli wielkich spółdzielczych gospodarstw rolnych), żeby wybrać sobie pracowników. Przypominało jej to targi niewolników z okresu starożytności i kolonializmu, o których czytała w podręcznikach. W pierwszej kolejności wyszukiwano i zabierano najsilniejszych, podczas gdy rodziny z małymi dziećmi czy ludzie starsi musieli godzinami czekać na swoją kolej. Postawa i ubiór matki Juliany zdradzały, że mieszkała w mieście i nie przywykła do ciężkiej pracy fizycznej. Dlatego Gerta z córką trafiły do gospodarstwa, którego przedstawiciel przybył na miejsce jako ostatni i nie miał już wielkiego wyboru.

Zesłańców zakwaterowano w małych lepiankach ze słomy i gliny, pozbawionych okien. Praca na polach bawełny w pełnym słońcu, w temperaturze sięgającej 50 stopni, była niezwykle wyczerpująca, jednak deportowani z Litwy nie mieli innego wyboru, gdyż mogli zostać aresztowani za bumelanctwo (próby wymigania się od obowiązków), ich zdrowie i życie zaś nie miało żadnej wartości dla władz. Upał i choroby zbierały straszliwe żniwo. Ludzie zapadali na malarię, febrę, dyzenterię i inne poważne dolegliwości.

Cierpieli taki głód, że aby uniknąć śmierci, jedli skórki arbuzów, a nawet żółwie. Już pierwszej zimy 1945–1946 zmarło około 300 osób, które nie wytrzymały surowych warunków na wygnaniu.



**Juliana z matką na zesłaniu w Tadżykistanie, 1952 rok**  
ZBIORY JULIANY ZARCHI

## ŁUT SZCZĘŚCIA

Ten straszny los mógł przypaść w udziale także Julianie i jej matce. „Ta duża Niemka z córką umrze pierwsza”, mawiali ludzie. Praca na polach bawełny była dla Gerty zbyt dużym obciążeniem, gdyż nie miała siły sprawnie posługiwać się wielką motyką. Los jednak się do niej uśmiechnął. W pewnym zakładzie poszukiwano szwaczek z własnymi maszynami do szycia, a traf chciał, że matka Juliany zabrała ze sobą maszynę, którą dostała w prezencie jeszcze w czasach, gdy pracowała w firmie reklamowej w Düsseldorfie i przygotowywała kampanię promocyjną producenta. Choć Gerta nie potrafiła zbyt dobrze szyć, zgłosiła się do pracy w zakładzie, dzięki czemu mogła opuścić kołchoz i przenieść się do Kujbyszewa.

Gdy wyszło na jaw, że marna z niej krawcowa, a jej maszyna bardziej nadaje się do haftu niż do szycia pikowanych kurtek, Gerta musiała podjąć się innych prac: pilnowała upraw melonów i arbuźów, tkła bawełnę i plotła chodniki ze słomy. Chwytała się każdego zajęcia, byleby pozostać w Kujbyszewie i nie wracać na kołchozowe pola bawełny. Gdy brakowało jedzenia, sprzedawała albo wymieniała biżuterię i inne cenne przedmioty, które jej jeszcze zostały.

Choć miejscowi na początku nie ufali zesłańcom, unikali kontaktów z nimi, a czasem nawet obrzucali ich kamieniami, nie trwało to długo. Wkrótce zaczęli nawiązywać znajomości i dogadywać się z nowo przybyłymi. Między deportowanymi z Litwy a niemieckimi rodzinami zesłanymi do Tadżykistanu z Rosji również panowały przyjazne stosunki. Juliana zaprzyjaźniła się z dziećmi litewskich i niemieckich sąsiadów, które traktowały ją jak siostrę – dzieliły się wszystkim, co miały.

We wrześniu Juliana poszła do szkoły. Nauka sprawiała jej trudność, gdyż dziewczynka nie znała rosyjskiego i nie rozumiała, co mówi nauczyciel. W dodatku zachorowała na odrę. Osłabienie i gorączka sprawiły, że była w stanie tylko leżeć na glinianej podłodze baraku. Brakowało lekarzy, a metody leczenia były prymitywne, przez co Juliana omal nie umarła na serce. Gdy wreszcie wyzdrowiała, nie wróciła już do szkoły – skierowano ją do przedszkola. Tam nauczyła się podstaw rosyjskiego, więc następnej jesieni, gdy skończyła osiem lat, ponownie poszła do szkoły. Dzieci nie miały jednak za dużo czasu na naukę. Co roku, od września do grudnia, wszyscy uczniowie musieli pracować przy zbiorach bawełny. Najmłodszym kazano zbierać owoce, które przeoczyli dorośli. Uczniowie uczestniczyli także w obowiązkowych pracach w gospodarstwie rolnym, bo najważniejsze było wyrobienie określonych norm.

Podczas choroby córki Gerta poznała lekarzkę niemieckiego pochodzenia, którą również deportowano, ale

z Ukrainy. Nowa znajoma pomogła jej dostać pracę w ośrodku zdrowia. Początkowo Gerta pracowała jako sprzątaczką, lecz gdy nauczyła się podstaw rosyjskiego, przeniesiono ją do rejestracji, a że brakowało personelu medycznego, zajmowała się także robieniem zastrzyków chorym. Wkrótce zatrudniono ją w szpitalu jako pielęgniarkę na oddziale chorób zakaźnych. Dzięki pracy na kilku etatach Gerta nareszcie mogła utrzymać siebie i córkę. Jednak ciężka praca, gorący klimat i bolesne doświadczenia przedwcześnie ją postarzyły, a jej twarz pokryły głębokie zmarszczki.

Po śmierci Stalina w 1953 roku warunki życia zesłańców nieco się poprawiły. Do tego czasu deportowani musieli raz w miesiącu zgłaszać się do biura komendanta NKWD i nie wolno im było



**Juliana (druga od prawej) z innymi studentami w Stalinabadzie, Tadżykistan, lata pięćdziesiąte**

ZBIORY JULIANY ZARCHI

zmieniać miejsca zamieszkania ani wyjeżdżać z osady bez zezwolenia. Ale nawet po śmierci dyktatora nie pozwolono im powrócić na Litwę. Dla Juliany i jej matki wygnanie zakończyło się więc dopiero w 1961 roku.

Po skończeniu szkoły Juliana marzyła o studiach medycznych. Niestety na tym kierunku obowiązywały limity miejsc, więc jako deportowana nie została przyjęta. Na szczęście dzięki doskonałej znajomości niemieckiego udało jej się zapisać do Instytutu Pedagogiki w Stalinabadzie, gdzie studiowała germanistykę.

## JULIANA WRACA NA LITWĘ

W 1962 roku, po ukończeniu studiów i zwolnieniu z zesłania, Juliana postanowiła odwiedzić znajomych mieszkających w Kownie, rodzinę Helene Czapski-Holzman, z którą w trakcie wojny dziewczynę i jej matkę łączyły bardzo bliskie relacje. Malarka Helene Czapski-Holzman również pochodziła z Niemiec, a jej mąż Max Holzman był Żydem. Podczas okupacji niemieckiej zarówno on, jak i jego najstarsza córka Maria zostali zamordowani. Helene, która sama pomogła uratować wielu Żydów, zaprzyjaźniła się z Gertą Zarchi. Kobiety łączył ten sam los. Razem z córką Margarete Helene pomagała Gercie nawet na zesłaniu (w 1945 roku Helene i jej córka, jako Niemki, też miały być deportowane. Uniknęły zesłania tylko dzięki temu, że osoby, którym pomagały podczas okupacji niemieckiej, w ostatniej chwili zdobyły dla nich zezwolenie na pozostanie na Litwie). Helene serdecznie zapraszała Julianę w odwiedziny, a po przyjeździe pomogła jej znaleźć pracę i rozpocząć nowe życie.

W 1963 roku również matka Juliany powróciła do Kowna po 18 latach spędzonych w Tadżykistanie. Tak naprawdę Gerta Zarchi rozpaczliwie chciała wrócić do Niemiec, ale jej podania o zgodę na wyjazd spotykały się z odmową władz radzieckich. Tęsknota za ojczyzną dręczyła Gertę aż do śmierci w 1991 roku.

Po śmierci matki Juliana pozostała sama na świecie, jako jedyna żyjąca osoba z niegdyś dużej, ciepłej i pełnej życia rodziny Zarchich.

## PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z LITEWSKIM CENTRUM BADAN NAD LUDOBÓJSTWEM I RUCHEM OPORU



# POLSKA

Państwo polskie odrodziło się po pierwszej wojnie światowej. W wojnie 1919–1920 roku Polska odparła agresję Rosji Radzieckiej, a następnie, w latach trzydziestych dwudziestego wieku, zawarła porozumienia o nieagresji z ZSRR i Niemcami.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Na mocy postanowień tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku terytorium Polski podzielono między Trzecią Rzeszę a ZSRR. Już we wrześniu Polska została zaatakowana przez oba te państwa (1 września przez Niemcy, a 17 września przez ZSRR). W czerwcu 1941 roku, po wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim, cała przedwojenna Polska znalazła się pod okupacją niemiecką. Podczas wojny zginęło około 6 milionów polskich obywateli i mieszkańców kraju, w tym 3 miliony Żydów. Ponad 20 tysięcy polskich oficerów i urzędników służby cywilnej, uwięzionych przez władze radzieckie w 1939 roku, zostało rozstrzelanych w 1940 roku, między innymi w Katyniu. W okupowanej Polsce naziści stworzyli największe obozy śmierci, przeznaczone głównie dla Żydów. Wiosną 1943 roku hitlerowcy zdławili powstanie w getcie warszawskim. Polski ruch oporu działał od samego początku okupacji. Najbardziej spektakularnym czynem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej było powstanie warszawskie, które wybuchło w 1 sierpnia 1944 roku.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

Polski rząd na uchodźstwie od 1940 roku miał siedzibę w Londynie. Po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną

obszarów na wschodzie kraju władze ZSRR wycofały poparcie dla rządu londyńskiego, ustanawiając w czerwcu 1944 roku własny, proradziecki rząd. W latach 1944–1947 za sprawą ZSRR i stosowanego przez jego władze masowego terroru, fałszerstw wyborczych i propagandy władza w kraju przeszła w ręce komunistów. Rozpoczęli oni budowę społeczeństwa typu radzieckiego. Jednocześnie nasilały się represje polityczne, skierowane między innymi przeciwko członkom Armii Krajowej. W 1970 roku w Gdańsku miały miejsce masowe protesty przeciwko władzy komunistycznej, które powtórzyły się w 1980 roku, gdy powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Wskutek wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku władzom udało się na pewien czas zdławić ruch antykomunistyczny, lecz już w 1989 roku Polska przeszła transformację ustrojową, w wyniku której stała się krajem demokratycznym.





WITOLD PILECKI urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu w północnej Rosji, w polskiej rodzinie pochodzącej z okolic Nowogródka. W 1910 roku Pileccy przeprowadzili się do Wilna, gdzie Witold uczęszczał do szkoły handlowej, a w 1913 roku zapisał się do podziemnej organizacji harcerskiej. Podczas pierwszej wojny światowej na zmianę uczył się i uczestniczył w walkach. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. W 1931 roku ożenił się z Marią Ostrowską. Mieli dwoje dzieci: syna i córkę. Podczas drugiej wojny światowej Pilecki walczył z Niemcami jako oficer kawalerii, a następnie przystąpił do zbrojnego podziemia. W 1940 roku zgłosił się na ochotnika do zadania polegającego na przeniknięciu do obozu koncentracyjnego w Auschwitz w celu zebrania informacji i zorganizowania tam polskiego ruchu oporu. Misja zakończyła się powodzeniem. Udało mu się uciec z obozu w 1943 roku. Podczas powstania warszawskiego, w którym walczył w randze rotmistrza, Pilecki został schwytyany przez Niemców, a następnie wyzwolony przez Amerykanów. W 1947 roku aresztowany przez polską tajną policję komunistyczną i oskarżony o szpiegostwo, został skazany na śmierć i stracony w 1948 roku.



ZBIORY INSTYTUTU  
PAMIĘCI NARODOWEJ

# Witold Pilecki

## Na ochotnika do Auschwitz

napisał Jacek Pawłowicz

**Z**ołnierz niezłomny, żołnierz wyklęty, żołnierz „Rzeczypospolitej utraconej”, ostatni ułan Rzeczypospolitej Polskiej, człowiek, który na ochotnika zgłosił się do Auschwitz, i jeden z sześciu najodważniejszych ludzi europejskiego ruchu oporu w czasie drugiej wojny światowej – oto Witold Pilecki.

Jest symbolem Polski, która – w wyniku działań okupujących ją radzieckiej Rosji i hitlerowskich Niemiec – została bezpowrotnie utracona. Należał do pokolenia urodzonego pod zaborami, którego misją było odzyskanie przez Polskę niepodległości, a gdy do tego doszło – praca dla wolnej ojczyzny. Pokolenia wychowanego na ciągle żywych tradycjach powstań narodowych i ukształtowanego przez hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna”.

### HISTORIA RODZINNA I DZIECIŃSTWO

Witold Pilecki przyszedł na świat 13 maja 1901 roku w Ołońcu na północy Rosji, lecz małą ojczyzną rodu Pileckich były pierwotnie okolice Nowogródka (obecnie Białoruś). W ramach represji za udział dziadka, Józefa Pileckiego, w powstaniu styczniowym 1863 roku władze carskie skonfiskowały jednak niemal wszystkie ziemie należące do rodziny. Wówczas Pileccy rozproszyli się po całym imperium rosyjskim w poszukiwaniu środków do życia. Ojciec Witolda, Julian, absolwent Instytutu Leśnego w Petersburgu, przyjął posadę leśniczego w Karelii, republice na północy Rosji. Zamieszkał w Ołońcu. Tam poznał Ludwikę Osiecimską i ożenił się z nią. Tam też przyszedł na świat Witold, jedno z pięciorga dzieci państwa Pileckich. W 1910 roku, chcąc zapobiec rusyfikacji swojego potomstwa, państwo Pileccy podjęli decyzję o wyjeździe do Wilna. Względy materialne przesądziły jednak o tym, że Julian Pilecki pozostał w Ołońcu i nadal pracował w Zarządzie Lasów Państwowych na stanowisku starszego rewizora, do Wilna zaś wyjechała Ludwika Pilecka z dziećmi. Witold rozpoczął w Wilnie naukę w szkole handlowej, a w 1913 roku wstąpił do działającego w konspiracji harcerstwa.

## ŻOŁNIERZ I UCZEŃ PODCZAS WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Wybuch pierwszej wojny światowej w sierpniu 1914 roku zaskoczył rodzinę Pileckich na wakacjach w Druskiennikach. Ponieważ Wilno było zagrożone przez wojska niemieckie, Ludwika Pilecka, nie mogąc przedostać się do męża, który nadal przebywał w Ołońcu, wyjechała do matki mieszkającej w Hawryłkowie na Mohylewsczyźnie (obecnie Białoruś). Tam jej dzieci kontynuowały naukę w szkołach w Orle, a Witold założył pierwszy zastęp harcerek.

Mimo działań wojennych życie rodziny upływało w spokoju do początku 1918 roku, kiedy na Mohylewsczyźnie dotarła rewolucja bolszewicka. Chłopi – podburzeni przez bolszewickich agitatorów – rozpoczęli grabieże majątków ziemskich i mordowanie ich właścicieli. W obawie o życie dzieci Ludwika Pilecka wróciła z nimi do Wilna. Pozostała tam kilka tygodni, po czym – pozbawiona środków do życia – wyjechała do zrujnowanego majątku Sukurcze nieopodal Lidy należącego do jej teściowej, Flawii Pileckiej. Majątku tego władze carskie po powstaniu styczniowym nie skonfiskowały Pileckim dzięki temu, że w księgach był zapisany na panięskie nazwisko babki Witolda – Domejko.

Do zajętego przez Niemców Wilna Witold powrócił jesienią 1918 roku. Tam rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Joachima Lelewela, wstąpił też do działającej w konspiracji Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Niedane mu było jednak dalej się uczyć. Kiedy w centralnej Polsce obywatele Rzeczypospolitej cieszyli się z odzyskanej ojczyzny, Polacy mieszkający na kresach z bronią w ręku nadal walczyli o wolność. Już 20 grudnia 1918 roku Witold przerwał naukę i z grupą harcerzy zaciągnął się do organizowanych przez generała Władysława Wejtkę oddziałów Samoobrony Wileńskiej, które w noc sylwestrową 1918 roku przejęły władzę w mieście. Pilecki uczestniczył w walkach z dywersyjnymi oddziałami komunistycznymi, a następnie bronił Wilna przed nacierającą armią bolszewicką. Jako doświadczony harcerz, drużynowy, dowodził obroną barykady w Ostrej Bramie.

Niestety już w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku oddziały Samoobrony Wileńskiej zostały zmuszone do opuszczenia miasta. Witold Pilecki nie złożył jednak broni, przyłączył się do oddziału kawalerii Samoobrony Wileńskiej, dowodzonego przez braci Władysława i Jerzego (słynnego wówczas „Łupaszkę”) Dąmbrowskich. Z tym oddziałem walczył do jesieni 1919 roku. Uczestniczył niemal we wszystkich ważniejszych bitwach oddziału z Niemcami, Białorusinami, Ukraińcami i bolszewikami, zdobywał między innymi Brześć, Lidę, Baranowicze i Mińsk Litewski.

Jako żołnierz uczeń 1 października 1919 roku Pilecki został zdemobilizowany i powrócił do Wilna, gdzie ponownie rozpoczął naukę w gimnazjum Lelewela. Wznowił też działalność harcerską, zakładając 8. Wileńską Drużynę Harcerską złożoną w większości z młodych zdemobilizowanych żołnierzy.

Również i tym razem nauka nie trwała zbyt długo. Już w lipcu 1920 roku, wobec zagrożenia bolszewickiego ponownie nadciągającego od wschodu, Pilecki wstąpił jako ochotnik do wojska. Został przydzielony do 1. Wileńskiej Kompanii Harcerskiej wchodzącej w skład 201. Pułku Piechoty i został z nią skierowany do obrony Grodna.

Pod naporem wojsk bolszewickich razem ze swoim oddziałem dotarł do Warszawy, gdzie przypadkowo spotkał swojego wcześniejszego dowódcę rotmistrza Jerzego Dąmbrowskiego („Łupaszkę”). Ten legendarny żołnierz, tak zwany zagończyk, wspólnie z bratem formował wówczas 211. Ochotniczy Pułk Ułanów Nadniemeńskich, do którego Witold

ostatecznie dołączył 12 sierpnia 1920 roku. Jako ułan 3. plutonu 2. szwadronu walczył między innymi pod Płockiem, Mławą, Chorzelami, Druskiennikami, Stołpcami i Kojdanowem, gdzie zastał go koniec wojny z bolszewikami.

Jako wilnianin w październiku 1920 roku wraz ze swoim pułkiem Pilecki uczestniczył w wyprawie wileńskiej generała Lucjana Żeligowskiego, mającej na celu odzyskanie dla Polski terenów przekazanych przez bolszewików Litwie w sierpniu 1920 roku.

Po jej zakończeniu 1 stycznia 1921 roku starszy ułan Witold Pilecki został zwolniony z wojska, aby mógł podjąć przerwana naukę. Wznowił wówczas działalność w harcerstwie.

W lutym 1921 roku wstąpił do Związku Bezpieczeństwa Kraju (ZBK), przeszedł kurs podoficerski i został komendantem instruktorem oddziału ZBK w Nowych Święcianach. W maju tego roku zdał egzamin maturalny przed komisją egzaminacyjną dla byłych wojskowych w Wilnie. Porozumiewał się już wówczas biegle w trzech językach obcych: francuskim, niemieckim i rosyjskim.

## KOMUNISTYCZNA PARTIA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, BOLSZEWICY – KPZR (KPSS)

● Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (Komunisticzeskaja Partia Sowietского Sojuza – KPSS) była radykalnie lewicowym ugrupowaniem politycznym, powstałym w początkach dwudziestego wieku w carskiej Rosji w wyniku stopniowego rozłamu w partii socjaldemokratycznej. Radykałowie skupieni wokół Włodzimierza Ilicza Lenina (prawdziwe nazwisko Uljanow) przekształcili się w niezależną organizację polityczną na kongresie partii w Pradze w 1912 roku, na którym przyjęli nazwę Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza (bolszewicy). W następnych dziesięcioleciach kilkakrotnie zmieniano nazwę ugrupowania. Program partii zawierał postulaty dyktatury proletariatu, wprowadzanie w drodze terroru rewolucyjnego, demagogii społecznej i sprzeciwu wobec religii. Ugrupowanie miało strukturę militarną. Komuniści konsekwentnie odrzucali nie tylko carat, lecz także ustrój oparty na liberalnej demokracji parlamentarnej. W listopadzie 1917 roku bolszewicy wykorzystali osłabienie rządu Rosji po upadku caratu, wzniesając rewolucję w Sankt Petersburgu. W styczniu 1918 roku rozwiązali Zgromadzenie Konstytucyjne, w którym mieli większość. Po wygranej wojnie domowej i bezskutecznej interwencji innych państw stopniowo rozszerzali swoją władzę na pozostałe terytoria dawnego imperium carskiego. Po śmierci Lenina w 1924 roku przywództwo partii objął Józef Wissarionowicz Stalin (prawdziwe nazwisko Dżugaszwili). Jego nazwisko stało się synonimem rządów totalitarnych i masowego terroru. Po ustąpieniu następcy Stalina, Nikity Chruszczowa, w 1964 roku przywódcą KPZR został Leonid Breżniew. Podczas jego rządów radzieckie wpływy na świecie osiągnęły szczyt. W tym samym czasie kraj pogrążył się jednak w głębokim kryzysie gospodarczym. Mimo to na przestrzeni lat liczba członków partii bolszewickiej stale rosła: od 40 tysięcy w 1917 roku poprzez około 1,5 miliona w latach trzydziestych dwudziestego wieku, aż do 19 milionów na początku lat dziewięćdziesiątych. W 1985 roku pierwszym sekretarzem partii został Michaił Gorbaczow, który zaczął wprowadzać reformy mające zaradzić bieżącym problemom. Nieoczekiwanym skutkiem ubocznym tych działań był rozpad bloku wschodniego, a ostatecznie także ZSRR. Po nieudanym zamachu stanu latem 1991 roku, dokonanym przez część członków kierownictwa partii, działalność KPZR została zakazana. Jednym z jej aktywnych następców na dzisiejszej scenie politycznej jest Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej.

Pilecki rozpoczął studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie jako nadzwyczajny słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych. Brak środków, zadłużenie zrujnowanego przez wojnę i nieuczciwych dzierżawców majątku Sukurcze, w którym mieszkali rodzice z młodszym rodzeństwem, oraz ciężka choroba ojca zwolnionego z bolszewickiego więzienia zmusiły jednak Witolda do rezygnacji ze studiów i podjęcia pracy zarobkowej. Początkowo pracował jako sekretarz Związku Kółek Rolniczych Ziemi Wileńskiej, a następnie sekretarz sędziego śledczego 2. Okręgu Sądowego w Wilnie. Rozpoczął wówczas korespondencyjne studia na Wydziale Rolnym Uniwersytetu w Poznaniu.

## ŻYCIE NIE DO KOŃCA W CYWILU

Przez cały ten okres Witold prowadził starania o odzyskanie przez rodzinę majątku Sukurcze. Gdy mu się to udało, zamieszkał tam na stałe i rozpoczął modernizację zrujnowanego gospodarstwa. Specjalizował się w uprawie koniczyzny na nasiona i w produkcji mleczarskiej.

Tęsknił jednak za wojskiem. W 1925 roku odbył praktykę w 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich stacjonującym w Baranowiczach. W roku 1926 otrzymał promocję do stopnia podporucznika rezerwy ze starszeństwem od 1923 roku. Niemal każdego roku uczestniczył w ćwiczeniach rezerwy w 26. pułku, a od 1931 roku w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu.

Na przełomie lat 1929 i 1930 Witold Pilecki poznał przyszłą żonę Marię Ostrowską, młodą nauczycielkę szkoły powszechnej z pobliskiej wsi Krupa. Związek małżeński zawarli 7 kwietnia 1931 roku i zamieszkali w Sukurczach, gdzie w 1932 roku urodził się ich syn Andrzej, a rok później córka Zofia.

Poza pracą w majątku Witold Pilecki rozwijał wówczas także działalność społeczną. Był naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej, prezesem mleczarni, z której masło było sprzedawane aż w Wilnie. Z miejscowymi rolnikami założył kółko rolnicze, pomagał także ludziom w potrzebie. W kwietniu 1932 roku zorganizował w powiecie lidzkim Przystosowanie Wojskowe Konne (krakusów)<sup>5</sup>, które w 1937 roku zostało podporządkowane 19. Dywizji Piechoty.

W 1937 roku za zaangażowanie w sprawy publiczne otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

Mimo wielu zajęć Pilecki znajdował również czas na pisanie wierszy i malowanie. Do dziś w kościele parafialnym w Krupie zachowały się dwa namalowane przez niego obrazy.

## DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

W połowie 1939 roku rozpoczęto w Polsce mobilizację wojska na wypadek wojny z Niemcami, a 26 sierpnia – mobilizację kawalerii w składzie 19. Dywizji Piechoty. Powiadomiony o tym podporucznik rezerwy Witold Pilecki błyskawicznie zorganizował punkt zborny w Krupie i niebawem wraz z podkomendnymi znalazł się w jednostce.

---

<sup>5</sup> Krakusi – oddziały przystosowania wojskowego konnego dla uczniów szkół średnich w międzywojennej Polsce.

Należąca do Armii „Prusy” 19. Dywizja Piechoty 4 września 1939 roku osiągnęła wyznaczony rejon koncentracji nieopodal Piotrkowa i przygotowała się do obrony. Niemieckie natarcie XVI Korpusu Pancernego, do którego doszło następnego dnia, zmusiło jednostki polskie do wycofywania się w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego. Szwadron ułanów lidzkich dowodzony przez podporucznika Pileckiego Niemcy rozbili podczas ciężkich walk pod Wolborzem. Rozproszeni żołnierze, wśród których był Pilecki, po przeprawieniu się przez Wisłę dołączyli do formowanej na nowo w okolicach Włodawy 41. Dywizji Piechoty. Podporucznik Pilecki został wówczas wyznaczony na zastępcę majora Jana Włodarkiewicza, dowódcy kawalerii dywizyjnej. Po zaciekłych walkach 22 września 1939 roku dywizja została rozbita. Pilecki nie złożył jednak broni i wraz ze swoimi ułanami zebranymi w oddział partyzancki prowadził walkę aż do 17 października 1939 roku.

W tym czasie najbliższa rodzina Pileckiego przebywająca w Sukurczach znalazła się pod okupacją radziecką. Maria Pilecka, zagrożona aresztowaniem przez NKWD, ukrywała się z dziećmi wśród miejscowej ludności. Dopiero w kwietniu 1940 roku udało jej się przedostać przez granicę niemiecko-radziecką do rodziców mieszkających w jej rodzinnej Ostrowi Mazowieckiej. Wówczas podporucznik Witold Pilecki po raz pierwszy od wybuchu wojny spotkał się z najbliższymi.

Po dotarciu do okupowanej przez Niemców Warszawy Pilecki nawiązał ponownie kontakt z majorem Janem Włodarkiewiczem i wspólnie postanowili utworzyć podziemną organizację, która miała nadal walczyć o niepodległość. 9 listopada 1939 roku podczas spotkania w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej, szwagierki Pileckiego, zapadła decyzja o powstaniu wojskowej organizacji konspiracyjnej o nazwie Tajna Armia Polska (TAP). Następnego dnia konspiratorzy złożyli przysięgę na ręce księdza Jana Zieja.

W Warszawie Pilecki ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Tomasz Serafiński. Nie była to postać fikcyjna, lecz porucznik rezerwy biorący udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji stolicy ciężko ranny Serafiński nie poszedł do niewoli, lecz był ukrywany w jednym z konspiracyjnych mieszkań. Kiedy w grudniu 1939 roku został przeniesiony do innego lokalu, pozostawił w mieszkaniu swoje dokumenty. Znalazł je zamieszkujący tam po nim Pilecki, który – przekonany, że ich właściciel zmarł w wyniku odniesionych ran – wykorzystał je, wymienił jedynie zdjęcia.



**Maria Ostrowska i Witold Pilecki w dniu ślubu, 7 kwietnia 1931 roku**

ZBIORY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



## OCHOTNIK DO AUSCHWITZ

Aresztowania wśród żołnierzy Tajnej Armii Polskiej, osadzanie coraz większej liczby osób w obozie koncentracyjnym Auschwitz założonym przez Niemców i rozszerzająca się zła sława tego miejsca skłoniły dowództwo TAP do przeprowadzenia działań wywiadowczych w obozie.

Za wiedzą komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) generała Stefana Roweckiego „Grotą” podporucznik Witold Pilecki zgłosił się ochotniczo do wypełnienia tej misji i 19 września 1940 roku podczas łapanki na warszawskim Żoliborzu pozwolił się aresztować jako Tomasz Serafiński.

Do Auschwitz dotarł wraz z 1705 osobami w nocy z 21 na 22 września 1940 roku tak zwanym drugim transportem warszawskim. Otrzymał numer obozowy 4859.

Już pierwsze chwile po wyjściu z wagonów przekonały go, że trafił do piekła na ziemi. Ustawionych w kolumnę więźniów przepędzono do obozu, bijąc i szczując psami. Aby ich jeszcze bardziej zastraszyć, podczas marszu jednego zastrzelono za rzekomą próbę ucieczki, a strażnicy z SS zastrzelili dodatkowo jeszcze dziesięć osób jako rzekomo współodpowiedzialnych za ten akt buntu. Tej strasznej nocy Witold Pilecki na szczęście stracił tylko dwa zęby. W raporcie sporządzonym już po ucieczce z Auschwitz napisał: „Tu wybito u mnie pierwsze dwa zęby za to, że numer ewidencyjny na tabliczce napisany niosłem w rękę, a nie w zębach, jak tego w tym dniu chciał »bademeister«<sup>6</sup>. Dostałem w szczękę ciężkim drągiem. Wypadły dwa zęby. Pocięło trochę krwi”.

Pierwszą wiadomość z Auschwitz z opisem warunków panujących w obozie Pilecki przesłał do Warszawy już w październiku 1940 roku. Kilka tygodni później została przekazana komendantowi głównemu ZWZ generałowi „Grotowi” i na jego rozkaz przez placówkę łączności „Anna” w Sztokholmie przesłana do Londynu, gdzie dotarła 18 marca 1941 roku.



Pilecki z żoną i dziećmi, Ostrów Mazowiecka, 1934 rok

ZBIORY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

<sup>6</sup> Niem. łaziebny.



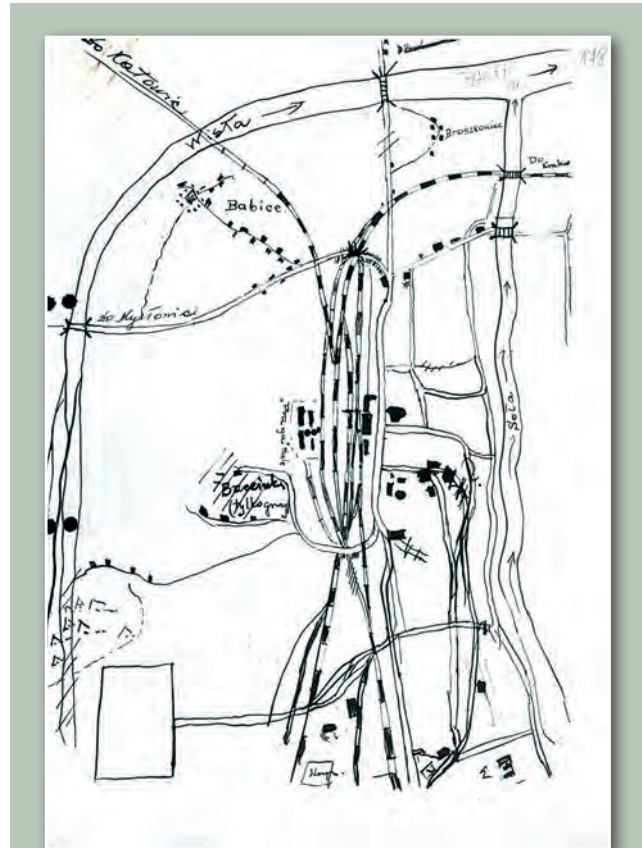
W tym czasie Witold Pilecki organizował już w obozie konspiracyjny Związek Organizacji Wojskowej (ZOW), któremu postawił następujące cele: „Podtrzymanie na duchu kolegów przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, organizowanie w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania odzieży wśród więźniów, przekazywanie wiadomości na zewnątrz oraz – jako uwieńczenie wszystkiego – przygotowanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub siły żywej (desantu)”. Kontakty nawiązane dzięki pomocy żołnierzy TAP, aresztowanych wcześniej i osadzonych w Auschwitz, a szczególnie doktora Władysława Deringa, szybko przyniosły rezultaty. Pierwsza tak zwana piątka powstała już jesienią 1940 roku, tworzyli ją niemal w całości byli żołnierze TAP. Wkrótce organizacja miała swoich ludzi we wszystkich komandach (oddziałach roboczych) obozów Auschwitz i Auschwitz II-Birkenau. W połowie 1942 roku liczyła już około 600 więźniów, z których ponad 100 osobiście zaprzyjaźnił Pilecki.

Informacje z obozów sukcesywnie przekazywano w raportach do Komendy Głównej Armii Krajowej w Warszawie.

W dowód uznania za działalność prowadzoną w Auschwitz komendant główny AK generał Stefan Rowecki „Grot” 11 listopada 1941 roku awansował Witolda Pileckiego do stopnia porucznika.

Wiosną 1943 roku obozowe gestapo rozpoczęło zatrzymania wśród konspiratorów. Zagrożony aresztowaniem porucznik Witold Pilecki zbiegł z obozu w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku wspólnie z Janem Redzejem nr 5430 (przebywającym w obozie pod fałszywym nazwiskiem Jan Retko) i Edwardem Ciesielskim nr 12 969. Na wolności tak podsumował pobyt w Auschwitz: „Wychodząc, miałem o kilka zębów mniej niż w momencie mojego tu przyjazdu i złamany mostek, zapłaciłem więc bardzo tanio za taki okres czasu pobytu w tym sanatorium”.

Głównym celem ucieczki Pileckiego był zamiar złożenia osobistego meldunku o sytuacji w obozie w Komendzie Głównej Armii Krajowej oraz uzyskanie zgody przełożonych na przygotowanie akcji zbrojnej, by uwolnić więźniów.



**Plan obozu Auschwitz narysowany przez  
Witolda Pileckiego**

ZBIORY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Do Warszawy dotarł 22 sierpnia 1943 roku. Wcześniej ukrywał się w Bochni i Nowym Wiśniczu – gdzie poznał prawdziwego Tomasza Serafińskiego, wówczas zastępcę komendanta miejscowej placówki AK – oraz w Krakowie.

W stolicy Pilecki włączył się w pracę konspiracyjną. Działał pod przybranym nazwiskiem Roman Jezierski. Następnie wyjechał do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie spotkał się z żoną. Od tego momentu widywał się z nią dość często, z dziećmi jednak zaledwie kilka razy. Podczas jednej z takich wizyt przekazał im życiowe motto: „Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego narodu. Wyróżnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem”.

Na wolności Pilecki żywo interesował się wydarzeniami w Auschwitz. Jego plan ataku na obóz nie zyskał jednak aprobaty dowództwa AK.

Za bohaterską działalność w Auschwitz porucznik Witold Pilecki rozkazem komendanta głównego AK, generała Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 19 lutego 1944 roku po raz kolejny został awansowany – tym razem do stopnia rotmistrza kawalerii<sup>7</sup> (stopień odpowiadający randze kapitana w piechocie) ze starszeństwem z 11 listopada 1943 roku.

## POWSTANIE WARSZAWSKIE I PRACA NA RZECZ POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE

Wobec zbliżającej się nieuchronnie zamiany okupacji ziem polskich z niemieckiej na radziecką dowództwo AK rozpoczęło przygotowania do utworzenia nowej wojskowej organizacji podziemnej o kryptonimie „NIE” (Niepodległość), której celem była dalsza walka o niepodległość Polski po zajęciu jej terenów przez Armię Czerwoną. Do prac organizacyjnych został skierowany również rotmistrz Pilecki. Otrzymał on nowe konspiracyjne nazwisko Witold Smoliński i kryptonim „T-IV”. Działania przerwał jednak wybuch powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku.

W powstaniu rotmistrz walczył na Woli w rejonie ulic Towarowej, Pańskiej, Miedzianej i Żelaznej oraz na placu Starynkiewicza w Śródmieściu. Broniony przez niego budynek, w którym mieściła się redakcja „Rzeczpospolitej”, zyskał nazwę Reduty Witolda<sup>8</sup>. Była to jedna z najdłużej bronionych i nigdy niezdojanych przez Niemców redut powstańczych.

Po upadku powstania rotmistrz Witold Pilecki wraz z żołnierzami Zgrupowania „Chrobry II” 5 października 1944 roku trafił do obozu w Ożarowie, skąd następnego dnia przewieziono go do obozu jenieckiego w Lamsdorf (Łambinowice koło Opola), a następnie do oflagu w Murnau. Nadano mu numer obozowy 101 892.

Po wyzwoleniu obozu przez wojska amerykańskie 28 kwietnia 1945 roku Pilecki pozostał w nim jeszcze przez pewien czas, przygotowując się do wyjazdu do Włoch, do dowodzonego przez generała Władysława Andersa

<sup>7</sup> Stopień wojskowy zróślił się z nazwiskiem bohatera, którego zwykle nazywa się po prostu rotmistrzem Pileckim.

<sup>8</sup> Nazwa ta nawiązuje do wiersza Adama Mickiewicza *Reduta Ordona*.

II Korpusu Polskiego. Wraz grupą oficerów opuścił Murnau 9 lipca 1945 roku i już dwa dni później zameldował się do służby. W San Georgio, gdzie został zakwaterowany, dwukrotnie rozmawiał z generałem Władysławem Andersem i raz z generałem Tadeuszem Pełczyńskim. Został oficerem II Oddziału Sztabu II Korpusu Polskiego i przygotowywał się do przerzutu do Polski, gdzie miał zorganizować siatkę wywiadowczą zbierającą wszelkie informacje o sytuacji w kraju.

Do kraju wyruszył 22 października 1945 roku jako Roman Jezierski. W podróży przez Rzym, Bolonię, Bremę, Ratyzbone i Pragę towarzyszyli mu Maria Szelałowska „Rysia” i Bolesław Niewiarowski. Do Warszawy dotarł 8 grudnia 1945 roku.

Pilecki stopniowo nawiązywał kontakty. Zbudował własną sieć współpracowników i informatorów, których dobierał wśród byłych żołnierzy TAP i konspiratorów z Auschwitz. Zdobywał tajne informacje o działalności NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa (UB), narastającym terrorze, działalności niepodległościowego podziemia zbrojnego oraz o związkach gospodarczych Polski z Rosją radziecką. Wszystkie raporty trafiały następnie do sztabu II Korpusu Polskiego we Włoszech.

W czerwcu 1946 roku za pośrednictwem kapitan Jadwigi Mierzejewskiej „Danuty” rotmistrz otrzymał od generała Władysława Andersa rozkaz natychmiastowego wyjazdu na Zachód z powodu zagrożenia aresztowaniem. Był to jedyny w jego życiu rozkaz, którego nie wykonał. Pilecki nie chciał wyjeżdżać z kraju z dwóch powodów: nie miał następcy, któremu mógłby powierzyć rozpoczętą przez siebie działalność, i nie chciał pozostawić w Polsce rodziny.

Jednak pętla zaciskała się coraz mocniej.

## ARESZTOWANIE

Witold Pilecki został aresztowany przez funkcjonariuszy UB 8 maja 1947 roku (niektóre źródła sugerują datę 5 maja). Od razu poddano go niezwykle okrutnemu śledztwu, które osobiście nadzorował dyrektor Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) pułkownik Józef Różański. (Później, podczas jednej z przerw w procesie, maltretowany Pilecki szepnął do żony: „Oświęcim to była igraszka”).

Pilecki został oskarżony między innymi o to, że „w okresie od lipca 1945 roku do dnia 8 grudnia 1945 roku na terenie Włoch, a od tego czasu do dnia zatrzymania go, to jest 8 maja 1947 roku na terenie Polski, działając na szkodę Państwa Polskiego, jako płatny rezydent obcego wywiadu, kierowanego przez sztab II Korpusu Andersa, zgodnie z poleceniem tego zorganizował na terenie Polski sieć wywiadowczą, werbując do tej pracy w charakterze informatorów: Szturm de Sztrema Tadeusza, Sieradzkiego Makarego, Różyckiego Witolda, Skłodowską Stanisławę, Czajkowskiego Antoniego i innych, pozostając z wymienionymi w stałym osobistym kontakcie organizacyjnym, kierował ich działalnością przez wydawanie im instrukcji i rozkazów, gromadził w lokalach konspiracyjnych na terenie Warszawy [...] wiadomości oraz dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, zdobyte przez wywiad polityczny, wojskowy i ekonomiczny [...]. W okresie od listopada 1946 roku do dnia zatrzymania go,

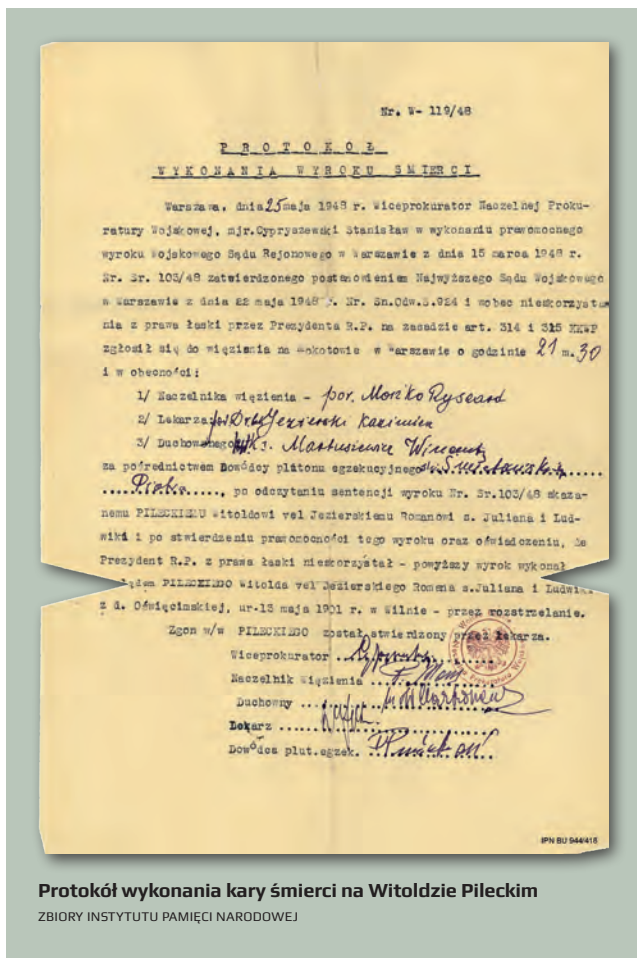
to jest 8 maja 1947 roku, na terenie Warszawy, działając w porozumieniu z członkami sieci wywiadowczej Płużańskim Tadeuszem, Kuchcińskim Leszkiem, Alchimowiczem Waławem, czynił przygotowania do gwałtownego – zbrojnego zamachu na funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”.

W czasie składania wyjaśnień przed sądem Witold Pilecki odrzucił zarzut szpiegostwa i stwierdził między innymi: „Nie byłem rezydentem, a tylko polskim oficerem. Wykonywałem tylko rozkazy, aż do chwili aresztowania mnie. Nie miałem przeświadczenia, że dopuszczam się szpiegostwa i przy ferowaniu wyroku proszę Wysoki Sąd o wzięcie tego pod uwagę”. W samo południe 15 marca 1948 roku ogłoszono wyrok: rotmistrz Witold Pilecki, Maria Szelałowska i Tadeusz Płużański zostali skazani na karę śmierci, Makary Sieradzki na dożywocie, pozostali na długoletnie więzienie.

Witold Pilecki skierował do prezydenta komunistycznej Polski Bolesława Bieruta list z prośbą o ułaskawienie: „Przez całe życie pracowałem dla Polski. [...] Nigdy jednak w świadomości mojej nie powstała myśl, że działanie moje jest szpiegostwem, gdyż nie działałem na rzecz obcego mocarstwa, a posyłałem wiadomości do macierzystego oddziału polskiego”.

Z prośbą o ułaskawienie wystąpili też pozostali skazani na karę śmierci. Bolesław Bierut zamienił Marii Szelałowskiej i Tadeuszowi Płużańskiemu karę śmierci na dożywotnie więzienie, wobec rotmistrza Witolda Pileckiego nie skorzystał jednak z prawa łaski.

Wyrok wykonano 25 maja 1948 roku w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej 37 w Warszawie. Dowódcą plutonu egzekucyjnego był sierżant sztabowy Piotr Śmietański. Ostatnią drogę ochotnika do Auschwitz opisał po latach ksiądz Jan Stępień, również w tym czasie więzień aresztu śledczego na Mokotowie: „Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Witold Pilecki. Miał usta zawiązane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był wtedy przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdłego... A potem salwa”.



Protokół wykonania kary śmierci na Witoldzie Pileckim  
ZBIORY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Pamięć o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, mimo wielu działań podejmowanych przez komunistów, nie zginęła, a wyznawane przez niego wartości nie zostały zapomniane.

Po 1989 roku w wielu miastach dla uczczenia pamięci tego nieprzeciętnego człowieka nadano jego imię szkołom, ulicom, osiedlom i skwerom.

Tablice upamiętniające postać ochotnika do Auschwitz można także odnaleźć na ścianach wielu sanktuariów i kościołów w Polsce. Oznaczono również miejsce, z którego 19 września 1940 roku Witold Pilecki wyruszył dobrowolnie do „piekła na ziemi”.

1 października 1990 roku rotmistrz Witold Pilecki oraz pozostali skazani z nim zostali uniewinnieni, a haniebny i zbrodniczy wyrok z 1948 roku w całości anulowano. W lipcu 2006 roku prezydent Lech Kaczyński w uznaniu zasług i oddania sprawom ojczyzny odznaczył pośmiertnie rotmistrza Witolda Pileckiego Orderem Orła Białego. 7 maja 2008 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę w sprawie przywrócenia bohaterskiej postaci rotmistrza Witolda Pileckiego pamięci zbiorowej Polaków.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ**

DANUTA SIEDZIKÓWNA urodziła się 3 września 1928 roku we wsi Guszczewina w północno-wschodniej Polsce. Miała dwie siostry. Jej ojciec Wacław był leśnikiem. W 1940 roku został aresztowany i deportowany przez Sowietów. Nigdy nie wrócił z zesłania. Po aresztowaniu Wacława rodzina została zmuszona do opuszczenia leśniczówki, w której mieszkała. Matka Danuty, Eugenia, wstąpiła w szeregi Armii Krajowej – polskiego ruchu oporu. W 1943 roku została aresztowana i stracona przez gestapo. Wtedy z kolei do AK wstąpiła jej córka Danuta. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski została sanitariuszką w oddziale zbrojnego antykomunistycznego ruchu oporu. W czerwcu 1946 została aresztowana przez komunistyczną tajną policję. W procesie pokazowym postawiono jej fałszywe zarzuty o mordowanie funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa i wydawanie rozkazów innym żołnierzom. Skazano ją na karę śmierci i rozstrzelano, zanim skończyła 18 lat.



ZBIORY INSTYTUTU  
PAMIĘCI NARODOWEJ



# Danuta Siedzikówna („Inka”)

## Odwaga młodości

napisał Grzegorz Berendt

**A**gresja niemiecka i niedługo później agresja radziecka na Polskę zmieniły życie kilkudziesięciu milionów obywateli II Rzeczypospolitej. Wojna stała się udziałem kolejnego pokolenia – ludzi ukształtowanych w odrodzonej Polsce. O wojnie, walce, poświęceniu dla kraju i narodu uczono ich w szkole. Słyszeli o niej od krewnych, weteranów walk o niepodległość, podczas rodzinnych spotkań, uroczystości patriotycznych, a także w organizacjach młodzieżowych i w kościele. W 1939 roku i w kolejnych latach przyszło im zmierzyć się z wyzwaniem, dramata i wyborami, które w normalnych warunkach byłyby uznane za zbyt trudne dla młodych ludzi. Dziesiątki tysięcy z nich zdały jednak egzamin, przed którym postawiło ich życie.

Do pokolenia ludzi ukształtowanych w atmosferze dumy z niepodległości i z własnego państwa należała Danuta Siedzikówna, córka Waława i Eugenii z Tymińskich. Urodziła się 3 września 1928 roku we wsi Guszczewina w powiecie bielskim na Podlasiu. Jej ojciec był leśniczym. Podczas studiów na politechnice w Petersburgu prowadził działalność antycarską, za co trafił na zesłanie. Do wolnej już Polski wrócił dopiero w 1926 roku. Wkrótce po powrocie wziął ślub z Eugenią Tymińską. Po roku przyszła na świat ich pierwsza córka Wiesława, rok później Danuta, a w 1931 roku Irena. Cała rodzina mieszkała w leśniczówce Olchówka koło Narewki. Dzięki rodzicom i dziadkom ważną rolę w domu zawsze odgrywały tradycje patriotyczne.

### OKUPACJA RADZIECKA

Olchówka po 17 września 1939 roku znalazła się pod okupacją radziecką, pierwszym bolesnym doświadczeniem wojennym rodziny Siedzików były więc represje radzieckie.

10 lutego 1940 roku aresztowano Waława Siedzika. Po gehennie śledztwa został zesłany do katorżniczej pracy w kopalni złota w rejonie Nowosybirsk. Kiedy premier Władysław Sikorski zawarł 30 lipca 1941 roku układ sojuszniczy z rządem radzieckim (układ Sikorski–Majski), dziesiątki tysięcy polskich obywateli zwolniono z obozów i więzień. Wśród nich był również ojciec Danuty Siedzikówny, który zdołał dotrzeć do punktu formowania jednostek polskich w Związku Radzieckim. Po kilku miesiącach opuścił „niehumanitarną ziemię” wraz z pierwszymi transportami wojska i ludności cywilnej do Iranu. Jak wynika z relacji córki Wiesławy, Waław dotarł do Teheranu. Był jednak



bardzo wycieńczony, a choroba poczyniła takie spustoszenia w jego organizmie, że zmarł tam w 1943 roku. Jego losy rodzina poznała dopiero po wojnie.

Po aresztowaniu męża Eugenia Siedzikowa z córkami zostały zmuszone do opuszczenia leśniczówki. W kwietniu 1940 roku osiedliły się w Narewce. Tam w czerwcu 1941 roku zastała je inwazja niemiecka na ZSRR. Eugenia zaangażowała się we współpracę z Armią Krajową, o czym doniesiono gestapo. Kobieta została aresztowana w listopadzie 1942 roku, przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego poddano ją torturom. Zachorowała na tyfus i znalazła się w więziennym szpitalu. We wrześniu 1943 roku Eugenia Siedzikowa została rozstrzelana w nieznanym miejscu w lesie koło Białegostoku. Po jej zamordowaniu opiekę nad siostrami roztoczyła rodzina.

W grudniu 1943 roku Wiesława i Danuta wstąpiły do Armii Krajowej. Kilka miesięcy później skierowano je na kurs dla sanitariuszek. Stopniowo zaczęły działać w siatce konspiracyjnej AK kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołonciewa „Konusa” z Narewki.

Jeszcze w październiku 1944 roku zaledwie szesnastoletnia Danuta Siedzikówna zatrudniła się jako kancelistka w nadleśnictwie w Narewce. Kolejne miesiące upływały jej na godzeniu pracy z konspiracją.

Wyparcie wojsk niemieckich z Polski nie oznaczało jednak odzyskania niepodległości. Zmierzając do stworzenia na tym terenie państwa o nowym ustroju, Sowieci przystąpili do likwidowania osób i środowisk przeciwnych tym zmianom. Wsparcia udzielali im komuniści, którzy działali w strukturach politycznych oraz zbrojnych podległych Moskwie przed 1945 rokiem. To oni mieli stanowić trzon kadr nowego państwa. Stosunkowo szybko pozyskali tysiące zwolenników, w tym karierowiczów, którzy przyłgnęli do partii władzy – Polskiej Partii Robotniczej.

Skala i natężenie terroru wymierzonego w środowiska antyradzieckie i niepodległościowe zadziały dwojako. Większość społeczeństwa po hekatombie drugiej wojny światowej przyjęła strategię przetrwania w nowych warunkach ustrojowych, a sprzeciw wobec nowego reżimu okazywała przede wszystkim popierając legalne partie opozycyjne. Z drugiej strony kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy podziemia pozostało w konspiracji, zachowując gotowość bojową. Nie mogli się pogodzić z samowolą i bezkarnością sił radzieckich stacjonujących w Polsce i nie uznawali władzy marionetkowego rządu komunistycznego. Wierzyli, że jest jeszcze szansa na odzyskanie suwerenności.

Do podziemnej armii należała 5. Wileńska Brygada Armii Krajowej (nazywana niekiedy Brygadą Śmierci) dowodzona przez zawodowego oficera, przedwojennego majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Jednostka ta walczyła na Wileńszczyźnie z Niemcami i nacjonalistami litewskimi, a także z Sowietami. W lipcu 1944 roku „Łupaszka” zdecydował o przeprowadzeniu pozostałych sił do Polski w nowych granicach. Pierwsze oddziały pojawiły się na Podlasiu, gdzie późnym latem tegoż roku toczyły się już walki z udziałem innych jednostek żołnierzy niezłomnych.

## JAK DANUSIA ZOSTAŁA „INKĄ”

Danuta Siedzikówna dołączyła do brygady w czerwcu 1945 roku w dramatycznych okolicznościach. Wówczas NKWD i Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztowały wszystkich pracowników nadleśnictwa

w Narewce pod zarzutem współpracy z podziemiem niepodległościowym. Gdy przewożono ich do Białegostoku, w pobliżu Hajnówki konwój zaatakowali żołnierze z patrolu podległego Stanisławowi Wołaciejowi „Konusowi”. Świadkiem tego wydarzenia była najmłodsza z siostr Siedzikówien – Irena. Nie mając nic do stracenia, Danuta po uwolnieniu z konwoju dołączyła do oddziału 5. Wileńskiej Brygady AK i została sanitariuszką w oddziale porucznika Mariana Plucińskiego „Mścisława”. W konspiracji używała pseudonimu „Inka”, który nawiązywał do imienia jej serdecznej przyjaciółki.

Po kilku miesiącach major Szendzielarz wydał rozkaz rozformowania zgrupowania. Ostatnia koncentracja wszystkich sił miała miejsce 7 września 1945 roku w gajówce Stoczek, w gminie Poświętne w powiecie białostockim. Tylko nieliczni żołnierze pozostali w lesie. „Inka” należała do tych członków brygady, którzy we wrześniu 1945 roku wrócili do legalnego życia. Podjęła naukę w gimnazjum w Nierośnie w gminie Dąbrowa Białostocka. Później w jej dokumentach znalazł się zapis, że ukończyła dwie klasy tej szkoły. Nie zdecydowała się na ujawnienie swoich związków z konspiracją przed organami władz komunistycznych po amnestii ogłoszonej przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w sierpniu 1945 roku. Obawiała się zdemaskowania przez UB i dlatego skorzystała z pomocy swego ojca chrzestnego, z zawodu leśniczego, Stefana Obuchowicza, który znalazł jej od stycznia 1946 roku pracę w nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. „Inka” legitymowała się podrobionym zaświadczeniem Zarządu Miejskiego w Białymstoku dla Danuty Iny Zalewskiej, urodzonej 3 września 1928 roku w Wołkowysku. W dokumencie zapisano, że jego właścicielka pod koniec wojny przebywała na robotach przymusowych w Prusach, skąd wróciła do Polski po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną. Jak widać, część z tych danych, w tym imię i data urodzenia, była prawdziwa.



W szwadronie „Żelaznego”, lato 1946 roku  
 ZBIORY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Praca „Inki” w Miłomłynie nie trwała długo. Już pod koniec lutego 1946 roku dziewczyna odnowiła kontakt z oddziałem, który tymczasem zaczął przerzucać siły do województwa olsztyńskiego. Pojawił się też plan rozpoczęcia działań partyzanckich w województwie gdańskim. Było to niezwykle śmiałe zamierzenie, ponieważ członkowie oddziału nie znali tych terenów ani ludzi, którzy tam mieszkali. Wsparciem dla konspiratorów mieli być repatrianci z Kresów Wschodnich, przybywający do północnej Polski od wiosny 1945 roku. Liczono również na wykorzystanie portów morskich jako kanałów kontaktów z polską emigracją niepodległościową.

## CZASY POWOJENNE

W dużych miastach województwa gdańskiego w pierwszych latach po zakończeniu wojny trwała masowa wymiana ludności. Wysiedlano Niemców, a ich miejsce zajmowali Polacy, którzy przyjeżdżali z innych regionów powojennej Polski i obszarów II Rzeczypospolitej przyłączonych do Związku Radzieckiego. Przesiedlenia dziesiątków tysięcy osób na Pomorze Gdańskie, Pomorze Zachodnie oraz na Warmię i Mazury sprzyjały tym, którzy musieli opuścić strony, gdzie byli znani, a co gorsza – poszukiwani przez UB. Dzięki temu w Gdańsku i Sopocie oraz w miastach powiatowych mogli się osiedlić konspiratorzy, którzy liczyli na to, że nikt ich nie rozpozna. Część z nich zakończyła działalność niepodległościową i próbowała rozpocząć na nowo życie w cywilu, inni kontynuowali walkę. W 1945 roku na Pomorzu pojawili się ludzie związani z 5. Wileńską Brygadą AK. Zakładali tam sieć lokali kontaktowych, które miały być oparciem dla oddziału.

Na terenach wiejskich Pomorza Gdańskiego zmiany ludnościowe nie przyjęły tak dużych rozmiarów jak w miastach. Wprawdzie i stąd wysiedlano Niemców, większość stanowili jednak Polacy. Dla żołnierzy Armii Krajowej problemem było to, że wcześniej ich formacja nie miała masowego oparcia na tych ziemiach. Najważniejszą ruchem konspiracji antyniemieckiej na Pomorzu Nadwiślańskim była Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”. To ona miała stosunkowo rozbudowaną strukturę, a w latach 1942–1945 także leśne grupy zbrojnej konspiracji. „Gryf Pomorski” zakończył jednak działalność w marcu 1945 roku. Jego dowódcy uznali dalszą walkę za niemożliwą. Jeden z nich wezwał żołnierzy, aby włączyli się do odbudowy kraju.

Do walki z Sowietami i reżimem komunistycznym popychało ludzi na Pomorzu postępowanie żołnierzy Armii Czerwonej, NKWD i przedstawicieli rządu warszawskiego, w tym przede wszystkim funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i działaczy PPR. Czerwonoarmiści zachowywali się na podbitym terenie jak zdobywcy. Zarówno w okresie walk frontowych, jak i przez wiele następnych miesięcy dopuszczali się przestępstw na ludności cywilnej – nie tylko na mniejszości niemieckiej, lecz także dominujących liczebnie miejscowych Polakach. Gwałty, rabunki, a nawet zabójstwa były na porządku dziennym. Część przedstawicieli nowego reżimu, niezających realiów okupacji niemieckiej na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy, traktowała Polaków wpisanych na Niemiecką Listę Narodowościową (niem. *Volksliste*) jak znieawidzonych folksdojczów, zdrajców, którzy na innych terenach jako osoby pochodzenia niemieckiego pomagali okupantom. W pierwszych raportach powiatowych komendantów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Kaszubów i Kociewiaków niejednokrotnie nazywano Niemcami, w innym znów miejscu tubylcami. Traktowano ich jak grupy niezasługujące na zaufanie. Funkcjonariusze dopuszczali się nadużyć, nieraz zbrodni, przez co budzili nienawiść, a w każdym razie nie zjednywali sobie sympatii ludności.

Pierwszym etapem organizowania nowych struktur Armii Krajowej na Pomorzu było przeniesienie tu w październiku 1945 roku sztabu Wileńskiego Okręgu AK. Po kilku tygodniach na Wybrzeże trafił dowódca 5. Wileńskiej Brygady AK i jego pierwsi podkomendni. Gdy żołnierze majora Szendzielarza przybyli do województwa gdańskiego, byli tam jedynym oddziałem partyzanckim. Nie zostało ich wielu – od 40 do 60 osób. Aby się

utrzymać, musieli zyskać zaufanie miejscowej ludności i przekonać ją, że działają na rzecz niepodległości kraju. Bez poparcia ludzi nie mogli liczyć na bezpieczne kryjówki ani uzyskanie informacji pomocnych w prowadzeniu walki i niezbędnych do tego, by uniknąć obław organizowanych przez polską i radziecką bezpiekę (służbę bezpieczeństwa). Nie było to jednak łatwe. Miejscowi początkowo byli nieufni w stosunku do partyzantów, ponieważ obawiali się prowokacji. Szwadrony majora „Łupaszki” przez pół roku działania na terenie południowych Kaszub, Kociewia i Powiśla uzyskały stałe lub okresowe wsparcie około 200 osób, między innymi rolników, pracowników służby leśnej i Polskich Kolei Państwowych.

„Inka” dołączyła ponownie do oddziału na początku marca 1946 roku. Dostała przydział do szwadronu dowodzonego przez Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Powierzono jej obowiązki sanitariuszki. Szwadrony majora „Łupaszki” prowadziły w województwie gdańskim niezwykle śmiałą działalność. Od lutego 1946 roku, wykorzystując rekwirowane samochody wojskowe, przemieszczały się między miejscowościami i powiatami, przeprowadzając akcje wymierzone w Urząd Bezpieczeństwa (UB) i NKWD. Podkomendni Zygmunta Szendzielarza rozbrajali posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) i wymierzali kary tym funkcjonariuszom, którzy wystugując się reżimowi, działali na szkodę lokalnej ludności. Innym milicjantom nie czyniono krzywdy. Nadgorliwych członków PPR i donosicieli karano chłostą. Ludność informowano o prawdziwych celach obecności Sowietów w Polsce i o charakterze reżimu komunistycznego. Środki na zakup żywności i innych produktów niezbędnych do życia zdobywano podczas akcji wywłaszczeniowych, czyli przymusowego pozbawiania własności. Podkomendni „Łupaszki” działali w niewielkich grupach – szwadronach liczących około 20 żołnierzy.

Na czele szwadronów stali młodzi dowódcy: Zdzisław Badocha „Żelazny”, Olgierd Christa „Leszek” i Leon Smoleński „Zeus”. Innymi zadaniami zajmował się patrol dowodzony przez Feliksa Salmanowicza „Zagończyka”.

W szeregach szwadronu „Żelaznego” Siedzikówna uczestniczyła między innymi w tak zwanej akcji pociągowej – przeprowadzonej na stacji Tlen w powiecie świeckim 4 maja 1946 roku. Następnie oddział przeszedł na teren powiatu tucholskiego. Najbardziej spektakularna akcja miała miejsce 19 maja, kiedy szwadron jednego dnia rozbroił załogi siedmiu posterunków Milicji Obywatelskiej i jednej placówki Urzędu Bezpieczeństwa w powiatach kościerskim i starogardzkim. 23 maja pod wsią Podjazdy w powiecie kościerskim doszło do starcia szwadronu z oddziałem MO. Zginął wtedy jeden milicjant i jeden ubowiec, trzech milicjantów zostało rannych. Jeden z nich oskarżył później

## NIEMIECKA VOLKSLISTA (NIEMIECKA LISTA NARODOWOŚCIOWA)

- Po agresji na Polskę i zajęciu części jej terytorium gubernator Kraju Warty Arthur Greiser wydał 28 października 1939 roku dekret zezwalający miejscowym członkom mniejszości niemieckiej na ubieganie się o obywatelstwo niemieckie. Osoby zainteresowane wpisaniem na volkslistę miały zostać podzielone na cztery grupy według pochodzenia, znajomości języka i przynależności do organizacji politycznych. Na tej podstawie członkom każdej z grup przyznawano odpowiednie prawa i przywileje, w tym zróżnicowane racje żywnościowe. Podobne metody zastosowano także na innych terytoriach okupowanych, zwłaszcza na Ukrainie i we Francji.

INFO BOX

Siedzikównę o to, że strzeliła do niego z pistoletu, a następnie zabrała część jego wyposażenia wojskowego. „Inka” nie zrobiła ani jednego, ani drugiego, choć na początku maja na rozkaz „Żelaznego” przydzielono jej pistolet Mauser kaliber 6.35, więc teoretycznie mogła strzelać. 10 czerwca wraz ze szwadronem brała udział w potyczce koło wsi Tulice w powiecie sztumskim. W trakcie walki ranny został „Żelazny”. Po złamaniu oporu milicjantów i UB, na rozkaz porucznika Olgierda Christy „Leszka”, partyzanci rozstrzelali dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Później zdarzenie to wykorzystano przeciwko „Ince”. Jedną z ostatnich akcji z jej udziałem jako sanitariuszki szwadronu „Żelaznego” była zasadzka na stacji kolejowej Bąk w powiecie czerskim 24 czerwca. Partyzanci zatrzymali tam pociąg relacji Gdynia–Katowice, w którym szukali Sowietów. Schwytali pięciu i zastrzelili ich. „Inka” dostała rozkaz pilnowania obsługi stacji, aby ta nie próbowała wysłać sygnału ostrzegawczego milicji lub UB.

Podczas działań prowadzonych przez oddział na Pomorzu „Inka” związała się z Henrykiem Wojczyńskim (pseudonim „Mercedes”). Był on jednym z nielicznych żołnierzy mających prawo jazdy. Cenna umiejętność prowadzenia samochodu bardzo się przydawała, gdy konieczne było znalezienie nowego miejsca zamieszkania i działania.

Niezwykle ważną funkcję pełniły w oddziale łączniczki przenoszące rozkazy, dzięki którym ustalano cele poszczególnych szwadronów. Można sobie wyobrazić, jak trudne było to zadanie dla osób nieznających wcześniej Pomorza Nadwiślańskiego. Kaszubi mówiący swoim językiem i posługujący się własnym dialektem Kociewiaci, z którymi kontaktowały się łączniczki, bez trudu orientowali się, że mają do czynienia z przybyszami z innych regionów Polski. „Inka” radziła sobie z tymi problemami, na rozkaz przełożonych docierała zawsze do wskazanych miejsc i ludzi.

## SCHWYTANIE I PROCES

Ostatnią misją „Inki” była podróż do Malborka i Olsztyna. Zlecił ją porucznik „Leszek”, zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym zresztą jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa pilnie potrzebne oddziałowi. 13 lutego wyruszyła więc do Gdańska. Choć mieszkali tam jej bliscy krewni: siostra Irena i wujek Bruno Tymiński, studiujący na Politechnice Gdańskiej, „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna sióstr Mikołajewskich, w Gdańsku-Wrzeszczu, przy ulicy Wróblewskiego 7. Wieczór i noc z 19 na 20 lipca przebiegły w radosnej atmosferze, wypełnionej rozmowami i śpiewaniem piosenek. Dom obserwowali jednak funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im łączniczka „Łupaszki” Regina Żylińska-Modras, zatrzymana 20 kwietnia 1946 roku i skłoniąca do współpracy z bezpieką. Złożone przez nią szczegółowe zeznania naraziły życie wielu osób.

W archiwach zachowało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym, sporządzone 20 lipca przez prokuratora, doktora praw kapitana Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”.

Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału majora „Łupaszki” i osób, które mu pomagały. By zmusić ją do zeznań, zastraszano ją, poniżano i torturowano.

Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia. 31 lipca wnioskował o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni palnej bez zezwolenia.

O trybie postępowania sądowego w tym okresie wiele mówi wniosek Józefa Bika, naczelnika Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, z 2 sierpnia 1946 roku, skierowany do wojskowego prokuratora rejonowego w Sopocie o zastosowanie trybu doraźnego: „Proszę jednocześnie o uzgodnienie z Prezesem Sądu terminu wyznaczenia rozprawy na dzień 3 sierpnia 1946 roku w związku z tym, iż świadkowie zostali wezwani na rozprawę za pomocą telefonogramów na powyższą datę”.

Na pierwszej i – jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. „Inka” nie miała możliwości zapoznania się wcześniej z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów, czyli do strzelania do milicjanta i podżegania do zabicia funkcjonariuszy UB. Następnym etapem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli zeznania obciążające „Inkę”. Ona sama nie zaprzeczała, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dysponowała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania adwokata sugerują, że próbował on udowodnić, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony. Nie miała przeszkolenia wojskowego ani nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedzikówna przyznała się tylko do jednego działania militarne – do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji w miejscowości Bąk.

Po złożeniu zeznań przez świadków oskarżenia oraz ich odczytaniu prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzuconych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godzinie 18.00 sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok – zgodny z wnioskiem oskarżenia. „Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa”. Rozprawa zakończyła się o godzinie 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną popełnienia czynów, z których przyznała się tylko do jednego. Należy tu podkreślić, że Danuta Siedzikówna była jedyną kobietą skazaną na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Przyczyny tak zacieklej nienawiści stalinowskich morderców w togach pozostają nieznane...

Obrońca z urzędu zwrócił się do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a do pozostania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie ma jednak podpisu skazanej.



19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karno-śledczym przy ulicy Kurkowej, na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”.

Egzekucję wyznaczono na 28 sierpnia 1946 roku. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ksiądz Marian Prusak, wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik kampanii wrześniowej, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej.

Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karno-śledczego. Byli tam już obecni prokurator major Wiktor Suchocki i lekarz kapitan Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi podporucznik Franciszek Sawicki. Za plutonem egzekucyjnym stało kilku funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy lżyli skazańców. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. „Inka” dodała jeszcze: „Niech żyje »Łupaszka«!”. Po komendzie „Ognia!” rozległy się strzały. „Zagończyk” i „Inka” nie zginęli jednak od razu, strzałem z pistoletu dobił ich dowódca plutonu egzekucyjnego.

Żołnierze „Łupaszki” walczyli na Pomorzu do końca listopada 1946 roku. Następnie rozproszyli się po Polsce. Część z nich, w tym sam dowódca, wpadła w ręce UB.

Postanowieniem z 10 czerwca 1991 roku Wydział IV Karny Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku uznał wyrok wydany w sprawie „Inki” pół wieku wcześniej przez gdański Wojskowy Sąd Rejonowy za nieważny, ponieważ – jak stwierdzono w sentencji wyroku – Danuta Siedzikówna działała na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ**



# NIEMCY

Po klęsce poniesionej w pierwszej wojnie światowej Niemcy ucierpiały dodatkowo w wyniku ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 1929 roku. W rezultacie partie skrajnie lewicowe i prawicowe uzyskały znaczne poparcie w wyborach.

## REŻIM NAZISTOWSKI

W 1933 roku przywódca Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP) Adolf Hitler został mianowany kanclerzem. Nazistom wystarczyło zaledwie kilka lat na wprowadzenie agresywnej dyktatury totalitarnej. W 1935 roku uchwalono prawo o przynależności rasowej, które dało początek prześladowaniu Żydów, a ostatecznie doprowadziło do Holokaustu. W 1936 roku Niemcy wraz z Japonią i Włochami stworzyły sojusz państw tak zwanej Osi. Rzesza zajęła Austrię w 1938 roku, a w 1939 roku dokonała rozbioru Czechosłowacji. W sierpniu 1939 roku zostało zawarte porozumienie z ZSRR, dzielące Europę Wschodnią na strefy wpływów. We wrześniu tego samego roku agresja hitlerowska na Polskę rozpoczęła drugą wojnę światową. W 1941 roku Hitler zaatakował Związek Radziecki, który następnie wspólnie z alianckimi państwami zachodnimi pokonał nazistowskie Niemcy w 1945 roku.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY W NIEMCZECH WSCHODNICH

Po drugiej wojnie światowej terytorium Niemiec podzielono na cztery strefy okupacyjne: radziecką, amerykańską, brytyjską i francuską. W strefie radzieckiej doszło do połączenia socjaldemokracji z partią komunistyczną,

a powstałe w ten sposób ugrupowanie – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) – zdobyło połowę głosów w wolnych wyborach w 1946 roku, a później większość w sfałszowanych wyborach 1949 roku. 7 października 1949 roku powstała totalitarna Niemiecka Republika Demokratyczna. W 1953 roku wojska radzieckie stłumiły tam powstanie robotnicze. Osiem lat później, w 1961 roku, Berlin podzielono murem, który miał powstrzymać obywateli ze wschodniej części przed ucieczką na Zachód. W 1989 roku mieszkańcy NRD rozpoczęli na wielką skalę emigrację przez terytorium Węgier i ambasadę RFN w Pradze czeskiej. Towarzyszyły temu także masowe demonstracje, które ostatecznie doprowadziły do upadku muru 9 listopada 1989 roku. W marcu 1990 roku w kraju odbyły się pierwsze wolne wybory, a już 3 października tego samego roku doszło do zjednoczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Republiką Federalną Niemiec.



MARGARETE BLANK przyszła na świat 21 lutego 1901 roku w Kijowie, należącym wówczas do Cesarstwa Rosyjskiego. Jej rodzice – dentystka i inżynier – byli Niemcami pochodzącymi z państw bałtyckich. W 1919 roku rodzina przeprowadziła się do Niemiec, a w 1924 roku Margarete przyznano obywatelstwo niemieckie. Studiowała medycynę i w 1932 roku uzyskała stopień doktora na Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Lipsku. Margarete była lekarką z powołania, zawsze na pierwszym miejscu stawiała dobro pacjentów. W 1944 roku inny lekarz doniósł na nią władzom, bo wyrażała wątpliwości co do „ostatecznego zwycięstwa” Rzeszy w drugiej wojnie światowej. Margarete skazano na śmierć za „obniżanie morale sił zbrojnych” i stracono 8 lutego 1945 roku w Dreźnie. Reżimowa partia SED próbowała ją później kreować na „bojowniczkę antyfaszystowską”, lecz Margarete była po prostu niezależnie myślącą osobą, która nie utraciła wiary w ludzi.



ARCHIWA PAŃSTWOWE SAKSONII,  
ARCHIWUM PAŃSTWOWE  
W LIPSKU

# Margarete Blank

## Portret

napisała Birgit Sack

**D**wie minuty po szóstej wieczorem 8 lutego 1945 roku lekarka Margarete Blank została zgilotynowana na dziedzińcu budynku Sądu Rejonowego w Dreźnie przy placu Monachijskim. Wraz z nią, w dniu ostatniej egzekucji wykonanej w tym miejscu pod rządami nazistowskiej dyktatury, zamordowano jeszcze jedenaście osób. Później w wyniku bombardowania Drezna zarówno sama gilotyna, jak i cały budynek sądu przy placu Monachijskim zostały zniszczone, to zaś zatrzymało rozpędzoną machinę śmierci. Jednak wcześniej, w latach 1933–1945, jej ofiarą padło ponad 1,3 tysiąca osób.

Kim była Margarete Blank? Dlaczego musiała zginąć?

### MŁODOŚĆ I LATA SZKOLNE

Margarete Blank urodziła się 21 lutego 1901 roku w Kijowie, należącym wówczas do Cesarstwa Rosyjskiego, w rodzinie dentystki i inżyniera. Jej rodzice byli Niemcami bałtyckimi, czyli potomkami emigrantów, którzy osiedlili się w prowincjach nadbałtyckich carskiej Rosji. Margarete, podobnie jak dwójka jej starszego rodzeństwa, została wychowana w sposób typowy dla protestanckiej klasy średniej: rodzina kładła duży nacisk na osiągnięcia i dążenie do doskonalenia.

Po ukończeniu szkoły w Kijowie Margarete rozpoczęła naukę w miejscowej średniej szkole żeńskiej. Pod koniec pierwszej wojny światowej pracowała jako tłumaczka języka niemieckiego w biurach administracji wojskowej. Niemieckie siły zbrojne wkroczyły do Kijowa na mocy traktatu brzeskiego zawartego w 1918 roku z Rosją, aby zmusić rząd rosyjski do przekazania Ukrainy Rzeszy Niemieckiej. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej wojska niemieckie wycofały się z miasta. Za namową rodziców Margarete i jej starsza siostra Eleonore opuściły ojczyznę wraz z oddziałami niemieckimi na przełomie 1918 i 1919 roku, gdy na Ukrainie wybuchła wojna domowa między jej mieszkańcami walczącymi o utworzenie niepodległego państwa a ludnością rosyjską. Siostry Blank początkowo pojechały do Kołobrzegu (wówczas niemiecki Kolberg), gdzie uczyły się prywatnie i ukończyły miejscową szkołę średnią. Następnie przeniosły się do Lipska. Decyzja o przeprowadzce do targowego miasta w Saksonii wynikała prawdopodobnie z tego, że mieszkał tam już ich brat Herbert, z wykształcenia prawnik, pracujący jako tłumacz.

Margarete Blank poszła w ślady matki i w maju 1921 roku zapisała się na studia medyczne na Uniwersytecie w Lipsku. Brat pomagał jej finansowo. 23 lipca 1923 roku Margarete zdała egzamin pierwszego stopnia z medycyny z oceną ogólną celującą, a po ukończeniu dziesięciu semestrów – egzamin państwowy, ponownie z najwyższymi ocenami. Otrzymała obowiązkowy roczny staż w poliklinice ginekologicznej w Lipsku, cztery lata po pierwszym egzaminie zaś uzyskała prawo wykonywania zawodu. Następnie spędziła cztery miesiące na stażu na oddziale internistycznym kliniki uniwersyteckiej w Lipsku i kolejnych osiem miesięcy na oddziale chirurgii. W tej samej klinice przepracowała potem jeszcze rok jako lekarz stażysta. Aby utrzymać siebie i studiującą siostrę, Margarete pracowała jako pomoc w prywatnych gabinetach lekarzy. Jej pracodawcy zauważyli, że znakomicie ich zastępuje. W 1928 roku jeden z nich wystawił Margarete pochlebną opinię: „Jest zdolna, można na niej polegać i ma doskonałe wykształcenie w dziedzinie chirurgii, położnictwa i interny. Cieszyła się wielką popularnością wśród pacjentów”.

Pod koniec lat dwudziestych młodziutka lekarka przystąpiła do pisania pracy doktorskiej pod kierunkiem Henry’ego Ernesta Sigerista (1891–1957), który od 1925 roku był dyrektorem Instytutu Historii Medycyny Uniwersytetu w Lipsku. Ostatecznie w 1932 roku Margarete uzyskała stopień doktora na wydziale medycznym tej uczelni. W pracy doktorskiej przetłumaczyła i omówiła historyczne prace medyczne spisane w formie dłuższych referatów przez holenderskiego lekarza Hermana Boerhaavego (1668–1738).

## LEKARKA Z POWOŁANIA

Podczas pisania pracy doktorskiej Margarete musiała także zarabiać na utrzymanie. Już wcześniej zdobyła doświadczenie zawodowe niezbędne do rozpoczęcia praktyki lekarza rodzinnego. Jesienią 1928 roku kupiła więc niewielką parcelę za miastem i wybudowała na niej nieduży drewniany dom. Pod koniec stycznia 1929 roku wraz z siostrą przeprowadziła się do domu we wsi Panitzsch. W listopadzie tego samego roku tamtejsze władze wyraziły zgodę na pobyt stały Margarete Blank jako pierwszej oficjalnej lekarki. Do tej pory opieką nad tutejszymi dziećmi w wieku szkolnym i udzielaniem pierwszej pomocy w nagłych wypadkach zajmował się doktor, który mieszkał w pobliskiej miejscowości Borsdorf. Aby wyposażyć gabinet i zarobić na życie, Margarete nadal jednak musiała brać zastępstwa za innych lekarzy. Mniej więcej w tym samym czasie jej siostra rzuciła studia i rozpoczęła pracę jako recepcjonistka w gabinecie i gospodyni w domu Margarete. Pod koniec 1929 roku gospodarstwo zyskało kolejnego mieszkańca – doktora orientalistyki Siegfrieda Behrsinga, przyszłego męża Eleonore, który także wywodził się z Niemców bałtyckich. Pozostali członkowie kręgu lewicujących intelektualistów zaprzyjaźnionych z siostrami Blank również byli Niemcami przybyłymi z terenów Rosji.

Margarete Blank nie poświęcała jednak zbyt dużo czasu na pielęgnowanie więzi rodzinnych i towarzyskich. Po wyprowadzce Eleonore i Siegfrieda do Berlina pod koniec lat trzydziestych prowadziła samotnicze życie. Zawsze na pierwszym miejscu stawiała pracę.

Niedługo po dojściu do władzy narodowych socjalistów Margarete na własnej skórze odczuła rygorystyczne procedury stosowane przez nowe władze wobec osób „odmiennej rasy”. Na mocy nowego dekretu wydanego

w kwietniu 1933 roku wszyscy praktykujący lekarze mieli obowiązek udokumentować swoje aryjskie pochodzenie. W lipcu tego samego roku związek lekarzy w Lipsku odebrał Margarete prawo wykonywania zawodu, bo nie była w stanie dostarczyć wymaganych dokumentów. Lekarka odwoła się jednak od tej decyzji i już jesienią została ona uchylona. Ustalono, że ze względu na rosyjskie pochodzenie Margarete nie jest w stanie przedstawić „dowodu przynależności do rasy aryjskiej”, lecz nic nie wskazuje na to, aby była pochodzenia „niearyjskiego”.

W 1938 roku reżim ponownie wziął lekarzkę pod lupę. Tym razem wątpliwości wzbudziła jej postawa polityczna. Pretekstem stała się pisemna skarga złożona przez Margarete Blank w oddziale regionalnym związku

lekarzy. Lekarka napisała w niej, że „do wypadków, prób samobójczych i podobnych problemów występujących we wsi nie wzywa się mnie, lekarza rezydenta, lecz innego doktora mieszkającego w innej miejscowości”. Nie było to typowe postępowanie, zwyczajowo w takich sytuacjach zwracano się do miejscowego lekarza. Początkowo przedstawiciele związku interweniowali u burmistrza Panitzsch, popierając stanowisko Margarete, uznali je bowiem za słuszne. Burmistrz jednak wyraził wątpliwości co do lojalności Margarete wobec reżimu. Wówczas związek również odciął się od tej sprawy: „Możliwe, że postąpiłaby lepiej, nie robiąc takiego zamieszania o kilka przypadków, w których ją pominięto”. Burmistrz stwierdził, że Margarete nie używa hitlerowskiego pozdrowienia ani nie uczestniczy w zebraniach partyjnych, a do tego jej siostra w przeszłości utrzymywała kontakty z członkami partii komunistycznej. Wydarzenie to nie miało żadnych politycznych konsekwencji dla lekarki, która nie należała ani do Narodowosocjalistycznego Stowarzyszenia Lekarzy Niemieckich, ani do NSDAP. Niemniej wskazuje ono, że okazywanie lojalności wobec reżimu nazistowskiego było warunkiem koniecznym do ochrony osobistych interesów zawodowych.

## ARESZTOWANIE

Niespełna rok przed końcem drugiej wojny światowej, 14 lipca 1944 roku, funkcjonariusze gestapo w Lipsku aresztowali Margarete Blank jako „bolszewickiego agenta i szpiega”. Choć nakaz wystawiono wcześniej, samo aresztowanie odroczone o jeden dzień, gdyż lekarka była potrzebna do opieki nad chorymi na dyfteryt.

Dlaczego ją aresztowano? Doktor Werner Benne, zmobilizowany na front wschodni w Rosji jako oficer medyczny, podczas przepustki spędzanej w domu doniósł na Margarete do gestapo. Powodem donosu były prorosyjskie i krytyczne wobec reżimu wypowiedzi lekarki. Margarete przyszła z wizytą domową do chorych na koklusz dzieci państwa Benne.



**Margarete (z lewej) i Eleonore Blank z przyjacielem, po roku 1930**

ARCHIWA PAŃSTWOWE SAKSONII, ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LIPSKU

## NARODOWOSOCJALISTYCZNA NIEMIECKA PARTIA ROBOTNIKÓW (NSDAP)

● Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP) była skrajnie prawicowym ugrupowaniem politycznym działającym w Niemczech w latach 1920–1945. Filarami jej programu były skrajny nacjonalizm, radykalny antysemityzm, demagogia społeczna, krytyka demokracji parlamentarnej i odrzucenie marksizmu. NSDAP udało się wykorzystać radykalne nastroje i trudną sytuację gospodarczą po pierwszej wojnie światowej. Struktura partii miała charakter militarny i opierała się na zasadach silnego, jednoosobowego przywództwa. NSDAP powstała w 1920 roku w wyniku zmiany nazwy Niemieckiej Partii Robotniczej (niem. Deutsche Arbeitspartei – DAP) założonej rok wcześniej w Monachium. W lipcu 1920 roku na czołową pozycję w ugrupowaniu wysunął się Adolf Hitler, który stopniowo obejmował przywództwo. W dalszej kolejności powstały oddziały paramilitarne (Sturmabteilung – SA oraz Schutzstaffeln der NSDAP, czyli SS), wykorzystywane do zastraszania przeciwników. W 1923 roku członkowie partii podjęli nieudaną próbę zamachu stanu w Monachium. W rezultacie działalność ugrupowania zawieszono na dwa lata. Pod koniec dekady jednak, po wybuchu kryzysu gospodarczego, znaczenie partii gwałtownie wzrosło i w wyborach w 1930 roku zdobyła drugie miejsce. W 1933 roku Hitler został mianowany kanclerzem, a wkrótce potem NSDAP była już jedynym legalnie działającym ugrupowaniem politycznym. Miała ona charakter totalitarny. Do końca 1933 roku liczba jej członków sięgnęła 3,9 miliona. Po drugiej wojnie światowej działalność NSDAP została zakazana, a partię uznano za organizację przestępczą. Jej przedstawiciele skazano w procesach norymberskich w latach 1945–1949.

INFO BOX

Według późniejszych zeznań złożonych przez Margarete w sądzie, między nią a żoną doktora Eriką wywiązała się rozmowa na temat rosyjskiego pochodzenia lekarki. Erika poprosiła ją, aby opowiedziała coś więcej o Rosji i jej mieszkańcach. Później zaś napisała o wszystkim w liście wysłanym mężowi na front. Choć nigdy się nie dowiemy, co dokładnie powiedziała Margarete, najwyraźniej otwarcie mówiła, że uważa Rosjan za ludzi nastawionych pokojowo, o wysokiej świadomości narodowej. Zdaniem Margarete Blank, Niemcy mogli winić tylko siebie za bombardowanie niemieckich miast. Na dodatek przewidywała nadchodzący upadek reżimu nazistowskiego.

Werner Benne, który wykorzystał przepustkę, aby donieść na Margarete Blank, przyjął do wiadomości i zaakceptował fakt, że skazał ją tym samym na prześladowania z przyczyn politycznych. Tego rodzaju donosy na „niewłaściwe” postępowanie, składane przez najbliższych znajomych ofiar, często bywały pierwszym impulsem do wszczęcia śledztwa. Pod rządami narodowych socjalistów było to dość powszechne i sprzyjało powstaniu atmosfery nieufności. Wielu ludzi donosiło na innych, żeby wyrównać osobiste porachunki, kierowali się przy tym zazdrością lub pragnieniem zemsty. Pewną rolę odgrywała tu również presja społeczna. Werner Benne, który znał Margarete bardzo słabo lub nawet wcale, najprawdopodobniej jednak działał z przekonania. Do zbrodniczego czynu popchnęła go lojalność wobec nazistowskiego reżimu. Być może należał także do tych najwierniejszych zwolenników Hitlera, którzy nie chcieli przyjąć do wiadomości jego nadchodzącej klęski. Zdradzali więc osoby rozpowszechniające krytyczne opinie o całej sytuacji, gdyż nie potrafili się pogodzić z tym wszystkim.

Po donosie Wernera Bennego na Margarete Blank naczelnik miejscowej komórki NSDAP wszczął dalsze



śledztwo. Kierowniczka lokalnego oddziału nazistowskiej organizacji kobiecej Frieda Schnabel poinformowała go, że trzy pacjentki oskarżonej lekarki doniosły, że w latach 1940 i 1942 mówiła o poparciu dla Anglii i Rosji. Te trzy kobiety wraz z Eriką Benne zeznawały zresztą później przeciwko Margarete Blank przed Trybunałem Ludowym (Volksgerichtshof) w charakterze świadków oskarżenia.

Po zatrzymaniu lekarkę przewieziono z lipskiego aresztu policyjnego do aresztu śledczego przy ulicy Moltkego. W tym czasie Margarete skupiała się przede wszystkim na zapewnieniu opieki medycznej swoim pacjentom i uporządkowaniu spraw osobistych. Z aresztu wysłała do związku lekarzy pismo z prośbą o zagwarantowanie, że jej gabinet nie zostanie zamknięty, gdyż pacjenci „w żaden sposób nie otrzymają dostatecznej opieki od przeciążonych obowiązkami lekarzy z okolicy”. Choć nie czuła się „odpowiedzialna za konsekwencje swej nieobecności”, zwracała się z prośbą, aby „na tyle, na ile to możliwe, zminimalizować szkody dla ludności”. Związek jednak zamiast zabiegać o uwolnienie Margarete, przydzielił jej praktykę na stałe innemu lekarzowi.

Prośba Margarete o poparcie starań o zwolnienie z aresztu dowodzi, że najwidoczniej nie spodziewała się skazania na śmierć. W październiku 1944 roku przeniesiono ją z Lipska do aresztu śledczego w Dreźnie przy ulicy Georga Bähra, gdyż rozprawa miała się odbyć w budynku sądu przylegającym do więzienia.

## OSKARŻENIE

Skazanie Margarete Blank w procesie karnym umożliwiał nadzwyczajny dekret o specjalnym prawie karnym i sądach wojennych, wydany 17 sierpnia 1938 roku. Odnosił się on do przestępstwa polegającego na „osłabianiu morale sił zbrojnych”. Na mocy paragrafu 5 dekretu na śmierć skazywano osoby, które „publicznie dążą do osłabienia lub unicestwienia woli Niemców bądź ludności państw sojusznicznych do samostanowienia w drodze siły”. Ogólnikowe sformułowanie tego przepisu pozwalało zakwalifikować wiele różnych wypowiedzi jako „osłabianie morale”. Ponadto określenie „publicznie” również interpretowano bardzo szeroko. W akcie oskarżenia Margarete znalazła się sugestia, że „zważywszy na poziom jej wykształcenia”, powinna zdawać sobie sprawę z tego, że jej wypowiedzi są przekazywane dalej, co oznacza, że wygłaszała je „publicznie”.

15 grudnia 1944 roku szósty skład sędziowski Trybunału Ludowego, obradujący w sali Sądu Rejonowego w Dreźnie przy placu Monachijskim, skazał Margarete Blank na śmierć i pozbawienie praw obywatelskich za „wypowiedzi znacznie osłabiające



**Gabinet Margarete Blank około 1930 roku**  
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LIPSKU





**Margarete Blank około 1940 roku**

ZBIORY PRZYJACIÓŁ MIEJSCA PAMIĘCI – DOMU MARGARETE BLANK  
W PANITZSCH

morale” kierowane do „niemieckiej kobiety, której mąż walczy na polu bitwy”. Sędziowie przyznali, że Margarete Blank jest „uznaną, kompetentną lekarką”, która „z poświęceniem pomagała ludności podczas ataków terrorystycznych”. Dodali jednak, że dokonana przez nią „podstępna zdrada narodu niemieckiego, toczącego najtrudniejszą walkę o swe losy”, unieważnia „wszelkie jej zasługi”, i zażądali „usunięcia jej ze społeczeństwa niemieckiego”.

Władze narodowosocjalistyczne jeszcze przed wydaniem dekretu o specjalnym prawie karnym i sądach wojennych traktowały wypowiedzi antyreżimowe jak przestępstwa kryminalne. Niedługo po przejściu władzy przez Hitlera reżim postanowił karać za „nieprawdziwe” stwierdzenia, rzekomo szkodzące Rzeszy lub jej rządowi. W tym celu w marcu 1933 roku wprowadził tak zwany dekret o zdradzie. Każdy mógł więc stanąć przed sądem – wystarczyło, że opowiedział dowcip lub rozpowszechniał plotki.

Po wybuchu wojny kary za wygłaszanie opinii krytycznych zaczęto orzekać częściej na podstawie nowego dekretu i paragrafu o „osłabianiu morale sił zbrojnych”. W odróżnieniu od zdrady za to przestępstwo często karano śmiercią. Wyrok

na Margarete Blank, skazanej na najwyższy wymiar kary za krytyczne opinie wyrażone w prywatnej rozmowie, nie był wyjątkiem. Jej słowa padły tuż po klęsce pod Stalingradem w 1943 roku, w chwili gdy zwycięstwo Trzeciej Rzeszy w wojnie stawało się coraz mniej prawdopodobne. W tym czasie reżim skupiał się przede wszystkim na walce z defetystami. Termin defetyzm wywodzi się z Francji, z czasów pierwszej wojny światowej i oznacza brak wiary w zwycięstwo, rezygnację i przewidywanie porażki we własnych szeregach. Tłumienie wszelkich głosów krytyki miało powstrzymać szerzenie się wątpliwości i poczucia niepewności co do „ostatecznego zwycięstwa”. A takie wątpliwości odczuwali już nawet zagorzali narodowi socjaliści. Zarazem w obliczu klęsk wojskowych, nasilających się bombardowań i utraty najbliższych osób coraz więcej ludzi mówiło o sytuacji pesymistycznie lub w sposób krytyczny.

Większość ofiar donosów była karana przez władze partyjne lub gestapo bez udziału wymiaru sprawiedliwości. Tylko niektóre skargi kierowano do prokuratury. Dlaczego sprawa Margarete Blank trafiła do sądu? Przypuszczalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, władze już od pewnego czasu wiedziały o jej niechęci do reżimu narodowosocjalistycznego – po raz pierwszy odnotowano to już pod koniec lat trzydziestych. Po drugie, zaważyła jej pozycja lekarki – jako jedna z niewielu wykształconych osób w miasteczku Margarete wywierała wpływ na ludzi.

## W OBLICZU ŚMIERCI

Po wydaniu wyroku Margarete Blank umieszczono w jednej z cel śmierci na kobiecym oddziale więzienia w Dreźnie. Dzieliła ją z bojowniczką czeskiego ruchu oporu Anną Pollertową (1899–1944). Eleonore Behrsing wspominała, że podczas odwiedzin siostra wyrażała współczucie dla losu towarzyszki niedoli, która „została niewinnie skazana tylko za to, że kierowała się miłością do ojczyzny, i bez wątpienia należy jej pomóc”.

W obliczu śmierci Margarete najbardziej martwiło to, że nie mogła wykonywać zawodu, który dawał jej poczucie spełnienia. Na początku stycznia 1945 roku powiedziała do swojej dawnej recepcjonistki: „Kiedy wchodzę tutaj [w więzieniu] do gabinetu lekarskiego, to na moment coś mnie ściska w piersi. Jestem pewna, że to rozumiesz”.

Po wydaniu wyroku Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy wszczęło obowiązkowe postępowanie o ułaskawienie. Jednak prośby o łaskę wystosowane przez Eleonore Behrsing również w imieniu pacjentów oraz przez jednego z sąsiadów spotkały się z odmową. 17 stycznia 1945 roku minister sprawiedliwości Rzeszy nakazał „wykonanie wyroku z mocy rozkazu Führera”.

W dniu egzekucji, 8 lutego 1945 roku, w liście pożegnalnym do brata Margarete podziękowała mu za pomoc udzieloną jej, gdy studiowała. Napisała, że dzięki niemu „mogła wieść naprawdę szczęśliwe, spełnione życie”. Poprosiła też, aby wybaczył jej to, że niekiedy przedkładała dobro cierpiących pacjentów nad troskę o więzi z rodziną.

Trzy tygodnie po egzekucji Margarete Blank pochowano na cmentarzu świętego Jana w Dreźnie. Po zakończeniu wojny jej szczątki przeniesiono do Lipska, gdzie spoczęła w krypcie honorowej lipskiego Cmentarza Południowego wśród innych „wybitnych bojowników antyfaszystowskich” oraz „osób zasłużonych dla antyfaszyzmu i budowy socjalizmu w NRD”.

## NASTĘPSTWA

Po 1945 roku w radzieckiej strefie okupacyjnej prowadzono dochodzenia przeciwko zbrodniom reżimu narodowosocjalistycznego. Sprawa Margarete Blank została wówczas ponownie zbadana przez prokuraturę. Z uwagi na fakt, że donosiela Wenera Bennego uznano za zaginionego, zarzuty postawiono jego żonie Erice Benne oraz byłej kierownicze nazistowskiej organizacji kobiecej Friedzie Schnabel, które postawiono przed Sądem Rejonowym w Lipsku w 1946 roku. Rozprawa zakończyła się wydaniem wyroku skazującego obie oskarżone na długoletnie kary więzienia za „udział w zbrodni przeciwko ludzkości”. Erikę Benne skazano na 10 lat, a Friedę Schnabel na 12 lat pozbawienia wolności. Podstawę prawną do orzeczenia kary stanowiła Dyrektywa nr 38 Rady Kontroli z października 1945 roku. Została ona uchwalona przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec ustanowioną przez alianckie władze okupacyjne po zakończeniu wojny jako nadrzędny organ władzy w Niemczech. Dyrektywa nakazywała między innymi karanie narodowych socjalistów i zbrodniarzy wojennych.

Erice Benne postawiono zarzut informowania męża o wypowiedziach Margarete. Z kolei winę Friedy Schnabel sąd upatrywał w tym, że złożyła obciążające lekarkę zeznania, choć nie miała takiego obowiązku. Dodatkowo, żeby przedstawić czyny kobiet jako szczególnie odrażające, postawiono im także zarzuty z uwagi na „charakter lekarki, która padła ofiarą mordu w majestacie prawa [...], jej wysokie etyczne i moralne standardy pozostawały bowiem poza wszelką wątpliwością”.

Erika Benne i Frieda Schnabel należały do około 2,5 tysiąca osób skazanych w radzieckiej strefie okupacyjnej w latach 1945–1964 za donosicielstwo i wystugiwanie się władzom nazistowskim. Kary wahały się od roku do piętnastu lat pozbawienia wolności. Najsurowsze surowe wyroki orzekano zwykle w sprawach płatnych konfidentów i donosicieli Gestapo oraz osób, które uczestniczyły w głośnych rozprawach przed Trybunałem Ludowym. Wbrew tej tendencji obie kobiety otrzymały stosunkowo surowe wyroki. Odpowiedni przepis Dyrektywy nr 38 Rady Kontrolnej odnosił się bowiem do informatorów wszczynających postępowanie lub dążących do jego wszczęcia, co w tym przypadku nie miało jednak miejsca. Można więc odnieść wrażenie, że Erikę Benne skazano niejako w zastępstwie za męża. Z kolei w przypadku Friedy Schnabel, z braku dostatecznej winy osobistej, sąd wziął pod uwagę jej działalność w organizacjach podlegających NSDAP, aby móc wymierzyć jej surowszą karę. Nie można pominąć polityczno-propagandowego aspektu rozprawy, który także wpłynął na wymiar kary. W sprawozdaniach z procesu obie skazane nazywano „zabójczyniami człowieczeństwa”. Dla prokuratury rozprawa przeciwko wrogom lekarki – która odznaczała się bez wątpienia

wyższym poziomem moralności i ogłady politycznej – była doskonałą okazją do zademonstrowania, że nowe władze są gotowe do bezlitosnego rozrachunku z nazizmem.

W późniejszym okresie reżim Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec przedstawiał Margarete Blank jako „bojowniczkę ruchu antyfaszystowskiego”, co pozwalało wpisać ją w komunistyczną wizję historii. Określenie to było używane przez władze wobec komunistów, którzy mieli rzekomo organizować się i walczyć z dyktaturą nazistowską pod kierunkiem niemieckich komunistycznych uchodźców z ZSRR. NRD chciała bowiem zaistnieć w tradycji komunistycznego ruchu oporu, od którego wywodziła swoje prawo do sprawowania władzy. Inne grupy i formy oporu oraz walki pozostawały najczęściej przemilczane.

Pod rządami dyktatury nazistowskiej ludzie bywali jednak nękanymi, skazywanymi i mordowanymi nie tylko

Im Namen des Deutschen Volkes!

-----

In der Strafsache gegen  
die praktische Ärztin Dr. med. Margarete B l a n k aus Panitzsch,  
Borsdorfer Straße 88 f, geboren am 22. Februar 1901 in Kiew,  
zur Zeit in gerichtlicher Untersuchungshaft,  
wegen Wehrkraftzersetzung  
hat der Volksgerichtshof, 6. Senat, auf Grund der Hauptverhandlung  
vom 15. Dezember 1944, an welcher teilgenommen haben  
als Richter:  
Volksgerichtsrat Dr. Koehler, Vorsitzender,  
Landgerichtsdirektor Dr. Raszat,  
SA-Ortsgruppenführer Lasch,  
SS-Gruppenführer von Grolmann,  
SS-Brigadeführer Teichmann,  
als Vertreter des Oberreichsanwalts:  
Landgerichtsrat von Zeschau,  
für Recht erkannt:  
Margarete Blank hat im Januar 1944 vor einer deutschen Frau,  
deren Mann im Felde steht, schwer zersetzende Äußerungen getan.  
Sie wird daher zum Tode und dauernden Verlust der Ehrenrechte  
verurteilt.  
Ihr fallen auch die Kosten des Verfahrens zur Last.

**Wyrok Trybunału Ludowego z 15 grudnia 1944 roku,  
skazujący Margarete Blank na śmierć**

ARCHIWUM FEDERALNE, R 3001/159050

za aktywny udział w zorganizowanym ruchu oporu. Wielu z nich prześladowano wyłącznie za osobiste poglądy. Do nich właśnie należała Margarete Blank, spełniona zawodowo lekarka, której poświęcenie dla pacjentów dalece wykraczało poza standardy. Margarete zawsze stawiała swój interes na ostatnim miejscu i godziła się jedynie na okazanie koniecznego minimum lojalności wobec reżimu. Zapisła się tylko do Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (NSV), nigdy jednak nie wstąpiła do NSDAP ani do Narodowosocjalistycznego Stowarzyszenia Lekarzy Niemieckich. Z kolei takie osoby jak Werner Benne, które popierały reżim i współtworzyły go, gotowe były zdradzać ludzi o odmiennych poglądach, kierując się wyłącznie lojalnością wobec władzy. Takie postępowanie stało się możliwe dzięki społecznemu przyzwoleniu na wskazywanie rzekomych lub rzeczywistych przeciwników. Dotychczasowe normy i zasady etyczne zaś przekreślono lub zastąpiono je ideologią.

### **PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ DLA UPAMIĘTNIENIA OFIAR TYRANII POLITYCZNEJ W SAKSONII**

HEINZ BRANDT urodził się 16 sierpnia 1909 roku w Poznaniu, należącym w tym czasie do Prus, w rodzinie niemieckich Żydów. Jego matka była nauczycielką, a ojciec pisarzem i krytykiem sztuki. W 1926 roku Heinz przeprowadził się do Berlina, gdzie dwa lata później wstąpił do Młodzieżówki Komunistycznej i zrzeszenia „czerwonych” studentów, w 1931 roku zaś zapisał się do Komunistycznej Partii Niemiec. W latach 1934–1945 był więziony przez reżim narodowosocjalistyczny. Następnie, w wyniku sporów politycznych i wobec groźby wyrzucenia z partii komunistycznej, w 1958 roku uciekł na Zachód. W 1961 roku został jednak schwytany przez wschodnioniemiecką policję polityczną (Stasi) i uprowadzony do Berlina Wschodniego. Tam skazano go na trzynaście lat pozbawienia wolności, z czego dwa lata spędził w izolatce. W więzieniu przebywał do 1964 roku. Po międzynarodowych protestach zwolniono go i wypuszczono na Zachód, gdzie kontynuował pracę na rzecz swojej wizji społeczeństwa idealnego. Heinz Brandt zmarł 8 stycznia 1986 roku we Frankfurcie nad Menem.



ZBIORY  
STEFANA BRANDTA

## Heinz Brandt

# Walka z nazizmem i stalinizmem

napisali Bert Pampel i Siegfried Reiprich

**H**einz Brandt należał do bardzo licznej grupy osób prześladowanych zarówno przez reżim narodowosocjalistyczny, jak i przez komunistów, za poglądy polityczne i stawianie oporu. Udało mu się przetrwać pobyt w nazistowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych Luckau, Brandenburg, Sachsenhausen, Auschwitz i Buchenwald. Później, już w Niemieckiej Republice Demokratycznej, przebywał w więzieniach w berlińskim Hohenschönhausen i Budziszynie. Mimo wszystkich przeciwności losu i trudności do końca życia pozostał orędownikiem demokratycznego społeczeństwa socjalistycznego „z ludzką twarzą”.

## DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Heinz Brandt urodził się 16 sierpnia 1909 roku w Poznaniu, należącym wówczas do Prus. Jego matka Gertrude Brandt (1879–1943) pracowała jako przedszkolanka i uczyła w szkole. Jak później wspominał, nauczyła go „płynąć pod prąd i nie naśladować ludzi wierzących we wszystko, co przychodzi »z góry«. Z góry mogą bowiem pochodzić jedynie głupota, kłamstwo i zbrodnia”. Ojciec Heinza, Georg Brandt (1874–1940), był pisarzem i krytykiem sztuki.

Również dziadek, rabin Ludwig Krause, uznany badacz Talmudu i cioteczny dziadek przyszłego psychoanalityka Ericha Fromma, wywarł na Heinza przemożny wpływ. Wpoił wnukowi humanistyczną, radykalną i rewolucyjną koncepcję judaizmu, opartą na zasadzie: „nie być niewolnikiem i nikogo nie zniewalać”. Jeden z rozdziałów autobiografii zatytułowanej *Ein Traum, der nicht entführbar ist* (Marzenie, którego odebrać nie można) Heinz Brandt rozpoczął cytatem z książki Manèsa Sperbera *Être juif* (Być Żydem), który uczynił swoim życiowym mottem: „Nigdy wcześniej żadna idea nie ośwładnęła mną mocniej i nie wytyczyła mojej drogi przez życie w większym stopniu niż pogląd, że świat nie może pozostać w obecnym kształcie, że musi całkowicie się zmienić i że tak właśnie się stanie”. Heinz z młodszą siostrą Lili oraz braćmi Richardem i Wolfgangiem dorastali w kosmopolitycznym, liberalnym domu wykształconej klasy średniej, w którym katolicy, protestanci i Żydzi współistnieli we wzajemnej tolerancji i harmonii. W Poznaniu Brandt był świadkiem wybuchu pierwszej wojny światowej. Po tym dramatycznym wydarzeniu zrozumiał,

że świat powinien się zmienić. W wyniku przeżyć z najmłodszych lat Heinz rozwinął w sobie głód informacji i dumę z wiedzy, którą siły będące u władzy próbowały stłumić. Czuł także pogardę dla ludzi, którzy ograniczają się do powtarzania tego, co mówią inni, oburzał się na próby zatajenia lub fałszowania informacji.

W 1926 roku Heinz Brandt wyprowadził się do Berlina, gdzie przez dwa lata uczył się w szkole średniej Friedrichswerder. Po jej ukończeniu studiował ekonomię polityczną, lecz wyrzucono go z Uniwersytetu Berlińskiego z powodu aresztowania. Jako redaktor czasopism „Szkolna Walka” i „Czerwoni Uczniowie” został z przyczyn politycznych ukarany grzywną, której jednak nie zapłacił, więc zamieniono ją na karę więzienia.

Światowy kryzys gospodarczy wzmocnił przeświadczenie Heinza Brandta, że sytuacja społeczna wymaga wielkiej zmiany. W 1928 roku wstąpił do Młodzieżówki Komunistycznej oraz do berlińskiej grupy „czerwonych” studentów, a w 1931 roku do Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Miał już wówczas jasną wizję rzeczywistości i ugruntowany światopogląd komunistyczny. Wierzył w idee społeczeństwa bezklasowego, uwolnienia ludzkości od wyzysku, ucisku i wojny: „Nie było już żadnych wątpliwości. Wszystkie elementy znalazły się na swoim miejscu, byliśmy na właściwej drodze”.

Już wkrótce Heinza dopadły jednak wątpliwości, gdyż działalność KPD była niespójna z wyznawanymi przez niego ideałami i celami. Krytykował partyjną politykę „ramię w ramię” opartą na współpracy stalinowskiej KPD z narodowymi socjalistami przeciwko Republice Weimarskiej. Polityka ta stała się wyraźnie widoczna na przykład w 1931 roku podczas referendum przeciwko socjaldemokratycznemu rządowi Prus i w trakcie berlińskiego strajku pracowników transportu w listopadzie 1932 roku. Heinz wstąpił więc do nielegalnej frakcji ugodowców (niem. *Versöhner*), którzy skłaniali się ku polityce Nikołaja Bucharina i Lwa Trockiego (rosyjskich działaczy komunistycznych) i dążyli do usunięcia przywódcy KPD Ernsta Thälmana oraz do współpracy z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD), żeby zapobiec przejściu władzy przez narodowych socjalistów.

Z powodu przynależności do tej grupy, uznanej za wrogą, Heinza pozbawiono stanowisk partyjnych (przez pewien czas był odpowiedzialny za propagandę polityczną). Jego towarzysz i przyjaciel Heinrich Süsskind (pseudonim partyjny Kurt Heinrich) padł później ofiarą stalinowskich czystek, inna działaczka, Anka Vikova, została zaś zamordowana przez nazistów.

## PRZEŚLADOWANIA ZE STRONY NARODOWYCH SOCJALISTÓW

Heinz Brandt nazwał przejście władzy przez Hitlera 30 stycznia 1933 roku poważną klęską ruchu robotniczego i myśli stalinowskiej w Niemczech. W odróżnieniu od wielu innych ludzi nie miał złudzeń i wiedział, że nadchodzi czas terroru. 13 marca 1933 roku został uprowadzony przez SA – paramilitarną jednostkę narodowych socjalistów – i uwięziony w podziemnej katowni w berlińskiej dzielnicy Weissensee. Był tam torturowany, ale po jakimś czasie został wypuszczony. Nie zniechęciło go to jednak do angażowania się w działania przeciwko nazistom. Po zwolnieniu był jednym z wydawców nielegalnego zakładowego biuletynu komunistycznego „Siemens-Lautsprecher” (Głośnik Siemens).



4 grudnia 1934 roku Heinz Brandt został aresztowany, a 15 marca skazany pod zarzutem „przygotowania do zdrady stanu” na karę sześciu lat pozbawienia wolności, którą odbywał w zakładach karnych w Luckau i Brandenburgu. W tym ostatnim więzieniu skazani komuniści toczyli zaciekle dyskusje na temat paktu Ribbentrop–Mołotow. Brandt krytykował porozumienie, uważał je za zdradę ideałów socjalizmu, podobną do zatwierdzenia w 1914 roku przez niemiecką partię socjaldemokratyczną pożyczki wojennej, która zapewniła środki do sfinansowania pierwszej wojny światowej. Nieustanne więzienne spory członków frakcji stalinowskiej z ugodowcami doprowadziły do zaniku solidarności między nimi. W Brandenburgu Heinz Brandt dowiedział się także, że jego rodzice z młodszym bratem Wolfgangiem zostali z innymi Żydami przesiedleni z Poznania w okolice Lublina. Dla żydowskich przesiedleńców panujące tam warunki były straszne. Ojciec zachorował na zapalenie płuc i zmarł w styczniu 1940 roku, a brat w 1942 roku. Matkę zamordowano w Auschwitz rok później.

W odróżnieniu od pozostałych oskarżonych w procesie z 1935 roku Heinz Brandt nie został zwolniony po odbyciu kary 8 grudnia 1940 roku. Zamiast tego w lutym 1941 roku przeniesiono go do „aresztu prewencyjnego” w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Zarówno w więzieniu, jak i później w obozie Heinz spotkał wielu towarzyszy wydanych nazistom przez Stalina i wydalonych ze Związku Radzieckiego, gdzie poszukiwali schronienia przed nazizmem. Było to dla niego przerażające doświadczenie: „Cały świat zawirował mi przed oczami. Świat, o którym marzyłem, w ogóle nie istniał. Dotychczas wierzyłem, że

Nowe już nadeszło, a drzwi do humanizmu otworzyły się na oścież, ale teraz widziałem już tylko ciemność”. Dopiero wiele lat później Heinz dowiedział się, że jego brat Richard również padł ofiarą stalinowskiego terroru w ZSRR, a siostrę Lili zesłano na Syberię. Te tragedie osobiste stały się źródłem późniejszego przeświadczenia Brandta o tym, że między nazizmem a stalinizmem, mimo ich odmiennych społeczno-ideologicznych korzeni, istnieją pewne analogie.

W październiku 1942 roku wszystkich żydowskich więźniów przetransportowano z obozu Sachsenhausen do Auschwitz. Heinz Brandt trafił do podobozu Budy, gdzie udało mu się przetrwać wyłącznie dzięki szczęściu i pomocy przyjaciół. W obozie nadal należał do nielegalnej komórki ruchu oporu. Wspólnie z innymi pisał tajne wiadomości, które przy pomocy cywilnych polskich pracowników obozu szmuglowano za druty, z zamiarem poinformowania zachodniej

## REPUBLIKA WEIMARSKA

● Nazwą tą określa się federalne państwo niemieckie istniejące w okresie między upadkiem cesarstwa i ogłoszeniem republiki w listopadzie 1918 roku a przejęciem władzy przez nazistów w 1933 roku. Pochodzi ona od niemieckiego miasta Weimar, w którym w lutym 1919 roku po raz pierwszy obradował nowo wybrany parlament. Zwycięskie państwa alianckie uznały Republikę Weimarską za następcę pokonanej monarchii (warunki reparacji wojennych, czyli odszkodowań, określał traktat wersalski). Okoliczności powstania nowej republiki, do tego późniejszy światowy kryzys gospodarczy i odejście większości społeczeństwa od poparcia dla zasad demokracji parlamentarnej miały niekorzystny wpływ na nią i ostatecznie doprowadziły ją do upadku. Ustrój polityczny Republiki Weimarskiej znacznie osłabiły dwie masowe partie ekstremistyczne: komunistyczna i nazistowska. Przedstawiciele każdej z nich na swój sposób wykorzystali powszechną tęsknotę za rządami „silnej ręki”. Z drugiej strony, Republika Weimarska zwykle kojarzy się z rozkwitem kultury, szczególnie w Berlinie.

INFO BOX

opinii publicznej o ludobójstwie. Po ewakuacji obozu koncentracyjnego w Auschwitz w styczniu 1945 roku Heinz poszedł w tak zwany marsz śmierci. Więźniów pędzono pieszo, a następnie przewieziono w wagonach bydłych do obozu w Buchenwaldzie, dokąd Heinz dotarł ledwo żywy 23 stycznia. Przetrwał tylko dzięki innym więźniom politycznym, którzy dostarczali mu dodatkowych porcji jedzenia. 11 kwietnia 1945 roku, gdy oddziały amerykańskie zbliżyły się do obozu, a esesmani zaczęli uciekać w panice, Heinz wziął udział w powstaniu zorganizowanym przez Międzynarodowy Komitet Obozowy, które doprowadziło do przejścia władzy przez więźniów.

W autobiografii Heinz Brandt podsumowuje prześladowania ze strony narodowych socjalistów w okresie od 4 grudnia 1934 roku do 11 kwietnia 1945 roku – co daje 3778 nocy! – z głęboko osobistej, ludzkiej perspektywy, w sposób niepozostawiający wątpliwości co do tego, czym był dla niego ten czas: „Każda z tych nocy była pozbawiona miłości. Gdy miałem 25 lat, wtrącono mnie do więzienia, dziś, mając lat 35, wychodzę z obozu koncentracyjnego. Przez dziesięć lat żyłem bez kobiety, pozbawiony czułego uścisku kobiecych ramion, a przecież były to lata, w których młodzieniec, mężczyzna najgoręcej tęskni za miłością i spełnieniem seksualnym”.

## PRZEŚLADOWANIA W NRD

Natychmiast po wyzwoleniu obozu koncentracyjnego Heinz Brandt z trojgiem przyjaciół wyruszył do Berlina. Po drodze zostali na krótko zatrzymani przez wojska radzieckie i wtrąceni do aresztu w piwnicy razem ze schwytanymi esesmanami. Później Heinz dowiedział się, że mieli dużo szczęścia, inni żydowscy więźniowie wypuszczeni z obozu w Buchenwaldzie zostali bowiem uznani za amerykańskich szpiegów i deportowani

do radzieckiego obozu specjalnego w Sachsenhausen, wówczas zarządzanego przez funkcjonariuszy radzieckiej tajnej policji. Niedługo po wyjściu na wolność, latem 1946 roku, jeden z towarzyszy z czasów Republiki Weimarskiej próbował namówić Heinza do wyjazdu do Niemiec Zachodnich. Przekonywał go, że prędzej czy później zostanie uznany za wroga przez stalinowskich komunistów niemieckich, którzy działali w Niemczech Wschodnich. Heinz jednak pozostał w Berlinie, gdzie pracował w dziale administracji urzędu miasta i wspólnie z innymi byłymi więźniami obozów koncentracyjnych założył berlińską Główną Komisję do spraw Ofiar Faszyzmu. 1 grudnia 1945 roku został naczelnikiem wydziału prasowego berlińskiej KPD, a następnie awansował na sekretarza do spraw propagandy politycznej okręgu berlińskiego SED.



Heinz Brandt (z lewej) na konferencji prasowej w firmie IG-Metall po zwolnieniu w 1964 roku

ZBIORY STEFANA BRANDTA

Po trwającym zaledwie rok małżeństwie, zakończonym rozwodem w 1947 roku, w czerwcu 1949 roku ponownie się ożenił i spędził resztę życia u boku Anneliese, nazywanej zdrobniale Annelie. Mieli dwoje dzieci.

W kwietniu 1946 roku KPD i SPD zjednoczyły się w Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (SED). W tym czasie Brandt, w odróżnieniu od ówczesnych krytyków i większości dzisiejszych historyków, nie uważał, że odbyło się to pod przymusem. Uznał to raczej za logiczny krok naprzód i skorzystanie z nauki wyniesionej z rozpadu ruchów robotniczych w Republice Weimarskiej. Jednak już wkrótce komuniści, którzy wyemigrowali do ZSRR, uciekając przed dyktaturą nazistowską, a później przetrwali stalinowskie czystki dzięki okazywaniu bezwarunkowej lojalności władzom, wytępilli demokratyczne praktyki z szeregów partii. Tym samym przekształcili SED w kuźnię kadr stalinowskich i aresztowali każdego, kto stanął im na drodze. Stalinowskie procesy pokazowe z początku lat pięćdziesiątych przeciwko „titowcom”, „agentom” i „kosmopolitom”, a zwłaszcza proces Slánskiego<sup>9</sup> w Czechosłowacji zaniepokoiły Heinza Brandta, gdyż wielu z postawionych przed sądem, podobnie jak on sam, w latach trzydziestych należało do grona ugodowców. Zagrożenie nasiliło się jeszcze bardziej, gdy w 1953 roku rozpoczęto prześwietlanie członków SED pochodzenia żydowskiego jako potencjalnych wrogów klasowych. Jednak śmierć Stalina, która zdaniem Brandta była wynikiem „przewrotu pałacowego”<sup>10</sup>, początkowo nieco złagodziła zagrożenie. Brandt miał nadzieję na usunięcie przewodniczącego SED Waltera Ulbrichta – prawej ręki Stalina na terytorium Niemiec – i na nowy początek. Nadzieje te jednak szybko się rozwiały – Ulbricht pozostał na stanowisku.

16 czerwca 1953 roku manifestacja robotników budowlanych z Berlina Wschodniego pomaszerowała pod budynek parlamentu z żądaniem zniesienia wyśrubowanych norm wydajności. Spontanicznie dołączyły do nich tysiące ludzi, a postulaty z czysto ekonomicznych przekształciły się w polityczne. Skandowano hasła: „Chcemy być wolni, precz z niewolnictwem!”, „Żądamy wolnych wyborów!” i „Kozia bródka musi odejść!”. To ostatnie odnosiło się do szefa SED Waltera Ulbrichta i jego charakterystycznego zarostu. Choć na prośbę Heinza Brandta skierowaną do Biura Politycznego SED podwyższone normy wydajności w pośpiechu wycofano, nic nie mogło już powstrzymać zamieszek. „Robotnicy powstali przeciwko państwu robotników i chłopów”. W ciągu zaledwie jednej nocy berlińskie rozruchy przekształciły się w ogólnokrajowe powstanie ludowe, które jednak 17 czerwca 1953 roku zostało stłumione przez radzieckie czołgi. Brandt uważał te wydarzenia, które i jego zaskoczyły, za tragedię. Chociaż współczuł ich uczestnikom, to jego zdaniem powstanie zaprzepaściło nadzieje na jakąkolwiek zmianę sytuacji społecznej. Doprowadziło bowiem do wzmocnienia pozycji tak zwanego betonu partyjnego (czyli największych partyjnych konserwatystów), podczas gdy zwolennicy reform w Moskwie i Berlinie Wschodnim stracili stanowiska, wolność, a w niektórych przypadkach nawet życie. W sierpniu 1953 roku, po czystkach, Brandta zwolniono z kierowniczego stanowiska w partii i przeniesiono do zachodnioberlińskiego wydziału SED. Rok później skierowano go do redakcji wydawnictwa „Die Wirtschaft” (niem. Gospodarka), gdzie objął stanowisko redaktora naczelnego.

<sup>9</sup> Zob. przypis 18 w rozdziale *Josef Bryks. Wszystkie ucieczki Josefa Bryksa*, s. 163.

<sup>10</sup> Zamach stanu dokonany przez grupę znajdującą się już u władzy.

## UCIECZKA I UPROWADZENIE PRZEZ STASI

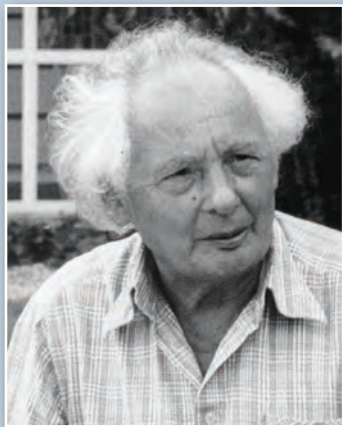
Ujawnienie zbrodni stalinowskich przez XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w Moskwie w lutym 1956 roku, klęska zwolenników reform w Polsce i na Węgrzech oraz ponowne umocnienie władzy Waltera Ulbrichta doprowadziły do definitywnego odwrócenia się od radzieckiego modelu komunizmu. Heinz Brandt żądał również wyciągnięcia konsekwencji wewnątrz SED, w tym między innymi odwołania Ulbrichta i minister sprawiedliwości Hildy Benjamin. W 1956 roku nawiązał współpracę z oddziałem wschodnim SPD w Niemczech Zachodnich i złożył raport na temat tendencji opozycyjnych na terytorium NRD. We wrześniu 1958 roku, otrzymawszy ostrzeżenie o grożącym mu wykluczeniu z partii, a następnie o aresztowaniu, Heinz razem z żoną i dziećmi uciekł do Berlina Zachodniego. Rok później przeprowadził się do Frankfurtu nad Menem, gdzie rozpoczął pracę w redakcji biuletynu związkowego „Metall” (Metal). Następnie wstąpił do SPD.

Stasi (Staatssicherheitsdienst), tajna policja SED, natychmiast rozpoczęła przygotowania do działań przeciwko „zdrajcy”. 16 czerwca 1961 roku, na rozkaz wydany bezpośrednio przez ministra bezpieczeństwa państwa Ericha Mielkego, nowa znajoma podała Heinzowi podstępnie środek odurzający, po czym uprowadzono go z Berlina Zachodniego i przetransportowano do wschodniego sektora miasta. Istotną rolę w tych wydarzeniach odegrał niejaki Hans Beyerlein, przyjaciel rodziny Brandtów mieszkający po sąsiedzku we Frankfurcie nad Menem. Ten urzędnik wydziału do spraw członków rad pracowniczych i mężów zaufania spółki IG Metall współpracował bowiem z enerdowskimi tajnymi służbami.

Brandta przetrzymywano w areszcie śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa w berlińskiej dzielnicy Hohenschönhausen, gdzie miesiącami był przesłuchiwany. Zaproponowano mu wyjście na wolność, pod warunkiem

że złoży samokrytykę i oświadczy, że wrócił do NRD z własnej woli. Heinz odmówił. 10 maja 1962 roku w procesie za zamkniętymi drzwiami przed Sądem Najwyższym NRD skazano go na 13 lat więzienia. Wraz z nim skazano dwóch innych byłych członków SED – także prześladowanych pod rządami nazistów – pod zarzutem „szpiegostwa oraz rozpowszechniania antypaństwowej propagandy, a także poważnej agitacji”. Od 27 lipca 1962 roku do 20 maja 1964 roku Brandt przebywał w izolatce specjalnego więzienia Stasi w Budziszynie. Długotrwała izolacja odcisnęła piętno na psychice więźnia. W celi wielokrotnie nękały go nocne koszmary o pobycie w obozie koncentracyjnym.

Do zwolnienia Heinza Brandta z więzienia 23 maja 1964 roku przyczyniła się przede wszystkim międzynarodowa kampania solidarnościowa, do której włączyli się, poza związkami zawodowymi, brytyjski filozof Bertrand Russell, organizacja Amnesty International, a także Międzynarodowe Komitety Obozów w Auschwitz i Buchenwaldzie.



**Heinz Brandt, 1973 rok**  
ZBIORY PRYWATNE STEFANA BRANDTA

## POWRÓT NA ZACHÓD

Po odzyskaniu wolności Heinz Brandt aż do emerytury pracował jako redaktor gazety zakładowej w koncernie IG-Metall. W 1967 roku nakładem monachijskiego wydawnictwa Paul List ukazała się jego autobiografia zatytułowana *Ein Traum, der nicht entführbar ist. Mein Weg zwischen Ost und West* (Marzenie, którego odebrać nie można. Moja droga ze Wschodu na Zachód). Brandt kontynuował walkę o demokratyczny socjalizm, krytykując lewicę za jej przyjazne nastawienie wobec Związku Radzieckiego. Nie szczędził także słów krytyki lewicowym antyfaszystom: „Za godnych zaufania przeciwników narodowego socjalizmu można uznać jedynie osoby broniące podstawowych praw i godności człowieka, demokracji i wolności”. Nie ustawał w poszukiwaniu trzeciej drogi pomiędzy zachodnim kapitalizmem a ustrojem komunistycznym, przy czym ten drugi również uznawał za system oparty na wyzysku. Już w 1961 roku zaangażował się w działania przeciwko energii atomowej i zbrojeniom, później zaś uczestniczył w pikietach i współpracował z założycielami partii Zielonych. Ponieważ jednak dawniej i obecnie była ona dość bezkrytycznie nastawiona do komunizmu, a także dlatego, że uznał ugrupowanie za „zaplecze kadrowe lewicy”, szybko z niej odszedł. Dawny komunistyczny idealista, a później działacz partyjny, owładnięty utopijnymi wizjami, zmienił się w konsekwentnego, lecz realistycznie nastawionego socjalistę: „Jesteśmy orędownikami sprawy, która może skończyć się porażką, może pójść źle. Działamy, choć zdajemy sobie sprawę, że sukces jest wątpliwy i dlatego, że wiemy, że – o ile to w ogóle możliwe – jeśli go osiągniemy, to tylko dzięki naszym czynom. Mamy tylko jedną szansę i od nas zależy, czy ją wykorzystamy”. Raz jeszcze wydaje się, że słyszymy Heinza Brandta cytującego słowa Manèsa Sperbera, gdy pisze: „Jestem starym rewolucjonistą, pozostałem jednak wierny nadziejom, które musiałem pogrzebać”<sup>11</sup>.

Heinz Brandt zmarł 8 stycznia 1986 roku we Frankfurcie nad Menem. Zgodnie z jego życzeniem spoczął w bezimiennym grobie, podobnie jak jego rodzice zamordowani przez nazistów i brat, który padł ofiarą stalinowskich oprawców.

17 czerwca 1999 roku imię Heinza Brandta nadano jednemu z gimnazjów w dzielnicy Weissensee. Jego imię nosi również ulica przebiegająca wzdłuż dawnej linii muru berlińskiego na obrzeżach dzielnicy przemysłowej Pankow.

### ● LEKTURY UZUPEŁNIAJĄCE

Knud Andresen, *Widerspruch als Lebensprinzip: der undogmatische Sozialist Heinz Brandt (1909–1986)*, Dietz, Bonn 2007.  
 Manfred Wilke, *Heinz Brandt – in Selbstzeugnissen*, w: *Wege nach Bautzen II. Biographische und autobiographische Porträts*, Dresden 2003.  
 Förderverein der Heinz-Brandt-Oberschule Berlin, *Heinz Brandt. Eine Skizze seines Lebens*, Berlin 2004.

## PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ DLA UPAMIĘTNIENIA OFIAR TYRANI POLITYCZNEJ W SAKSONII

<sup>11</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z autobiografii Heinza Brandta *Ein Traum, der nicht entführbar ist. Mein Weg zwischen Ost und West*, wydanie rozszerzone, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1985.



# AUSTRIA

Po klęsce poniesionej w pierwszej wojnie światowej monarchia austro-węgierska rozpadła się na odrębne państwa: Czechosłowację, Węgry i Austrię, przy czym jedno z postanowień traktatu wersalskiego wyraźnie zakazywało unii Austrii i Niemiec.

## REŻIM NAZISTOWSKI

Ponieważ społeczeństwo austriackie było niestabilne, w 1933 roku kanclerz Engelbert Dolfuss ustanowił rząd autorytarny, lecz już rok później zginął w zamachu zorganizowanym przez nazistów. W 1936 roku kanclerz Kurt Schuschnigg zawarł porozumienie z Niemcami, w wyniku którego do rządu weszli członkowie partii nazistowskiej. 13 marca 1938 roku Niemcy dokonały aneksji terytorium Austrii (wydarzenie to znane jest pod nazwą Anschluss). Żydów wywłaszczono i poddano prześladowaniom. W czasie drugiej wojny światowej Austriacy walczyli w niemieckich siłach zbrojnych jako obywatele Niemiec.

Po upadku Trzeciej Rzeszy Austrię podzielono na cztery strefy okupacyjne: radziecką, amerykańską, brytyjską i francuską. W kwietniu 1945 roku socjaldemokrata Karl Renner przy poparciu władz radzieckich ustanowił rząd tymczasowy. Z formalnego punktu widzenia kraj pozostawał pod okupacją sił alianckich aż do 1955 roku. Austria ogłosiła wieczystą neutralność, nie przystąpiła do NATO, do Unii Europejskiej zaś dołączyła dopiero w 1995 roku, po zakończeniu zimnej wojny.





ALMA ROSÉ urodziła się 3 listopada 1906 roku w Wiedniu, w rodzinie żydowskiej z tradycjami muzycznymi. Jej ojciec Arnold był koncertmistrzem w orkiestrze Filharmonii Wiedeńskiej i kierownikiem zespołu Rosé Quartet. Z kolei jej wujkiem był słynny kompozytor Gustav Mahler. Sama Alma była uzdolnioną skrzypaczką. W latach trzydziestych dwudziestego wieku koncertowała z własną orkiestrą żeńską w Wiedniu. Jej pierwszym mężem był czeski skrzypek Váša Přihoda. W 1942 roku poślubiła Holendra. Rok później, podczas próby ucieczki do Szwajcarii przez Francję przed nazistowskimi prześladowaniami Żydów, Alma Rosé została schwytana i wysłana do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Tam prowadziła obozową orkiestrę żeńską, co zapewniło jej szacunek władz obozowych, a jej podopiecznym lepsze warunki życia, umożliwiające przetrwanie. Alma Rosé zmarła w obozie 4 kwietnia 1944 roku, przypuszczalnie z powodu zatrucia pokarmowego.



AUSTRIACKA BIBLIOTEKA  
NARODOWA

# Alma Rosé

## Więźniarka nr 50 831

napisał Łukasz Martyniak

**A**lma Rosé przyszła na świat 3 listopada 1906 roku w Wiedniu, w rodzinie żydowskiej, w której kultywowano tradycje muzyczne. Jej ojciec Arnold był koncertmistrzem orkiestry Filharmoników Wiedeńskich i założycielem oraz głównym członkiem zespołu Rosé Quartet. To jemu córka zawdzięczała wykształcenie muzyczne i późniejszą karierę, którą rozpoczynała pod jego skrzydłami. Pierwszym mężem Almy był słynny w całej Europie czeski skrzypek Váša Přihoda. W latach trzydziestych dwudziestego wieku Alma kierowała zespołem *Die Wiener Walzermädln*, cieszącym się sporą sławą w całej Europie.

Po zajęciu Austrii przez nazistów Alma wyemigrowała do Anglii. Kiedy wiosną 1940 roku hitlerowcy najechali Europę Zachodnią, przebywała w Holandii. W marcu 1942 roku poślubiła Holendra Constanta van Leeuwena Boomkampa w nadziei, że małżeństwo uchroni ją przed represjami władz okupacyjnych wobec Żydów. Myliła się jednak. Musiała więc ratować się ucieczką do Szwajcarii przez Francję, lecz plan zakończył się niepowodzeniem. Aresztowano ją w Dijon i 12 stycznia 1943 roku przetransportowano do obozu internowania w Drancy pod Paryżem.

### AUSCHWITZ

18 lipca 1943 roku Alma podzieliła los tysięcy Żydów i została przetransportowana do Auschwitz. Podczas dwudniowej podróży skrzypaczka figurowała na liście więźniów pod nazwiskiem Obna Vanleeuwen. W tym samym transporcie do obozu przywieziono tysiąc Żydów. Na miejscu nowo przybyłych podzielono na grupy. Esesmani uznali 369 mężczyzn i 191 kobiet za zdolnych do pracy. Pozostałych 440 więźniów trafiło do komory gazowej, gdzie zostali zgładzeni. Alma miała dość szczęścia, aby znaleźć się w grupie zdolnych do pracy. Została wpisana do rejestru jako *Häftlingsfrau* (więźniarka) numer 50 831 i skierowana do Bloku 10 w obozie macierzystym Auschwitz I. Blok ten cieszył się w obozie złą sławą ze względu na zbrodnicze eksperymenty sterylizacji kobiet, które przeprowadzał tam nazistowski lekarz profesor Carl Clauberg.

W tym bloku rozpoznała ją jedna z więźniarek. Dzięki staraniom blokowej udało się w tajemnicy zdobyć dla Almy skrzypce, żeby mogła wieczorami grać dla współwięźniarek. Nie dało się jednak dłużej utrzymać jej umiejętności

w tajemnicy, więc wieści o talencie młodej skrzypaczki szybko dotarły do esesmanów. Już wkrótce przeniesiono ją do obozu w Brzezince (Auschwitz II-Birkenau), gdzie w sierpniu przydzielono jej obowiązki kapelmistrzyni i dyrygentki więźniarskiej orkiestry żeńskiej.

## PRACA W ORKIESTRZE

Orkiestra żeńska złożona z więźniarek powstała jeszcze przed przybyciem Almy do Birkenau, w kwietniu 1943 roku, z inicjatywy władz obozowych we współpracy ze słynącą z okrucieństwa nadzorczynią w obozie kobiecym Marie Mandel. Pierwszą szefową orkiestry była polska nauczycielka muzyki Zofia Czajkowska. Początkowo w skład prowadzonego przez nią zespołu wchodziło 30 więźniarek, głównie amateerek, z czego 14 było Żydówkami. Przeważająca większość z nich nie miała żadnego doświadczenia muzycznego. Głównym zadaniem nowo powstałej orkiestry było przygrywanie brygadom więźniów wyruszającym do pracy rano i wracającym wieczorem. Więźniarki występowały także dla chorych w obozowym szpitalu.

Wkrótce po objęciu kierownictwa w orkiestrze Alma przystąpiła do reorganizacji grupy. Jej starania doprowadziły do zwiększenia liczby członkiń zespołu. Na przełomie 1943 i 1944 roku w jego skład wchodziło już ponad 40 więźniarek (w tym 30 instrumentalistek, 6 śpiewaczek, od 4 do 6 kopistek przepisujących nuty i 4 funkcyjne). W połowie 1944 roku zespół rozrósł się do niemal 50 członkiń, z czego większość stanowiły Żydówki. Więźniarki uważały, że przynależność do orkiestry da im o wiele większe szanse na przetrwanie niż praca w innych komandach. Członkiń zespołu nie zmuszano bowiem do ciężkiej pracy fizycznej. Rekrutowano je podczas apeli, a także wypatrując odpowiednich kandydatek wśród nowo przybyłych. Ostateczna decyzja o przyjęciu do zespołu należała do dyrygentki, która ogłaszała ją po przeegzaminowaniu kandydatki.

W początkowym okresie funkcjonowania orkiestry instrumenty muzyczne zdobywano od członków zespołu męskiego działającego w obozie macierzystym Auschwitz I. Ale gdy tylko Alma objęła stanowisko kapelmistrzyni, większość instrumentów zastąpiono nowymi, znacznie lepszej jakości. Zespół rzadziej korzystał też z nut orkiestry męskiej, bo Alma dostawała bezpośrednio od władz obozowych partytury, papier nutowy i inne pomoce, których zażądała. Nowa dyrygentka cieszyła się znacznie większymi przywilejami: władze obozu przydzieliły orkiestrze osobny blok z salą prób. Oprócz niezbędnych sprzętów, takich jak podium czy pulpity, w sali znalazły się także szafki do przechowywania instrumentów i nut. Zbudowano piec, żeby uchronić instrumenty przed wilgocią, ułożono też drewnianą podłogę. Orkiestra żeńska pod dyktando Almy Rosé stała się cennym komandem dla władz obozowych, a sama dyrygentka zyskała ich olbrzymi szacunek. Zofia Cykowiak, była więźniarka Auschwitz i członkini orkiestry, wspomina:

„Komendantura przychodziła często do naszego bloku w czasie prób, aby posłuchać gry Almy. Miała ona w repertuarze wiele solowych utworów z towarzyszeniem orkiestry. Z satysfakcją przyprowadzali swoich gości i wyraźnie »pyszni« się posiadaniem orkiestry kobiecej, a zwłaszcza skrzypaczki takiej klasy [...] Zdumiewający był dystans,

jaki potrafiła tworzyć w stosunku do władz obozowych. Traktowano ją z niebывałą – jak na stosunki obozowe – uprzejmością, wręcz z szacunkiem. Zwracano się do niej per »Pani« (Frau Alma) – co było zupełnym ewenementem [...]».

Natychmiast po objęciu kierownictwa w orkiestrze Alma narzuciła sobie i pozostałym członkiniom zespołu rygorystyczną dyscyplinę.

Więźniarki należące do orkiestry pod jej batutą doskonalily swoje umiejętności. Alma miała wysokie wymagania. Nie tolerowała niedociągnięć podczas prób, które przeciągały się na wiele godzin. Członkinie orkiestry często musiały wykonywać fragmenty utworów, w których się myliły, dopóki nie osiągnęły poziomu satysfakcjonującego dyrygentkę. Zdarzało się nieraz, że Alma traciła panowanie nad sobą i stosowała kary za brak uwagi czy nie dość precyzyjne wykonanie. „Winowajczyni” musiały szorować podłogę w sali ćwiczeń. Kar cielesnych Alma nie stosowała, choć było to na porządku dziennym w innych komandach.

Więźniarka Mance Švalbová, przyjaciółka Almy w obozie, wspomina ją tak:

„Ona szkoliła swoje dziewczęta, poziom zespołu podnosił się z dnia na dzień. Alma pracowała od rana do wieczora [...] i ćwiczyła, ćwiczyła. To wciąż nie jest odpowiednie tempo... ten dźwięk musi być czysty, w tym głosie jest mało temperamentu. Jeszcze raz, jeszcze raz”.

## DAŻENIE DO PERFEKCJI

Nieustanne wyczerpujące próby często doprowadzały kobiety do przemęczenia. Bywało, że przepracowane więźniarki słabły i traciły przytomność. Po interwencji Almy władze obozu przyznały im prawo do godzinnej przerwy w ciągu dnia. Spędzały ją, leżąc na pryczach, a czasem nawet wychodząc na spacerzy poza teren obozu.

W początkowym okresie perfekcjonizm Almy nie spotykał się ze zrozumieniem część współwięźniarek. Wręcz nie były one w stanie zaakceptować jej metod pracy. Można też założyć, że część z nich żywiła do niej urazę z powodu kar za niedociągnięcia. Więźniarkom Birkenau, będącym świadkami tragicznych wydarzeń, kobietom, dla których każdy dzień spędzony w obozie był walką o przeżycie, otoczonym przez wszechobecną śmierć, oddawanie się z pasją

901	Telila	Jacques	19.1.34	Kind	2921
902	Telia	Salomon	2.7.95	ohne	2075
903	Tepebok	Albert	14.1.28	Feldarbeiter	2052
904	Teperok	Herzfel	1898	Schneider	2051
905	Terras	Gentil	8.1.05	ohne	2078
906	Térras	Michel	15.5.99	Arbeiter	2077
907	Tragar	Chaskiel	19.5.21	Heisungamenteur	2058
908	Tragar	Odetta	9.3.15	Medistin	2095
909	Treuillet	Lydia	8.12.17	ohne	2059
910	Tuchmann	Abraham	4.11.23	Ledararbeiter	2085
911	Uhry	Yvonne	25.2.03	Sekretassin	2109
912	Unger	Joseph	3.4.98	Schneider	2112
913	Unikowski	Michel	20.12.92	Markthaendl.	2138
914	Usan	Joseph	1908	Orthopaede	2151
915	Van Gelderen	Ikarus	11.11.19	Student	2361
916	Vanleueven	Obna	8.11.06	Gelgenspieler	2133
917	Van Lee	Adrienne	30.8.76	ohne	2125
918	Vidal	Colette	6.5.27	Kind	2148
919	Vidal	Nedjma	2.6.87	ohne	2146
920	Vidal	Prosper	5.1.87	Festbaeber	2145
921	Vidal	Rachel	18.1.25	Kind	2147
922	Vieyra	Bernard	11.8.20	Juwelier	2135
923	Vieyra	Jacques	2.2.19	Steinfasser	2136
924	Villard	Liba	25.10.95	ohne	2137

### Obna Vanleueven (Alma Rosé) wpisana na listę transportową pod numerem 916

ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU  
W OŚWIĘCIMIU

powierzonemu zadaniu musiało wydawać się niedorzeczne. Możliwe więc, że nie potrafiły zrozumieć, jaki sens ma w tej sytuacji dążenie do doskonałości w muzyce.

Alma pracowała niezwykle ciężko, prowadząc codzienne próby z zespołem. Jej niezwykle zaangażowanie w muzykę, której poświęciła się całkowicie po przyjeździe do Birkenau, było najpewniej próbą ucieczki od okrutnej rzeczywistości obozowej. Wieczorami, po apelu, Alma ćwiczyła w samotności. Często nocami opracowywała partytury, żeby dać je rano

do przepisania kopistkom. W dowód uznania dla jej zaangażowania władze obozu zrobiły wyjątek i pozwoliły jej palić światło w izbie podczas nocnej pracy. Niezależnie od utworów, nad którymi pracowała – czy były to marsze, muzyka rozrywkowa, czy też klasyczna – zawsze cechowały ją niezwykła sumienność i profesjonalizm. Repertuar zespołu obejmował utwory Brahmsa, Czajkowskiego, Lehara, Ravela, Rossiniego, Sarasatego, Verdiego, Schuberta i innych kompozytorów. Helena Tichauer tak oceniła podejście Almy:

„Ona osiągnęła coś, czego nigdy nie osiągnęłaby w normalnym życiu. Nic stało się czymś w jej rękach. To właśnie geniusz Almy sprawił, że mogła przenieść grupę amateerek na poziom, na którym ich gra była możliwa do zaakceptowania. [...] Pamiętam czasy, gdy Alma krzyczała po francusku na szczególnie niezdarną dziewczynę, która ciągle robiła błędy. Ale Alma nigdy nie usunęła jej z bloku – co oznaczałoby śmierć dla niej, ponieważ ta dziewczyna [...] nie przeżyłaby nigdzie w Birkenau”.

Z biegiem czasu Alma zyskiwała coraz większy szacunek podopiecznych, a jej talent muzyczny je fascynował. Zrozumiała bowiem, że dzięki jej olbrzymim staraniom poziom muzyczny zespołu się poprawia, co z kolei oznaczało dla więźniarek większe szanse na przeżycie. Zofia Cykowiak pisze we wspomnieniach:

„Byłyśmy zafascynowane grą Almy. Czuliśmy, że muzyka, którą przyszło jej tam uprawiać, była całym jej światem, w którym

chroniła się z zapamiętaniem, mimo że było dla niej dramatem uprawiać ją na tej nieludzkiej ziemi. Wiem to od niej samej. Zwierzyła mi się, kiedy przyglądałyśmy się pewnego wieczoru transportowi Żydówek, wyselekcjonowanych z obozu do komory gazowej, a więc świadomych w pełni swego losu. Wieziono je na otwartych samochodach ciężarowych nagie. Krzyczały. W czasie tych akcji obowiązywała ścisła *Lagersperre*, tj. zakaz opuszczania bloków. Ja jednak czasem wykradałam się z bloku i w jego cieniu obserwowałam i przeżywałam te akcje. Spotkałam tam kiedyś Almę. Powiedziała mi wtedy, że nie chce umierać w tak nieludzki sposób”.



**Strona partytury używanej przez orkiestrę obozową w Auschwitz**

ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU  
W OŚWIĘCIMIU

Helen Scheps stwierdziła:

„Alma uratowała nasze życie, ponieważ wiedziała, jak zrobić z nas orkiestrę. Gdyby Almy nie było tam, nas nie byłoby tutaj”.

Możemy przyjąć, że poziom reprezentowany przez orkiestrę, który okazał się zadowalający dla władz obozowych, w połączeniu ze zdolnościami i niezwykłą osobowością Almy przyczynił się do znacznej poprawy warunków życia członkiń zespołu. Nie zmuszano ich do ciężkiej pracy w innych komandach ani do uczestnictwa w ogólnych apelach obozowych. Obecność sprawdzano codziennie rano w bloku, w którym mieszkały. Dostawały takie samo wyżywienie jak więźniowie pozostałych komand, lecz nieco częściej wydawano im dodatkowe porcje chleba, margaryny, marmolady lub pasztetówki. Podobnie jak inni więźniowie nosiły pasiaki, jednak gdy grały, a szczególnie na niedzielne i świąteczne koncerty, wkładały białe bluzki, granatowe spódnice, a na głowę błękitne chusty. Zezwolono im ponadto na posiadanie własnej bielizny osobistej, codzienne korzystanie z łaźni oraz ze znajdujących się w pobliżu małej umywalni i latryny, zastrzeżonych tylko dla więźniarek niemieckich. Dodatkową korzyść z przynależności do orkiestry żeńskiej pod dyrekcją Almy stanowiło to, że jej członkinie nie były narażone na nieustanne bicie, katowanie i molestowanie przez strażników i esesmanów. Miały więc znacznie większe szanse na przeżycie niż więźniarki przydzielone do innych komand.

Byłe więźniarki wspominały, że Alma odnosiła się do zespołu z pewną rezerwą, zwykle była wycofana, lecz uprzejma w stosunku do towarzyszek niedoli. Zofia Cykowiak opowiada:

„Alma była prawym człowiekiem o wielkiej kulturze umysłu i serca. Miałam możliwość przekonać się o tym, ponieważ byłam z nią w bliższym kontakcie. Zaczął się on od mojej interwencji u Almy w sprawie pewnej Polki, mojej przyjaciółki obozowej. Zaistniał między nimi ostry konflikt, który był wynikiem nieporozumienia. Zanim udało mi się go wyjaśnić, Alma mogła być usunąć tę osobę z zespołu, co mogło być w skutkach tragiczne (karne komando). A jednak nie uczyniła tego. I jeszcze nieraz tolerowała wybuchy rozdrażnienia u tej więźniarki, rozumiejąc tragedię, jaką przeżywała (otrzymała wiadomość, że jej trzech bracia zginęli w Oświęcimiu)”.

## ŚMIERĆ

Alma Rosé zmarła w obozie na początku kwietnia 1944 roku z przyczyn, które trudno jednoznacznie wyjaśnić. Jeszcze 2 kwietnia czuła się na tyle dobrze, że pojawiła się na „przyjęciu” wydanym z okazji urodzin Elsy Schmidt, kapo magazynu odzieżowego dla więźniów. Wróciła stamtąd, skarżąc się na silne bóle i zawroty głowy, a także na ból w klatce piersiowej. Po jakimś czasie doszły do tego skurcze i wymioty. Następnego dnia zabrano ją na blok szpitalny. Lekarze podejrzewali zapalenie opon mózgowych. Pobrano próbkę płynu mózgowo-rdzeniowego do badania, jednak analiza przeprowadzona w Instytucie Higieny SS nie potwierdziła diagnozy. Mimo dalszych prób leczenia podejmowanych w obozowym szpitalu stan skrzypaczki się nie poprawiał. Zmarła w nocy 4 kwietnia 1944 roku.



Nagła śmierć Almy wzbudziła mnóstwo podejrzeń. Krążyły pogłoski, że mogła zostać umyślnie otruta lub że przyczyną zgonu było zatrucie alkoholem metylowym albo przeterminowaną żywnością podczas wspomnianego „przyjęcia”.

Po śmierci skrzypaczki członkiniom orkiestry pozwolono iść do szpitala na ostatnie pożegnanie. Było to wydarzenie bez precedensu w historii obozu. Wyjątkowo potraktowano również zwłoki Almy. Według Zofii Cykowiak:

„Leżała przed blokiem szpitalnym na zsuniętych taboretach, przykrytych białym prześcieradłem, tak jak i jej ciało. Na twarzy i dłoniach widoczne były liczne, bardzo drobne sine plamki. Ktoś położył na całunie kilka gałązek ziela. Taki »pogrzeb« był niespotykanym przypadkiem w obozie koncentracyjnym”.

Sposób, w jaki zajęto się ciałem Almy, świadczy o postawie władz obozowych wobec niej. Bożena Kaczyńska niezwykle wzruszająco opowiada o śmierci skrzypaczki:

„Nie mogłam uwierzyć, że odszedł na zawsze niespotykany talent muzyczny, który wysublimował się w bólu i rozpacz. Orfeusz, który muzyką poskramiał dzikie bestie, odszedł w Krainę Cieni. Geniusz muzyczny na miarę epoki przestał istnieć”.



Alma Rosé (stoi z prawej) ze swoim zespołem Die Wiener Waltzermädeln, 1934 rok

AUSTRIACKA BIBLIOTEKA NARODOWA



Po śmierci Almy jej funkcję objęła inna więźniarka, również należąca do orkiestry żeńskiej – pianistka Sonia Winogradowa. W następnych miesiącach orkiestra wciąż grała marsze dla członków komand roboczych i przygrywała esesmanom. Po pewnym czasie władze obozowe skróciły jednak czas przeznaczony na próby, a członkinie zespołu zmuszono do wykonywania innych prac – przede wszystkim do szycia i naprawy bielizny więźniów. Historia orkiestry dobiegła końca, gdy jej żydowskie członkinie przetransportowano do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen, gdzie doczekały wyzwolenia.

● LEKTURY UZUPEŁNIAJĄCE

R. Newman, K. Kirtley, *Alma Rosé. Vienna to Auschwitz*, Cambridge University Press, Cambridge 2000.

J. Lachendro, *Alma Rosé – ucieczka w muzykę [w:] Człowiek wobec totalitaryzmu. Od prostych recept do „Ostatecznego Rozwiązania”*, red. A. Bartuś, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2012.

Z. Cykowiak, *Kobieca orkiestra w oświęcimskim obozie*, „Pro Memoria” 1996, nr 5.

Wspomnienia i relacje Zofii Cykowiak, Heleny Niwińskiej, Bożeny Kaczyńskiej i Hanny Palarczyk przechowywane w archiwach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (PMA-B) w Oświęcimiu.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z PAŃSTWOWYM MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU  
W OŚWIĘCIMIU**



# HOLANDIA

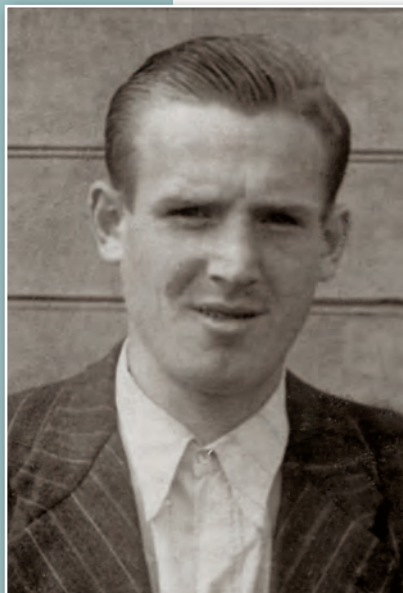


## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Mimo że Holandia była państwem neutralnym, 10 maja 1940 roku została zaatakowana przez Niemcy, a jeszcze przed końcem tego miesiąca znalazła się pod okupacją. Krajem rządziły władze okupacyjne w postaci cywilnego rządu pod nazwą Reichskommissariat Niederlande (Komisariat Rzeszy – Holandia), na czele którego stał Austriak Arthur Seyss-Inquart. Podczas okupacji eksterminacji poddano około 75 proc. ludności żydowskiej.

Pod okupacją znaczna liczba mieszkańców kolaborowała z nazistami, ale działał także ruch oporu. Jedyną legalną partią polityczną w tym okresie był Ruch Narodowosocjalistyczny (NSB), który odgrywał znaczną rolę w administrowaniu krajem. Ochotnicze holenderskie jednostki Waffen-SS brały udział w walkach na froncie wschodnim. W drugiej połowie 1944 roku część terytorium Holandii została wyzwolona. Z kolei mieszkańcy zachodniej części kraju, odciętej blokadą, zimą na przełomie 1944 i 1945 roku cierpieli głód. 5 maja 1945 roku siły alianckie wyzwoliły cały kraj.

MARINUS SOETERS urodził się 6 marca 1923 roku w holenderskiej miejscowości Oosterhout. W chwili wybuchu wojny miał 18 lat i pracował w fabryce. Wkrótce po inwazji niemieckiej w maju 1940 roku odmówił wstąpienia do młodzieżówki partii nazistowskiej i objęcia funkcji przywódcy. W 1942 roku został wysłany na przymusowe roboty w okropnych warunkach do fabryki broni koncernu Krupp w niemieckim Essen. Udało mu się jednak zbiec i wrócić do Holandii, gdzie ukrywał się na farmie w pobliżu domu rodzinnego. W 1943 roku odesłano go z powrotem do Essen, skąd ponownie uciekł. Tym razem jednak wydano go władzom, które wysłały go do obozu koncentracyjnego w holenderskim Amersfoort, a później do Niemiec, do pracy w zakładach produkujących amunicję. W marcu 1945 roku został wyzwolony wraz z innymi więźniami przez oddziały polskie. Założył rodzinę. W 1980 roku u Marinusa zdiagnozowano zespół stresu pourazowego. Zmarł 30 kwietnia 2004 roku.



ZBIORY RODZINY SOETERSÓW

# Marinus Soeters

## Wspomnienie z czasów wojny

napisał Marinus Soeters

**M**am na imię Marinus. Urodziłem się 6 marca 1923 roku w miejscowości Oosterhout, w holenderskiej prowincji Brabancja Północna. Mieszkalem tu przez całe życie. Gdy wybuchła wojna, miałem 18 lat. Oczywiście bałem się tego, co może się wydarzyć. Nikt nie mógł przewidzieć, że zaznamy tyle cierpień ze strony Niemców, którzy zabierali przemocą wszystko, czego zapragnęli, nawet ludzi. Zwłaszcza później, gdy wojna trwała już na dobre, naziści pokazali swoje prawdziwe oblicze.

Niedługo po inwazji 10 maja 1940 roku mieszkańców Holandii zaczęto wysyłać na roboty. Mieli wykonywać uciążliwe, niebezpieczne prace dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. W tym czasie pracowałem w fabryce kartonów Vandra w Oosterhout. Gdy Niemcy zaatakowali kraj, fabrykę tymczasowo zamknięto. Wszyscy pracownicy pozostawali przez sześć tygodni w domach, czekając na sygnał do powrotu na stanowiska. Gdy wreszcie nadszedł, ucieszyliśmy się, że znowu możemy pracować, i życie toczyło się jak dawniej. 8 października 1940 roku zostałem zaprzysiężony na stanowisko zastępcy dowódcy Katolickiej Centralnej Straży Młodzieżowej w diecezji w Bredzie. Wkrótce po tym zgłosił się do mnie pan van Geel, właściciel firmy budowlanej z Oosterhout i członek NSB (Ruch Narodowosocjalistyczny), z pytaniem, czy chciałbym zostać przywódcą grupy młodzieży w narodowosocjalistycznej organizacji młodzieżowej. Staralem się nie reagować na te prośby i ignorować coraz silniejsze naciski, jakie na mnie wywierał. Naiwnie myślałem, że wszystko niedługo się zmieni. Niestety tak się nie stało. Jestem przekonany, że moja odmowa wstąpienia do organizacji nazistowskiej zaważyła na tym, że później znalazłem się na liście wysyłanych na roboty do Niemiec.

W sierpniu 1942 roku trzem pracownikom naszej fabryki kazano się zgłosić do urzędu pracy w Oosterhout. Wraz z Johanem van Goolem i jeszcze jednym chłopakiem, którego nazwiska już nie pamiętam, stawiliśmy się przed komisją lekarską w budynku NSB przy ulicy Janstraat. Czułem się strasznie, byłem błądliwy jak śmierz. Wydawało mi się, że nie mogą mnie przyjąć w tym stanie. Zrobiłem wszystko, co mogłem, żeby wyglądać na ciężko chorego, zresztą czułem się naprawdę fatalnie. Idąc na badanie, byłem więc pewien, że zostanę odrzucony. Gdy już się tam znalazłem, zrozumiałem, że nie ja jeden wpadłem na taki pomysł. Wszyscy wezwani wyglądali, jakby mieli za chwilę wyzionąć ducha. Jak można było się spodziewać, wszyscy przeszliśmy badanie i otrzymaliśmy paszporty umożliwiające nam wyjazd do Niemiec.

## PRACA PRZYMUSOWA W ESSEN

10 sierpnia 1942 roku wsadzono mnie siłą do pociągu jadącego do Essen, gdzie miałem pracować w zakładach należących do koncernu Krupp. Zakwaterowano mnie w *Fabrikslager* – obozie mieszczącym się w magazynie fabrycznym. Tak się złożyło, że było tam niewielu Holendrów, większość robotników stanowili Polacy i Rosjanie. Pracowaliśmy w bardzo trudnych i niebezpiecznych warunkach. Kwatery (w barakach) i wyżywienie były fatalne. Dniówka trwała 12 godzin, od siódmej do dziewiętnastej.

### WYKORZYSTYWANIE PRACY NIEWOLNICZEJ PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

● Podczas wojny wiele prywatnych firm i przedsiębiorstw, a nawet prywatnych gospodarstw rolnych nie tylko w Niemczech, lecz także w Holandii, Danii i we Włoszech, wykorzystywało do różnych rodzajów pracy jeńców wojennych, więźniów politycznych i robotników przymusowych lub częściowo ochotniczych robotników z państw okupowanych. Liczba tak zwanych *Ostarbeiter* (niem. robotników ze Wschodu) pochodzących z Ukrainy, Białorusi, Litwy i terytoriów okupowanych przez ZSRR, schwytych w łapankach i wywiezionych do Niemiec, sięgała kilku milionów. Z kolei w krajach zachodnioeuropejskich pod okupacją niemiecką władze zwykle rekrutowały „pracowników zagranicznych” i wysyłały ich do Niemiec, nie pozostawiając im właściwie wyboru. Po wybuchu wojny na wszystkich frontach w lutym 1943 roku coraz więcej Niemców powoływano do wojska, a ich miejsca pracy zajmowali robotnicy przymusowi o różnym statusie. Kwaterowano ich w specjalnych obozach, otrzymywali głodowe wyżywienie, a dniówka nierzadko trwała ponad 12 godzin. Robotników przymusowych traktowano jak ludzi gorszej kategorii, ograniczając ich prawa. Często obowiązywał ich zakaz kontaktu z ludnością niemiecką. Ponadto wielu z nich padło ofiarą alianckich nalotów strategicznych, których celem było zniszczenie najważniejszych niemieckich ośrodków przemysłowych i infrastruktury. Po zakończeniu drugiej wojny światowej władze i firmy niemieckie wypłacały odszkodowania różnym grupom ofiar, wśród nich także robotnikom przymusowym.

INFO BOX

Zatrudniono mnie w zakładzie, w którym przez rurociągi tłoczona była gorąca para pod ciśnieniem. Robotnicy często odnosili rany lub ginęli w wypadkach, gdy któraś z rur pękła (co zdarzało się dość często), uwalniając strumień gorącej pary. Tak stracił życie jedyny Holender, z którym utrzymywałem kontakt, mieszkaniec Groningen. Niestety nie pamiętam już, jak się nazywał. Gdy pękła rura, trafił go silny strumień pary pod tak wysokim ciśnieniem, że wyrzuciło go na kilka metrów w górę. Do tego w fabryce panował upał prawie nie do zniesienia. Na domiar złego wojska alianckie bombardowały obszar Zagłębia Ruhry, z zamiarem dokonania jak największych zniszczeń w niemieckim przemyśle zbrojeniowym. Do dziś doskonale pamiętam nalot z 9 i 10 grudnia 1942 roku. Później dowiedziałem się, że uczestniczyło w nim ponad 1200 samolotów.

### DWIE PRÓBY UCIECZKI

Niedługo po wspomnianych nalotach podjąłem próbę ucieczki. Udało mi się wsiąść do pociągu jadącego z Essen, którym podróżowały dziewczęta zajmujące się „umilaniem życia” żołnierzom. Ku mojemu zaskoczeniu dotarłem do Den Bosch, lecz tam szczęście odwróciło się ode mnie. Na dworcu w Den Bosch kilku esesmanów wywlekło mnie z pociągu i przekazało zawiadowcy stacji, który miał obowiązek oddać mnie w ręce władz.

Przypuszczam, że nie miał wielkiej ochoty mnie wydać, ale zarazem nie chciał przegapić okazji do zarobienia paru groszy. Na szczęście, gdy wpłaciłem 32 marki na tak zwany zimowy fundusz pomocy, pozwolono mi na dalszą podróż.

Po przybyciu do Oosterhout musiałem znaleźć sobie bezpieczną kryjówkę. Udało mi się to dopiero siódmego dnia po ucieczce z zakładu. Schroniłem się w jednym z budynków gospodarczych na farmie we wsi Rijen w pobliżu Oosterhout, dzięki czemu mogłem utrzymywać stały kontakt z rodziną. Mój dom regularnie przeszukiwali Niemcy, którzy chcieli się dowiedzieć, czy rodzina wie, gdzie się ukrywam. W końcu mieli już tego dość, powiedzieli więc rodzicom, że jeśli się nie ujawnię, wywozją ojca do Niemiec, żeby zajął moje miejsce w zakładach Kruppa. W ten sposób zostałem zmuszony do ponownego zgłoszenia się i w maju 1943 roku odesłano mnie z powrotem do Essen.

Po kolejnym ciężkim nalocie, w którym zginęło wielu moich towarzyszy niedoli, znów uciekłem. W drodze do domu zostałem zatrzymany przez dwóch niemieckich żołnierzy jadących ciężarówką. Zamierzali oddać mnie w ręce władz w miejscowości Kleve. Wiedząc, co mnie czeka po drugiej próbie ucieczki, w ciemnościach wyskoczyłem z pojazdu i pieszo przeszedłem przez granicę. Gdy znalazłem się w Oosterhout, wróciłem do poprzedniej kryjówki. Widocznie jednak ktoś na mnie doniósł, podczas nalotu na farmę bowiem schwytano mnie i przewieziono do więzienia SD (nazistowskiej służby bezpieczeństwa) w Bredzie. Siedziałem tam przez sześć tygodni w jednej celi z dwustoma innymi więźniami czekającymi na dalszy transport. Ostatecznie wysłano mnie i kilku innych młodych mężczyzn (jeden z nich nazywał się Rinus Smit) do Polizeiliches Durchgangslager Amersfoort (Policyjnego Obozu Przejściowego w Amersfoort).

## POBYT W POLICYJNYM OBOZIE PRZEJŚCIOWYM W AMERSFOORT

Nie pamiętam dokładnej daty przyjazdu do obozu, ale gdy sięgam pamięcią wstecz, wydaje mi się, że musiało to być pod koniec sierpnia. Choć czas spędzony tam był tylko jednym z etapów mojej wędrówki, to bez wątpienia było to jedno z moich najtrudniejszych i najbardziej wstrząsających doświadczeń. Nie jestem pewien, jak długo tam przebywałem – przypuszczam, że około trzech miesięcy. Po przybyciu na miejsce musieliśmy się zarejestrować, aby otrzymać numer obozowy i ubranie. Byłem zdenerwowany i nie mogłem ustać spokojnie w miejscu. Nie spodobało się to strażnikowi, więc wychłostał mnie trzcinką. Tak więc moim pierwszym wspomnieniem z obozu Amersfoort była chłosta.

Zapomniałem już, w którym baraku mieszkałem, podobnie jak numeru obozowego, wciąż jednak pamiętam niektórych współwięźniów. Najlepiej zapamiętałem dwóch mężczyzn z mojego baraku: Bena van den Berga z Utrechtu i fryzjera o nazwisku Peters z Nijmegen, który strzygł więźniów. Po pewnym czasie, nie pamiętam już kiedy, ale wiem, że było to dzień po tym, jak u niego się strzygłem, Niemcy złapali go i zastrzelili. Pamiętam też innego więźnia o nazwisku de Jong, który pełnił funkcję nadzorcy.

Praca była ciężka, dni się dłużyły, a podłe jedzenie wydzielano skąpo. Dzień rozpoczynał się o szóstej rano od apelu. Po apelu kazano nam ustawiać się w szeregu, ponaglając nas ciosami i kuksańcami. Jeśli któryś z więźniów był nieobecny na placu apelowym lub nie odpowiedział odpowiednio szybko podczas wywoływania numerów, cała



grupa była bita. O siódmej wyruszyliśmy do pracy przy ścinaniu drzew. Należałem do zewnętrznego komanda pod nazwą Holzschillkommando (niem. komando drwali). Grupą kierował Willie Lages.

Wieczorem kolumna więźniów wracała do obozu i śpieszyła do umywalni. Jeśli mieliśmy szczęście, dostawaliśmy też coś do picia. Potem odbywał się kolejny apel, podczas którego kazano nam ustawiać się w rzędach po pięciu i opróżniać kieszenie. Musieliśmy położyć ich zawartość na ziemi, a potem cofnąć się cztery kroki. Wtedy podchodzili strażnicy, żeby sprawdzić, czy wśród zgromadzonych przedmiotów nie znajduje się nic podejrzanego. Jeżeli przy kimś znaleziono jedzenie lub inne interesujące rzeczy, wymierzano mu straszliwą karę: bicie laską po plecach i pośladkach. Winnych zwykle wysyłano na dwa dni do „ogrodu różanego”, gdzie wymierzano im karę nazywaną „gramofonem”: zmuszano ich do chodzenia w kółko, z palcem jednej ręki w ucho, a z palcem drugiej przy ziemi, przez całe dwa dni, pod nadzorem strażnika pilnującego, aby więzień poprawnie wykonywał karę. Było to niezwykle trudne do wytrzymania.

Nocami musieliśmy łąpać wszy i pilnować prawidłowego ułożenia stóp. Stopy musiały wystawać z łóżka, gdy ktoś przechodził obok. Jeśli strażnikowi coś się nie spodobało, wyciągał delikwenta z łóżka i wymierzał kolejne uderzenia kijem. Podczas chłosty kazano nam liczyć uderzenia. Pamiętam, jak jeden ze współwięźniów dostał biegunki i pobrudził się. Za karę musiał czołgać się w kółko po bagnie.

Pewnego razu, podczas apelu prowadzonego przez sadystycznego komendanta obozu o nazwisku Kotälla, zapomniałem zaszalować i powiedzieć numer obozowy. Za karę poszczuł mnie psem i skazał na dwa dni w „ogrodzie różanym”. Tak oto spędziłem dwa długie dni, chodząc w koło i rysując palcem linię na piasku (palca nie wolno było oderwać od ziemi). Dwie doby na dworze, na wietrze, bez dachu nad głową, bez jedzenia z wyjątkiem paru kropel wody raz na jakiś czas...

## ZAKŁADY IG FARBEN W NEUSS I DORMAGEN

Po mniej więcej trzymiesięcznym pobycie w obozie przetransportowano mnie do zakładów IG Farben w Neuss<sup>12</sup> wraz z około 30 innymi więźniami. Pamiętam, że było wtedy bardzo zimno. Przywieziono nas do obozu, w którym zgromadzono robotników z różnych krajów. Większość stanowili jednak Rosjanie i obywatele innych państw wschodnioeuropejskich. Nie mieliśmy szans na ucieczkę, w pociągu bowiem jechało około 20 uzbrojonych strażników, którzy strzelali do wszystkiego, co się ruszało w pobliżu torów. Nie miałem bagażu, gdyż wszystkie ubrania włożyłem na siebie, żeby mi ich nie ukradziono.

W IG Farben zajmowałem się piaskowaniem łusek do pocisków moździerzowych. Norma wynosiła 100 sztuk na godzinę. Była to ciężka i niebezpieczna praca, którą wykonywałem bez żadnej odzieży ochronnych czy nawet maski. Ponieważ stan mojego zdrowia stopniowo się pogarszał i coraz częściej zdarzało mi się mdleć podczas pracy,

---

<sup>12</sup> Prawdopodobnie mowa tu o zakładach firmy Rheinmetall, którą czasem uważa się za spółkę zależną IG Farben podczas II wojny światowej. W zakładach Rheinmetall w Neuss produkowano pociski artyleryjskie.

lekarz obozowy znalazł mi inne zajęcie – od tej pory miałem ładować proch do pocisków. Jednak i tam panowały fatalne warunki. Do tego doszły zmasowane naloty bombowe. Jeden z nich, zimą na przełomie 1943 i 1944 roku, podczas którego użyto między innymi fosforowych bomb zapalających, doprowadził do całkowitego zniszczenia zakładów.

Obrazem, który na zawsze wyrzył mi się w pamięci, był widok małej dziewczynki bawiącej się na dachu schronu podczas alarmu bombowego. Po rozpoczęciu bombardowania wybuchła panika, ludzie biegli ile sił w nogach, żeby się dostać do schronów na obrzeżach obozu. W tym chaosie nikomu nie udało się dotrzeć do małej i zabrać jej w bezpieczne

miejsce. Bomba trafiła prosto w dach, grzebiąc wielu ludzi. Wraz z trzema mężczyznami znalazłem się w leju po bombie, szukając schronienia przed latającymi odłamkami. Po nalocie okazało się, że dziewczynka została trafiona odłamkiem i zginęła. Pozostałych przy życiu więźniów zebrano i wsadzono do transportu.

Wraz z Fryzjczykiem o nazwisku van Veer ponownie trafiłem do zakładów IG Farben, tym razem w Dormagen. Ponieważ kompleks znajdował się przy jednej z głównych tras kolejowych, również był celem codziennych intensywnych nalotów. Nieustanny hałas powodowany przez przejeżdżające pociągi i bombardowania sprawiał, że sen był prawie niemożliwy. Moim obowiązkiem było czyszczenie wagonów towarowych roztworem amoniaku, oczywiście tak jak poprzednio, bez żadnej odzieży ochronnej.

Stan mojego zdrowia wciąż się pogarszał, w pewnym momencie nie mogłem już pracować. Spędziłem dwa tygodnie w łóżku, co było katastrofą, więźniowie, którzy nie pracowali, nie dostawali bowiem nic do jedzenia. Przetrwałem dzięki pomocy współwięźniów. Co pewien czas przynosili mi trochę chleba albo odrobinę wody, dopóki nie wydobrałem na tyle, żeby wrócić do pracy.

## WYZWOLENIE

6 marca 1945 roku obóz został wyzwolony przez polskich żołnierzy i kazano nam wszystkim opuścić Dormagen. Przez dwa tygodnie z grupą innych więźniów wędrowaliśmy po okolicy, próbując znaleźć schronienie przed tym, co się działo wokół. Zaprzyjaźniony pracownik baru czasem dawał nam coś do zjedzenia. Gdy uznaliśmy, że jesteśmy już



**Marinus Soeters (w tylnym rzędzie, pierwszy z lewej) w grupie członków Straży Młodzieżowej tuż przed wybuchem wojny**

ZBIORY RODZINY SOETERSÓW

bezpieczni, ruszyliśmy do domu. Po drodze zabrali nas ciężarówką brytyjscy żołnierze i w ten sposób znowu trafiliśmy do obozu, gdzie kazano nam oddać wszystkie zapasy. Dopiero po około dwóch tygodniach pozwolono nam opuścić obóz i wrócić do domów pociągiem i autobusem.

W domu moje przeżycia wojenne nie budziły dużego zainteresowania. Oczekiwano od nas, że nie będziemy się użalać nad sobą. Trzeba było jak najszybciej znaleźć pracę, żeby pomóc w utrzymaniu rodziny. Tak wyglądała moja wojenna historia, którą opowiadam dopiero teraz, na wyraźne nalegania mojego syna.

## WSPOMNIENIE O TACIE

napisał *Sion Soeters*

Po powrocie z Niemiec tata znalazł pracę w garbarni i poznał mamę. W 1950 roku pobrali się, a potem urodziło im się dwoje dzieci: w 1952 roku córka i sześć lat później syn, czyli ja. Po pewnym czasie tata awansował na dyrektora zakładu garbarskiego i pracował tam, dopóki w 1980 roku ciężko nie zachorował.

Odkąd pamiętam, cierpiał na bezsenność. Gdy byłem dzieckiem, często w nocy budziły mnie jego jęki i krzyki.

Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, bo byliśmy przekonani, że rozmowa tylko pogłębi jego cierpienie. Wojna była stale obecna w naszym domu.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych tata poważnie się rozchorował. Często przebywał w szpitalach. W 1979 roku zdiagnozowano u niego schizofrenię i rozpoczęto leczenie. Rok później musiał odejść z pracy. Późniejsze badania wykazały, że diagnoza była błędna, a tata cierpiał na zespół stresu pourazowego.

Ubiegał się o nadanie mu statusu cywilnej ofiary wojny. Gdy go otrzymał, na początku lat dziewięćdziesiątych, przyznano mu także niewielką rentę z tego tytułu. Również rząd Niemiec uznał tatę za cywilną ofiarę wojny i przyznał mu tak zwane *Wiedergutmachung*<sup>13</sup>.

W 2001 roku towarzyszyłem tacie w zwiedzaniu dawnego obozu koncentracyjnego w Amersfoort. Wówczas po raz pierwszy od czasu wojny wrócił do miejsca, w którym tyle wycierpiał. Po tej wizycie opowiedział mi całą swoją historię – w każdym razie tyle, ile zdołał zapamiętać. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem od niego coś więcej niż pojedyncze zdania o wojnie.



**Marinus Soeters podczas wizyty w dawnym obozie w Amersfoort**

ZBIORY RODZINY SOETERSÓW

<sup>13</sup> Odszkodowanie, które niemieckie władze zgodziły się wypłacać ocalonym z Holocaustu oraz osobom wysyłanym przez nazistów na roboty przymusowe.

Po tych wydarzeniach wydawało się, że stan zdrowia taty się poprawił. Poznał też innych ludzi, którzy przeszli przez to samo co on.

Tata zmarł nagle na zawał 30 kwietnia 2004 roku. Bardzo nam go brakuje, a *Koninginnedag* (Święto Królowej, obchodzone w Holandii 30 kwietnia) od tego czasu nie jest już radosnym dniem w naszej rodzinie. 4 maja tata został skremowany. Podczas pogrzebu jeden z żałobników stwierdził, że Marinus został wyzwolony dzień wcześniej niż reszta Holandii (5 maja).

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ NA RZECZ HISTORII REŻIMÓW TOTALITARNYCH I ICH OFIAR**



# CZECHY

Republika Czechosłowacka powstała po pierwszej wojnie światowej z połączenia czeskich i słowackich regionów Austro-Węgier (Czech, Moraw, Śląska Austriackiego, Słowacji i Rusi Zakarpackiej). W drugiej połowie lat trzydziestych dwudziestego wieku Czechosłowacja była jedynym krajem demokratycznym w Europie Środkowo-Wschodniej.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

Po układzie monachijskim z 29 września 1938 roku Niemcy zajęły północne, zachodnie i południowe obszary Czech i Moraw (czyli tak zwany Kraj Sudecki). 14 marca 1939 roku Słowacja ogłosiła niepodległość, a już następnego dnia Trzecia Rzesza dokonała inwazji na resztę kraju, ustanawiając Protektorat Czech i Moraw. Na terytorium Protektoratu Żydzi, Romowie i przeciwnicy polityczni byli prześladowani i mordowani. Wielu żołnierzy dawnej armii czeskiej walczyło w siłach alianckich na froncie wschodnim i zachodnim. Alianci wyzwolili zachodnią część kraju w pierwszych dniach maja 1945 roku, a 9 maja armia radziecka wkroczyła do Pragi.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY W CZECHOSŁOWACJI

W marcu 1945 roku czechosłowacki rząd na uchodźstwie i partia komunistyczna zawarły w Moskwie porozumienie programowe, które przewidywało między innymi delegalizację

największej przedwojennej partii konserwatywnej. Czechosłowacja ponownie stała się suwerennym państwem, lecz już w czerwcu 1945 roku Związek Radziecki zajął Ruś Zakarpacką. W 1946 roku przeprowadzono ograniczone wolne wybory, które wygrali komuniści. 25 lutego 1948 roku miał miejsce komunistyczny zamach stanu. Okres pewnego złagodzenia polityki komunistycznej, znany pod nazwą praska wiosna, zakończyła inwazja wojsk Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 roku. Upadek reżimu nastąpił po tak zwanej aksamitnej rewolucji, która rozpoczęła się od studenckiej manifestacji 17 listopada 1989 roku. W czerwcu 1990 roku odbyły się pierwsze wolne wybory.

1 stycznia 1993 roku Czechosłowacja została pokojowo podzielona na dwa państwa: Republikę Czeską i Republikę Słowacką.



MILADA HORÁKOVÁ urodziła się w Pradze 25 grudnia 1901 roku. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, siostra i brat Milady zmarli w odstępie zaledwie tygodnia. Dopiero narodziny kolejnego dziecka – najmłodszej siostrzyczki Věry – przyniosły nieco radości rodzinie pogrążonej w żałobie. Milada studiowała prawo w Pradze. Została wybitną postacią życia publicznego, orędowniczką praw kobiet, działała też na rzecz demokracji. Po rozpoczęciu okupacji niemieckiej dołączyła do konspiracyjnego ruchu oporu. W 1940 roku została aresztowana przez gestapo i skazana na śmierć za „agitację” przeciwko reżimowi. Później jednak ją ułaskawiono. Po 1945 roku zasiadała w parlamencie, lecz po komunistycznym zamachu stanu w lutym 1948 roku złożyła mandat. W 1949 roku została aresztowana i skazana pod zarzutem chęci obalenia reżimu komunistycznego. Wraz z dwunastoma innymi politykami (tak zwaną grupą Horákovej) stanęła przed sądem w procesie pokazowym, w którym skazano ją na śmierć wraz z trojgiem innych oskarżonych. Milada Horáková została powieszona w Pradze 27 czerwca 1950 roku. W rocznicę jej śmierci w Czechach obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Komunizmu.



ARCHIWUM KLUBU  
IM. MILADY HORÁKOVEJ



# Milada Horáková

## Do końca wierna swoim przekonaniom

napisała Zora Dvořáková

**C**zas płynął coraz szybciej. Już za niespełna 60 godzin jej życie miało dobiec końca. Umieszczono ją w dawnym szpitalu w praskim więzieniu Pankrác i doprowadzono do celi śmierci – niewielkiej komórki, w której znajdowały się tylko stół i krzesło. Pomieszczenie było pod stałym nadzorem, lecz w ostatnich chwilach życia Miladzie pozwolono napisać listy do osób najbliższych jej sercu.

Gdy pisała pierwsze zdanie: „Mój najdroższy, najlepszy Papo”, wydawało jej się, że ma przed sobą osiemdziesięciodziesięcioletniego ojca, z którym łączyło ją niezwykle podobieństwo charakterów, podobne skłonności intelektualne i zaangażowanie emocjonalne. To właśnie ojciec, który przez całe życie był zwolennikiem humanistycznych i demokratycznych zasad pierwszego prezydenta Republiki Czechosłowackiej Tomasza Masaryka, ukształtował w tym samym duchu sposób myślenia córki, jej światopogląd i orientację polityczną.

Milada przez całe życie pozostawała wierna tym zasadom. Dlatego po zajęciu przez Niemców pozostałej części dawnej Czechosłowacji, to jest Protektoratu Czech i Moraw, przystąpienie do ruchu oporu było dla niej czymś naturalnym. Została jednak aresztowana i postawiona przed sądem niemieckim w Dreźnie. Wtedy po raz pierwszy stanęła w obliczu śmierci, ale udało jej się wyjść cało z opresji.

Kilka lat po tamtych wydarzeniach została skazana na śmierć przez sąd komunistyczny. Nawet wówczas pozostała wierna swoim zasadom i w ostatnich słowach wygłoszonych przed sądem nie zawahała się powiedzieć: „Trwam przy tym, w co wierzę, gdyż zawsze polegałam na postawie i wiedzy ludzi, których uważam za autorytety, przede wszystkim obu prezydentów Republiki Czechosłowackiej, Tomasza Masaryka i doktora Edwarda Benesa, którzy wywierali na mnie wpływ przez całe życie”. Komunistyczny sąd, rozwścieczony tą deklaracją, nie ujawnił treści wystąpienia Milady aż do upadku totalitaryzmu.

### CÓRECZKA TATUSIA

Z ojcem łączyła Miladę niezwykle głęboka więź. Choć oboje byli ludźmi racjonalnymi i niezależnie myślącymi, to córkę charakteryzowała jeszcze wyjątkowa wrażliwość. Prawdopodobnie odziedziczyła ją po delikatnej i uczuciowej matce, przedwcześnie zmarłej. Milada otaczała matkę swego rodzaju ochroną. Gdy była dzieckiem, rodziców dotknęła straszliwa tragedia, kiedy w odstępie zaledwie tygodnia jedno po drugim zmarło dwoje ich dzieci: siostra i braciszek

Milady, a matka przeszła załamanie nerwowe. Wydarzyło się to w trudnym czasie po wybuchu pierwszej wojny światowej. Dopiero narodziny kolejnego dziecka, córeczki Věry, ponownie wniosły w życie rodziny odrobinę radości.

Prawdopodobnie właśnie to doświadczenie uzmysłowiło dziewczynce, że życie bywa okrutne i bezlitosne, i utwierdziło ją w chęci pomagania cierpiącym i potrzebującym. Dla Milady stało się to życiową misją. Uznała, że najlepszą drogą do jej wypełnienia będą studia medyczne. Jednak i tym razem ojciec skierował plany córki na inne tory. Przekonał ją, że jako prawniczka specjalizująca się w sprawach społecznych i humanitarnych będzie mogła skuteczniej wspierać osoby, które potrzebują pomocy i opieki, i być dla nich użyteczna.

Ojciec zawsze stał po jej stronie. Wspierał jej pęd do nauki i działalności publicznej. Sam przywykł do roli wolnego obywatela. Matka Milady niejednokrotnie zamartwiała się, gdy wychodził z domu na kolejną demonstrację. W tym także był wzorem dla córki. Nic dziwnego, że stał po jej stronie także wiosną 1918 roku. Miladę wyrzucono wtedy ze szkoły średniej, bo ktoś doniósł na policję, że wręczała kwiaty protestującym podczas wiecu antywojennego. Na szczęście pozwolono jej dokończyć naukę w innej szkole, przy ulicy Slezskiej, do której przeniosła się jesienią tego samego roku. Gdy jednak stanęła przed sądem za sprawą komunistów, ci rozpowszechniali absurdalne, fałszywe pogłoski, jakoby Milada już w młodości stwarzała problemy. Twierdzili, że usunięto ją ze szkoły za udział w obalaniu Kolumny Maryjnej<sup>14</sup> na Rynku Starego Miasta w Pradze 3 listopada 1918 roku. Choć w rzeczywistości powody, a nawet data tego wydarzenia były zupełnie inne, utrzymywano, że to właśnie Milada zarzuciła sznur na figurę Najświętszej Marii Panny.

W liście pożegnalnym do ojca wspomniała, iż bardzo ją smuci to, że kładzie na jego ramiona tak wielki ciężar. Wezwała go jednak, aby trwał, zwyciężał i aby opowiedział jej córce Janie wszystko, czego sama nie zdążyła jej opowiedzieć o rodzinie. Jeśli bowiem dziewczynka będzie dorastać, wiedząc, skąd pochodzi i gdzie przynależy, będzie mogła zachować rodzinną ciągłość i dobrze pokierować swoim życiem.

Od skończenia listu do ojca do napisania pierwszych linijek wiadomości przeznaczonej dla męża upłynęło około 36 godzin. W tym czasie Milada napisała kilka innych listów: do swojej siostry Věry i jej męża, do teściowej, do przyjaciółek z miejscowości Sadská<sup>15</sup>, do gospodyni zajmującej się jej domem i wreszcie do młodziutkiej Jany. Był to list pełen miłości i troskliwych rad matki, która wie, że niedługo osieroci dorastającą córkę.

## ŻEGNAJ, MÓJ MĘŻU...

Kiedy Milada napisała pierwsze zdania listu do męża, przed oczami stanęły jej wspólnie przeżyte 23 lata. Bohuslava poznała podczas studiów na wydziale prawa. On uzyskał już wówczas dyplom inżyniera rolnika, a później miał zrobić doktorat z nauk technicznych. Pracował w jednej ze stacji czechosłowackiego radia, gdzie prowadził audycję o rolnictwie. Małżonków łączyła głęboka więź. Bohuslav wykazywał wielkie zrozumienie dla pracy i działalności społecznej żony

<sup>14</sup> Figura Najświętszej Marii Panny na praskim rynku.

<sup>15</sup> Miejscowość położona na wschód od Pragi.

i zawsze stawiał jej dobro na pierwszym miejscu. W liście pożegnalnym Milada napisała, że nigdy nie podcinał jej skrzydeł. Ona spełniła swoje pragnienie pomagania potrzebującym i bycia użyteczną jako prawniczka w Centralnym Urzędzie Opieki Społecznej w Pradze. Poza tym działała z poświęceniem na rzecz Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża. To jednak wciąż było za mało, by spełniło się jej marzenie o pracy dla wspólnego dobra. Jako młoda kobieta w czasach międzywojennych, gdy koncepcja praw kobiet zdobywała coraz szerszą popularność, zaangażowała się w ruch wyzwolenia kobiet. Zawsze podziwiała dokonania senator Františky Plamínkovéj, założycielki Narodowej Rady Kobiet, więc zaczęła z nią współpracować. Objęła stanowisko przewodniczącej rady, a oprócz tego kierowała jej działem prawnym.

Jeśli chodzi o poglądy polityczne, najbliższa jej była Partia Narodowo-Socjalistyczna Edwarda Benesza, do której wstąpiła już w czasach Pierwszej Republiki<sup>16</sup>.

Milada miała wielkie szczęście, bo obaj mężczyźni towarzyszący jej w życiowej drodze – ojciec i mąż – okazywali całkowite zrozumienie dla niej i dla jej działalności. Mąż stał u jej boku na dobre i na złe. Podczas okupacji niemieckiej małżonkowie należeli do ruchu oporu – do Głównego Sztabu Politycznego i Komisji Petycji Věrní zůstaneme (Zawsze wierni).

Później gestapo aresztowało oboje 2 sierpnia 1940 roku, gdy spędzali wakacje we wsi Horní Bradlo nieopodal miejscowości Nasarvky, na wschód od Pragi. Osadzeni w Małej Warowni w Terezynie<sup>17</sup> mogli się spotykać tylko przelotnie. W 1944 roku małżonkowie zostali skazani wyrokiem Trybunału Ludowego (niem. Volksgericht) w Dreźnie – Milada na osiem lat więzienia, a Bohuslav na pięć.

Milada obawiała się, że wojna odbierze jej rodzinę, ale na szczęście tak się nie stało. W tym czasie przyrzekła najbliższym, że poświęci się wyłącznie im i wynagrodzi im wszystko, co dotychczas zaniedbywała. Po zakończeniu wojny ponownie jednak wpadła w wir wydarzeń. Czuli się zobowiązani do kontynuowania pracy zamordowanej podczas wojny Františky Plamínkovéj. Po utworzeniu Rady Kobiet Czechosłowackich została jej przewodniczącą.



**Milada Horáková podczas wieceu w Českým Krumlovie, 1947 rok**

ARCHIWUM CZEŚKIEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

<sup>16</sup> Nazwa Czechosłowacka Partia Narodowo-Socjalistyczna może być myląca. W rzeczywistości było to demokratyczne ugrupowanie centrolewicowe, które nie miało nic wspólnego z hitlerowską Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partią Robotników (NSDAP). Termin Pierwsza Republika używany w Czechosłowacji odnosi się do okresu między powstaniem państwa czechosłowackiego po pierwszej wojnie światowej, w 1918 roku, a układem monarchijskim z 1938 roku, na mocy którego Hitler dokonał aneksji terytoriów przygranicznych zamieszkałych przez ludność niemieckojęzyczną.

<sup>17</sup> W Terezynie, dawnym mieście garnizonowym na północ od Pragi, podczas drugiej wojny światowej mieściło się więzienie (tzw. Mała Warownia), getto żydowskie i obóz koncentracyjny.

Milada wiedziała, że trzeba pomóc osobom powracającym z więzień i obozów koncentracyjnych, dlatego nie wahała się objąć stanowiska jednej z pięciu wiceprzewodniczących Związku Wyzwolonych Więźniów Politycznych. Wreszcie, po rozmowie z prezydentem Beneszem, dała się przekonać, że ludzie tacy jak ona powinni być obecni w życiu publicznym i że powinna objąć fotel poselski w Tymczasowym Zgromadzeniu Narodowym. Mandat zyskała potwierdzenie w wyborach w 1946 roku, w których startowała w okręgu Czeskie Budziejowice. W ten sposób weszła do Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego jako posłanka Partii Narodowo-Socjalistycznej.

Przez cały ten okres gorączkowej aktywności mąż wspierał ją, ona zaś odpłacała mu szczerą wdzięcznością i miłością. Bohuslav nadał jej życiu nowy wymiar. Pochodził z głęboko wierzącej rodziny ewangelickiej. Pod jego wpływem katoliczka Milada przeszła na protestantyzm. Dużo rozmyślała o religii, a wiara w Boga dodawała jej siły w trakcie prześladowań w więzieniach nazistowskich i komunistycznych.

Gdy pozwolono Miladzie wyrazić ostatnie życzenie przed egzekucją, poprosiła o informację, co się stało z jej mężem. Bardzo chciała się dowiedzieć, jaki los go spotkał. Przypuszczała, że po jej aresztowaniu być może udało mu się uciec, nie wiedziała, czy również został zatrzymany ani czy w ogóle żyje. Funkcjonariusze odpowiedzieli, że nic im nie wiadomo, choć doskonale wiedzieli, że Bohuslavovi udało się zbiec. Trzymając Miladę w niepewności, spotęgowali jej cierpienie. Napisała więc w liście: „Nie wiem nawet, czy jesteś wciąż wśród żywych i czy kiedykolwiek przeczytasz te słowa. Moje serce cierpi najmocniej, gdyż nie mam o Tobie żadnych wiadomości, nie znam prawdy, choćby najsmutniejszej, a zostało mi jeszcze tylko kilka godzin życia”.



Siostra Milady Horákové – Věra, mąż Bohuslav i córka Jana

ARCHIWUM CZEŚKIEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

Gdy pisała pożegnalne listy do najbliższych w celi śmierci, przed oczami przewijały jej się okrucieństwa, jakich zaszła w nazistowskich salach przesłuchań i więziennych celach. Myślała, że ten koszmar już się nie powtórzy, a jednak wrócił, i to zaledwie po kilku latach, gdy funkcjonariusze komunistycznej służby bezpieczeństwa aresztowali ją i poddali niekończącym się przesłuchaniom.

## ZAANGAŻOWANIE W DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNĄ

Cierpień Milady nie było jednak widać w listach. Pisała w nich o miłości, o pięknych relacjach międzyludzkich, o tym, że życie powinno mieć cel i że należy wypełnić je zrozumieniem i życzliwością. Jej życzeniem było wyrównanie

rachunków (w sensie metaforycznym). Chciała odejść z tego świata z „czystym kontem”. Prosiła bliskich o wybaczenie za to, że przysporzyła im tyle bólu. Bardziej troszczyła się o najbliższych i ich cierpienia niż o siebie. Prosiła ich, aby zaopiekowali się Janą i żyli dalej. Listy nie zawierają żadnej wzmianki o trudnych przeżyciach z czasów działalności publicznej Milady ani o okropnościach, które musiała znosić po aresztowaniu przez służbę bezpieczeństwa.

Kilka powojennych lat, gdy Milada zasiadała w parlamencie i stała na czele Rady Kobiet Czechosłowackich, było wyjątkowo dramatycznych. Już wtedy dało się wyraźnie odczuć zwiastuny nadchodzących rządów totalitarnych. Ze względu na swoje demokratyczne poglądy Milada często wchodziła w konflikty z komunistycznymi parlamentarzystami i pisarzami. Jej działalność w Radzie Kobiet Czechosłowackich bacznie obserwowano i reagowano na nią z wrogością, Milada bowiem kierowała organizacją kobiecą w sposób wyważony, niemający wiele wspólnego z ideologią. Komuniści z kolei dążyli do przejęcia kontroli nad ruchem i włączenia go do tak zwanego Frontu Narodowego. Ze względu na powiązania rady z podobnymi organizacjami zagranicznymi komuniści podejrzliwie przyglądali się jej kontaktom międzynarodowym. Z biegiem czasu podjęli też próby przeciągnięcia Milady na swoją stronę. Uznali, że jako osoba ciesząca się dużym autorytetem, z czystą kartą w przeszłości i charyzmą, a także mówczyni o ogromnym talencie retorycznym powinna znaleźć się w ich szeregach. Milada jednak doprowadzała ich do wściekłości, odważnie krytykując ich działania w parlamencie i podczas licznych wystąpień publicznych.

W parlamencie zasiadała w Komisji do spraw Prawa Konstytucyjnego i Komisji Spraw Zagranicznych, gdzie jeszcze bardziej rozszerzyła sieć kontaktów, dzięki czemu zawsze była doskonale poinformowana o sytuacji. Nie można więc było skłonić jej do uwierzenia w sfabrykowane historyjki czy kłamstwa. Milada brała udział w licznych konferencjach i spotkaniach za granicą, co jeszcze nasiliło podejrzenia wobec niej. Już na długo przed lutym 1948 roku była więc śledzona przez służbę bezpieczeństwa.

Już wkrótce po wojnie rozwiły się początkowe złudzenia Milady co do Związku Radzieckiego. We wspomnieniach zachowało się stwierdzenie: „Stalin jest tak samo zainteresowany ograniczeniem suwerenności Czechosłowacji i zniewoleniem naszego narodu jak Hitler. Należy się temu sprzeciwić od samego początku. Musimy dostatecznie szybko stworzyć przeciwwagę dla zamiarów Stalina wobec Czechosłowacji przez systematyczne rozszerzanie i zacieśnianie przyjaznych stosunków z krajami Zachodu”. W wystąpieniach publicznych działaczka często odwoływała się do poglądu, że nawet jeśli kraj miałby podporządkować się ZSRR w kwestiach politycznych, to musi zarazem realizować własną politykę. Współpraca z ZSRR powinna być zrównoważona przez przyjazne relacje z Zachodem.

Choć Milada zwykle życzliwie odnosiła się do innych, a na jej twarzy najczęściej gościł uśmiech, to nie sposób było jej uznać za naiwną czy łatwowierną. Potrafiła zaatakować nawet macierzystą partię, gdy na krótko przed lutym 1948 roku dowiedziała się, że część działaczy Partii Narodowo-Socjalistycznej nawiązała współpracę z komunistami w zamian za obiecane korzyści.

W lutym 1948 roku, w chwili zapanowania reżimu totalitarnego, Milada Horáková była gotowa złożyć mandat poselski. Zamierzała wygłosić w parlamencie przemówienie, by podać powody, dla których nie może udzielić poparcia rządowi komunistycznemu. Partyjni towarzysze i mąż jednak jej to odradzili. Społeczeństwem oładnął strach, komuniści

bowiem natychmiast po objęciu władzy przystąpili do aresztowania przeciwników politycznych. Przedstawiciele partii demokratycznych w panice opuszczali kraj.

Milada ostatecznie złożyła mandat poselski 10 marca 1948 roku, po tragicznej i niewyjaśnionej śmierci ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka. Już wcześniej część organizacji, które kiedyś nadały Miladzie status członka honorowego, zaczęła się jej wypierać z obawy o swój los. Zamknięto przed nią drzwi Rady Kobiet Czechosłowackich, choć nadal była jej przewodniczącą. W ten sposób małżonkowie stracili pracę, dopóki Miladzie nie udało jej się znaleźć stałego zatrudnienia w urzędzie.

Wciąż jednak była przekonana, że totalitarne rządy komunistów nie potrwają długo. W kraju stopniowo formował się ruch oporu antykomunistycznego, tworzony na podstawie doświadczeń z czasów konspiracji przeciwko nazistom. Trzeba było pomagać osobom skrzywdzonym przez reżim i pragnącym uciec za granicę. Należało ponadto wypracować nowe pomysły i sposoby na późniejszą zmianę ustroju. Krajowy ruch oporu trzeba było skontaktować kanałami informacyjnymi z przedstawicielami zagranicznych organizacji podziemnych.

Powyższych zadań podjęła się tak zwana polityczna szóstka wybrana spośród członków Partii Narodowo-Socjalistycznej, w której Milada zajmowała niekwestionowaną pozycję. To właśnie ona redagowała komunikaty dla zagranicznych organizacji ruchu oporu i odbierała od nich wiadomości. Przez jakiś czas rozważała wyjazd za granicę, uznała jednak, że bardziej przyda się w kraju. Gorąco popierała koncepcję połączenia ruchów oporu wszystkich partii demokratycznych, którą omawiano na spotkaniu w miejscowości Vinoř we wrześniu 1948 roku. Spotkanie nie zakończyło się jednak porozumieniem. Mimo to sam fakt, że w ogóle miało miejsce, został uznany przez służby bezpieczeństwa i komunistyczny wymiar sprawiedliwości za wystarczający dowód na istnienie ośrodka dywersyjnego.

## ARESztOWANIE I PROCES

W chwili aresztowania Milady Horákovéj, 27 września 1949 roku, służby nie miały jeszcze żadnych wiarygodnych dowodów przeciwko niej. Był to jednak okres wyjątkowego nasilenia stalinowskiej walki klasowej. W ramach przygotowań do procesów pokazowych do Czechosłowacji skierowano radzieckich specjalistów. Rozprawa określana jako „proces przywódców sabotażystów spiskujących przeciwko Republice: grupa Milady Horákovéj” przekształciła się w sztucznie sterowany proces pokazowy, który wywołał paniczny strach w społeczeństwie. Tak jak w ZSRR pytania i odpowiedzi w protokołach przesłuchań zostały sformułowane przez śledczych, którzy manipulowali faktami i całkowicie zmieniali tło wydarzeń. Oskarżonych zmuszono do nauczenia się protokołów na pamięć i udzielania przed sądem wyuczonych odpowiedzi.

Podczas rozprawy, która rozpoczęła się 31 maja 1950 roku i trwała osiem dni, Milada Horáková kilkakrotnie próbowała odejść od narzuconej procedury i odpowiadać na pytania własnymi słowami. Nie broniła się, raczej tłumaczyła swoje stanowisko i działania. Łącznie oskarżono trzynaście osób, z czego czworo skazano na śmierć, a pozostałych na kary więzienia od 15 lat do dożywocia.



Gdy Milada skończyła pisać dziesiąty list z celi śmierci, było już popołudnie 26 czerwca 1950 roku. Zgodnie z jej życzeniem wpuszczono do celi ewangelickiego pastora, a później skazaną zaprowadzono do podziemnego korytarza, gdzie miała po raz ostatni spotkać się z córką Janą, siostrą Věrou i jej mężem, co było jeszcze jednym z ostatnich życzeń. To spotkanie wiele dla niej znaczyło, gdyż przywróciło spokój jej duszy. Nie pozwolono jej co prawda ucałować córki, lecz to Jana dała jej do zrozumienia, że Věra spodziewa się dziecka. Miladę uderzyła myśl, że gdy ma odejść z tego świata, pojawi się na nim nowe życie, co skojarzyło jej się z przekazaniem pałeczki w sztafecie. Przyniosło jej to ulgę i poczucie pogodzenia się z losem. To właśnie wyznała w ostatnim (jedenastym) liście napisanym o wpół do trzeciej nad ranem w dniu egzekucji.

We wtorek 17 czerwca 1950 roku zaprowadzono ją na miejsce straceń jako ostatnią z czworga skazanych. Życie Milady dobiegło końca o 5.45.

Miladę Horákovą uznaje się za symbol antykomunistycznego ruchu oporu, a jej los pozostaje ostrzeżeniem na przyszłość. Oddała życie za to, by móc podążać drogą prawości. Wierzyła w prawdę zawartą w biblijnym wersie: „Na drodze prawości jest życie, kroczenie po niej jest nieśmiertelnością” (Księga Przysłów 12,28, za *Biblią Tysiąclecia*).



**Milada Horáková wygłasza ostatnią mowę podczas procesu przed Sądem Państwowym w Pradze, 1950 rok**

CZEŠKA AGENCJA PRAŠOWA ČTK

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z INSTYTUTEM BADAŃ NAD REŻIMAMI TOTALITARNYMI**



JOSEF BRYKS urodził się 18 marca 1916 roku nieopodal Ołomuńca. Ukończył akademię wojskową. Po rozpoczęciu niemieckiej okupacji, 15 marca 1939 roku, uciekł przez Półwysep Bałkański do Francji, a stamtąd do Anglii, gdzie walczył w Królewskich Siłach Powietrznych (RAF) jako pilot myśliwca. Jego samolot został zestrzelony nad terytorium Francji 17 czerwca 1941 roku. Josef trafił zaś do obozów koncentracyjnych, w których podjął kilka wyjątkowo pomysłowych prób ucieczki. W 1944 roku dołączył do grupy więźniów przygotowujących się do tak zwanej wielkiej ucieczki ze Stalagu Luft III w Żaganiu (niem. Sagan). Jego losy były inspiracją dla twórców powojennego brytyjskiego filmu *Oflag XXVII* (oryg. *The Captive Heart*). Po wojnie Josef ożenił się z Angielką i zamieszkał z nią w Ołomuńcu. W 1948 roku po komunistycznym zamachu stanu bezskutecznie próbował się przedostać za żelazną kurtynę. Został jednak aresztowany i skazany pod sfabrykowanymi zarzutami, a następnie zesłany do pracy w kopalni uranu w obozie karnym Jáchymov, gdzie zmarł na atak serca w nocy 12 sierpnia 1957 roku. O śmierci nie powiadomiono rodziny. Grób Josefa Bryksa odnaleziono dopiero w 2009 roku.



ZBIORY KARELA BRYKSA

## Josef Bryks

# Wszystkie ucieczki Josefa Bryksa

napisał Luděk Navara

**M**ija ostatni dzień 1952 roku. Więzień nr 868 wypełnia kwestionariusz z mnóstwem bezsensownych pytań. Jedno z nich brzmi: „Jakie niepowodzenia i porażki odniosłeś w życiu?”. Więzień nr 868 wpisuje odpowiedź: „Za moją dobroć i poświęcenie dla ludzi, przez błędne zrozumienie moich działań jestem niewinnie więziony od ponad dziewięciu lat. Doznałem rozczarowania, gdyż znacznie przeceniłem czeską duszę”.

Więzień podpisał się imieniem i nazwiskiem: Josef Bryks. Był kawalerem Orderu Imperium Brytyjskiego, ponadto przyznano mu czechosłowacki medal „Za odwagę w obliczu wroga” oraz wiele innych odznaczeń. Był pilotem myśliwca, a o jego odwadze krążyły legendy. Liczne ucieczki Josefa zaś zainspirowały po wojnie twórców brytyjskiego filmu *Oflag XXVII*. Angielski tytuł tego filmu, *The Captive Heart*, co można przetłumaczyć jako „Serce zniewolone”, znakomicie oddawał położenie Josefa w ostatnim dniu 1952 roku. Teraz jednak Bryksa więzili komuniści, a to było znacznie gorsze. Już nigdy nie miał zaznać wolności, zobaczyć żony ani dzieci, nigdy więcej sięść za sterami samolotu.

Jeśli dodamy do siebie lata spędzone w niewoli niemieckiej i w komunistycznym więzieniu, Bryks przeżył łącznie 13 lat za drutami. W chwili śmierci miał zaledwie 41 lat.

Jak na ironię, w czasie wojny sławę przyniosły mu ucieczki z niemieckich obozów, a nieudana ucieczka za żelazną kurtynę zaprowadziła go do komunistycznego więzienia. Najważniejsza ucieczka w jego życiu zakończyła się katastrofą. Bryks nic tu nie zawinił, ucieczka była bowiem wynikiem prowokacji komunistycznego wywiadu, a Josef po prostu wpadł w pułapkę.

## ODDAĆ KSIĄŻKI

„Oddać książki” to hasło ustalone przez grupę byłych żołnierzy, którzy planowali ucieczkę na Zachód. Prawie wszyscy, prócz jednego, ożenili się z Angielkami i jeśli chcieli żyć z nimi w wolnym kraju, to właściwie nie mieli innego wyboru poza nielegalnym przekroczeniem żelaznej kurtyny, władze komunistyczne bowiem odmawiały im wydania paszportów. Konspiratorzy chcieli przekroczyć granicę z Zachodem niedaleko miejscowości Kynšperk, lecz ostatecznie nie udało im się nawet do niej zbliżyć.

Lotnik został aresztowany w domu 2 marca 1948 roku.

„Zatrzymano mnie w mieszkaniu w Ołomuńcu jako podejrzanego o przygotowania do ucieczki na Zachód [...]. Ponieważ moja żona pochodziła z Anglii, moim jedynym zamiarem było dostać się za granicę, żeby uczciwą pracą rozpocząć nowe życie w Australii. Nigdy, świadomie czy nieświadomie, nie miałem na celu zaszkodzić ojczyźnie, dla której tak wiele wycierpiałem podczas wojny”, wyznał Bryks w jednym z wielu życiorysów, do pisania których zmuszano osadzonych w komunistycznych więzieniach, żeby „krytycznie” spojrzeli na swoją przeszłość.

Nawet mimo aresztowania latem 1948 roku sytuacja Josefa Bryksa nie wyglądała tak źle. Ponieważ komuniści nie zdążyli jeszcze podporządkować sobie całego wymiaru sprawiedliwości, Wojskowy Sąd Najwyższy oczyścił go ze wszystkich zarzutów. Niestety, było to chwilowe zwycięstwo, gdyż po apelacji sprawa trafiła do komunistycznego sądu powszechnego, który skazał Bryksa na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Podczas wstępnego przesłuchania w więzieniu Pilzno-Bory Bryks jasno oświadczył, co myśli o aresztowaniu. Zapytany, co skłoniło go do dokonania zarzucanego mu przestępstwa, odpowiedział: „Pragnienie, aby żyć wśród ludzi prawych, szanujących odwagę i poświęcenie dla ojczyzny, jakie okazałem – a zwłaszcza możliwość prowadzenia szczęśliwego życia z rodziną”. Jego rodzina w tym czasie znajdowała się jednak już po drugiej stronie kanału La Manche.

Josef poznał Trudie w Anglii, dokąd przybył po brawurowej ucieczce z okupowanej Czechosłowacji. Absolwent akademii wojskowej w Hranicach i późniejszy porucznik lotnictwa w 310. dywizjonie RAF wiele przeszedł w drodze do Anglii. Gdy przedzierał się przez Słowację i Węgry, szczęście mu nie sprzyjało. Został aresztowany w Budapeszcie i skazany na trzy miesiące więzienia, po czym wysłany z powrotem na Słowację, skąd jednak znów udało mu się zbiec. Tym razem dotarł bez przygód aż do Syrii, gdzie dołączył do Legii Cudzoziemskiej. Dalsza droga doprowadziła go do czechosłowackiej armii za granicą. 4 sierpnia 1940 roku po raz pierwszy zasiadł za sterami samolotu Królewskich Sił

Powietrznych Wielkiej Brytanii...

Josef po raz pierwszy spotkał Trudie w maju 1941 roku, wkrótce jednak los ich rozdzielił. Dowództwo RAF uznało bowiem 17 czerwca tego roku za idealny dzień na zbombardowanie francuskiej elektrowni. Akcja zakończyła się fatalnie. Zestrzelono 13 samolotów, w tym pilotowany przez Bryksa. Josef walczył dzielnie: „Zaatakowałem ponownie, lecz kilka minut później kabina wypełniła się kłębam czarnego dymu, przez który nie mogłem nawet sprawdzić wskazań przyrządów. Wkrótce w kabine wybuchł ogień”, wspominał później bitwę powietrzną, z której cudem wyszedł cało, wyskakując z płonącego samolotu.



Josef Bryks z żoną Trudie z domu Teller

ZBIORY KARELA BRYKSA

Dopiero po pewnym czasie wyszło na jaw, że samolot zestrzelił słynny niemiecki as przestworzy Adolf Galland. Josef uszedł z życiem, ale nie wiedział jeszcze, że pozostałe cztery lata do końca wojny spędzi w niewoli i jako uciekinier...

Poparzony płonącym paliwem, bez butów, lecz poza tym, o dziwo, cały i zdrowy, wylądował w polu. Mieszkańcy pobliskiej wioski dali mu cywilne ubranie, to jednak nie pomogło. Niemcy znaleźli go, skatowali (po raz pierwszy, ale nie ostatni) i wysłali do obozu karnego. W jednym Bryksowi się poszczęściło: ukrył swoją tożsamość. Jeszcze podczas skoku ze spadochronem dokładnie przeszukał kieszenie munduru, żeby sprawdzić, czy na pewno nie ma przy sobie żadnych dokumentów.

Historycy przeglądający listy więźniów w niemieckich archiwach wojennych mogą natrafić na naszego bohatera pod różnymi nazwiskami: na przykład na niejakiego Ricksa, zatrzymanego w Berlinie podczas próby ucieczki. Na listach aresztowanych widnieje też nazwisko Bruno Sax. Wszystkimi tymi nazwiskami posługiwał się jeden człowiek. Josef Bryks wymyślał nowe tożsamości albo posługiwał się danymi współwięźniów i znajomych. Wiedział dobrze, że w niemieckiej niewoli Czesi byli traktowani znacznie gorzej od Anglików. Ponadto zdawał sobie sprawę, że naraża nie tylko własne życie, ale i swoją rodzinę na terytorium Protektoratu. Dlatego pierwszy list wysłany z niewoli do Trudie podpisał fałszywym nazwiskiem Ricks. („Po charakterze pisma od razu poznałam, kto go napisał!”, wspominała później Trudie).

## WIELKIE UCIECZKI

Niemcy początkowo brali Bryksa za Polaka. On zaś próbował się wymknąć za wszelką cenę. Tak opowiadał później angielskim oficerom o swojej pierwszej ucieczce:

„Nocą z 19 na 20 kwietnia 1942 roku uciekłem podkopem z obozu Oflag VIB w Warburgu. Zorganizowaliśmy to wspólnie z Otakarem Černym, Zdenkiem Procházką i trzema Polakami. Černego złapali jakieś osiem dni później w Hamburgu. Ja zaś wędrowałem pieszo jeszcze jeden dzień, a nocą ukradłem rower [...], szedłem dalej w stronę granicy szwajcarskiej, przez Offenbach i Stuttgart, gdzie niemieccy policjanci strzelali do mnie, gdy przechodziłem przez most. Z braku pożywienia i wody zachorowałem na dyzenterię. Jakiś chłopak z Hitlerjugend znalazł mnie ledwo żywego w lasach na południowy zachód od Stuttgartu”.

Kolejną próbę podjął Jozef 17 września. Bez jedzenia, boso i bez skarpet przeszedł przez góry, usiłując dotrzeć do niemieckiego lotniska, skąd chciał wystartować myśliwcem Messerschmitt. Jednak i ta ucieczka zakończyła się niepowodzeniem, a Bryks po raz kolejny trafił do obozu.

Spróbował więc wymknąć się po raz trzeci. Tym razem schował się w beczce na odchody. W ten sposób udało mu się przedostać aż do Polski, gdzie skontaktował się z dowództwem podziemnej Armii Krajowej. W Warszawie aresztowało go gestapo. Podczas przesłuchania niemieccy funkcjonariusze dźgnęli go nożem w brzuch i uszkodzili bębenek w uchu, żeby – jak powiedzieli – zapamiętał ich raz na zawsze. Osiągnęli swój cel – po tym zdarzeniu Bryks do końca życia niedośłyszał. „5 czerwca 1943 roku SS-Scharführer Grünnt tak długo mnie tłukł i kopał po brzuchu w celi, aż straciłem przytomność”, zeznał później.



Plakat brytyjskiego filmu *Oflag XXVII* (ang. *The Captive Heart*) opartego na wojennych przeżyciach Josefa Bryksa  
STUDIOCANAL FILMS LTD

Josef Bryks uczestniczył nawet w przygotowaniach do tak zwanej wielkiej ucieczki z obozu w Żaganiu (niem. Sagan), która zapisała się w historii ze względu na krwawą zemstę na zbiegach i została upamiętniona w filmie *Wielka ucieczka* ze Steve'em McQueenem w roli głównej. Więźniowie starannie zaplanowali ucieczkę wykopanymi w tajemnicy tunelami, ustalwszy wcześniej, w jakiej kolejności wyjdą. Ponieważ Josef Bryks otrzymał wysoki numer, nie udało mu się nawet wejść do tunelu, gdy uciekinierów złapano. W rzeczywistości miał szczęście: mimo porozumień międzynarodowych o humanitarnym traktowaniu jeńców wojennych większość niedoszłych zbiegów została zamordowana.

Wtedy jednak nad Jozefem zawisło nowe niebezpieczeństwo. Naziści odkryli jego prawdziwą tożsamość i wysłali go do owianego złą sławą pałacu Peča w Pradze, gdzie mieściła się siedziba gestapo. Tam miał stanąć przed sądem za zdradę stanu (sprzeniewierzył się bowiem Protektoratowi) i czekała go pewna śmierć. Tym razem mógł być „zadowolony”, że zawiśnie „jak trzeba” – pod własnym nazwiskiem.

Jednak znowu udało mu się przeżyć. Obóz, w którym wyczekiwał końca (wojny albo życia, zależnie od tego, co miało przyjść najpierw), wyzwolili Amerykanie, a Bryks został bohaterem zarówno w kraju, jak

i w Anglii. „Stał na przystanku. Cała ulica wiedziała, że ten pilot RAF-u czeka na mnie. Nie widzieliśmy się przez prawie pięć lat, ale od razu mnie rozpoznał i chwycił w ramiona. Byłam zaskoczona, a on po prostu zapytał mnie, czy wyjdę za niego za mąż”, wspominała Trudie. Wciąż jednak się wahała. Josef telefonował do niej kilka razy dziennie, aż któregoś dnia stracił cierpliwość. „Drzwi otworzyły się gwałtownie, a on powiedział, że mam do wyboru: albo go poślubię, albo natychmiast wyjedzie i nigdy nie wróci do Anglii”.

Tak wyglądały oświadczyzny. Josef wyjął z kieszeni pierścionek zaręczynowy, który nosił już od dawna. I wydawało się, że ta historia skończy się szczęśliwie, jak w romansach wojennych. Młodzi małżonkowie spędzili miesiąc miodowy na wyspie Man na Morzu Irlandzkim, po czym wyruszyli do Czechosłowacji specjalnym pociągiem wysłanym po powracających weteranów i ich angielskie żony. Kobiet było około tysiąca. Na dworcu w Pradze czekały na nie orkiestra, czerwony dywan i transparent z napisem „Witamy brytyjskie żony żołnierzy!”.

I tak mogła się potoczyć ta opowieść. Jak w bajce: bohater poślubił kobietę, która latami wiernie czekała (to prawda), urodziło im się dziecko (tak było) i żyli długo i szczęśliwie. Gdyby tylko Josef Bryks nie wpadł na pomysł, żeby wrócić do Czechosłowacji, historia jego życia mogła mieć szczęśliwe zakończenie. Jednak happy endu nie było...

## KRÓTKOTRWAŁA IDYLLA

Małżonkowie zamieszkali w Ołomuńcu. Ojciec Josefa w tym czasie prowadził rodzinne gospodarstwo w pobliskiej wsi Lašťany. Nie interesowali się polityką, lecz wkrótce na horyzoncie pojawiły się pierwsze problemy. W 1946 roku Bryks, jako oficer (nienależący do partii komunistycznej) znający angielski i niemiecki, tłumaczył proces niemieckich kolaborantów w sądzie. „Ktoś oskarżył go wtedy o zdradę, ponieważ opuścił kraj i wyjechał na Zachód. Gdy ostro odparł zarzut, w gazecie wydrukowano list komunistycznego redaktora naczelnego z żądaniem przeprosin”, wspominała Trudie Bryks. Było to pierwsze ostrzeżenie, lecz młodzi nie wzięli go sobie do serca.

Przeżywali wówczas najpiękniejszy okres w życiu. Urodziła się ich córka Sonia, a kochający, szczęśliwy mąż i ojciec uczył Trudie jazdy konnej, jazdy na nartach i wspinaczki w pobliskich górach Jesionikach.

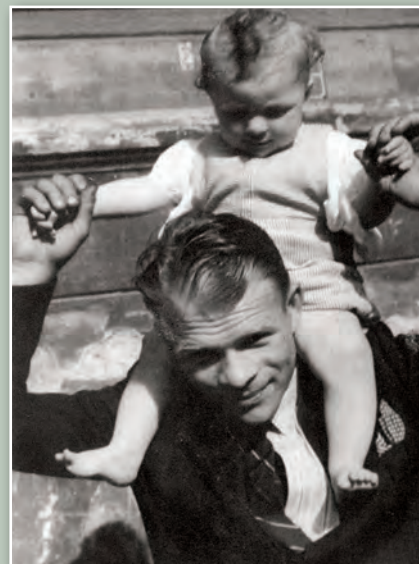
Idylla dobiegła końca 24 lutego 1948 roku. „Pamiętam, że byłam wtedy u dentysty. Dziewczyna, którą zatrudniliśmy do pomocy w domu, przybiegła, krzycząc: Niech pani natychmiast wraca do domu, aresztowali pana majora, a on nie wie, dokąd go zabierają!”, relacjonowała Trudie. Okazało się, że komuniści wywożą oficerów z miasta na najgorętszy okres zamachu stanu. Josefowi kazano sprzątać chlewy razem z niemieckimi więźniami, z którymi jeszcze niedawno walczył. Poza tym wysłano go na szkolenie reedukacyjne. Po ukończeniu kursu otrzymał „dyplom” następującej treści:

„Świadomość polityczna: niedostateczny. Nie nadaje się do politycznego szkolenia podwładnych ze względu na negatywny stosunek do wszystkich osiągnięć ustroju demokracji ludowej. Z powodu niezdolności do docenienia ideologii demokracji i armii ludowej – nieprzydatny.

Przydatność: bezwartościowy”.

Bryksa wyrzucono z wojska i kazano 1 maja 1948 roku zgłosić się do urzędu pracy, gdzie miał zostać przydzielony do prostych prac fizycznych. Przyszłość „bezwartościowego” oficera rysowała się w ciemnych barwach. „Chciałam, żeby uciekł za granicę, bo ja z córką mogłyśmy wyjechać na mój brytyjski paszport”, powiedziała Trudie. Josef zgodził się na propozycję żony i podjął próbę ucieczki.

Bryks z generałem Karelem Janouškem, byłym dowódcą czeskich sił lotniczych w RAF, podjęli próbę ucieczki. Znali się dobrze – generał był nawet gościem na weselu Bryksa. Jednak próba przedostania się przez żelazną kurtynę zakończyła się katastrofą. Josef i jego towarzysze, w tym Janoušek, który komunikował się przez ambasadę brytyjską, byli pod obserwacją tajnej policji. Udało



Krótkie chwile szczęścia po wojnie.  
Josef Bryks z córeczką Sonią w Ołomuńcu,  
niedługo przed aresztowaniem, 1948 rok

ZBIORY KARELA BRYKSA



## ŻELAZNA KURTYNA

Terminem żelazna kurtyna określa się granicę między państwami europejskiego bloku wschodniego i zachodniego. Powszechnie uważa się, że po raz pierwszy użył go Winston Churchill w przemówieniu wygłoszonym 5 marca 1946 roku w Westminster College w amerykańskim mieście Fulton, lecz w rzeczywistości stosowano go już wcześniej. Na granicach państw komunistycznych stopniowo wznoszono zasieki, płoty i inne umocnienia, które miały zapobiec nielegalnemu przekraczaniu granicy przez ich obywateli. Ludzi z miejscowości leżących w pasie przygranicznym często wysiedlano. W 1961 roku zbudowano słynny mur berliński dzielący miasto na dwie części. Jego upadek stał się symbolem końca imperium radzieckiego. Na mniejszą skalę w bloku radzieckim często „opuszczano” żelazną kurtynę w związku z wydarzeniami zmierzającymi do obalenia ustroju (na Węgrzech w 1956 roku, w Czechosłowacji w 1968 roku i w Polsce na początku lat osiemdziesiątych).

INFO BOX

im się dotrzeć w pobliże granicy, do miejscowości Kynšperk nad Ohří, ale kobieta, w której domu spotkali się nocą, powiedziała im, że nie mogą przejść przez granicę, bo na zewnątrz jest zbyt jasno. Uciekinierzy byli załamani, lecz nie mogli nic zrobić. Musieli zawrócić. Janoušek spróbował jeszcze raz przekroczyć granicę w innym miejscu, lecz został aresztowany.

Trudie Bryks nie spała dobrze tej nocy, wiedząc, że jej mąż (choć tak brawurowo wymykał się z niemieckiej niewoli) nie jest w stanie opuścić komunistycznej ojczyzny. „Już zapadałam w sen, kiedy wydawało mi się, że słyszę pukanie do okna. Czy to wyobraźnia płatała mi figle, czy już wpadałam w paranoję?”, opisywała te chwile w swojej książce.

Niestety, nie uroiła sobie tego. To Josef wrócił do domu po nieudanej próbie ucieczki. Po jakimś czasie dwóch wysokich funkcjonariuszy partyjnych złożyło mu dziwną propozycję: miał się rozwieść z „tą Angielką”, a w zamian pozwolono by mu wstąpić

do Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPČ), w której będzie mógł zrobić karierę. Bryks jednak odmówił. W tej sytuacji jedynym wyjściem była ucieczka na Zachód.

Nie on jeden zdał sobie z tego sprawę. Już następnego dnia przyszli go aresztować. Stało się to o jedenastej wieczorem, gdy Bryks właśnie wrócił z żoną z kina. Gdy go wyprowadzali, powiedział do Trudie: „Wiesz, kochanie, to zupełnie jak dawniej, tylko że wtedy wróg był inny. Dzisiaj wrogiem są nasi”.

Początkowo skazano go na dziesięć lat więzienia za próbę ucieczki na drugą stronę żelaznej kurtyny, zdradę stanu i szpiegostwo. Później doszło do tego kolejne 20 lat pozbawienia wolności za rzekomą próbę ucieczki z więzienia w Borach. Bryks budził strach funkcjonariuszy systemu. „Z tego, co wiem, Josef Bryks był niezwykle twardy. Był surowy dla siebie. Było w nim coś niezłomnego. Wreszcie wysłali go do Jáchymova, pewnie po to, żeby się go pozbyć”, wspominał Josef Šišpera, inny lotnik z brytyjskich sił powietrznych, również skazany na pobyt w czechosłowackim więzieniu.

Od tej pory Bryks mógł się widywać z żoną jedynie zza krat. Tych spotkań jednak nie było wiele. Latem 1948 roku w więzieniu po raz ostatni zobaczył córkę Sonię; niedługo potem wyjechała z matką do Anglii. Trzymała dziewczynkę w ramionach, obsypując pocałunkami, dopóki strażnik nie podszedł i nie powiedział im, że widzenie dobiegło końca. W pewnym sensie Trudie Bryks miała dużo szczęścia, gdyż udało jej się uzyskać zgodę na wyjazd



i wrócić z córką do ojczyzny. Nigdy nie wyszła ponownie za mąż, choć w jednym z listów z więzienia mąż zaproponował jej rozwód. Raz jeszcze ich losy potoczyły się jak w powieści. Ten etap można by nazwać drugim tomem. Policzmy: Trudie i Josef znali się 16 lat, z czego przez 12 byli małżeństwem. A ile lat rzeczywiście przeżyli razem? Około trzech! Przez resztę czasu każde z nich czekało na spotkanie z małżonkiem, wysyłając pełne smutku listy przez żelazną kurtynę i licząc na to, że w ogóle zostaną dostarczone. „Nigdy nie żałowałam, że go poślubiłam”, powiedziała po latach Trudie i nie zmieniła zdania do końca życia.

## SYMBOLICZNE POHAŃBIENIE

Po drugiej stronie kurtyny Bryks z człowieka stał się więźniem nr 868. Komuniści nieustannie odgrywali się na więźniach, pozbawiając ich resztek godności – nie pozwalali Josefowi na przykład wysłać żonie i córce w Londynie choćby symbolicznych kwot zarobionych w kopalni uranu. Śmierć bohatera filmu o „sercu zniewolonym” była niemal symboliczna: 12 sierpnia 1957 roku, w szpitalu więziennym przy kopalni uranu Rovnost, po prostu pękło mu serce...

„Po śmierci Bryksa przeprowadzono sekcję zwłok. Jak mi później powiedziano, żaden z lekarzy nie widział dotychczas tak rozległego zawału. Serce pękło jak rozcięte skalpelem”, wspominał po latach Zdeněk Kessler, więziony razem z Bryksem późniejszy prezes Trybunału Konstytucyjnego.

Komuniści dobrze wiedzieli, jak zmienić w piekło nie tylko życie, ale i śmierć. Władze Czechosłowacji nie zadały sobie trudu, aby poinformować Trudie o zgonie męża. Zemsta reżimu objęła całą rodzinę – nie pozwolono nawet na wydanie ciała najbliższym, żeby mogli zorganizować Josefowi godny pogrzeb.

Od krewnych Bryksa za granicą oczekiwano, że wymażą czeskiego bohatera z pamięci. Zgodnie z diabelskim planem władz więźniowi nie wolno było wysłać żonie pieniędzy, żeby myślała, że o niej zapomni.

Zdaniem historyka Jiříego Rajlicha, Bryks bez wątpienia stanowił zagrożenie dla systemu:

„Wystarczy tylko pomyśleć, ile przeszedł w życiu. Z taką przeszłością stanowił olbrzymie zagrożenie dla komunistów! Takie osoby często wtrącano



do więzienia nie za to, że popełniły jakieś przestępstwo, ale dlatego, że wzbudzały paniczny strach władz. Byli to ludzie wychowani w zupełnie innej tradycji, wierzyli w to, co robili, wielu z nich dowiodło swoich przekonań podczas wojny. Często więc aresztowano ich zapobiegawczo”.

Gdyby Bryks przeżył, to i tak wyszedłby na wolność dopiero w 1978 roku...

W końcu Trudie Bryks uzyskała pomoc od brytyjskiej fundacji opiekującej się weteranami sił powietrznych. Jej córka Sonia dostała się do szkoły z internatem, a Trudie pracowała jako dziennikarka – początkowo w Anglii, a później w Stanach Zjednoczonych. „Chciałam wychować naszą córkę tak, żeby wyrosła na porządnego człowieka”, powiedziała. Udało jej się to, lecz później los znowu je doświadczył. Sonia zachorowała na stwardnienie rozsiane i zmarła w 2000 roku.

Trudie spędziła więcej czasu na walce o uwolnienie męża niż na byciu jego żoną. Początkowo próbowała wydostać go z czechosłowackiego więzienia, później, po 1989 roku, walczyła o pośmiertną rehabilitację i uznanie dla zasług Josefa w jego ojczyźnie – tej samej, która wcześniej wysłała go do więzienia i pozwoliła umrzeć w niewoli.

W 2009 roku na cmentarzu w praskiej dzielnicy Motol odnaleziono miejsce pochówku Josefa Bryksa. Trudie Bryks zmarła dwa lata później w wieku 91 lat. Przed śmiercią udało jej się osiągnąć jeszcze jedno – odebrała z rąk prezydenta Republiki Czeskiej Order Białego Lwa przyznany pośmiertnie mężowi.

*Szanowny Panie!*

*Proszę wybaczyć, że pozwalam sobie pisać do Pana, będąc cudzoziemką, lecz dochodząc sprawiedliwości, należy odłożyć na bok wszelkie formalności. Ponieważ wcześniej mieszkałam w Czechosłowacji, apeluję do Pana o pomoc. Zwracam się do Pana przede wszystkim dlatego, iż wiem, że piastuje Pan najwyższe stanowisko w KPCz, a więc musi Pan być prawym i uczciwym człowiekiem, te bowiem cechy są tu najważniejsze.*

*Wierzę, że sprawa dwóch wymienionych wyżej osób najprawdopodobniej jest Panu znana, myślę też, że do tej pory mógł Pan o nich zapomnieć, gdyż zdarzenia z naszego życia często już po chwili wypadają nam z pamięci. Jednak żony i rodziny tych osób nie potrafią o nich zapomnieć, z biegiem czasu popadając w coraz większą rozpacz i walcząc, mimo piętrzących się trudności, o uwolnienie tych nieszczęśliwych, dawnych bohaterów czechosłowackich obecnie więzionych wbrew prawu, choć jedyną zbrodnią, jakiej się dopuścili, była próba zdobycia paszportu, żeby zamieszkać z żonami w Anglii [...].*

*Czy krew, którą przelali, ich cierpienia i męki były nadaremne? Czy już o nich zapomniano? Czy tak powinno się traktować ludzi, którzy tyle wycierpieli dla Czechosłowacji?*

*Panie Slánský, wszystkie fakty dotyczące tej kłopotliwej sprawy są mi dobrze znane. Jestem gotowa przyjechać do Pragi i opowiedzieć Panu o wszystkim. Ci ludzie nie ponoszą żadnej winy, a stawiane im zarzuty oparto na urojonych podstawach [...].*

List napisany przez mieszkającą w Anglii żonę Josefa Bryksa z prośbą o ułaskawienie męża. Jego adresatem był Rudolf Slánský<sup>18</sup>, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji, który w tym czasie był jeszcze u władzy. Trudie nigdy nie otrzymała odpowiedzi.

#### **PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY ZE STOWARZYSZENIEM OBYWATELSKIM PAMĚŤ (PAMIĘĆ)**

---

<sup>18</sup> Jak na ironię, Rudolf Slánský został stracony przez towarzyszy partyjnych 3 grudnia 1952 roku po pokazowym procesie czternastu wysokich funkcjonariuszy KPCz, w większości pochodzenia żydowskiego (tak zwany proces Slánskiego). Jedenastu z nich skazano na śmierć, a trzech pozostałych na dożywocie.



# SŁOWACJA

Republika Czechosłowacka powstała po pierwszej wojnie światowej z połączenia czeskich i słowackich regionów Austro-Węgier (Czech, Moraw, Śląska Austriackiego, Słowacji i Rusi Zakarpackiej). W drugiej połowie lat trzydziestych dwudziestego wieku Czechosłowacja była jedynym krajem demokratycznym w Europie Środkowej i Wschodniej.

## REŻIM PRONAZISTOWSKI

W październiku 1938 roku Słowacka Partia Ludowa (HSLS) założona przez Andreja Hlinkę ogłosiła autonomię w obrębie Czechosłowacji i przejęła władzę w słowackiej części kraju. Deklaracja niepodległości z 14 marca 1939 roku powstała pod naciskiem Hitlera, lecz jednopartyjny rząd HSLS pod kierownictwem Josefa Tisy dysponował sporą autonomią w kwestii prowadzenia polityki wewnętrznej. Państwo słowackie było sojusznikiem hitlerowskich Niemiec, a oddziały słowackie walczyły u boku armii niemieckiej na froncie wschodnim. Żydów prześladowano i zamykano w obozach koncentracyjnych. Powstanie słowackie w sierpniu 1944 roku zostało zdławione przez siły niemieckie. 1 maja 1945 roku armia radziecka wyzwoliła całe terytorium kraju.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY W POWOJENNEJ CZECHOSŁOWACJI

W marcu 1945 roku czechosłowacki rząd na uchodźstwie i partia komunistyczna zawarły

w Moskwie porozumienie programowe, które przewidywało między innymi rozwiązanie największej przedwojennej partii konserwatywnej. Czechosłowacja ponownie stała się suwerennym państwem, lecz już w czerwcu 1945 roku ZSRR zajął Ruś Zakarpacką. W 1946 roku przeprowadzono ograniczone wolne wybory, które wygrali komuniści. 25 lutego 1948 roku miał miejsce komunistyczny zamach stanu. Pewne złagodzenie polityki komunistycznej, znane jako praska wiosna, przerwała inwazja wojsk Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 roku. Upadek reżimu nastąpił po tak zwanej aksamitnej rewolucji, która rozpoczęła się od studenckiej manifestacji 17 listopada 1989 roku. W czerwcu 1990 roku odbyły się pierwsze wolne wybory.

1 stycznia 1993 roku Czechosłowacja została pokojowo podzielona na dwa państwa: Republikę Czeską i Republikę Słowacką.



JOZEF REMŽA urodził się 17 lipca 1940 roku w miejscowości Kátlovce w pobliżu Trnawy na terytorium dzisiejszej Słowacji. Pochodził z rodziny robotniczej: jego ojciec Ján Remža pracował jako robotnik w zakładach elektrotechnicznych w Bratysławie, a matka w spółdzielni rolniczej Zjednoczenie w Kátlovcach.

W lipcu 1959 roku dziewiętnastoletni Jozef wraz z przyjacielem Stanislavem Štrbą próbowali uciec przez granicę do Austrii w nadziei na lepsze życie na Zachodzie. Zostali jednak schwytani, gdy wysiadali z pociągu na dworcu w jednej z przygranicznych miejscowości. Skazano ich na sześć miesięcy więzienia. To jednak nie zniechęciło Jozefa, który nadal marzył o wolności. Podczas kolejnej próby 15 lipca 1960 roku, uciekając przed funkcjonariuszami straży granicznej, Jozef zginął porażony prądem z ogrodzenia pod wysokim napięciem.



ARCHIWUM SŁOWACKIEGO  
INSTYTUTU PAMIĘCI  
NARODOWEJ

## Jozef Remža

# Przerwana droga do wolności

napisał Lubomir Morbacher

### PIERWSZA PRÓBA

Raport z aresztowania, włączony do akt dochodzenia przeciwko dwóm młodym robotnikom: Jozefowi Remży i Stanislavowi Štrbie, opisuje, jak udaremniono im (podobnie jak setkom innych niedoszłych zbiegów) próbę ucieczki na Zachód. Już na samym początku chciałbym podkreślić pochodzenie społeczne młodych ludzi, choć będzie o tym mowa jeszcze kilkakrotnie, by przypomnieć, że propaganda komunistyczna przedstawiała „demokrację ludową”, później zwaną też „państwem socjalistycznym”, jako ustrój społeczny stworzony specjalnie dla takich jak oni – czyli dla klasy robotniczej.

Wieczorem 27 lipca 1959 roku o godzinie 19.35 dwaj młodzi ludzie zostali zatrzymani przez patrol straży granicznej natychmiast po wyjściu z pociągu na dworcu Devínska Nová Ves. Ponieważ chłopcy nie mieli przy sobie żadnych dokumentów, a zgodnie z przepisami powinni posiadać przepustki zezwalające na wjazd do strefy przygranicznej, zabrano ich na miejscowy posterunek straży granicznej. Po „wstępnym przesłuchaniu” przyznali się, że zamierzali uciec do Austrii. Wówczas zostali aresztowani przez porucznika Vendelína Vincúra, oficera departamentu wywiadowczego 11. brygady straży granicznej. Następnie oficer śledczy służby bezpieczeństwa, sierżant Lipták z Administracji Okręgowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wszczął dochodzenie. Niedoszłym zbiegom postawiono zarzuty usiłowania popełnienia czynu zabronionego – opuszczenia terytorium republiki, zgodnie z przepisami artykułu 5 i artykułu 95 paragraf 1 czechosłowackiego kodeksu karnego (Ustawa nr 86/1950). Obu przyjaciół aresztowano. W chwili wydania wyroków skazujących ich na karę pozbawienia wolności mieli już za sobą przesłuchania z udziałem funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Dla Jozefa Remży, pomysłodawcy ucieczki, sprawa ta jednak nie skończyła się wraz z zakończeniem odsiadki. Młody człowiek nabrał bowiem przekonania, że musi wyjechać z kraju, w którym traktowano go w taki sposób. Spróbował więc uciec raz jeszcze, ale już sam. Niestety, druga próba zakończyła się tragicznie.

Kim był Jozef Remža, który w lipcu 1959 roku tak naiwnie próbował z kolegą przemknąć się przez granicę niedaleko miejscowości Devínska Nová Ves?



Jozef Remža, dziewiętnastolatek urodzony w Kátlovcach w pobliżu Trnawy, pochodził z rodziny robotniczej, jak sam przyznał w zeznaniu zawartym w raporcie śledczych służby bezpieczeństwa. Jego ojciec Ján Remža pracował jako robotnik w zakładach elektrotechnicznych w Bratysławie, a matka w spółdzielni rolniczej Zjednoczenie w Kátlovcach. Po ukończeniu nauki w szkole podstawowej Jozef przez rok pomagał rodzicom w dwuhektarowym gospodarstwie, które jeszcze wówczas było ich własnością. W 1955 roku rozpoczął naukę w szkole zawodowej w mieście Galanta, gdzie uczył się na traktorzystę. Po ukończeniu szkoły najpierw przez dwa miesiące pracował w stacji napraw traktorów i maszyn rolniczych w Trnawie. Stamtąd przeniósł się do działu badań czechosłowackiego przedsiębiorstwa naftowego w Brnie, gdzie poznał Stanislava Štrbę, robotnika ze wsi Modranka. Zimą, gdy w szybach naftowych nie było pracy, poradzono Jozefowi, żeby poszukał sobie innego zajęcia. Nie wiedząc o swoich planach, młodzi ludzie ponownie się spotkali



**Ogrodzenie z potrójnej siatki pod napięciem na granicy czechosłowackiej, widok z góry. 1952 rok**

ARCHIWUM SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA REPUBLIKI CZEKIEJ

w Bratysławie, gdy obaj rozpoczęli pracę w tamtejszych zakładach chemicznych imienia Georgiego Dymitrowa.

Przyjaciele skorzystali z możliwości zakwaterowania w pensjonacie, dzięki czemu mogli mieszkać w Bratysławie i częściej się widywać. Remža jako pierwszy wpadł na pomysł ucieczki z komunistycznej Czechosłowacji do Austrii. Powody tej decyzji wyjawiał podczas śledztwa oficerowi wywiadu jednostki nr 5947 straży granicznej w Bratysławie:

„Mniej więcej dwa miesiące temu postanowiłem nielegalnie uciec do Austrii z tego powodu, że nie byłem zadowolony z tutejszej pracy, gdyż była dla mnie za ciężka. Pracowałem jako robotnik w dziale Oleum 2, po 8 godzin, a po każdej zmianie miałem 24 godziny wolnego. Zarabiałem przeciętnie 1,3 tysiąca koron miesięcznie. Chociaż nie mam nikogo innego na utrzymaniu, czasami zdarzało się, że ta suma nie wystarczała nawet dla mnie. Dlatego postanowiłem nielegalnie uciec do Austrii”<sup>19</sup>.

Z oceny wystawionej przez wydział polityczny zakładów chemicznych imienia Georgiego Dymitrowa nie wynika jednak, jakoby Remža był nieprzystosowanym bumelantem, któremu nie uśmiecha się ciężka praca, albo człowiekiem gotowym zdradzić klasę robotniczą. W dokumencie sporządzonym na potrzeby dochodzenia służby

bezpieczeństwa pracodawca scharakteryzował go następująco: „Według oświadczenia bezpośredniego przełożonego, wyżej wymieniony wykonywał swoją pracę w sposób rzetelny i solidny. Regularnie przychodził do pracy, brak nieusprawiedliwionych nieobecności [...]. Z natury cichy, wycofany, lubiany przez kolektyw koleżeński”.

<sup>19</sup> Archiwum Słowackiego Instytutu Pamięci Narodowej, Fundusz Administracji Rejonowej Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego w Bratysławie, V-1391, Akta osobowe przesłuchiwanego. Remža Jozef. Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z dokumentów przechowywanych w archiwach słowackiego IPN.

Warto tu przypomnieć, że w tamtych czasach obywatele byli poddawani nieustannym ocenom kadrowym i ocenom wydajności (rzecz jasna, nie tylko przez pracodawców). Oceniającymi byli nierzadko ludzie o wątpliwych przymiotach moralnych – częściej widywani na zebraniach partyjnych niż przy wykonywaniu specjalistycznych zadań. Wystawianie opinii traktowali jak okazję do wyrównania osobistych porachunków. A opinie odgrywały niezwykle istotną rolę: mogły zaważyć na dalszej karierze zawodowej ocenianych, uwzględniano je przy wydawaniu wyroków w sprawach karnych i w niezliczonych sytuacjach, gdy państwo podejmowało decyzje dotyczące obywateli. Jednak w przypadku robotnika Jozefa Remży nawet ta pozytywna opinia nie wpłynęła na to, jak ostatecznie go potraktowano.

Wróćmy jednak do próby ucieczki podjętej przez dwóch młodych ludzi. Kolega Remży, Stanislav Štrbo, zgodził się na jego propozycję wyjazdu z Czechosłowacji. Przyjaciele mieli bardzo naiwne wyobrażenia o ryzyku, na jakie narażeni są uciekinierzy, choć udało im się zebrać najbardziej podstawowe informacje na temat urządzeń nadzoru i zabezpieczeń technicznych zainstalowanych na granicy z Zachodem. Bez wątpienia nie zdawali sobie sprawy z istnienia rozległej sieci informatorów oddziałów pomocniczych straży granicznej ani siatki agentów służb wywiadowczych straży granicznej i służby bezpieczeństwa. Mimo to, zanim zatrzymano ich na dworcu kolejowym Devínska Nová Ves, mieli mnóstwo czasu na obmyślenie sposobu ucieczki, tym bardziej że Remža wypytywał zarówno przyjaciół, jak i obcych ludzi o sytuację w rejonach przygranicznych. 7 sierpnia 1959 roku, podczas przesłuchania prowadzonego przez śledczego służby bezpieczeństwa sierżanta Liptáka z Administracji Rejonowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Remža zeznał:

„Mniej więcej dwa miesiące temu, gdy Štrbo i ja zgodziliśmy się, że dobrze byłoby nielegalnie wyjechać z kraju, następnego dnia udaliśmy się na zamek w Bratysławie, żeby dowiedzieć się czegoś o tym, jak wygląda sytuacja przy granicy. Tego samego dnia wyruszyłem z kolegą na szosę wiedeńską<sup>20</sup>, żeby przyjrzeć się, jak granica jest strzeżona w tym rejonie, i sprawdzić, czy udałoby się tamtędy wyjechać nielegalnie za granicę. Idąc wzdłuż szosy, napotkaliśmy rybaka, który wracał z połowu po prawej stronie drogi. Štrbo zatrzymał go i spytał, jak daleko znajdują się strażnicy i czy mają psy. Tamten odpowiedział, że posterunek straży znajduje się mniej więcej kilometr od miejsca, w którym staliśmy, i że nie wszyscy strażnicy mają psy. Potem Štrbo zapytał go jeszcze, czy dałoby się przejść do Austrii przez las po prawej stronie szosy”.

Remža wypytywał o granicę jeszcze wiele osób. Pomogło mu dobre uzasadnienie jego dociekliwości. Wkrótce miał rozpocząć obowiązkową służbę wojskową, więc gdy pytał o warunki panujące na granicy, twierdził, że zamierza wstąpić do straży granicznej.

Wieczorem 26 lipca, gdy Remža z przyjacielem wybrali się na Dworzec Główny w Bratysławie, żeby sprawdzić godziny odjazdu pociągów do miejscowości Devínska Nová Ves, zostali wylegitymowani przez funkcjonariusza Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego. Gdy jednak ten dowiedział się, że młodzi ludzie tak samo jak on pochodzą

---

<sup>20</sup> Szosa wiedeńska (słow. *Viedenská cesta*) – droga międzynarodowa łącząca Bratysławę z Wiedniem. Stolica Austrii leży zaledwie 50 km od Bratysławy, lecz w okresie dyktatury komunistycznej oba miasta oddzielała żelazna kurtyna.

z okolic Trnawy, a Remža przekonał go, że zamierza wstąpić do straży granicznej, zaczął opowiadać im o sytuacji na granicy. Według zeznań Remży:

„Później zaczął opowiadać nam o zasiekach na granicy, wspomniał też o istnieniu strefy zakazanej, za którą dopiero ustawiono ogrodzenie z drutu. Powiedział, że strefa ta rozciąga się na około 20 kilometrów między Bratysławą a Devíнем, a wokół miejscowości Devínska Nová Ves jest tylko rzeka (Morawa) i tam nie ma drutów<sup>21</sup>. W rozmowie wspomniał też, że większość zbiegów przekracza granicę w pobliżu Kúty. Mówił też, że granica państwa jest tu pilniej strzeżona niż w Szumawie<sup>22</sup>, gdzie on sam odbywał służbę. Opowiadał, że zdarzały się tam nawet przypadki, że funkcjonariusze straży granicznej skakali z dziesięciometrowej wieżyczki prosto na terytorium Niemiec Zachodnich, a tam podobno mile ich witano, uściskami dłoni i tak dalej”.

Gadatliwy funkcjonariusz Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego musiał, rzecz jasna, ponieść konsekwencje swojej wylewności. W państwie totalitarnym takie informacje trzymano w ścisłej tajemnicy, a od członków Korpusu Bezpieczeństwa tym bardziej wymagano zachowania szczególnej dyskrecji. 10 sierpnia 1959 roku śledczy służby bezpieczeństwa zalecił wydanie instrukcji dla członków Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego, żeby zapobiec podobnym niedyskrecjom w przyszłości.

Podobnie jak w większości innych spraw dotyczących niedoszłych zbiegów również przy Remży i jego koledze w chwili aresztowania nie znaleziono żadnej broni. Do akt śledztwa dołączono następujące „poważne” dowody rzeczowe: „Remža i jego wspólnik zaopatrzyli się w lornetkę i dwie mapy, które zamierzali wykorzystać do nielegalnego przekroczenia granicy państwowej”. Lornetka należąca do Remży pochodziła jeszcze z czasów drugiej wojny światowej, a mapy południowej i północnej części Małych Karpat<sup>23</sup> kupili w księgarni w Bratysławie. Kolejnym przykładem absurdów ówczesnego reżimu totalitarnego było dołączenie do akt potwierdzenie odbioru, w którym centralny praski departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kwituje otrzymanie w dniu 23 stycznia 1961 roku od Administracji Rejonowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Bratysławie dwóch map północnej i południowej części Małych Karpat w związku ze sprawą karną przeciwko Jozefowi Remży. Obok pieczęci i podpisu widnieje odręczna adnotacja o treści: „komisyjnie zniszczono”. Choć procedura ta była w pełni zgodna z ówczesnymi przepisami kodeksu postępowania karnego, trudno oprzeć się wrażeniu, że funkcjonariusze reżimu byłiby usatysfakcjonowani dopiero wtedy, gdyby zakazano sprzedaży wszelkich map zwykłym obywatelom.

Ani jednak kary wymierzane przez sądy za opuszczenie terytorium kraju bez zezwolenia, ani zastraszanie przez organy bezpieczeństwa nie wydawały się już takie zabawne. Z zeznania Jozefa Remży złożonego 28 lipca 1959 roku jasno wynika, w jaki sposób miał skończyć każdy, kto „naruszy” granicę, o ile wcześniej nie zostanie złapany. Poniższe zdania, które funkcjonariusz służby bezpieczeństwa podyktował do raportu, nie zmieniając ich treści, pokazują

<sup>21</sup> Oczywiście nie było to prawdą.

<sup>22</sup> Las Czeski – pasmo górskie wzdłuż granicy niemieckiej.

<sup>23</sup> Pasma górskie rozciągające się na północ od Bratysławy, region turystyczny położony w całości na terytorium Słowacji.

jednoznacznie, że gdy w grę wchodziła granica, prawo i standardy wewnętrzne rozmijały się z praktyką: „Podczas rozmowy w jednostce dowiedzieliśmy się, poprawka, dowiedziałem się, że na granicy w pobliżu miejscowości Devínska Nová Ves również znajdują się zasieki i że druty są pod prądem, tak więc albo zabije nas prąd, albo nas zastrzelą, albo utoniemy. Mówili nam to zarówno żołnierze, jak i oficerowie”.

Choć Jozef Remža i Stanislav Štrbo byli młodzi i niedoświadczeni, to nie byli samobójcami. Gdyby tylko istniała możliwość legalnego wyjazdu z kraju, bez wątpienia skorzystaliby z niej i nie ryzykowaliby, że zginą albo, w najlepszym razie, narażą się na metody śledcze służby bezpieczeństwa i pobyt w więzieniu. Nawet gdy już dowiedzieli się, że nie przedostaną się legalnie na Zachód, początkowo starali się znaleźć sposób, żeby nie przekraczać zielonej granicy. W lipcu 1959 roku dowiadawali się o możliwość wejścia na pokład statku wiozącego czechosłowackich delegatów na międzynarodowy festiwal w Wiedniu. Powiedziano im jednak, że ściśle wyselekcjonowani delegaci są dokładnie przeszukiwani przez straż graniczną. Dopiero wówczas zaczęli planować ucieczkę przez zieloną granicę. Szczerą odpowiedź, jakiej Remža udzielił śledczemu służby bezpieczeństwa, dowodzi, że nie zamierzał stosować żadnych sztuczek podczas przesłuchania:

„Czy chcecie dodać coś jeszcze do swoich zeznań?

Odpowiedź: Do moich zeznań chciałbym dodać jeszcze

tylko, że inaczej sobie to wszystko wyobrażałem. Myślałem, że nie zostaniemy zatrzymani i że dotrzemy do Austrii, i że lepiej będzie nam się żyło w Austrii niż w Republice Czechosłowackiej”.

Za podanie prawdziwych motywów swoich czynów Remža został więc „słusznie” ukarany.

## WYROK

10 września 1959 roku Sąd Ludowy dla Bratysławy-Przedmieścia ogłosił wyrok w sprawie karnej przeciwko Jozefowi Remży i współnikom, na mocy artykułu 5 paragraf 1 i artykułu 95 paragraf 1 kodeksu karnego – za czyn zabroniony polegający na usiłowaniu opuszczenia republiki: Jozefa Remžę skazano na dziesięć miesięcy pozbawienia wolności bez zawieszenia, a Stanislava Štrbę na osiem miesięcy pozbawienia wolności bez zawieszenia.

Po apelacji złożonej przez obu skazanych Sąd Rejonowy w Bratysławie zmniejszył wyroki do sześciu miesięcy pozbawienia wolności bez zawieszenia. Mimo złagodzenia kary wymierzonej młodym ludziom tylko za to – powiedzmy to wprost – że wysiedli z pociągu we wsi Devínska Nová Ves, warto uważniej przyjrzeć się fragmentowi



**Miejsce śmierci jednego z uciekinierów w pobliżu żelaznej kurtyny. Tabliczki z cyframi oznaczają miejsca, w których komunistyczni śledczy znaleźli kolejne dowody.**

ARCHIWUM SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA REPUBLIKI CZEŚKIEJ

uzasadnienia wyroku, obrazuje on bowiem doskonale ówczesny stan komunistycznego wymiaru sprawiedliwości: „Oskarżeni dokonali mianowicie poważnego przestępstwa, gdyż w przypadku, gdyby udało im się zrealizować swój zamiar wyjazdu za granicę, to będąc młodymi, zdrowymi mężczyznami, niechybnie zostaliby wykorzystani przez wrogie państwa do działalności szpiegowskiej przeciwko naszej republice”.

W 1959 roku, choć od śmierci Stalina upłynęło już kilka lat, zasadę rozgłosu<sup>24</sup> nadal stosowano tak samo gorliwie jak pod koniec lat czterdziestych i na początku dekady. Dlatego też okres rządów komunistycznych w Czechosłowacji powinno się postrzegać w całej jego złożoności. Nie należy skupiać się tylko na rozluźnieniu sytuacji w pewnych sferach życia społecznego, takich jak literatura i sztuka, w których zaczęły się pojawiać pierwsze nieśmiałe zwiastuny odrzucenia stalinizmu. Pod koniec lat pięćdziesiątych w wymiarze sprawiedliwości wciąż działali sędziowie o światopoglądzie wywodzącym się z końca poprzedniego dziesięciolecia i początku dekady, ideologiczni zwolennicy nasilonej walki klasowej. Jeśli zaś chodzi o podejście ówczesnych władz komunistycznych do takich wartości jak sprawiedliwość czy praworządność (w tym czasie praktycznie nieobecnych w życiu), to pomiędzy początkiem a końcówką lat pięćdziesiątych nie widać znacznej różnicy.

## DRUGIE PODEJŚCIE

Nawet po odbyciu kary Jozef Remža nadal marzył o wyrwaniu się na wolność, poza zasięg państwa totalitarnego. Jego los dopełnił się 15 sierpnia 1960 roku w bratysławskiej dzielnicy Petržalka.

„Według oświadczenia członków patrolu straży granicznej pełniącego służbę w zakazanej strefie na terenie dzielnicy Petržalka-Kopčany, dostrzegli oni niezidentyfikowanego mężczyznę, który w podejrzanych okolicznościach wchodził w pole kukurydzy. Trzymał on drewnianą pałkę i zmierzał w kierunku drucianych zasieków. Patrol straży granicznej podjął pościg za podejrzanym przez pole, wielokrotnie wzywając go do zatrzymania się. On jednak nie reagował na wezwania i kontynuował ucieczkę w stronę ogrodzenia. Podczas dalszego pościgu członkowie patrolu oddali strzały ostrzegawcze, lecz i to nie przyniosło żadnego rezultatu. Po wyjściu z pola kukurydzy wyżej wymieniony Jozef Remža wszedł pomiędzy zasieki z siatki drucianej, gdzie uderzył głową w drut pod napięciem, wskutek czego został śmiertelnie porażony prądem i odrzucony na bok, gdzie następnie pozostał”.

## TRAGICZNE SKUTKI ELEKTRYFIKACJI ŻELAZNEJ KURTYNY

Warto tu dodać jeszcze kilka uwag na temat okresu przed 1989 rokiem, gdy państwo regularnie zabijało własnych obywateli tylko za to, że chcieli opuścić kraj. W roku 1952 niemal wszystkie odcinki granicy czechosłowacko-austriackiej i granicy z Republiką Federalną Niemiec były już zabezpieczone potrójnym ogrodzeniem z siatką

---

<sup>24</sup> Zasada rozgłosu w terminologii prawniczej oznacza fakt powszechnie znany, niewymagający udowodnienia.



drucianej, co oznacza, że granica była szczelnie zamknięta. Na rozkaz pierwszego komendanta straży granicznej i wojsk wewnętrznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego generała majora Ludvíka Hlavačky wydany 12 czerwca 1953 roku, ogrodzenie podłączono do prądu o wysokim napięciu – od 2 do 4 tysięcy woltów<sup>25</sup>.

W przepisach uzupełniających, które regulowały obowiązki straży granicznej i określały cel instalacji technicznych na granicy, wyraźnie stwierdzono, że wykorzystanie prądu o wysokim napięciu w ogrodzeniach ma na celu „likwidację wroga”, co w większości przypadków odnosi się do uciekinierów. Słownictwo stosowane w aktach dochodzenia do opisanego przyczyn zgonów przy granicy świadczy o tym, że funkcjonariusze reżimu obawiali się własnych czynów i reakcji ludności. W protokołach sekcji zwłok przeprowadzający je lekarze sądowi najczęściej używali następującego zdania: „Według informacji uzyskanych przez służby bezpieczeństwa zmarły odniósł obrażenia w wyniku działania prądu elektrycznego o wysokim napięciu”.

W 1994 roku Ludvíkowi Hlavačce postawiono zarzut przestępstwa polegającego na sprowadzeniu publicznego zagrożenia, w czasie gdy sprawował urząd komendanta straży granicznej i wojsk wewnętrznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego, gdyż zaproponował i przeprowadził elektryfikację zasieków z drutu, co, według ówczesnej wiedzy, doprowadziło do śmierci co najmniej 61 osób. Faktyczna liczba ofiar jest jednak znacznie wyższa – naliczono ponad 96 zmarłych. Komunistyczny zbrodniarz nigdy nie został jednak ukarany, ani za zasieki pod napięciem, ani za zaminowanie pasów przygranicznych, ani za okrucieństwo, którego się dopuścił, torturując więźniów politycznych przy użyciu prądu w więzieniu w mieście Uherské Hradiště. Zmarł w 2005 roku w Pradze, w wieku 94 lat.

A oto, jak ten makabryczny wynalazek komunistycznych oprawców wyglądał w rzeczywistości: transformatory montowano w specjalnych odizolowanych pomieszczeniach na posterunkach straży granicznej. Przewody biegnące od transformatora do pierwszego słupa ogrodzenia były izolowane, a stamtąd druty pod napięciem prowadzono już bezpośrednio w ogrodzeniu. Na środkowym płocie w linii zasieków znajdowały się cztery przewody elektryczne. Najniższy umieszczano 30 centymetrów nad poziomem gruntu, dwa kolejne 50 centymetrów nad pierwszym, a ostatni na szczycie ogrodzenia. Tam, gdzie znajdowały się bramy, zaizolowane przewody prowadzono pod ziemią, na głębokości około 60 centymetrów, i przykrywano cegłami. W drewnianej szafce na posterunku straży znajdował się automatyczny



**Ofiara śmiertelnego porażenia prądem przy żelaznej kurtynie**

ARCHIWUM SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA REPUBLIKI CZEŠKIEJ

<sup>25</sup> Realizacja obowiązku ochrony granic państwowych – dotyczy instalacji elektrycznych dla ochrony granic państwowych (EZOH). Rozkaz komendanta straży granicznej i wojsk wewnętrznych nr 0090/1953 z dnia 12 czerwca 1953 roku.

wyłącznik prądu, a za klucz do szafki odpowiadał dowódca jednostki. Podczas jego nieobecności obowiązek ten przejmował zastępca komendanta posterunku lub oficer dowodzący jednostką<sup>26</sup>.

Prąd podłączano do środkowego z trzech ogrodzeń. Było to niezwykle groźne dla uciekinierów ze względu na wysokie napięcie. Transformator wzmacniał prąd o niskim napięciu z lokalnej sieci do 2–4 tysięcy woltów. Wystarczyło więc, by zbieg dotknął przypadkiem tylko jednego przewodu, a w większości wypadków umierał w rezultacie spięcia między przewodem elektrycznym a ziemią lub między dwoma przewodami<sup>27</sup>.

Główną odpowiedzialność za nadzorowanie granic i utrzymanie systemu stworzonego na granicy z Zachodem na przydzielonych im odcinkach umocnień ponosili dowódcy oddziałów straży granicznej. Z dziennego raportu informacyjnego Głównej Administracji Straży Granicznej z 16 lipca 1960 roku wynika, że w chwili zgonu Jozefa Remży instalacje elektryczne służące do ochrony granic zostały włączone na bezpośredni rozkaz komendanta 11. Brygady Straży Granicznej Floriána Čambala ze względu na „duży ruch w okolicy”<sup>28</sup>. Oznaczało to, że na tym odcinku zdarzały się liczne próby ucieczki<sup>29</sup>. Nieprzypadkowo to właśnie pod dowództwem Čambala na granicy słowacko-austriackiej doszło do tyłu tragedii. Człowiek ten odpowiadał między innymi za masakrę uciekinierów w grudniu 1952 roku w przygranicznej miejscowości Petržalka, gdzie zastrzelono całą rodzinę Ehrenfeldów, w tym dzieci.

Instalacje elektryczne na zasiękach na granicy funkcjonowały do połowy lat sześćdziesiątych. Później zrezygnowano z nich ze względu na wysokie koszty i zagrożenie, jakie stwarzały dla funkcjonariuszy straży granicznej, jednak przede wszystkim dlatego, że zastąpiono je znacznie bardziej zaawansowanymi technicznie urządzeniami alarmowymi. Żelazna kurtyna pod napięciem pochłonęła życie licznych uciekinierów również na odcinku kontrolowanym przez 11. brygadę straży granicznej. Jednym z nich był szczerzy młody człowiek Jozef Remža, który nie umiał się pogodzić z tym, że nie może żyć w wolnym kraju.

---

<sup>26</sup> Archiwum Słowackiego Instytutu Pamięci Narodowej, Akta straży granicznej, jednostka inwentaryzacyjna 180, Protokół kontroli EZOH na posterunku 3. jednostki Gajary – prezentacja.

<sup>27</sup> P. Vaněk, *K vývoji ženižnětechnického zabezpečení státní hranice v letech 1951–1955*, „Sborník AMV” 2004, nr 2, s. 197–198.

<sup>28</sup> W ciągu dnia; ze względu na duże zużycie energii i zagrożenie dla funkcjonariuszy w latach sześćdziesiątych napięcie zwykle włączano jedynie w nocy.

<sup>29</sup> Archiwum Służby Bezpieczeństwa Republiki Czeskiej, Raport informacyjny OD HS PS nr 218.



Lista osób, które zginęły w wyniku porażenia prądem podczas prób przekroczenia granicy słowacko-austriackiej (wymieniono tylko udokumentowane przypadki zgonów):

Tibor Walter, ur. 18 maja 1938 roku	† 30 listopada 1954 roku
Antal Pangracz, ur. w 1936 roku	† 20 października 1955 roku
Illés Tóth, ur. 14 czerwca 1937 roku	† 29 lipca 1956 roku
František Borka, ur. 17 stycznia 1941 roku	† 18 kwietnia 1957 roku
Franciszek Lukaszek, ur. 18 września 1930 roku	† 22 lipca 1958 roku
Ján Krivák, ur. 8 września 1927 roku	† 6 sierpnia 1959 roku
Mężczyzna o nieustalonej tożsamości	† 4 czerwca 1960 roku
Jan Ignacy Mrohs, ur. 29 maja 1938 roku	† 1 sierpnia 1960 roku
Jozef Remža, ur. 17 lipca 1940 roku	† 15 sierpnia 1960 roku
Pawel Medwid, ur. 3 maja 1939 roku	† 11 lipca 1961 roku
Jozef Kolarczyk, ur. 9 marca 1929 roku	† 20 lipca 1962 roku
Jozef Maksymilian Holota, ur. 27 września 1931 roku	† 6 czerwca 1964 roku

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY ZE SŁOWACKIM INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ**

FEDOR GÁL, socjolog, polityk, przedsiębiorca, pisarz i eseista pochodzenia żydowskiego, urodził się w marcu 1945 roku w obozie koncentracyjnym w Terezynie, do którego wysłano jego rodzinę pod koniec wojny. Z braku kołyski spał w pudełku po butach. Jego matce udało się wykarmić syna i inne niemowlę urodzone w obozie, co uratowało dzieci od śmierci. Ojciec Fedora zmarł w kwietniu 1945 roku podczas marszu śmierci z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen do Schwerina. Fedor Gál studiował inżynierię chemiczną i socjologię w Bratysławie. W 1989 roku był jednym ze współzałożycieli i przywódców obywatelskiego ruchu opozycyjnego Społeczeństwo Przeciwko Przemocy, który zwyciężył w pierwszych wolnych wyborach na Słowacji w 1990 roku. Po rozpadzie Czechosłowacji Gál przeniósł się do Pragi, gdzie mieszka do dziś. W 2008 roku odbył podróż śladami ostatniej drogi swojego ojca, podczas której nakręcił film dokumentalny *Krátká dlouhá cesta* (Krótka długa podróż). Fedor Gál jest obrońcą praw mniejszości, szczególnie Żydów i Romów.



FOT. MIRO ŠVOLIK

## Fedor Gál

### Moja krótka długa podróż

napisał Fedor Gál

#### NIGDY NIE POZNAŁEM OJCA

**P**rzez wiele lat byłem przekonany, że aresztowano go mniej więcej w 1942 roku, gdy próbował zabrać rodzinę w bezpieczne miejsce. Po śmierci matki natrafiłem na fragment jej „oficjalnego” życiorysu, który musiała napisać za czasów komunizmu, a w nim na taki akapit: „[...] mój mąż był w oddziale wojskowym, a ja ukrywałam się w górach. Po stłumieniu powstania pod koniec października 1944 roku razem z czteroletnim synkiem Egonem i mężem, który przybył, żeby zabrać nas w bezpieczne miejsce, zabrano mnie siłą do obozu koncentracyjnego w miejscowości Sered', gdzie natychmiast nas rozdzielono. Mnie z dzieckiem wywieźli do Terezina, a męża, jako członka oddziału zbrojnego, zabrano do obozu w Niemczech, gdzie rozstrzelano go razem z innymi członkami armii czechosłowackiej na Słowacji. W obozie koncentracyjnym w Terezynie już po śmierci męża urodziłam drugiego syna, Fedora. Mój syn nigdy nie poznał swojego ojca”.

W 1994 roku, na pogrzebie matki, Zoltán Lenský opowiedział mi, że razem z moim ojcem szedł w marszu śmierci z Sachsenhausen do Schwerina. „Podczas tego marszu w południe przechodziliśmy przez niemiecką wioskę. Była dokładnie dwunasta w południe – pamiętam to jak dziś, bo zegar na wieży właśnie wybijał godzinę. Wtedy zmienili się pilnujący nas esesmani. Ciągnęliśmy go [Gála] z całych sił. Jeden z esesmanów zapytał nas wtedy, co mu jest, i powiedział, że powinien iść o własnych siłach. Tylko że on już nie miał siły. »Nie wolno wam go ciągnąć! Nie wolno go nieść! Albo was wszystkich zastrzelę«. Co mogliśmy zrobić? Rozkaz to rozkaz. Dobrze wiedzieliśmy, co to oznacza. Pobocza drogi były usłane trupami. I właśnie wtedy, w tej wiosce, w samo południe, przyszła nowa zmiana strażników. Jeden z tych wieprzy powiedział: »No cóż, skoro nie może iść o własnych siłach...«. Gál zakrył głowę obozową bluzą, chcąc zasłonić oczy, żeby nie widzieć tego, co miało się zaraz stać, ale ten człowiek zdarł ją i strzelił mu w sam środek czoła z czarnego półautomatu”.

Wtedy zrozumiałem, że muszę się udać w podróż, żeby jakoś zapełnić pustkę, jaka pozostała po krótkim, niespełnionym życiu ojca. Mój ojciec zasługiwał na epicką opowieść. Byłaby to historia o młodym człowieku urodzonym w rodzinie żydowskiej w małym słowackim miasteczku i o rodzicach, którzy pomagali mu podczas studiów, żeby

## MARSZE ŚMIERCI

● Pod koniec drugiej wojny światowej, gdy wojska alianckie zaczęły się zbliżać do nazistowskich obozów koncentracyjnych i obozów śmierci, naziści rozpoczęli stopniową ewakuację więźniów, przenosząc ich do innych obozów. W wielu przypadkach oznaczało to pędzenie ludzi pieszo na duże odległości, zimą, przy minimalnych racjach żywności i wody. Wyczerpanych lub chorych więźniów, którzy nie byli w stanie iść dalej, zwykle po prostu zabijano. Często przewożono ich także w zapieczętowanych wagonach przeznaczonych do transportu bydła. Większość marszów śmierci miała miejsce na przełomie 1944 i 1945 roku, gdy wojska radzieckie stopniowo podbiły terytorium Polski.

INFO BOX

mógł przejąć gospodarstwo. Opowieść o mężczyźnie, któremu los dał tylko kilka lat w małżeństwie. O człowieku, który pod rządami faszystów z szanowanego obywatela pochodzenia żydowskiego zmienił się w „zawszonego Żydka”. O trzydziestopięciolatku, którego zastrzelono tuż przed końcem wojny tylko za to, że nie miał siły iść dalej.

Pragnę spisać tę historię dla moich dzieci i ich potomków. Chciałbym, żeby wiedzieli, że ich dziadek i pradiadek żył, miał imię, dom i rodzinę, a na śmierć wysłali go sąsiedzi. Chciałbym dodać do tej opowieści moją własną historię, gdyż widziałem, do czego są zdolni potomkowie współziomków mojego ojca i wiem, że gdyby tylko pojawiła się okazja, to raz jeszcze wysłaliby mnie, moje dzieci i wnuki na śmierć. Nie jestem na tyle naiwny, żeby uwierzyć, że słowo pisane może powstrzymać rękę zdrajcy, lecz uważam to za swój obowiązek, tak samo jak przejście drogi z Sachsenhausen do Schwerina i postawienie pamiątkowej płyty w miejscowości Partizánska L'upča. Dobrze byłoby, gdyby moje dzieci, wnuki i prawnuki zatrzymały się czasem w tym miejscu, dołożyły kamyk dla upamiętnienia<sup>30</sup>, wybrały się do pobliskiego gospodarstwa po ser i kwaśne owcze mleko i porozmawiały z miejscowymi. Pewnie będą też musiały naprawić zdewastowane nagrobki.

## WSZYSCY MOI NAJBLIŻSI

Bardzo rzadko zdarzało mi się osobiście doświadczyć nietolerancji na tle rasowym, etnicznym czy narodowościowym. Zwykle spotykałem się ze wszystkimi jej rodzajami naraz, a w głębi duszy przez całe życie byłem na nie w jakiś sposób przygotowany. W rzeczywistości jednak, co jest dość paradoksalne, musiałem stawić temu czoła dopiero po upadku komunizmu, żyjąc w państwie demokratycznym. Akty nietolerancji pochodziły od anonimowego tłumu i skrywały się za mitami o perfidii Żydów, ich pasożytniczym trybie życia i spiskach żydowskich. Jednak żaden młody człowiek już nie zwrócił się do mnie bezpośrednio: „Ty Żydku!”, co zdarzało się, gdy byłem dzieckiem.

Ilekoć rozmawiałem ze świadkami i ofiarami Holokaustu, nie byłem w stanie zrozumieć, jak stosunki między zasymilowanymi, często niepraktykującymi Żydami a ich sąsiadami mogły się zmienić w jednej chwili. Z dnia na dzień dawni przyjaciele zatrzaskiwali Żydom drzwi przed nosem, odwracali się od nich, siedząc przy stołach, które dzielili

<sup>30</sup> Kładzenie kamyków na grobach to tradycja żydowska

od lat, albo po prostu zrywali kontakty. A przecież działo się to, jeszcze zanim na ulicach pojawiły się miejscowe czy niemieckie bojówki w nazistowskich mundurach i zanim wprowadzono rasistowskie prawo. Faszystowska doktryna polityczna, przywódcy i żądza zysku otworzyły tamy nienawiści.

Zagłada Cyganów<sup>31</sup> w całej jaskrawości ujawniła ciemne strony ludzkiej duszy i zdolność do wyjątkowo odrażających czynów. Cyganie nie posiadali przecież niczego, co mogłoby przynieść korzyści innym. Teraz, wiele dziesięcioleci po wojnie, ich los powinien być dla nas przestrogą. Dzisiejsze sondaże opinii publicznej wskazują, że większość Czechów nie chce obecności mniejszości romskiej, postrzeganej jako hałaśliwa banda leniwych pasożytów. Nie przeszkadza to Czechom uważać się za ludzi przyjaznych, tolerancyjnych i pracowitych.

Moja podróż do źródeł degeneracji ludzkich zachowań przekonała mnie, że nie chodzi tu o uczucia skierowane konkretnie przeciwko Żydom czy Cyganom, ale o ujawnienie ludzkiej skłonności do nienawiści wobec innych ludzi. Jej uzasadnienie jest drugorzędne. Jeśli jednak mówię „A”, muszę powiedzieć też „B”. Za każdą osobą, która przeżyła lub ocalała, kryje się historia kogoś innego – dobrego i sprawiedliwego obrońcy. Fakt, że tego rodzaju relacje są stosunkowo mniej liczne w morzu świadectw, nie powinien zamykać nam oczu na prawdę o istnieniu dwóch równie ważnych stron ludzkiej duszy.

Podczas wędrówki śladami ojca spotykałem się na przykład z historiami niemieckich antynazistów. Od początku istnienia Trzeciej Rzeszy zamykano ich w obozach w Dachau, Sachsenhausen i innych. Nielicznym udało się przeżyć, lecz to oni, po wyjściu z obozów, pierwsi przeprosili za Holocaust, twierdząc podobno, że mogli zrobić coś więcej. Gdy piszę te słowa, w rządzie Słowacji nadal zasiadają obrońcy faszystowskiego państwa słowackiego, a wśród najwyższych duchownych katolickich są tacy, którzy uznają prezydenta faszystowskiej Słowacji podczas drugiej wojny światowej (a zarazem księdza rzymskokatolickiego) Jozefa Tisę za godnego kanonizacji.

W Sachsenhausen i w lasach nieopodal Belov natrafiłem na świeże ślady pożarów wzniesionych przez niemieckich neonazistów. Wspominałem o ich narodowości, ale nie ma ona wielkiego znaczenia – już wcześniej zdarzyło mi się spotkać czeskich i słowackich neofaszystów. Mieli ogolone głowy, muskularne ciała, nosili ciężkie żołnierskie buciory, a ich akta pełne były brutalnych przestępstw motywowanych nienawiścią

<sup>31</sup> Zagłada ludności romskiej w czasie drugiej wojny światowej nosi nazwę Porajmos. Zob. dalej, rozdział *Aglaja Arapu. Jedyna ocalała*.



**Rewolucja 1989 roku ogarnęła wszystkie grupy społeczne, w tym więźniów. Fedor jako przedstawiciel ruchu Społeczeństwo Przeciwko Przemocy dał się porwać euforii osadzonych w więzieniu Leopoldov. Słowacja, grudzień 1989 roku**

ZBIORY FEDORA GÁLA

na tle rasowym, etnicznym i narodowościowym. Wszystko to działo się 63 lata po wojnie, w czasie, gdy na miejscu dawnego obozu koncentracyjnego we wsi Lety w pobliżu Píska stanęła chlewnia.

## JAK WIDZĘ SIEBIE

Przez całe dorosłe życie słyszę o sobie. Poznaj siebie samego, pracuj nad sobą, rozwijaj swoją osobowość, swoje ego, praktykuj samodoskonalenie i tak dalej. Zgłębiłem się w literaturę filozoficzną i socjologiczną, zgłębiałem psychologię i mistycyzm, buddyzm tybetański i jogę. Słuchałem muzyki *spirituals*. Był taki okres, gdy codziennie koncentrowałem się na jakimś punkcie i próbowałem oczyścić umysł ze wszelkich śladów myśli. Siedziałem w pozycji lotosu, oddychałem zgodnie z zasadami, prowadziłem dziennik, analizowałem swoje sumienie i czytałem Biblię, a mimo to czułem się jak słabeusz. Dobry Boże, jak miałbym choćby zbliżyć się do tych, którzy potrafią świadomie kontrolować swoje ciała, poruszać przedmioty siłą woli, pościć tygodniami, przenosić się do wcześniejszych wcieleń siłą koncentracji i wygłaszać zdania pełne mądrości? Jak to możliwe, żeby dzięki recytowaniu mantr, dyscyplinie cielesnej i medytacji uwolnić się od cierpienia i osiągnąć szczęście? Jak po miesiącach wytężonej pracy nad swoim „ja” mam się uwolnić od odczuwania zimna czy bólu i zrozumieć śmierć? Co robię źle? Czyżbym nie poświęcał dostatecznie wiele uwagi własnej duszy, umysłowi i emocjom? A może robię to nie tak, jak powinienem?

Pewnego dnia wstałem więc o trzeciej nad ranem i raz jeszcze zacząłem analizować swoje „ja”. Zawsze przecież żyłem z dnia na dzień. Przez wiele lat pracowałem w smrodliwych zakładach chemicznych, na trzy zmiany, żeby utrzymać siebie, a później całą rodzinę. Chodziłem do knajp, bo bywali tam moi znajomi i tam nawiązywały się przyjaźnie. Karmiłem moje ciało i źle je traktowałem – gdyż to pierwsze jest właściwe, a to drugie przyjemne. Czytałem i pisałem, bo pragnąłem zaspokoić ciekawość, zdobyć wiedzę i powiedzieć to, co miałem do powiedzenia. Pomagałem ludziom, którzy o to prosili, i tym, którzy potrzebowali pomocy. Doskonaliłem umiejętności zawodowe, żeby nie musieć mechanicznie powtarzać każdej czynności ani wykonywać rozkazów ludzi, którzy umieli więcej lub zajmowali wyższe stanowisko. Mimo to przez cały ten czas towarzyszyła mi świadomość, że czegoś mi brakuje: chwile szczęścia pojawiały się sporadycznie, z biegiem lat moje mięśnie traciły napięcie, a moje pisanie i przemyślenia nie były już takie jak dawniej. Czyżbym zaczął za późno? Czyżbym wiele lat temu przegapił ten właściwy moment?

Jak łatwo się domyślić, przy takich okazjach poprawiam sobie samoocenę, wspominając bohaterские wydarzenia z życia i zadaję sobie pytanie: „Więc o co, u licha, tu chodzi?”. W rzeczywistości dziś nikt już nie pamięta naszych dokonań naukowych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ani wydawnictw krążących w drugim obiegu w epoce komunizmu. Nawet rewolucja 1989 roku była amatorska i naznaczona wieloma błędami. Książki, które napisałem, sprzedawały się w niskich nakładach. Prawie nikt już nie cytuje moich prac, a ja sam ledwie mogę się zmusić do tego, żeby na nie spojrzeć. Obaj moi synowie najwyraźniej jednak mieli większe możliwości niż ja i w pewnym stopniu udało im się przewyższyć moje dokonania. Tak – oni to ja. Jestem także w tych wszystkich maluchach, które zasypiają, słuchając bajek napisanych przez moją żonę – cenioną autorkę książek dla dzieci. Obserwuję więc, jak moje „ja” stopniowo

oddziela się od ciała. Przyglądam się temu procesowi ze spokojem, z papierosem w ręku i, jeśli to tylko możliwe, kieliszkiem wina i książką. Dzisiaj bowiem wiem już, że „krótka długa podróż” mojego ojca nie dobiegła końca w Linde i nie skończy się wraz z moim odejściem.

## FEDOR GÁL

napisał Peter Zajac<sup>32</sup>

Spotkania z młodym, radosnym, tryskającym energią Fedorem nie trwały długo. Wpadał, opowiadał, co u niego słyhać, raz-dwa i wychodził. Nigdzie nie usiedział dłużej niż pół godziny. Miał wiele do zrobienia. Rano pisał, w dzień był kierownikiem, a wieczorami odpoczywał. W tamtych czasach równouprawnienie płci wciąż jeszcze oznaczało, że chłopcy spotykali się z dziewczynami. Jego twarz pokrywały drobne zmarszczki od śmiechu, łączące się u nasady nosa. Później radości było mniej, a zmarszczki się pogłębiły, lecz wciąż były śladami dawnego śmiechu.

Fedor uwielbiał gwarny Dom Mozarta, gdzie od listopada 1989 roku mieściła się główna siedziba ruchu Społeczeństwo Przeciwko Przemocy<sup>33</sup>. Pracowaliśmy razem dniami i nocami, tworzyliśmy jeden umysł i ciało, oddychaliśmy w tym samym rytmie. Do dziś jestem przekonany, że był to główny powód, dla którego nam się udało mimo braku doświadczenia i popełnionych błędów. Był to rzadki, wyjątkowy czas, gdy, w listopadzie tamtego roku, pragnienie stało się rzeczywistością. Tuż przedtem przeczytałem powieść Mary Renault *The Bull from the Sea* (Byk z morza). Opowiada ona o tym, jak członkowie drużyny Tezeusza, którzy wyruszyli z Aten na Krete, żeby złożyć doroczną ofiarę z ludzi, w labiryncie działali jak

## DRUGI OBIEG WYDAWNICZY (SAMIZDAT)

● Termin „samizdat” pochodzi z języka rosyjskiego. W latach czterdziestych dwudziestego wieku poeta Nikołaj Głazkow zapisał słowa *sam siebia izdat* (ros. wydałem sam dla siebie) na stronie tytułowej maszynopisu zawierającego jego wiersze. Później terminu tego zaczęto używać w odniesieniu do wydawnictw powielanych i rozpowszechnianych w podziemiu, uznanych za wrogie przez władze radzieckie. Należały do nich na przykład dzieła Aleksandra Sołżenicyna. Stopniowo określenia tego zaczęto używać także w innych krajach komunistycznych (nie przyjęło się jednak w Polsce, gdzie działalność tego typu wydawnictw osiągnęła największe nasilenie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych – zamiast tego mówimy o drugim obiegu wydawniczym lub wydawnictwach podziemnych). Jednak w niektórych państwach nieoficjalne rozpowszechnianie publikacji miało dłuższe tradycje, wywodzące się na przykład jeszcze z czasów okupacji nazistowskiej. Zwłaszcza grupy religijne zdążyły przywyknąć do zdobywania literatury religijnej tą drogą. W Czechosłowacji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych drugi obieg był jedną z najbardziej rozpowszechnionych form obywatelskiego oporu. Ważne dzieła literackie ukazywały się nakładem kilku oficyn tego rodzaju. Do najbardziej znanych wydawnictw podziemnych należały Edice Petlice założone przez Ludvíka Vaculíka oraz Edice Expedice Václava Havla. Przepisywanie tekstów na maszynie stopniowo zastępowano bardziej zaawansowanymi technologiami powielania. Kiedy funkcjonował drugi obieg, wiele dzieł autorów znajdujących się na indeksie, czyli takich, których twórczości nie drukowano oficjalnie, wydawano także na Zachodzie, dokąd przemycano je przez żelazną kurtynę.

INFO BOX

<sup>32</sup> W 2009 roku Fedor Gál otrzymał nagrodę imienia Jána Langoša. Profesor Zajac napisał wygłoszoną z tej okazji laudację.

<sup>33</sup> Ruch polityczny założony 20 listopada 1989 roku w Bratysławie był słowackim odpowiednikiem czeskiego Forum Obywatelskiego.



jeden organizm, dzięki czemu pokonali Minotaura i uwolnili córkę króla Ariadnę. Byłem zafascynowany tą historią, a nasze listopadowe współdziałanie bardzo mi ją przypominało. Opowieść ta miała jednak ciąg dalszy: po powrocie do Aten drużyna rozpadła się na pojedyncze osoby, z ich pełnymi smutku historiami. Zastanawiałem się, co się stanie z naszym współdziałającym organizmem. Niektórzy jego członkowie poszli własną drogą, inni zmarli, jeszcze inni jakby rozplynęli się w powietrzu, część zmieniła się w drani, a kilku – w tym Fedor – pozostało sobą.

Po wygranych wyborach w czerwcu 1990 roku byłem świadkiem jednej z najbardziej absurdalnych scen, jakie widziałem. Fedor siedział na stole, machając nogami, ręce miał zwieszane wzdłuż tułowia i kiwał rytmicznie głową. Od tamtej pory kilkakrotnie miałem okazję widzieć go w stanie takiego wyczerpania, lecz wtedy zdarzyło się to po raz pierwszy. Osiągnęliśmy zwycięstwo i rozpadliśmy się na kawałeczki. Później wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Fedora uznano za wroga ludu, a osoby, które jeszcze przed chwilą zgodnie z nami współpracowały, teraz uciekły jak szczury – jedni po cichu, drudzy trzaskając drzwiami na pożegnanie. Był to czas wielkiej zdrady, która ostatecznie wyrzuciła Fedora na czeskie brzegi. Stał się włóczęgą, a zmarszczki śmiechu na jego twarzy ustąpiły miejsca głębokim bruzdom wyżłobionym przez rozpacz<sup>34</sup>.

Minęło 15 lat. Nienawiść nieco zelżała, a ludzie na ulicach Bratysławy znów zaczęli witać go uśmiechem. Później wyruszył w drogę, by odnaleźć siebie. Na koniec filmu *Krótką długą podróż* Fedor Gál wędruje samotnie z niewielkim kamykiem w dłoni przez zadbane niemieckie miasteczko położone pomiędzy Sachsenhausen a Schwerinem. Nigdy wcześniej tam nie był i prawdopodobnie więcej tam nie wróci, lecz to właśnie tędy prowadził marsz śmierci i być może właśnie w tym miejscu zastrzelono jego ojca. Fedor odnajduje go tutaj, żeby po chwili znowu go utracić. Kładzie kamień za płotem

wyimaginowanego grobu. To historia jak z filmu odtwarzanego wstecz, co jednak oznacza ta podróż do początków? Na początku jest pewność: urodziłem się, przeżyłem, istnieję. Pod koniec filmu zastępuje ją rozchwiana niepewność: kim ja właściwie jestem? Miała ona dręczyć Fedora aż do końca życia, choć wtedy jeszcze o tym nie wiedział. Ludzka tożsamość wywodzi się bowiem z życia. Jest tym, co ostatecznie pozostanie jako wspomnienie. Fedor przez całe życie wiedział, jak to jest być osobą świecką.



**Symboliczny cmentarz przed Małą Warownią w Terezynie, upamiętniający część pomordowanych w obozie koncentracyjnym, 2008 rok**

MIRO ŠVOLÍK

<sup>34</sup> Po olbrzymim sukcesie w pierwszych wolnych wyborach po aksamitnej rewolucji w partii Społeczeństwo Przeciwko Przemocy zaznaczył się głęboki podział. Fedor był przeciwnikiem rozpadu Czechosłowacji, za co został powszechnie znieawidzony. Ponadto stał się celem antysemitkiej nagonki prowadzonej przez nacjonalistów.

W swojej dantejskiej podróży nie dowiedział się jednak, co to znaczy być ewangelikiem, choć w tej wierze został ochrzczony. Być może nigdy się tego nie dowie, tym razem jednak bez wątpienia zrozumie, co to znaczy być Żydem na tym świecie. Dowie się, że to oznacza tyle, że wolno go zabić tylko za to, kim jest, niezależnie od religii, rasy, rodziny czy narodowości.

W 2009 roku po ataku czeskich neonazistów malutka Natálka<sup>35</sup> płonęła jak ofiara całopalna. Obecnie Fedor wraz z przyjaciółmi pomagają jej wrócić do normalnego życia. Podpalono ją tylko dlatego, że jest narodowości romskiej. Na twarzy Fedora pojawiła się nowa zmarszczka, od zadawania sobie pytania: „Na jakim świecie żyjemy?”. Z biegiem lat stale się pogłębia, zmieniając się w jedną z wielu bruzd na jego twarzy.

## PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ IMIENIA JÁNA LANGOŠA

---

<sup>35</sup> W 2009 roku dwuletnia Natálka Kudriková została ciężko poparzona w domu podpalonym przez czeskich neonazistów.



# WĘGRY



Po rozpadzie Austro-Węgier na Węgrzech w 1920 roku przywrócono monarchię. Na regenta wybrano admirała Miklósa Horthyego.

## REŻIM NAZISTOWSKI

Węgry dołączyły do państw Osi z obawy przed Związkiem Radzieckim i w celu odzyskania terytoriów utraconych w wyniku pierwszej wojny światowej. Armia węgierska od 1941 roku uczestniczyła w walkach na froncie wschodnim. W marcu 1944 roku Niemcy zaatakowały kraj i utworzyły rząd marionetkowy, nie pozbawiając jednak Horthyego urzędu. Po inwazji niemieckiej w 1944 roku większość ludności żydowskiej deportowano do obozów koncentracyjnych. W październiku 1944 roku Horthy usiłował wynegocjować zawieszenie broni z ZSRR, został jednak usunięty wskutek zamachu zorganizowanego przez Niemców. Premierem został przywódca strzałokrzyżowców (węgierskiej partii nazistowskiej), Ferenc Szálasi. Armia Czerwona wkroczyła na Węgry we wrześniu 1944 roku, a w kwietniu następnego roku przejęła kontrolę nad całym krajem.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

W zasadniczo wolnych wyborach w 1945 roku komuniści zdobyli 17 procent głosów, władze radzieckie wymusiły jednak utworzenie rządu koalicyjnego, w którym najważniejsze stanowiska objęli komuniści i ich sprzymierzeńcy. Dwa lata później, w kolejnych, mocno ograniczonych wyborach komuniści wspierani przez siły radzieckie nie uzyskali nawet połowy głosów. Mimo to w dalszym ciągu sprawowali całkowitą władzę. W 1949 roku ogłoszono powstanie Węgierskiej Republiki Ludowej. W 1956 roku dyktatura komunistyczna została obalona w powstaniu narodowym, które następnie stłumiło wojsko radzieckie. Po tych wydarzeniach rozpoczęły się prześladowania na wielką skalę. Reżim upadł w 1989 roku, a pierwsze wolne wybory odbyły się rok później.

JÓZSEF PEHM urodził się 29 marca 1892 roku we wsi Csehimindszent na Węgrzech. Z domu wyniósł głęboką wiarę w Boga. Studiował teologię, a w 1917 roku rozpoczął pracę jako katecheta w publicznym gimnazjum męskim. Pod koniec pierwszej wojny światowej zaangażował się w działalność obywatelską. Publicznie protestował przeciwko obu reżimom: nazistowskiemu i komunistycznemu. W 1941 roku przybrał nazwisko Mindszenty, częściowo dla upamiętnienia rodzinnego miasteczka, ale też by w ten sposób wyrazić sprzeciw wobec rosnących wpływów niemieckich na Węgrzech. W 1949 roku József Mindszenty został aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie. Podczas rewolucji 1956 roku wypuszczono go na kilka dni, lecz powstanie wkrótce upadło wskutek interwencji radzieckiej. Kardynał spędził 15 lat w budynku ambasady amerykańskiej w Budapeszcie. W 1971 roku wreszcie uzyskał zgodę na opuszczenie kraju. Zmarł na emigracji w Wiedniu w 1975 roku.



MAGYARORSZÁGI  
MINDSZENTY FOUNDATION

# Kardynał József Mindszenty

## Sumienie Węgier

napisał Tamás Stark

**Z**ycie kardynała Józsefa Mindszentyego przypadło na burzliwy okres ścierania się różnych ustrojów politycznych i upłynęło w cieniu rzucanym przez dwudziestowieczne dyktatury. Pochodzący z ubogiej rodziny skromny proboszcz piął się w górę, aż na stanowisko najwyższego hierarchy węgierskiego Kościoła katolickiego. Mimo wszelkich prób i trudności, z jakimi musiał się zmierzyć, w głębi duszy nigdy się nie zmienił. Do końca trwał w pokorze, pomagając biednym i uciśnionym, stanowczo sprzeciwiał się niesprawiedliwości i konsekwentnie głosił swoją wiarę.

### DZIECIŃSTWO I LATA STUDENCKIE

Historia kardynała rozpoczyna się we wsi Csehimindszent, położonej niedaleko zachodniej granicy Węgier, gdzie przyszedł na świat 29 marca 1892 roku jako József Pehm. Nazwisko Mindszenty przyjął dopiero w 1941 roku, aby oddać hołd rodzinnemu miastu, ale też aby wyrazić niezgodę na rosnące niemieckie wpływy na Węgrzech. Z domu József wyniósł głęboką wiarę w Boga. Jego matka Borbála Kovács zawsze go wspierała, nawet gdy był już dorosły. W latach 1903–1911 József uczył się w prowadzonej przez norbertanów w Szombathely szkole średniej, którą ukończył z najwyższymi ocenami. W 1911 roku rozpoczął studia na wydziale teologicznym diecezji Szombathely. W latach studenckich korzystał z możliwości podróżowania po zachodnich rejonach kraju, pragnąc lepiej poznać codzienne życie ich mieszkańców.

### NAUCZYCIEL I DZIAŁACZ PUBLICZNY

Po ukończeniu studiów teologicznych w 1915 roku József został skierowany do niewielkiej wioski Felsőpaty w zachodniej części Węgier, gdzie przez półtora roku służył jako wikary i szkolny katecheta. Później wysłano go do Zalaegerszeg<sup>36</sup> – pracował tam jako katecheta w publicznej szkole średniej dla chłopców. Pod koniec pierwszej

<sup>36</sup> Średniej wielkości miasto położone około 60 km od granicy austriackiej, słoweńskiej i chorwackiej.

wojny światowej, pod wpływem ruchów społecznych powstałych po klęsce armii węgierskiej, zaczął się angażować w działalność publiczną. W lutym 1919 roku wstąpił do komisji zajmującej się przygotowaniem do wyborów parlamentarnych. Jego działalność została jednak potępiona przez „demokratyczno-obywatelski” rząd Mihálya Károlyiego. W wyniku tego 9 lutego 1919 roku, w drodze do Szombathely, gdzie miał załatwić kilka spraw, József został aresztowany przez policję jako podejrzany o „podżeganie do kontrrewolucji” i uwięziony w pałacu biskupim. W dniu komunistycznego zamachu stanu, 21 marca, przeniesiono go do aresztu w miejskim budynku sądu, skąd 15 maja przetransportowano z powrotem do Zalaegerszeg. Tamtejszy naczelnik komunistycznego dyrektoriatu zezwolił mu na dalszy pobyt w mieście, jeśli József powstrzyma się od działalności religijnej. Ksiądz nie zastosował się do tego warunku, więc 20 maja wydano go z okręgu Zala jako „element niereformowalny” z nakazem zamieszkania na stałe w rodzinnej wsi. Ponadto miał dwa razy dziennie meldować się w wiejskiej radzie robotniczej. Do Zalaegerszeg powrócił dopiero w sierpniu, po upadku krótkotrwałych rządów komunistów.

Dwa lata później, w 1921 roku, József został proboszczem w tym samym mieście i pozostał nim przez 25 lat. W tym okresie robił wszystko, aby zmodernizować parafię i pomagać najbiedniejszym. Zlecił budowę kościoła i klasztoru franciszkanów w Zalaegerszeg, założył też kilka szkół, w tym dom dla samotnych matek i seminarium nauczycielskie Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Zakładał schroniska dla najuboższych i wspierał finansowo uczniów z biednych wiejskich rodzin. Co więcej, chcąc pomóc biednym i zachęcić ich do uczestnictwa w życiu religijnym, założył organizację „domowych apostołów”. Należeli do niej parafianie, którzy w czasie wolnym odwiedzali rodziny mieszkające po sąsiedzku i, jeśli zaszła taka potrzeba, ofiarowali im pomoc na miarę swoich możliwości.

Ksiądz starał się także ożywić nieco życie kulturalne w Zalaegerszeg, inicjując różne rodzaje aktywności w katolickim domu kultury i przyczynił się do powstania etnograficznego Muzeum Göcsej. W 1918 roku założył też gazetę, którą samodzielnie redagował i wydawał w drukarni, także powstałej z jego inicjatywy. Zarówno w swoim piśmie, jak i na łamach innych czasopism, konsekwentnie głosił wiarę katolicką i walczył o utrzymanie jej nadrzędnej pozycji. Po pewnym czasie stał się liderem regionalnego i krajowego duchowieństwa. Dążył do rozwiązywania palących problemów społecznych, zawsze też twardo bronił nauk Kościoła ogłaszanych w encyklikach papieskich. Usiłował ponadto zwrócić uwagę opinii publicznej na niebezpieczeństwa zarówno ze strony komunizmu, jak i nazizmu, które zagrażały nie tylko Kościołowi katolickiemu na Węgrzech, lecz całemu społeczeństwu węgierskiemu. Wybitna działalność księdza doczekała się uznania i w węgierskim Kościele katolickim, i w Stolicy Apostolskiej.

## DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

Po wybuchu drugiej wojny światowej działalność publiczna kardynała przybrała na sile. W 1939 roku premier Pál Teleki poprosił go o objęcie przywództwa w Transdunajskiej Narodowej Służbie Politycznej – organizacji, którego głównym celem było stworzenie przeciwwagi dla działalności propagandowej prowadzonej zarówno przez Niemcy, które chciały rozszerzyć swoje wpływy w kraju za pośrednictwem narodowosocjalistycznej organizacji Volksbund,



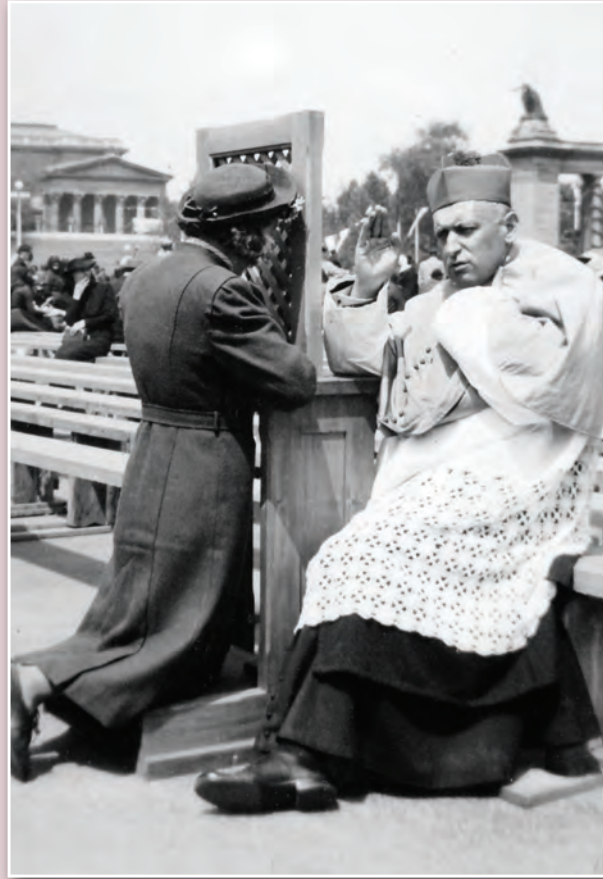
jak i przez węgierską skrajnie prawicową Partię Strzałokrzyżowców.

W najczarniejszych dniach tuż przed rozpoczęciem okupacji niemieckiej, 4 marca 1944 roku, papież Pius XII mianował Mindszentyego biskupem Veszprém. Sakrę biskupią Mindszenty otrzymał sześć dni po inwazji hitlerowskiej 19 marca 1944 roku. Nowo mianowany hierarcha był głęboko zaniepokojony sytuacją polityczną po agresji. Napisał więc 14 kwietnia do prymasa arcybiskupa Jusztiniána Serédiego poufny list, w którym ostrzegał go przed rosnącą w siłę skrajną prawicą i prosił o interwencję u regenta Horthyego w celu jej powstrzymania.

Gdy po wkroczeniu okupacyjnych wojsk niemieckich rozpoczęły się prześladowania Żydów, Mindszenty protestował przeciwko tworzeniu wiejskich gett i deportacjom. Podjął też starania, by pomóc Żydom w swojej diecezji: prosił podlegających mu księży o okazanie miłości bliźniego Żydom, którzy chcieli przyjąć chrzest, i o przyspieszenie procedury zmiany wyznania na chrześcijańskie. Zakazał też katolickim instytucjom kościelnym przyjmowania jakichkolwiek dóbr czy nieruchomości odebranych deportowanym. Podczas masowych wywózek Żydów z terenów wiejskich w liście z 19 czerwca 1944 roku zaapelował bezpośrednio do regenta Horthyego o powstrzymanie deportacji przynajmniej ochrzczonych dzieci pochodzenia żydowskiego.

Wyteżone starania biskupa, którego popierali inni hierarchowie katolicy protestujący przeciwko prześladowaniu Żydów węgierskich, przyczyniły się również do odwołania deportacji z budapeszteńskiego getta latem 1944 roku.

Mindszenty starał się pomagać Żydom na wszelkie sposoby. Nie cofnął się nawet przed konfrontacją z narodowosocjalistycznymi strzałokrzyżowcami. Najpierw odmówił im odprawienia mszy dziękczynnej w kościele świętego Franciszka w Veszprém, którą zamierzali uczcić wywózkę Żydów. Później, pod koniec października,



**József Mindszenty wysłuchuje publicznej spowiedzi podczas Światowego Kongresu Eucharystycznego na Węgrzech w 1938 roku**

ARCHIWUM FORTEPAN, WĘGRY

gdy strzałokrzyżowcy z pomocą Niemców przejęli władzę, biskup wraz z dwoma innymi hierarchami wystosował do nowego rządu memorandum, w którym domagał się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w regionie naddunajskim, gdyż wojna nie służyła już interesom narodu węgierskiego. W odwecie za ten czyn lokalne władze planowały zająć pałac biskupi, w którym tłoczyli się uchodźcy, i przeznaczyć go na cele wojskowe. Gdy Mindszenty odmówił podporządkowania się temu nakazowi, 27 listopada 1944 roku został aresztowany. Początkowo przetrzymywano go razem z podlegającymi mu księżmi i nowicjuszami zakonnymi w miejscowym więzieniu okręgowym, lecz 23 grudnia, gdy front podszedł bliżej, przewieziono ich do najdalej wysuniętej na zachód części kraju, do Sopronkőhida, ogromnego zakładu karnego, w którym przebywali już liczni wrogowie rządu strzałokrzyżowców. Wielu z nich później stracono.

W kwietniu 1945 roku, gdy zarówno front, jak i niedobitki partii strzałokrzyżowców opuściły kraj, Mindszentyego i jego towarzyszy niedoli zwolniono z więzienia. Mógł więc na nowo podjąć służbę w Veszprém,



**Mindszenty wraz z innymi dostojnikami kościelnymi w 1948 roku, na rok przed aresztowaniem**

ARCHIWUM FORTEPAN, WĘGRY

gdzie usiłował naprawić zniszczenia materialne i moralne spowodowane przez wojnę. Jako biskup zamierzał działać tak jak wcześniej, w latach spędzonych w Zalaegerszeg. Choć biskupem był bardzo krótko, to udało mu się dużo zdziałać w diecezji. W ciągu zaledwie pół roku założył 34 parafie i 11 nowych szkół wiejskich.

Po śmierci jego poprzednika w marcu 1945 roku papież Pius XIII 16 sierpnia tego samego roku mianował Mindszentyego arcybiskupem Ostrzyhomia (węg. Esztergom) i prymasem Węgier. 21 lutego 1946 roku arcybiskup Mindszenty otrzymał kapelusz kardynalski z rąk papieża w Bazylice świętego Piotra w Rzymie.

## OKUPACJA RADZIECKA

Po drugiej wojnie światowej Węgry znalazły się pod okupacją wojsk radzieckich, przechodząc stopniowo do strefy wpływów ZSRR, a to nie pozostawiało miejsca na żadne przemiany demokratyczne. Mindszenty wielokrotnie zabierał głos w obronie demokracji. Już w najważniejszym liście pasterskim opublikowanym przed wyborami parlamentarnymi jesienią 1945 roku zajął jednoznaczne stanowisko, stwierdzając: „Życie na Węgrzech przeszło spod jednej tyranii pod drugą”. Ponadto kontynuował działalność związaną ze zwalczaniem niesprawiedliwości i obroną praw uciśnionych. Pragnął bronić każdego człowieka, którego prawa zostały naruszone, niezależnie od jego pochodzenia, narodowości, wyznania czy pozycji społecznej. Zarówno pod okupacją, jak i w czasach rosnącej w siłę dyktatury komunistów, która zamknęła na dobre usta rządowi i partiom politycznym, to Mindszenty wziął na siebie wyrażanie zaniepokojenia najważniejszymi problemami trapiącymi Węgrów. Uważnie przyglądał się losom aresztowanych i internowanych, często jeździł do więzień i obozów, w których zamykano przeciwników politycznych nowego reżimu. Próbował też znaleźć sposób, aby węgierscy jeńcy wojenni i cywile zesłani do Związku Radzieckiego mogli wrócić do ojczyzny.

Pod koniec wojny, kiedy rozpoczęły się masowe deportacje, które dotknęły przede wszystkim mniejszość niemiecką i węgierską zamieszkałą poza granicami rodzinnego kraju, Mindszenty zaprotestował przeciwko prześladowaniom Węgrów na dawnych terytoriach węgierskich leżących w Czechosłowacji i Jugosławii oraz przeciwko wywózkom Niemców z terytorium Węgier. Otwarcie potępił też okrucieństwa, jakich dopuszczono się podczas przymusowych wysiedleń ludności węgierskiej zamieszkałej na Słowacji, które były częścią planu pozbycia się mniejszości węgierskiej z terytorium Czechosłowacji. Arcybiskup twardo sprzeciwiał się nadchodzącej dyktaturze komunistycznej. Tą odważną postawą zyskał szacunek i niezwykłą popularność.

Poza tym, że przeciwstawiał się nowemu reżimowi, potępił jego nieludzkie praktyki i stawał w obronie uciśnionych i prześladowanych, duchowny starał się dać udręczonemu krajowi odrobinę nadziei płynącej z wiary. Z całych sił próbował ożywić religię katolicką. Jego charyzma kaznodziei ujawniła się szczególnie między 1945 a 1948 rokiem. W kazaniach kładł szczególny nacisk na znaczenie odkupienia, pobożności, uwielbienia dla Dziewicy Maryi i węgierskich świętych oraz czystości rodziny. Zorganizował ponadto Święty Rok Maryjny (Najświętsza Maria Panna od stuleci była uważana za patronkę Węgier). Uroczystości trwały od 15 sierpnia 1947 roku do 8 grudnia 1948 roku i przyciągnęły nieprzeliczone tłumy wiernych. Żeby uzmysłowić sobie skalę tego wydarzenia, wystarczy powiedzieć, że 15 sierpnia i 8 września 1947 roku świątynie w całym kraju odwiedziło odpowiednio 1,5 i 1,7 miliona pielgrzymów, w październiku tego samego roku zaś około 480 tysięcy młodych ludzi i robotników wzięło udział w kongresie w Budapeszcie. Działo się to w czasie, gdy władze organów spraw wewnętrznych kontrolowanych przez komunistów wprowadziły zakaz działalności katolickich związków religijnych i szkół zakonnych, groziły księżom i utrudniały praktykowanie religii. Fakt, że to masowe święto w ogóle się odbyło, mimo kampanii antyklerykalnych i otwartych ataków władz komunistycznych, sam w sobie był więc niezwykły.

## ARESZTOWANIE MINDSZENTYEGO

W latach 1947 i 1948 pod przymusem rozwiązywano partie i ugrupowania demokratyczne. Nowe władze zaś za kluczowe zadanie uznały ostateczne wyeliminowanie najważniejszych organizacji zdolnych wywierać wpływ na masę i mobilizować je – czyli czterech największych związków wyznaniowych w kraju. Największym z nich był Kościół katolicki, do którego należały dwie trzecie ludności. Miał też najbardziej nieustępliwego przywódcę, nic więc dziwnego, że to właśnie katolicy wystawieni byli na najostrejsze ataki. Ostatecznie, po trwających prawie rok przygotowaniach, 26 grudnia 1948 roku Mindszenty został aresztowany w Pałacu Prymasowskim w Ostrzyhomiu. Postawiono mu wyszane z palca zarzuty, w tym zdrady, spiskowania w celu obalenia republiki, szpiegostwa i nielegalnego handlu obcą walutą. Po aresztowaniu Mindszentyego przewieziono do budapeszteńskiej siedziby głównej Urzędu Bezpieczeństwa Państwa w owianym złą sławą budynku przy alei Andrászyego 60 (Urząd Bezpieczeństwa Państwa – ÁVH – był nowo powstałą tajną policją węgierską słynącą z brutalnych przesłuchań). Mindszentyego poddano długotrwałym przesłuchaniom i torturom przed rozpoczęciem procesu pokazowego na początku lutego. Całe postępowanie przeciwko kardynałowi było od początku nadzorowane i prowadzone zgodnie z wytycznymi samego przywódcy partii komunistycznej, Mátyása Rákosiego.

„Jawna” rozprawa w sądzie odbyła się w dniach 3–5 lutego 1949 roku. W tamtym okresie procesy toczyły się przed tak zwanymi sądami ludowymi, utworzonymi po drugiej wojnie światowej w celu wymierzenia sprawiedliwości zbrodniarzom wojennym. Sądy te jednak funkcjonowały w dalszym ciągu, nawet gdy spełniły już swoje główne zadanie. Był to rodzaj ławy przysięgłych, w skład której wchodziłi członkowie partii współpracujących z komunistami. Sąd ludowy zajmował się więc przede wszystkim wydawaniem wyroków na społecznych lub politycznych przeciwników władzy. Podczas rozprawy przeciwko Mindszentyemu członkowie ławy przysięgłych należący do Niezależnej Partii Drobnych Rolników wnioskowali, zgodnie z wytycznymi Rákosiego, o karę 15 lat pozbawienia wolności, ławnicy należący do Partii Chłopskiej o dożywocie, podczas gdy dwóch komunistycznych sędziów żądało kary śmierci.

W ostatecznym wyroku wydanym 8 lutego kardynała skazano na dożywotnie więzienie, co zostało podtrzymane orzeczeniem w procesie przed sądem wyższej instancji – Narodową Radą Sądów Ludowych – wydanym 6 lipca 1949 roku.

Wyrok spotkał się z wielkim oburzeniem na Zachodzie i został potępiony zarówno przez papieża Piusa XII, jak i przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry’ego S. Trumana. 2 kwietnia rząd węgierski otrzymał brytyjsko-amerykańskie memorandum stwierdzające, że państwo naruszyło podstawowe prawa człowieka wymienione w artykule 2 Traktatu pokojowego oraz fundamentalne prawo do wolności. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych również potępiło postępowanie rządu i uznało, że uwięzienie kardynała jest naruszeniem prawa międzynarodowego.



Mindszenty przebywał w izolatce w miejscowym areszcie, po czym przeniesiono go do zakładu karnego. Jednak wskutek tortur oraz fizycznego i psychicznego maltretowania stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Gdyby kardynał zmarł śmiercią męczennika za kratami, nie byłoby to korzystne dla komunistów, przewieziono go więc na wieś, gdzie był przetrzymywany w areszcie domowym do lata 1956 roku. Ale nawet tam był odizolowany od świata zewnętrznego, nie miał dostępu do gazet czy radia.

## PRZELOTNA WOLNOŚĆ

W październiku 1956 roku ludność Węgier miała już dosyć ucisku trwającego od ponad dziesięciu lat. Po fali studenckich demonstracji w całym kraju 23 października wybuchły zamieszki, które następnie przekształciły się w walkę o wolność przeciwko reżimowi radzieckiemu. Kilka dni po wybuchu rewolucji, 30 października, grupa węgierskich żołnierzy uwolniła Mindszentyego. Już następnego dnia kardynał zjawił się w Budapeszcie i z typową dla siebie gorliwością i poświęceniem przystąpił do działania. Prowadził negocjacje z politykami, członkami episkopatu, członkami kierownictwa diecezji, ministrem Zoltánem Tildym, najważniejszymi dostojnikami Kościołów kalwińskiego i luterańskiego, a nawet z przedstawicielami zagranicznych organizacji humanitarnych. Na prośbę premiera Imrego Nagya 3 listopada Mindszenty wygłosił

## PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁÓW POD RZĄDAMI KOMUNISTÓW

● „Religia to opium dla ludu” – ten cytat z dzieł Karola Marksa określił stosunek wszystkich rządów komunistycznych do religii. Komuniści postrzegali Kościół jako rywala dla swojej z zasady ateistycznej ideologii, szczególnie w krajach o niskim poziomie wykształcenia i wysokim stopniu analfabetyzmu. Zawłaszczyli więc niektóre powierzchowne formy obrzędów religijnych. Wystawiane publicznie wielkie portrety przywódców komunistycznych przypominały ikony otaczane kultem w Kościele prawosławnym, z kolei procesje z krzyżem naśladowano w formie obowiązkowych masowych pochodów organizowanych w dni najważniejszych świąt komunistycznych, w których niesiono transparenty i portrety przywódców.

W latach 1918–1943 w Związku Radzieckim duchowieństwo brutalnie prześladowano. Setki tysięcy duchownych wymordowano, klasztory zamykano, burzono świątynie, a majątek kościelny konfiskowało państwo. W 1943 roku Stalin, nazywany przez wierzących Antychrystem, postanowił wykorzystać ludową religijność do celów propagandowych. Represje przeciwko Cerkwi prawosławnej ustały, a duchownym nakazano modlić się za zwycięstwo Armii Czerwonej.

Po drugiej wojnie światowej władze komunistyczne nadal prześladowały wspólnoty religijne. Zezwolono co prawda na odprawianie nabożeństw, lecz radykalnie ateistyczna propaganda i prześladowanie najwybitniejszych duchownych trwały w najlepsze. Służby bezpieczeństwa posuwały się nawet do porywania i mordowania niepokornych księży. Tajne służby przenikały do Kościołów, umieszczając swoich agentów zarówno wśród wiernych, jak i duchowieństwa. Osoby wierzące zastraszano, wołały więc nie przyznawać się do wiary. Polityka wobec religii różniła się jednak w zależności od państwa. W Polsce Kościołowi katolickiemu udało się zachować pozycję wśród obywateli, z kolei Albanii ogłoszono krajem w pełni ateistycznym. W NRD, gdzie Kościoły czerpały korzyści z kontaktów ze swoimi odpowiednikami w Niemczech Zachodnich, kręgi protestanckie odegrały istotną rolę w ruchu opozycyjnym, który doprowadził do upadku reżimu totalitarnego.

piętnastominutowe przemówienie transmitowane przez Wolne Radio Węgierskie. Powiedział wówczas, że choć cierpiał przez wiele lat, to w głębi serca nie chowa urazy. Poparł także cele bojowników o wolność i przedstawił słuchaczom główne idee przyszłego państwa demokratycznego.

Jednak już dzień później, 4 listopada 1956 roku, gdy oddziały radzieckie zaatakowały kraj, kardynał został zmuszony do ubiegania się o azyl polityczny w ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Początkowo przypuszczał, że nie zabawi tam długo, ze względu na przewidywane naciski międzynarodowe na ZSRR. Ostatecznie jednak spędził 15 lat w „tymczasowym” schronieniu na terenie ambasady. Przez ten czas czerpał informacje o wydarzeniach na Węgrzech z mediów i rozmów z ludźmi. Zmuszony do bezczynności przywódca religijny zajął się pisaniem dziennika, badaniami historycznymi i uzupełnianiem swoich pamiętników.

Rząd węgierski zgodził się na wyjazd Mindszentyego z kraju, jeśli Watykan zagwarantuje, że kardynał nie będzie się wypowiadać na temat swojego procesu, więzienia ani sytuacji wewnętrznej Węgier. Zażądano ponadto, aby Mindszenty zrzekł się tytułu arcybiskupa. Choć Stolica Apostolska długo opierała się tym żądaniom, to 9 września 1971 roku zawarto ostateczne porozumienie w sprawie losów kardynała. Niestety odbyło się to za jego plecami.

## WYGNANIE Z OJCZYZNY

W końcu, 28 września 1971 roku, na polecenie papieża Pawła VI kardynał Mindszenty opuścił ambasadę amerykańską i wyjechał do Rzymu. Tam przebywał do 23 października 1971 roku. Następnie przeniósł się do Wiednia, w którym węgierski Kościół katolicki prowadził własne seminarium, i tam pozostał. Intensywnie zaangażował się w działalność religijną, gdyż za swój obowiązek uważał umacnianie wiary i tożsamości narodowej węgierskich emigrantów rozsianych po świecie. Na wygnaniu duchowny odwiedził Amerykę Północną i Południową, Afrykę Południową, Australię i Nową Zelandię. Wszędzie witano go z ogromnym entuzjazmem i szacunkiem. Wielu ludzi składało mu także wizyty w wiedeńskiej rezydencji.

Niesłabnący autorytet kardynała i spektakularny sukces jego działalności podczas licznych podróży po świecie drażniły węgierskie władze komunistyczne. Rząd węgierski przypomniał więc Watykanowi, że podstawowym warunkiem zwolnienia prymasa było zrzeczenie się przez niego tytułu arcybiskupa Ostrzyhomia. Papież Paweł VI ogłosił więc w geście „otwarcia” na kraje socjalistycznego bloku wschodniego, że tron arcybiskupi w Ostrzyhomiu zostanie zwolniony 18 grudnia 1973 roku. Mindszenty podporządkował się papieskiej decyzji i od tej pory nie używał już tytułu arcybiskupa. Nie odszedł jednak na emeryturę, lecz z zapałem kontynuował działalność religijną aż do śmierci 6 maja 1975 roku w Wiedniu.

Kardynała pochowano 15 maja w kaplicy świętego Władysława kościoła w Mariazell, tak jak życzył sobie w ostatniej woli. W pogrzebie, jak i w późniejszym poświęceniu grobu 30 maja 1976 roku wzięły udział tłumy oplakujących go wiernych. Mindszenty wyraźnie zaznaczył również, że pragnie spocząć w pokoju w ojczystej

ziemi, gdy tylko Węgry odzyskają wolność. 4 maja 1991 roku odbyło się więc przeniesienie jego szczątków i uroczysty powtórny pogrzeb w krypcie bazyliki w Ostrzyhomiu.

Pod koniec 1989 roku węgierska Prokuratura Generalna nakazała pośmiertne wznowienie procesu w sprawie Mindszentyego, co doprowadziło do jego rehabilitacji 18 maja 1990 roku. Jesienią 1996 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny, lecz ostateczna rehabilitacja miała miejsce dopiero w 2012 roku.

Wiele lat po śmierci kardynał Mindszenty nadal żyje w ludzkiej pamięci. Było to wyraźnie widoczne podczas niezliczonych uroczystości upamiętniających 120. rocznicę narodzin duchownego. Dzięki swej szczerości i niezłomności wciąż pozostaje on przykładem dla całego narodu węgierskiego, dając ludziom nadzieję i pociechę. Na zawsze pozostanie tym, za co uważają go Węgrzy – sumieniem narodu.

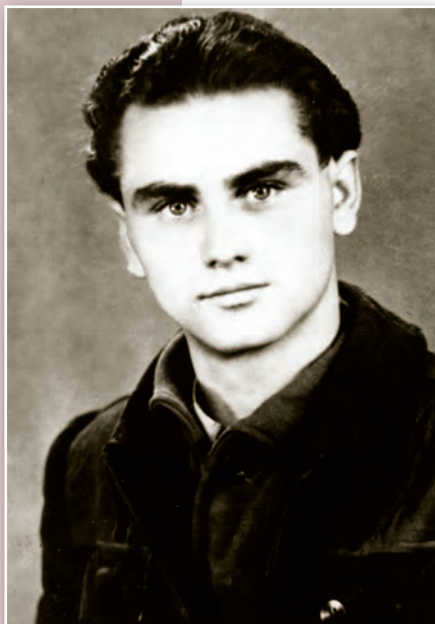
**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z PAŃSTWOWĄ FUNDACJĄ BADAŃ HISTORII  
I SPOŁECZEŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ – MUZEUM „DOM TERRORU”**



JÓZSEF UNGÁR urodził się 3 lutego 1932 roku w Vörösbéreny w zachodniej części Węgier. Pochodził z rodziny robotniczej, w oficjalnych dokumentach miał jednak wpisane pochodzenie inteligenckie. Jego ojciec był malarzem, a matka szwaczką.

Z powodu problemów finansowych w rodzinie József rozpoczął pracę po ukończeniu pierwszej klasy szkoły średniej. W 1951 roku wraz z grupą przyjaciół założył ugrupowanie antykomunistyczne. Jego celem było osłabienie dyktatury oraz ponowne ustanowienie pluralizmu (prawa wyrażania swoich poglądów przez różne grupy polityczne i społeczne) i demokracji. Członkowie grupy zaopatrzyli się w broń i planowali działania przeciwko komunistom.

W tajemnicy nawiązywali kontakty z zagranicą i prowadzili działalność szpiegowską. Józsefa aresztowano w październiku 1952 roku. Wraz z przyjaciółmi stanął przed sądem i został skazany na śmierć. W chwili wykonania wyroku, w 1953 roku, miał zaledwie 21 lat. Miejsca jego pochówku do tej pory nie odnaleziono.



ARCHIWUM MUZEUM  
„DOM TERRORU”

## József Ungár

# Bojownik antykomunistycznego ruchu oporu

napisała Dorottya Baczoni

**N**a Węgrzech dyktaturę komunistyczną wzorowaną na modelu radzieckim wprowadzano stopniowo od 1945 roku. Nowy ustrój polityczno-społeczno-ekonomiczny budził rozmaite reakcje w społeczeństwie. Mówiąc ogólnie, część ludności podporządkowała się, ale reszta stawiała bierny lub czynny opór.

W tym rozdziale opowiemy o aktywnym bojowniku ruchu oporu. Jest to historia chłopaka, który sprzeciwił się reżimowi komunistycznemu i jego represyjnym władzom. Był przywódcą Węgierskiego Ruchu Obrony Narodowej<sup>37</sup>, za który oddał życie. Działał na terytorium Węgier na początku lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku, w okresie nazywanym erą Rákosiego, pod rządami systemu jednopartyjnego, który dążył do utrzymania władzy przez stosowanie terroru. Rządy terroru wprowadzano przy pomocy policji politycznej działającej pod nazwą ÁVO, a od 1948 roku – ÁVH.

József Ungár wraz z kolegami założył w rodzinnym miasteczku organizację walczącą z systemem totalitarnym. Po zaledwie roku działalności jej członkowie zostali aresztowani i straceni. Przypadek Józsefa Ungára wyraźnie pokazuje, w jaki sposób funkcjonował ustrój polityczny i wymiar sprawiedliwości na Węgrzech w tamtych czasach.

Ci młodzi chłopcy wierzyli jednak, że mogą pokonać system i obalić władzę.

## DZIECIŃSTWO

József Ungár urodził się 3 lutego 1932 roku w miejscowości Vörösbéreny, która była wówczas portem w pobliżu Balatonalmádi na zachodzie Węgier. Pochodził z rodziny robotniczej, lecz w oficjalnych dokumentach miał wpisane pochodzenie inteligenckie. Ponieważ rodzina miała kłopoty finansowe, József poszedł do pracy po ukończeniu pierwszej klasy szkoły średniej. Jego ojciec był malarzem, a matka szwaczką. Brat i siostra mieszkali w Niemczech. József rozpoczął pracę w Urzędzie do spraw Sportu w Veszprém. Po pewnym czasie awansował na kierownika tej instytucji. Był kandydatem na członka MDP (Węgierskiej Partii Pracujących, która powstała w 1948 roku wskutek zjednoczenia partii komunistycznej i socjaldemokratycznej i wkrótce została jedyną partią polityczną w kraju) i DISZ (Ligi Młodzieży Pracującej).

Jak się okazało, lata szkolne przesądziły o przyszłości Ungára i ruchu, gdyż i on, i jego trzej koledzy – Jenő Hugó Hatvári, Gábor Kuti i István Tolner – chodzili do jednej klasy w szkole podstawowej. Pewnego dnia jeden z kolegów Ungára

<sup>37</sup> Magyar Nemzetvédelmi Szövetség. W historii Węgier istniało więcej organizacji, których nazwę można przetłumaczyć jako Węgierski Ruch Obrony Narodowej.

znalazł zwłoki mężczyzny skatowanego na śmierć. Człowiek ten został zabity przez policję polityczną w Veszprém, stolicy okręgu. To zdarzenie wywarło tak wielkie wrażenie na Józsefie, że postanowił wraz z przyjaciółmi, którzy wyznawali te same wartości, założyć organizację ruchu oporu.

## WĘGIERSKI RUCH OBRONY NARODOWEJ

W 1951 roku założyli więc grupę, początkowo pod nazwą Węgierski Związek Partyzantów, którą później przemianowali na Węgierski Ruch Obrony Narodowej. Przywódcą obu organizacji był József Ungár. Ich głównym celem był sprzeciw wobec tak zwanej demokracji ludowej. W rzeczywistości demokracja z definicji oparta jest na woli ludu, więc określenie „demokracja ludowa” właściwie nic nie znaczyło. Komuniści mimo to nazywali tak wprowadzony ustroj polityczny, próbując w ten sposób zamaskować prawdziwe siły stojące za dyktaturą. Ungár z kolegami domagali się wycofania wojsk radzieckich z kraju i przywrócenia zarówno pluralizmu, jak i demokracji w takiej formie, w jakiej istniały przed 1948 rokiem. Głosili swój program w rozmowach prywatnych, ale i otwarcie, na łamach gazetki szkolnej. Członkowie grupy złożyli przed Józsefem przysięgę, w której przyrzekali pokornie służyć ruchowi i zgodzili się, że karą za zdradę będzie śmierć. Zaprzysiężenie odbyło się w uroczystych okolicznościach. Przy dźwiękach węgierskiego hymnu narodowego płynących z gramofonu chłopcy wypowiedzieli słowa: „Ja, ..., syn węgierskiego ruchu oporu, przysięgam, że będę wiernym członkiem Węgierskiego Ruchu Obrony Narodowej”. Członkowie związku otrzymali również oficjalne zaświadczenia z pieczęcią. Spotkania ruchu odbywały się w mieszkaniu Ungára w Vörösbény.

Konspiratorzy chcieli zwerbować większą liczbę osób, zaopatrzyć się w broń i przygotować się na wypadek wybuchu następnej wojny. Zamierzali wspierać wojska zachodnie, gdyby miały one wkroczyć na terytorium Węgier, oraz organizować ataki terrorystyczne przeciwko armii radzieckiej i węgierskim oddziałom komunistycznym. Udało im się zdobyć trochę broni, lecz pochodziła ona w większości jeszcze z czasów drugiej wojny światowej, a tym samym była bezużyteczna. Znaleźli też stary, ale cenny dziewiętnastowieczny rewolwer. Nie miał wprawdzie magazynka, lecz jeden z biegłych powołanych podczas rozprawy stwierdził, że „był zdatny do zabicia człowieka”. Grupa dysponowała dwoma karabinami półautomatycznymi, dwoma pistoletami i trzema lub czterema granatami ręcznymi. Jej członkowie planowali wysadzać w powietrze tory kolejowe i mosty w pobliskich miejscowościach (Eplény i Vörösbény) i niszczyć linie telefoniczne. Pewnego dnia w maju József Ungár i Hugó Jenő Hatvári namalowali wzdłuż jednej z głównych dróg „antydemokratyczne” graffiti. Na wypadek, gdyby ich złapano, wzięli ze sobą granat ręczny.

## KONTAKTY Z ZACHODEM

Organizacja nawiązywała również kontakty z zagranicą. Jeden z jej członków Lajos Sz. Molnár uciekł na Zachód z Ferencem Batą. Mieli nawiązać tam kontakty, żeby ułatwić sobie zdobywanie broni i pomocy finansowej w przyszłości. Z austriackiego Grazu otrzymywali regularne dostawy broni.

Ungár napisał trzy zaszyfrowane wiadomości dla kontaktów na Zachodzie. Zawierały one informacje na temat zakładów metalurgicznych w Veszprém, gdzie produkowano amunicję do karabinów maszynowych. József podał dokładną liczbę pracowników zatrudnionych w fabryce, w tym udział procentowy mężczyzn i kobiet, spisał też numery rejestracyjne około 20 pojazdów węgierskich i radzieckich. Za przekazanie tych danych zapłacono mu na początek 500, a potem jeszcze 300 forintów. Inni członkowie organizacji pomagali mu zdobywać informacje.

Ferenc Bata przyjechał do domu na trzy dni 22 września 1952 roku. Podczas wizyty zatrzymał się na poddaszu mieszkania Ungára. Co wieczór uczył członków grupy podstawowych technik szpiegowskich, takich jak kryptografia i werbunek. Ungár przekazał mu niewypełnione wnioski o przydział mieszkania i karty sportowca<sup>38</sup> do wywiezienia za granicę.

## ARESZTOWANIE I PROCES

Przed wyjazdem Ferenc Bata z kraju József Ungár zawiózł go motocyklem do miejscowości Ják<sup>39</sup>. Bata został jednak aresztowany tuż przed przekroczeniem granicy. Ungár wrócił do Vörösbény, a 1 października poszedł jak zwykle do pracy w Urzędzie do spraw Sportu. Tam jeden ze współpracowników powiedział mu, że ma coś do załatwienia na wsi, i poprosił Ungára, aby zawiózł go motocyklem. Gdy przyjechali do kawiarni w Veszprém, mężczyzna przystawił mu pistolet do pleców, mówiąc: „Skręć tutaj, nie tam”. Przejechali przez żelazną bramę, za którą Ungár został aresztowany przez ÁVH. Po kilku dniach zatrzymano wszystkich członków Węgierskiego Ruchu Obrony Narodowej. Gdy spotkali się ponownie, Ungár nie krył oburzenia: „Pozwoliłem, by mnie torturowano przez dwa dni, żeby dać wam czas na ucieczkę, ale wy nie zrozumieliście, co się dzieje. Przecież nie było mnie całe dwa dni!”.

Chłopców początkowo przetrzymywano w budynku Urzędu Bezpieczeństwa Państwa w Veszprém. Później przewieziono ich do więzienia przy ulicy Fő w Budapeszcie.

Pierwsza rozprawa odbyła się 5 lutego 1953 roku. Ungár został oskarżony o zbrojny spisek przeciwko państwu, zdradę stanu i szpiegostwo. Jego obrońca argumentował, że oskarżony był zbyt młody i nieodpowiedzialny, by w pełni rozumieć wagę swoich czynów. Ostatnie słowa, jakie chłopak wygłosił przed sądem, brzmiały: „Nie wiedziałem, że popełniam tak poważną zbrodnię. Wychowywałem się sam, bez rodziców<sup>40</sup>. Jestem młody. Proszę o łagodny wymiar kary”.

Sąd jednak uznał Józsefa za winnego szpiegostwa i zbrodni przeciwko państwu i skazał go na śmierć przez powieszenie oraz na konfiskatę całego majątku.

Czterech głównych skazanych złożyło apelację, która została odrzucona 16 kwietnia 1953 roku:

„Przy wymierzaniu kary sąd pierwszej instancji słusznie podkreślił wysoką szkodliwość społeczną popełnionych czynów. Wszyscy oskarżeni są wrogami naszego państwa, które wkroczyło na drogę budowy socjalizmu; ich celem było obalenie władzy robotników przy pomocy sił imperialistycznych, przy czym współoskarżony okazał się w rzeczywistości

<sup>38</sup> Karty wydawane członkom związków sportowych.

<sup>39</sup> Miasteczko położone w okręgu Vas, przy zachodniej granicy Węgier.

<sup>40</sup> Nie było to prawdą, lecz należy pamiętać, że oskarżony błagał o łagodne traktowanie, apelując do uczuć sędziego.

przywódcą bandy spiskowców, który nie tylko zorganizował ruch, lecz także prowadził aktywną działalność szpiegowską. W świetle tych faktów kara śmierci jest jedyną decyzją, która w stopniu dostatecznym spełnia wymogi demokracji ludowej i z tego względu apelacja zostaje odrzucona”.

W protokołach rozprawy apelacyjnej z 16 kwietnia 1953 roku zanotowano słowa Ungára:

„Cała posiadana przez nas broń była bezużyteczna, gdyż zebraliśmy ją jako dzieci, w czasie wojny. Nie chcieliśmy na poważnie angażować się w ruch oporu; dopiero po rozpoczęciu dochodzenia zrozumiałem, jak poważne przestępstwo popełniłem. W naszym mieście wszyscy o tym wiedzą. Inicjatywa wyszła od Sz. Molnára. To on wydawał nam rozkazy, a my założyliśmy organizację dla zabawy, nie dla celów politycznych. Głęboko żałuję popełnionych czynów i proszę o łagodny wymiar kary”.

Ostatecznie 14 lipca 1953 roku sąd nie złągodził wyroków wobec Ferenc Baty i Józsefa Ungára, lecz w przypadku Jenő Hugó Hatváriego i Istvána Turiego zamienił wyrok śmierci na karę dożywotniego więzienia. Sąd wojskowy nie uznał młodego wieku oskarżonych za dostateczny powód wymierzenia im kary łagodniejszej niż śmierć.

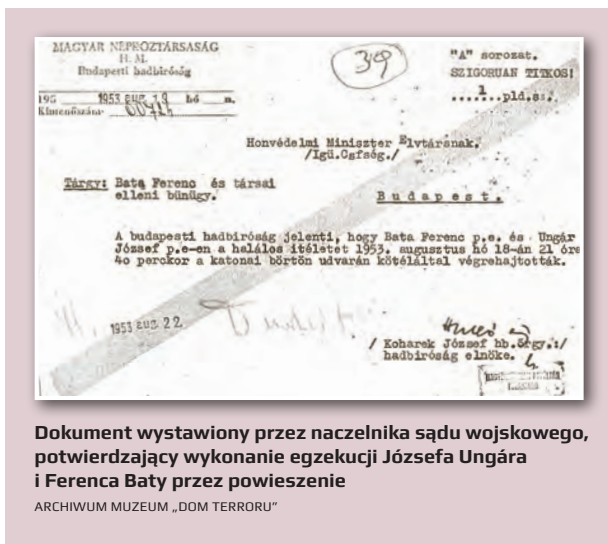
Zdaniem jednego z kolegów, Ungár dość dobrze zniósł tortury. Nie złamał się, gdy świecono mu lampą w oczy, więc kazano mu stać w wodzie, przez co zachorował na zapalenie pęcherza i nerek. Odczuwał nieustanne, bolesne parcie na pęcherz, lecz gdy lekarz dowiedział się, że skazano go na śmierć, dał mu długo działające leki. József Ungár i Ferenc Bata zostali straceni na dziedzińcu więzienia wojskowego 18 sierpnia 1953 roku. W chwili śmierci József miał zaledwie 21 lat.

Nawet po aresztowaniu chłopak nie chciał uwierzyć, że ktoś mógł zdradzić organizację. Choć wcześniej nie był wierzący, w więzieniu nawrócił się na chrześcijaństwo i stał się człowiekiem religijnym.

Szczątków Józsefa dotychczas nie odnaleziono, lecz na cmentarzu w Vörösbéreny położono płytę nagrobną, aby

pamięć o nim nie zagięła. W miejscu jego urodzenia 25 maja 2002 roku wystawiono mu pomnik z inskrypcją „Pamięci dzielnego Józsefa Ungára, 1932–1953, zamordowanego przez dyktaturę komunistyczną za udział w narodowym ruchu oporu. 2002”.

Na jednej ze ścian w budapeszteńskim Muzeum „Dom Terroru” znajduje się jego portret, który ma przypominać wszystkim zwiedzającym o odwadze i determinacji młodych ludzi.



**Dokument wystawiony przez naczelnika sądu wojskowego, potwierdzający wykonanie egzekucji Józsefa Ungára i Ferenc Baty przez powieszenie**

ARCHIWUM MUZEUM „DOM TERRORU”

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY  
Z PAŃSTWOWĄ FUNDACJĄ BADAŃ HISTORII  
I SPOŁECZEŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ  
I WSCHODNIEJ – MUZEUM „DOM TERRORU”**

# SŁOWENIA



Przed 1918 rokiem większa część obecnego terytorium Słowenii należała do prowincji Kraina (Carniola) stanowiącej część Austro-Węgier. W październiku 1918 roku Rada Narodowa Słoweńców, Chorwatów i Serbów zdecydowała o przyłączeniu Słowenii do Jugosławii. Niektóre obszary kraju zostały zaanektowane przez Włochy.

## REŻIM FASZYSTOWSKI I OKUPACJA NAZISTOWSKA

Po dojściu Benita Mussoliniego do władzy we Włoszech w 1922 roku w regionach Triestu, Gorycji i Istrii rozpoczęły się prześladowania mniejszości słoweńskiej. 6 kwietnia 1941 roku państwa Osi zaatakowały Królestwo Jugosławii, w wyniku czego terytorium Słowenii zostało podzielone między Niemcy, Włochy, Węgry i nowe państwo – Chorwację, powstałą po rozpadzie Jugosławii. Wówczas narodził się silny, komunistyczny partyzancki ruch wyzwolenczy. W 1942 roku konflikt przekształcił się w wojnę domową między partyzantami a siłami antykomunistycznymi, co doprowadziło do rzezi dokonywanych przez partyzantów pod koniec wojny.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

Szacuje się, że pod koniec drugiej wojny światowej z rąk armii jugosłowiańskiej pod dowództwem Josipa Broza-Tito zginęło 130 tysięcy ludzi, straconych bez sądu, w tym około 15 tysięcy Słoweńców – w dużej części cywilów. Dotychczas na terytorium Słowenii odkryto ponad 600 ukrytych masowych grobów. Po zakończeniu wojny Słowenia stała się częścią komunistycznej Jugosławii. Obozy koncentracyjne, tajna policja polityczna, prześladowania na tle religijnym, przymusowe deportacje, kolektywizacja, upaństwowienie majątków, procesy pokazowe i cenzura były na porządku dziennym. Pierwsze wolne wybory w kwietniu 1990 roku wygrała koalicja demokratyczna Demos. Słowenia odzyskała suwerenność 25 czerwca 1991 roku.

IVANA VALIČ urodziła się w 1901 roku w rodzinie rolniczo-kupieckiej w małej wiosce w dolinie Vipavy, która wówczas należała do Austro-Węgier, a dziś znajduje się na terytorium Słowenii. VIKTOR VALIČ pochodził z tej samej wsi co Ivana. Oboje znali się w dzieciństwie. Viktor urodził się jako jedno z ośmiorga dzieci w biednej rodzinie. Jego studia medyczne sfinansował przyszły teść – ojciec Ivany. Ivana i jej mąż spędzili kilka lat w Jugostawii, po czym przeprowadzili się do północnej części Słowenii, znajdującej się od 1941 roku pod okupacją niemiecką. Małżonkowie, za młodu zmuszani do asymilacji przez Włochów, teraz musieli stawić czoła germanizacji. Po drugiej wojnie światowej władzę przejęli komuniści. Pewnego majowego wieczoru w 1948 roku Viktor wsiadł na rower i pojechał na wizytę domową do pacjenta. Nie wrócił już do domu. Zamordowała go komunistyczna tajna policja. Ivana nigdy ponownie nie wyszła za mąż. Zmarła w 1994 roku.



ZBIORY LUDMIŁY VALIČ



# Ivana i Viktor Valičowie

## Życie pod rządami trzech totalitaryzmów

napisała Andreja Valič Zver

**W** dwudziestym wieku Słowenia znajdowała się pod rządami trzech reżimów totalitarnych: faszyzmu, nazizmu i komunizmu. Wszystkie one odcisnęły piętno na życiu Ivany i Viktora Valičów.

Ivana przysła na świat w 1901 roku, w rodzinie rolników i kupców w małej wiosce w dolinie Vipavy, należącej wówczas do Austro-Węgier. Z powodu bliskości frontu nad Soczą na początku pierwszej wojny światowej mieszkańców wsi przesiedlono w głąb kraju. Po zakończeniu wojny zachodnia część Słowenii, w tym czasie zamieszkała głównie przez rdzennych mieszkańców, decyzją zwycięskich mocarstw została przyłączona do Włoch.

Dolina Vipavy, „mała ojczyzna” rodziny Valičów, również znalazła się wtedy we Włoszech. Dla Słoweńców był to okres przymusowej italianizacji, która nasiliła się po objęciu władzy przez Benita Mussoliniego w 1922 roku. Iwanie kazano mówić po włosku w szkole, a języka słoweńskiego wolno było używać tylko w domu i w kościele. Językiem oficjalnym, używanym w szkołach, w prasie, i dokumentach urzędowych oraz do zapisywania imion i nazwisk, był wyłącznie włoski. Słoweński został zakazany. Z upływem czasu różne formy prześladowań wobec Słoweńców znacznie się nasilały.

### ITALIANIZACJA

Viktor pochodził z tej samej wsi co Ivana. Znali się od dzieciństwa. On jednak, w odróżnieniu od przyszłej żony, wywodził się z ubogiej rodziny. Zarówno Viktor, jak i siedmioro jego rodzeństwa było wyjątkowo uzdolnionych, lecz niestety rodzice nie mogli sobie pozwolić na wysłanie wszystkich dzieci na studia. Tak więc tylko Viktorowi i jego bratu France udało się, z pomocą innych mieszkańców wioski, zapisać na uczelnię. Koszt studiów medycznych Viktora, początkowo w Pradze, a później w austriackim Grazu, pokrył jego przyszły teść – ojciec Ivany. Młody intelektualista, doświadczywszy okropności walk na froncie nad Soczą, z radością wrócił w rodzinne strony. Tam zakochał się w Iwanie i w 1924 roku młodzi się pobrali.



**Viktor Valič (pierwszy z prawej) podczas studiów medycznych w Golniku, 1928 rok**

ZBIORY ANDREI VALIČ ZVER

Z powodu nacisków faszystowskich władz Włoch Valiłowie niedługo po ślubie postanowili opuścić rodzinną wioskę i przeprowadzić się do Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców<sup>41</sup>. Początkowo Viktor wyjechał sam do Lublany, a rok później dołączyła do niego żona z malutkim dzieckiem. Zamieszkali w Sodražicy, w regionie Dolna Kraina, po czym Viktor został skierowany do pracy jako lekarz w miejscowości Preddvor w regionie Górna Kraina. Władze włoskie uważały młodego medyka za element niebezpieczny. Viktor zdawał sobie sprawę, że być może już nigdy nie uściska swoich rodziców, nie przywita się z braćmi i siostrami ani nie pójdzie na spacer przez łąki i winnice w rodzinnej wsi. Obawy te częściowo okazały się słuszne, bo rodzinę odwiedził dopiero po upływie sześciu lat, po śmierci matki.

Ivana i Viktor wraz z czworgiem dzieci zadomowili się w Górnej Krainie. Viktor był niewysoki, szczupły, ale silny. W młodości był niezłym biegaczem i zachował zwinność. Lubił aktywność fizyczną, więc chętnie uczestniczył w sportowym życiu w Preddvorze. Należał też do związku strzeleckiego, czasem więc wybierał się na strzelnicę w miasteczku, żeby odpocząć. Zaczął jeździć na nartach, a wszyscy czterej synowie poszli w jego ślady. Lubił spacerować na łonie natury, gdyż uważał je za relaksujące, nigdy jednak nie oddalał się zbyt daleko, wiedząc, że któryś z pacjentów może w każdej chwili potrzebować pomocy. Praca sprawiała mu wiele radości. Lubił przyjmować chorych w gabinecie i nigdy nie narzekał, że spędza dużo czasu na odwiedzinach u pacjentów. Na wizyty domowe jeździł zawsze na swoim wiernym rowerze.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Viktor wydał oszczędności na motocykl, który miał mu ułatwić składanie wizyt domowych. Zakup jednak okazał się pechowy: już na samym początku wojny motor został zarekwirowany przez kuriera armii jugosłowiańskiej, który rozbił go podczas pierwszej przejażdżki. W ten sposób Viktor stracił nowiutki pojazd i musiał wrócić do dawnych przyzwyczajeń – wędrówek piechotą, jazdy na rowerze albo wozem drabiniastym po zakurzonych asfaltowych drogach i ścieżkach albo saniami w zimowym śniegu i mrozie.

W 1941 roku Niemcy zaatakowały Jugosławię, a Viktora powołano do armii jugosłowiańskiej w stopniu sierżanta. Złościł się na władze wojskowe, gdyż nieprawidłowo (z użyciem niewłaściwego znaku diakrytycznego) zapisały miękkie „č” w jego nazwisku. Gwałtowny rozpad Jugosławii zastał go w miejscowości Ratitovec, skąd uciekł do Lublany. W cywilnym ubraniu, szukając schronienia w nocy, z wielką niepewnością i obawą, wrócił pieszo do domu.

<sup>41</sup> Nazwa Jugosławii przed 1929 rokiem.

## GERMANIZACJA

W 1941 roku Górna Kraina znalazła się pod okupacją niemiecką i znów powtórzyły się sceny, które Viktor zapamiętał z rodzinnej wioski w dolinie Vipavy. Iwanę, Viktora i ich czterech synów zmuszono do mówienia po niemiecku w miejscach publicznych, a ich imiona i nazwiska zmieniono. Gazety i książki ukazywały się tylko w języku niemieckim, uczniów zaś karano za choćby jedno słowo powiedziane po słoweńsku w szkole. Mieszkańcy wioski nie mogli się czuć bezpiecznie ani przez chwilę, gdyż znajdowali się pod ścisłą obserwacją, a podczas godziny policyjnej obowiązywał zakaz wychodzenia z domów.

Viktor, jako lekarz, uzyskał zgodę władz okupacyjnych na składanie wizyt domowych u pacjentów wymagających pilnej pomocy nawet między siódmą wieczorem a siódmą rano, gdy pozostałych mieszkańców obowiązywała godzina policyjna. Do ryzyka i zagrożeń związanych z wizytami domowymi dołączył więc strach. Każdy wyjazd oznaczał otarcie się o śmierć, a każdy ruch doktora był ściśle kontrolowany. Dodatkowo niemieckie władze okupacyjne dokwaterowały im do domu, w którym znajdował się również gabinet lekarski, niemieckiego nauczyciela. Starszego syna Valičów powołano do wojska niemieckiego i wysłano do Francji, dwóch najmłodszych kontynuowało naukę w gimnazjum w Klagenfurcie. W ten sposób, w wojennej zawierusze rodzinę rozdzielono i poddano ciężkiej próbie. Wszyscy bali się nie tylko o własne życie, ale i o najbliższych.

Okrucieństwo okupanta doprowadziło do powstania ruchu oporu. Jednostki oddziału z Kokricy często stacjonowały na obrzeżach Preddvoru, podczas gdy informatorzy i łącznicy oddziałów partyzanckich kwaterowali w pobliskich osadach Mače i Bašelj. Doszło do kilku starć między siłami niemieckimi a oddziałami partyzantów. Palono domy i wsie, rozstrzeliwano zakładników, a w nocy odbywały się tajne egzekucje oskarżonych o zdradę. Wszyscy mieszkańcy bardzo się bali.

W 1943 roku Viktor dostał od oddziału Kokrica powołanie do szeregów partyzantów. Zdecydował jednak, że zamiast przenieść się w góry, pozostanie przy pacjentach i, zgodnie z przysięgą Hipokratesa, będzie pomagał wszystkim potrzebującym. Możliwe, że decyzja o nieprzystąpieniu do oddziału partyzanckiego przesądziła o jego późniejszych losach. Viktor pełnił lekarskie obowiązki, zarówno w gabinecie, jak i w terenie, słuchając przy tym regularnie wiadomości z Radia Klagenfurt o wydarzeniach na światowych polach bitew. Rodzinie, a zwłaszcza dzieciom, ani słowem nie wspominał o swoich pacjentach – Niemcach, partyzantach i innych. Każde słowo mogło bowiem zdecydować o życiu i śmierci.



**Viktor Valič**  
ZBIORY ANDREI VALIČ ZVER

Po zakończeniu wojny Viktor w dalszym ciągu pracował jako lekarz. Pomagał ludziom potrzebującym rady i pomocy medycznej, recept, zastrzyków i opatrunków. Odbierał porody i leczył choroby dziecięce, wystawiał świadectwa zgonu, a czasem po prostu ze współczuciem wysłuchiwał opowieści o codziennych problemach. Do chorób, które już przed wojną niosły śmierć, szczególnie gruźlicy, dołączyły teraz nowe – świerzb, wysypka i wszawica. Viktor leczył okaleczonych partyzantów i bośniackie sieroty zakwaterowane w zamku niedaleko miejscowego kościoła. Jako lekarz organizował kursy pierwszej pomocy w Preddvorze i Jezersku. Był zwolennikiem i promotorem budowy sieci wodociągowej w Preddvorze i używania bieżącej wody do picia i higieny osobistej, gdyż miał świadomość, jak wiele chorób bierze się z używania brudnej wody ze strumieni i studni.

## ZMIANA JEDNEGO TOTALITARYZMU NA DRUGI

Na miejsce władz nazistowskich przyszedli komuniści, co oznaczało, że jeden totalitaryzm został zastąpiony przez drugi. W latach powojennych tysiące Słoweńców (w tym kobiet i dzieci) aresztowano i wymordowano w lasach, wąwozach i szybach kopalń tylko dlatego, że mogli być zagrożeniem dla władzy komunistycznej. Słowenia zmieniła się w pola śmierci.



**Rodzina Valiców, Preddvor, wiosna 1944 roku**  
ZBIORY LJUDMIŁY VALIČ

Pewnego majowego wieczoru w 1948 roku, jak wiele razy przedtem, Viktora wezwano, rzekomo do chorego. Jak zwykle wsiadł na rower z brązową skórzaną torbą lekarską na ramieniu i popedałował w ciemność. Nigdy nie wrócił do domu. Znalezione go martwego, z roztrzaskaną czaszką, przy drodze u podnóża gór. Miejscowi słyszeli jego wołanie o pomoc, ale w ciemnościach nie wiedzieli, skąd dobiega krzyk. W tych ciężkich czasach, gdy ktoś wiedział za dużo lub zadawał zbyt wiele pytań, mógł wydać na siebie wyrok śmierci. Jako oficjalną przyczynę zgonu podano wypadek przy pracy, choć mieszkańcy terenów u podnóża góry do dziś utrzymują, że to dwóch członków jugosłowiańskiej tajnej policji (Odjeljenje za zaštitu naroda – Wydział Ochrony Ludu, OZNA) dokonało zemsty i pobiło lekarza pałką na śmierć. Ivana pozostała sama z czworgiem dzieci. Musiała zaakceptować oficjalną wersję wydarzeń, gdyż inaczej sprowadziłaby zagrożenie na siebie i synów. Nigdy nie wyszła ponownie za mąż i do śmierci w 1994 roku pielęgnowała wspomnienie o Viktorze, który był miłością jej życia. Wspomnienie o „dziadku” przetrwało w zdjęciach, historiach, w nagrobku, którym opiekowała się rodzina i w tablicy pamiątkowej

umieszczonej na miejscu, gdzie zginął. W rodzinie nigdy nie rozmawiano o prawdziwej przyczynie śmierci Viktora, gdyż nie było wiadomo, co mogłoby się przydarzyć komuś, kto spróbowałby zbadać podłoże i prawdziwy przebieg tej mrocznej historii, która w pełni wyszła na jaw dopiero po odzyskaniu przez Słowenię niepodległości na początku lat dziewięćdziesiątych.

- Autorka opublikowała artykuł o życiu i pracy doktora Viktora Valicia w zbiorze tekstów o Preddvorze: *Dr. Viktor Valič: življenje in delo podeželskega zdravnika, w: Preddvor v času in prostoru: zbornik občine Preddvor*, red. Tone Roblek, Preddvor 1999, s. 357–361. Informacje o jego życiu zachowały się w archiwum rodzinnym, a spisane ustne relacje o jego śmierci znajdują się w zbiorach Centrum Badań na rzecz Pojednania Narodowego.

## PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM BADAŃ NA RZECZ POJEDNANIA NARODOWEGO

JOŽE PUČNIK urodził się 9 marca 1932 roku w rodzinie chłopskiej we wsi Črešnjevca nieopodal Slovenskej Bistricy. Jako uczeń szkoły średniej po raz pierwszy zauważył, jak dalece powojenny reżim jugosłowiański pozbawiony był wartości demokratycznych. Wspólnie z dwoma kolegami z klasy Pučnik założył klub dyskusyjny, w którym rozmawiali o rewolucji francuskiej i prawach człowieka. Po odbyciu służby wojskowej studiował filozofię i literaturoznawstwo na uniwersytecie w Lublanie. Pučnik otwarcie krytykował dyktaturę komunistyczną Josipa Broza-Tito. Został skazany na siedem lat więzienia, a następnie zmuszony do opuszczenia kraju. Do Słowenii powrócił pod koniec lat osiemdziesiątych i został przywódcą słoweńskiej opozycji demokratycznej, która pokonała komunistów w pierwszych wolnych wyborach w 1990 roku. Zmarł w styczniu 2003 roku.



ZBIORY  
MAJDY PUČNIK RUDL

## Jože Pučnik

### Historia dysydenta

napisała Andreja Valič Zver

**D**oktor Jože Pučnik jest chyba najlepiej znanym powojennym słoweńskim opozycjonistą. Sławę zyskał dzięki temu, że z niezwykłą wytrwałością znosił prześladowania i w znacznym stopniu przyczynił się do najważniejszego wydarzenia w historii politycznej kraju – odzyskania niepodległości.

#### WOLNOMYŚLICIEL OD NAJMŁODSZYCH LAT

Pučnik urodził się 9 marca 1932 roku w rodzinie rolników we wsi Črešnjevca niedaleko Slovenskiej Bistricy. Jako dziecko słyszał o przymusowym upaństwowieniu majątków we wsi, o „likwidacjach” i innych okrucieństwach i naciskach. Już w szkole średniej zorientował się, że reżim sprawujący władzę w powojennej Jugosławii pozbawiony był jakichkolwiek wartości demokratycznych. Wraz z dwoma kolegami z klasy Jože założył klub dyskusyjny, w którym rozmawiali na temat rewolucji francuskiej i praw człowieka. Jednak wkrótce klasowi donosiciele powiadomili o jego działalności władze w Mariborze i po raz pierwszy podjęto próbę wyrzucenia go ze szkoły. Pučnik jednak sprzeciwił się temu. Wystąpił z organizacji młodzieżowej i nie przestał przychodzić do szkoły. Na początku lat pięćdziesiątych Pučnik z kolegami zaczęli wydawać nielegalną gazetkę „Iskanja” (Poszukiwania). Jak później wspominał: „Ukazało się tylko kilka wydań, może pięć. Okładka pisma była czarna, z białym tytułem »Iskanja«. Redakcja składała się z 10 albo 12 osób. Pismo nie było zarejestrowane; kolportaż odbywał się w tajemnicy. Miało około 20–30 stron przepisanych na maszynie przez jedną z dziewczyn. Pisaliśmy pod pseudonimami. To było przede wszystkim czasopismo literackie, ale z zacięciem politycznym”. Pučnik napisał artykuł wstępny – swego rodzaju manifest programowy – do pierwszego numeru. Sam określał program pisma jako częściowo opozycyjny, ale oczywiście ze szczyptą romantyzmu. „Jeśli dobrze pamiętam, pisałem o tym, że granice są zamknięte, że jesteśmy otoczeni zasiekami z drutu kolczastego i tak dalej w tym stylu”, wspominał.



Dowiedziawszy się, że grozi mu wydalenie ze szkoły, Pučnik wycofał się z redagowania pisma. Tylko dzięki temu mógł przystąpienia do egzaminu obejmującego cały ósmy rok nauki w szkole średniej. Chociaż na kilka dni przed egzaminem został aresztowany przez oddział Zarządu Bezpieczeństwa Państwa (Uprava državne bezbednosti, UDBA) w Mariborze i zabrany do aresztu sądowego na przesłuchanie, to udało mu się zdać. Po całym dniu wyczerpujących przesłuchań, podczas których oskarżano go o działanie na szkodę socjalizmu, w jego domu w Črešnjevcu przeprowadzono rewizję. Tuż przed maturą rada pedagogiczna zabroniła mu przystępowania do egzaminów przez rok. Złożył więc odwołanie do Ministerstwa Edukacji, argumentował, że nie jest już uczniem szkoły, lecz osobą prywatną, przystępującą do egzaminu w trybie eksternistycznym. W rezultacie zakaz wstępu do szkoły przedłużono do czterech lat. Decyzja ta zirykowała Pučnika. Postanowił wstąpić do wojska, a maturę pozwolono mu zdawać dopiero po odbyciu służby.

Później Jože studiował filozofię i literaturoznawstwo na uniwersytecie w Lublanie. Wówczas zaprzyjaźnił się z późniejszymi wybitnymi intelektualistami słoweńskimi: Jankiem Kosem, Tarasem Kermaunerem, Veljkim Rusem i Jušem Kozakiem oraz z przyszłymi pisarzami: Veno Tauferem, Danem Zajcem i Dominikiem Smolem. Pučnik działał w organizacjach studenckich, pisał też artykuły do czasopisma „Naši razgledi” (Nasze Poglądy). We wczesnych tekstach koncentrował się przede wszystkim na zagadnieniu wolności człowieka i doszedł do wniosku, że należy „ćwiczyć się w wolności”, innymi słowy aktywnie dążyć do jej osiągnięcia. Uważał zresztą, że to właśnie koncepcja ćwiczenia się w wolności w późniejszych latach zaprowadziła go do więzienia.

Po ukończeniu studiów w 1958 roku Pučnik został zatrudniony na stanowisku asystenta na wydziale filozofii. Wydawało się, że przed błyskotliwym intelektualistą otwiera się droga do kariery, lecz sprawy przybrały inny obrót. Artykuły autorstwa Pučnika, zwłaszcza jeden, opublikowany w zbiorze „Revija '57” (Przegląd '57) zatytułowany *Nasze społeczeństwo: rzeczywistość i złudzenia*, w którym skrytykował sytuację społeczną, ostatecznie przyczyniły się do jego aresztowania jesienią tego samego roku.

Pučnik pracował nad wspomnianym artykułem latem 1958 roku. Poruszył w nim drażliwy temat rozbieżności między oficjalną ideologią a rzeczywistością. Punktem wyjścia do rozważań był artykuł na temat partii rządzącej, napisany przez Pučnika wcześniej dla pisma „Naši razgledi”. Pučnik wskazał w nim na przepaść między ludem a władzami i na rosnącą nieufność władzy wobec społeczeństwa. Gdy Pučnik zwrócił się do redakcji „Revija '57” z prośbą o opublikowanie tego tekstu, wzbudził zażarte spory w kolegium redakcyjnym, w końcu jednak artykuł przyjęto większością głosów. Sam autor zresztą także brał udział w tych dyskusjach. Dopiero wiele lat później miał się dowiedzieć, że redakcja była podsłuchiwana przez funkcjonariuszy UDBA, a jeden z dygnitarzy partyjnych, Milha Marinko, rzekomo zażądał zniszczenia publikacji. Ostatecznie druk wspomnianego artykułu wstrzymano decyzją komitetu uniwersyteckiego Ligi Komunistycznej.

## DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA, ARESZTOWANIE I WYROK

W tym samym roku Jože Pučnik rozpoczął działalność polityczną. 8 stycznia 1958 roku wstąpił do Ligi Komunistycznej, wierząc, że system można zmienić od wewnątrz. Młody filozof był jednak na tyle przenikliwy, żeby

dostrzec, że „organizacja studencka jest tylko narzędziem w rękach partii, a należą do niej sami najsłabsi studenci”. Próba roszadzenia struktur od wewnątrz szybko zakończyła się niepowodzeniem, Pučnik bowiem nie był kimś, kto poprzestałby na podążaniu za biegiem wydarzeń, z natury pragnął zmieniać świat. Jego przekonanie, że może zmienić system od środka i wprowadzić zmiany metodą „marszu przez instytucje”, szybko się zachwiało w zderzeniu z ograniczeniami narzuconymi przez system.

Jesienią 1958 roku o osobie Pučnika rozmawiano w licznych gremiach politycznych. W rezultacie natychmiast zainteresowały się nim organy ścigania. Pod koniec października Pučnik został zatrzymany i poddany intensywnym przesłuchaniom w więzieniu w Lublanie. W tym samym roku zaocznie usunięto go z Ligi Komunistycznej. Podczas nadzwyczajnego zebrania partii dwóch członków UDBA podobno poinformowało uczestników, że Zarząd Bezpieczeństwa Państwa odkrył powiązania Pučnika ze środowiskami emigracyjnymi. Funkcjonariusz prowadzący przesłuchanie sporządził na ten temat urzędową notatkę, w której stwierdził, że przesłuchiwany przyjął wiadomość o wydaleniu z organizacji z sarkazmem.

W marcu 1959 roku sąd okręgowy w Lublanie skazał Pučnika na dziewięć lat pozbawienia wolności w więzieniu o zaostrzonym rygorze. Według aktu oskarżenia skazany rzekomo usiłował założyć grupę w celu obalenia władzy klasy robotniczej. Miał też spiskować, zakładając „trójki” do prowadzenia sabotażu, a ponadto zarzucono mu rozpowszechnianie wrogiej propagandy przeciwko państwu i porządkowi społecznemu. Ten ostatni zarzut uzasadniono wzmianką o artykule *Nasze społeczeństwo: rzeczywistość i złudzenia*. Pučnik oczywiście nie przyznał się do tak absurdalnych zarzutów.

Po wydaniu wyroku umieszczono go w więzieniu w Mariborze. Już po miesiącu wraz z jednym z osadzonych podjął próbę ucieczki. Jego towarzysz został złapany, Pučnik zaś, przerażony brutalnością, z jaką potraktowano współwięźnia, wrócił z własnej woli. W wywiadzie, którego udzielił na początku lat dziewięćdziesiątych, opowiadał, że został wtedy „brutalnie pobity i zawleczony na bok. Wtrącili mnie do karceru. Każdego wieczoru przychodzili mnie bić”. W ciągu kolejnych miesięcy i lat spędzonych w więzieniu jeszcze wielokrotnie zaznał okrucieństwa: zakazano mu pisać, katowano nocami i pozbawiano go snu. Spędził dziewięć miesięcy w betonowej izolatce. Przepustkę do domu otrzymał tylko raz, gdy jego matka ciężko zachorowała. Po ogłoszeniu amnestii w 1961 roku wyrok Pučnika skrócono do siedmiu lat. Ostatecznie Jože wyszedł warunkowo na wolność po pięciu latach, w 1963 roku.

Pučnik jeszcze przed końcem zwolnienia warunkowego pragnął wznowić działalność intelektualną i wydawniczą. Wrócił



**Jože Pučnik, Lublana, luty 1989 roku  
(na kongresie założycielskim Słoweńskiego  
Związku Socjaldemokratycznego)**

ZBIORY MAJDY PUČNIK RUDL

do Lublany i opublikował pracę *Dylematy naszego rolnictwa*. Wydawało się, że nadszedł czas pewnej liberalizacji, lecz Pučnik podchodził do tego sceptycznie.

We wstępie do wspomnianej pracy Pučnik podkreślał, że rolnictwo nie jest problemem ekonomicznym, lecz że pod wpływem metody rewolucyjnej stało się problemem ideologicznym, społecznym i politycznym. Twierdził, że przymusowa kolektywizacja spowodowała wiele szkód. Pučnik krytykował również „bezlitosnych działaczy terenowych”, którzy dopuszczali się aktów przemocy wobec rolników. Cały nakład *Dylematów naszego rolnictwa* rozszedł się błyskawicznie, a publikacja była szeroko dyskutowana w mediach. W 1964 roku Pučnika ponownie aresztowano, tym razem z powodu pewnej recenzji filmowej, i oskarżono go o rozpowszechnianie wrogiej propagandy. Starania

o wydanie artykułu *Metody i perspektywy działań społecznych* zakończyły się niepowodzeniem, co nie przeszkodziło władzom ponownie aresztować i skazać autora. Zwolnienie warunkowe uchylono, więc Pučnik znowu trafił do więzienia, tym razem w Dob, gdzie spędził 20 miesięcy w izolatce.



Jože Pučnik w domu w Verje,  
lato 2002 roku

ZBIORY MAJDY PUČNIK RUDL

## EMIGRACJA DO NIEMIEC

Po dwóch latach w więzieniu Pučnik wyszedł na wolność i bez powodzenia szukał pracy. Czuł się wykluczony, oszukany i samotny, więc jedynym wyjściem była ucieczka za granicę. Wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec i zamieszkał w Hamburgu, gdzie pracował fizycznie w hucie cynku i w porcie. Postanowił zapisać się na studia podyplomowe, lecz wtedy uniwersytet w Lublanie odmówił wydania mu zaświadczenia o ukończeniu studiów. Bez kopii dyplomu Pučnik nie mógł rozpocząć nauki na wyższym poziomie, dlatego zapisał się na studia zaoczne na uniwersytecie w Hamburgu. Studiował socjologię, filozofię i pedagogikę i w 1971 roku otrzymał stopień

doktora. Zatrudniono go na stanowisku wykładowcy socjologii na uniwersytecie w Lüneburgu. Gdy w 1989 roku odchodził na emeryturę, zajmował stanowisko starszego radcy uniwersytetu.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Pučnik raz jeszcze rzucił się w wir działalności politycznej, początkowo jako wydawca, a później polityk. Jego odwaga, determinacja i umiejętności analityczne wywarły olbrzymi wpływ na proces demokratyzacji Słowenii i odzyskania przez nią niepodległości.

## POWRÓT DO OJCZYZNY I DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA

W liberalnych latach osiemdziesiątych, gdy zaczęło się ukazywać czasopismo „Nova revija” (Nowy Przegląd), Pučnik wrócił do ojczyzny. W tym okresie stary system powoli się rozpadał, a zupełnie nowe pokolenie opinii

publicznej domagało się nowych odpowiedzi na swoje pytania. W Słowenii rodziło się społeczeństwo obywatelskie. Aresztowanie Janeza Janšy<sup>42</sup> i jego towarzyszy doprowadziło do pojawienia się masowego ruchu obrońców wolności i praw człowieka, powstawały też opozycyjne organizacje polityczne. Pučnik wstąpił do Słoweńskiego Związku Socjaldemokratycznego i kierował nim od 1989 roku. Był jednym ze współzałożycieli wielopartyjnej koalicji Demos, a także jego przywódcą, jako niekwestionowany autorytet opozycji. Demos zwyciężył w pierwszych demokratycznych wyborach, które odbyły się w kwietniu 1990 roku, i odegrał przełomową rolę w historii jako partia, która oficjalnie wprowadziła ustrój demokratyczny, a w 1991 roku doprowadziła do odzyskania przez Słowenię niepodległości.

Pučnik nie chadzał na skróty; wybierał własne ścieżki, kręte i strome, pełne skał i cierni, dzięki czemu patrzył na świat z szerszej perspektywy, sięgając wzrokiem dalej niż inni, jego sądy, decyzje i działania miały zaś wielką wagę. W 1993 roku mianował Janšę swoim następcą na stanowisku przywódcy partii, a sam poświęcił się pracom komisji parlamentarnej badającej zbrodnie powojenne. Napisał raport stanowiący pierwszy krok do pojednania między obywatelami Słowenii. Współpracujący z Pučnikiem Joachim Gauck<sup>43</sup> znajdował się w lepszym położeniu, gdyż w Berlinie panowała powszechna zgoda co do konieczności demontażu struktur totalitarnych i zadośćuczynienia za krzywdy, podczas gdy w Słowenii takiej zgody nie było.

Pučnik nigdy nie opowiadał wiele o okropnościach, jakich zaznał w więzieniu. Napisał jednak:

„Świadomość, że żyliśmy w brutalnym systemie totalitarnym, pomaga mi w pewnym stopniu zrozumieć to wszystko, co musiałem znieść. Komuniści nigdy nie przestrzegali fundamentalnego prawa do nietykalności, życia i wolności. Ich rządy były po prostu totalitarne, podobnie jak włoski faszyzm czy hitlerowski nazizm”.

## **PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM BADAŃ NA RZECZ POJEDNANIA NARODOWEGO**

<sup>42</sup> Janez Janša – działacz opozycji antykomunistycznej, późniejszy premier Słowenii.

<sup>43</sup> Joachim Gauck – niemiecki bezpartyjny działacz polityczny i publicysta. W latach 1990–2000 był prezesem Federalnego Urzędu do spraw Akt Stasi.



# RUMUNIA



## REŻIM PRONAZISTOWSKI

W latach 1938–1940 Rumunia była dyktaturą pod rządami króla Karola II, który abdykował, oddając tron swojemu synowi Michałowi I, a następnie, w latach 1940–1944 – pod rządami premiera Iona Antonescu. Zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop–Mołotow z 1939 roku Związek Radziecki zaczął rościć sobie prawa do rumuńskiej Besarabii (krajiny historycznej na pograniczu Mołdawii i Ukrainy), którą ostatecznie zajął w 1940 roku. W tym samym roku Rumunia dołączyła do państw Osi i walczyła przeciwko ZSRR na froncie wschodnim, podbijając rejony Mołdawii i okolice Odessy. Ludność żydowska zamieszkująca terytoria znajdujące się pod okupacją rumuńską padła ofiarą egzekucji i deportacji, lecz większości rumuńskich Żydów udało się przeżyć drugą wojnę światową. 23 sierpnia 1944 roku, na kilka dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Bukaresztu, premier Antonescu został aresztowany na rozkaz króla Michała I.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

6 marca 1945 roku popierany przez Sowietów komunista Petru Groza został premierem. Rok później komuniści przeprowadzili sfałszowane wybory i utworzyli rząd. W 1947 roku rozwiązano wszystkie pozostałe partie polityczne, a króla Michała I zmuszono do abdykacji. W 1948 roku do konstytucji Rumunii wprowadzono zapis mówiący, że partia komunistyczna jest jedyną siłą polityczną w społeczeństwie rumuńskim. Rządy komunistów w Rumunii cechowały poważne naruszenia praw człowieka i brutalność Securitate (tajnej policji). Reżim obalono siłą podczas tak zwanej rewolucji rumuńskiej w grudniu 1989 roku, gdy ostatni komunistyczny dyktator, Nicolae Ceaușescu, został postawiony przed sądem wojskowym i rozstrzelany.

ARISTINA POP urodziła się 13 maja 1931 roku w krainie Lăpuș, w północno-zachodniej Rumunii, w rodzinie Nicolae i Marii Popów. Jej ojciec był leśniczym i dowódcą oddziału antykomunistycznego ruchu oporu.

Podczas okupacji węgierskiej w latach 1940–1945 uratował wiele żydowskich dzieci przed wywózką do Auschwitz.

Ponieważ po wojnie Nicolae ukrywał członków podziemia antykomunistycznego, sam został zmuszony do ucieczki do kryjówki w Górach Cybleskich. Uciekając, zabrał ze sobą siedemnastoletnią Aristinę i jej brata

Achima. Pozostałych członków rodziny deportowano na stępy w południowej części kraju. Po czterech latach dowodzenia akcjami ruchu oporu z górskiej kryjówki Nicolae został rozstrzelany bez procesu. Aristinę skazano na 11 lat więzienia. Wyszła na wolność w 1964 roku, po amnestii generalnej. Obecnie mieszka w Bukareszcie.



ARCHIWUM  
NARODOWEGO  
CENTRUM BADAŃ NAD  
KOMUNIZMEM, POMNIK  
ANTYKOMUNISTYCZNEGO  
RUCHU OPORU I OFIAR  
KOMUNIZMU



# Aristina Pop Săileanu

## Karuzela terroru

napisał Romulus Rusan

**W** centrum Bukaresztu, w małym domku, ukrytym w głębi ogrodu warzywnego i sadu, mieszka kobieta o niezwykłym życiorysie. Jednak z powodu wydarzeń, które ją ukształtowały, jeszcze do niedawna nie mogła opowiadać o swoich przeżyciach.

Jej ojciec, słynny leśnik z Lăpuș (regionu w północno-zachodniej Rumunii), podczas okupacji węgierskiej w latach 1940–1945 uratował wiele żydowskich dzieci przed wywózką do Auschwitz i otrzymał od izraelskiego instytutu Yad Vashem medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Jednak po wojnie, w 1948 roku, ukrywał zbiegłych członków podziemia antykomunistycznego, przez co sam został zmuszony do ucieczki w Góry Cybleskie, gdy odrzucił propozycję współpracy z Securitate (rumuńską służbą specjalną), a w odwecie zagrożono mu aresztowaniem. Zabrał ze sobą dwoje dzieci – siedemnastoletnią córkę Aristinę i cztery lata starszego Achima. Po ich wyjeździe innych członków rodziny – żonę, pozostałe dzieci i wielu bliższych i dalszych krewnych – deportowano na stepowe równiny na południu kraju.

W 1953 roku, po czterech latach dowodzenia komórką ruchu oporu w Górach Cybleskich (patrz ramka informacyjna), ciężko chory Nicolae Pop poprosił, aby zniesiono go z gór, gdyż nie chciał dłużej być ciężarem dla towarzyszy broni i chciał ulżyć prześladowanym krewnym. Funkcjonariusze Securitate odnaleźli go i rozstrzelali bez procesu. Niedługo potem partyzanci ukrywający się w lesie również zostali rozstrzelani lub wyłapani i skazani. Achima skazano na 22 lata, a Aristinę na 20 lat więzienia. Aristina spędziła za kratami 11 lat. Odzyskała wolność dopiero po amnestii w 1964 roku. Sama ciężko chorowała, ale zawsze mogła liczyć na opiekę towarzyszy niedoli, wśród których była najmłodsza.

Chociaż Aristina Pop zaznała najstraszliwszych cierpień, to zawsze udawało jej się znaleźć kogoś, kto ją chronił. Z łatwością wzbudzała miłość innych, bo nie potrafiła nienawidzić. Przesłuchujących ją funkcjonariuszy rozbrajała



**Rodzina Aristiny Pop. Od lewej, z tyłu: szwagier Gheorghe Bendrea, brat Ion Pop, w środkowym rzędzie: siostra Elena Bendrea, matka Mariuca Pop, bratowa Cornelia Pop, z przodu: siostrzeniec Viorel Bendrea i brat Nicolae Pop.**

ARCHIWUM NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ NAD KOMUNIZMEM, POMNIK ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR KOMUNIZMU



**Aristina Pop, zdjęcie zrobione w chwili aresztowania, 1953 rok**

ARCHIWUM NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ NAD KOMUNIZMEM,  
POMNIK ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR  
KOMUNIZMU

naiwnością, strażniczki więzienne – młodością, gdyż była w takim wieku, że mogłaby być ich córką, lekarzy – poświęceniem właściwym dla młodego wieku. Choć przebywała wśród ciężko chorych kobiet i była świadkiem śmierci wielu z nich, nigdy nie straciła wiary, nie poddała się. Otaczające ją intelektualistki, chłopki, zakonnice i damy z wyższych sfer stworzyły świat idealny, opiekuńczy krąg szlachetnego cierpienia.

Po wyjściu Aristiny na wolność Securitate podejmowała próby nakłonienia jej do współpracy, jednak kobieta odpowiedziała, że wolałaby trafić z powrotem do celi. Poślubiła mężczyznę, którego pokochała od pierwszego wejrzenia – Nicolae Săileanu, który siedział w tym samym więzieniu i zakochał się w Aristinie, zanim zdążył ją zobaczyć. Wystarczyło mu, że usłyszał jej historię. Los sprzyjał jej

także, gdy poznała teściów, z którymi zamieszkała, oraz w pracy, gdzie zatrudniono ją „bez spoglądania w przeszłość”. Wtopiła się w tętniące życiem ulice Bukaresztu, ostrożnie, lecz bez kompleksów.

## CZAS TERRORU, CZAS WOLNOŚCI

W jaki sposób ktoś taki mógł żyć otoczony miłością w świecie pełnym nienawiści, w warunkach walki klas? Tajemnica Aristiny tkwiła bez wątpienia w jej wrodzonej zdolności do prowadzenia normalnego życia w nienormalnym świecie.

Poza nietypowymi cechami psychicznymi Aristina odznaczała się też wyjątkową spostrzegawczością i miała talent do opowiadania. Jej opowieść jest prosta, przejrzysta i barwna. Ludzi, wśród których się obracała w górach,



**Byli więźniowie polityczni podczas wizyty w dawnym zakładzie karnym Miercurea-Ciuc, 1991 rok**

ARCHIWUM NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ NAD KOMUNIZMEM,  
POMNIK ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR  
KOMUNIZMU

w więzieniu czy wreszcie w życiu prywatnym na wolności, potrafiła opisać przez pojedyncze cechy, jakiś gest czy wydarzenie z życia, zawsze przedstawiając ich w najlepszym świetle.

Jeśli potraktujemy jej wyznania jako dokumenty źródłowe, to wyłoni się z nich wielka liczba bojowników antykomunistycznego ruchu oporu i osób wtrąconych do więzienia. Na siłą rzeczy zawężonym tle widocznym z górskiej kryjówki czy przez więzienne okno przesuwają się jedna za drugą sylwetki setek ludzi, za którymi z kolei stoją tysiące innych, całe szeregi niezawodnych towarzyszy, cierpiących w milczeniu i zawsze chętnych do pomocy. Było ich znacznie więcej wtedy, w czasach terroru, niż dziś – w epoce wolności.

## ZBIEGI OKOLICZNOŚCI I NIESPODZIANKI

Życie obfituje w zbiegi okoliczności. Czasem bywało tak, że kilkoro członków jednej rodziny odbywało karę w tym samym więzieniu, nic o sobie nawzajem nie wiedząc. Więzień widział, jak Securitate katuje kobietę, lecz nie domyślił się, że to jego siostra, bo rany tak zniekształciły jej twarz. Osiemdziesięcioletniego ojca skazano na 80 lat ciężkich robót za odmowę wydania syna, który wylądował w kraju z amerykańskim desantem spadochronowym. Więźniów wypuszczano na wolność, a po latach wtrącano ponownie do tego samego więzienia, jak na karuzeli terroru. Wreszcie nikt ze starszych krewnych nie rozpoznał „cioci Aristiny”, gdy wyszła z więzienia. Domyśliła się, że to ona, dopiero dwunastoletnia siostrzenica, która urodziła się podczas jej pobytu w więzieniu i znała ciotkę tylko z powieści.

Czasem zdarzały się też historie zupełnie niewiarygodne: w domu, w którym na strychu ukrywali się partyzanci, odbywało się zebranie partyjne. Na koniec do kryjówek dobiegły głosy pijanych komunistów, śpiewających piosenkę, której fragment wykorzystaliśmy w tytule książki Aristiny: „Niech żyją partyzanci, Amerykanie już tu idą!”. Czy kierował nimi oportunizm, cynizm, a może złudne nadzieje? W kraju, w którym więzienia pękały w szwach od więźniów politycznych, marzenie o Ameryce bywało lekiem na całe zło, ale i gorzkim złudzeniem.

To właśnie takie drobiazgi najlepiej oddają przerażający obraz systemu z jego obozami i więzieniami w pełnej gamie jego odcieni.

### ODDZIAŁ RUCHU OPORU Z GÓR CYBLESKICH

Był to zbrojny oddział ruchu oporu działający w regionie Lăpuș pod dowództwem leśniczego Nicolae Popa z Lăpușul Românesc. Przez cały okres istnienia oddział składał się z około 20 członków, choć liczba ta ulegała niewielkim wahaniom. Partyzanci wielokrotnie ścierali się z siłami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz dzięki przyjętej strategii defensywnej (opartej na zasadzie, że nigdy nie atakowali pierwsi) udawało im się wymknąć. Zimą 1952 roku siły rządowe zajęły magazyn żywności oddziału. Jednostki Securitate posuwały się tyralierą przez góry, stosując przy tym różne metody w celu zlikwidowania oddziału: werbowwały coraz więcej donosicieli, ponadto groziły rodzicom, rodzeństwu i innym krewnym bojowników. Przez to w 1952 roku oddział podzielił się na mniejsze jednostki, co miało ułatwić stawianie oporu. W 1953 roku oddział z Gór Cybleskich został doszczętnie rozбит, a jego członkowie jeden po drugim wpadli w ręce Securitate. Dumitru Hotico został rozstrzelany we wrześniu 1952 roku, Atanasie Oniga w styczniu 1953 roku, a Vasile Hotea dwa miesiące później.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z ARCHIWUM OBYWATELSKIEJ FUNDACJI AKADEMICKIEJ –  
POMNIKIEM ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR KOMUNIZMU**

REMUS RADINA przyszedł na świat w 1924 roku w ubogiej rodzinie rumuńskiej. Po sfałszowanych wyborach w 1946 roku zrezygnował z funkcji podporucznika w wojsku, uzasadniając decyzję tym, że przysięgał służyć narodowi, nie partii, a teraz kazano mu przysięgać wierność tej ostatniej. Studiował prawo międzynarodowe i utrzymywał się z prostych prac fizycznych. Kilkakrotnie próbował uciec na Zachód. Złapany podczas nieudanej próby ucieczki, na przesłuchaniach pouczał funkcjonariuszy Securitate o prawach człowieka. Gdy odbywał wyrok wieloletniego więzienia, wielokrotnie podejmował strajk głodowy na znak solidarności z prześladowanymi współwięźniami. W 1978 roku udało mu się wyjechać do Francji, gdzie napisał książkę *Testamentul din morgă* (Testament z kostnicy), opowiadającą o czasach, które spędził w zakładzie karnym. Zmarł w Paryżu 7 maja 2012 roku.



ARCHIWUM  
NARODOWEGO  
CENTRUM BADAŃ NAD  
KOMUNIZMEM, POMNIK  
ANTYKOMUNISTYCZNEGO  
RUCHU OPORU I OFIAR  
KOMUNIZMU

## Remus Radina

# Normalny człowiek w nienormalnym świecie

napisał Romulus Rusan

7 maja 2012 roku w Paryżu zmarł pewien emigrant z Europy Wschodniej, od 34 lat mieszkający w tym mieście. Mieszkał sam w bloku, otoczony troskliwą opieką rodaka, który codziennie przynosił mu jedzenie i lekarstwa. Pochowano go na cmentarzu Montmartre, a na nagrobku napisano tylko: REMUS RADINA, Rumun.

Kim był ten człowiek, tak mało znany paryżanom? Otóż jednym z najbardziej niezłomnych bojowników o wolność swojego kraju. Razem z wieloletnim przyjacielem Cicerone Ionițoiu stanowili ostatni bastion antykomunistycznej rumuńskiej emigracji w stolicy Francji. Wyróżniała ich bezkompromisowość, poświęcenie dla innych, wiara i nadzieja.

### TESTAMENT Z KOSTNICY

W 1978 roku Remusowi Radinie udało się uciec do Francji. Rok później w wyniku protestów części emigracji rumuńskiej, żądającej, aby Nicolae Ceaușescu<sup>44</sup> przestrzegął porozumienia helsińskiego z 1975 roku, a szczególnie punktu dotyczącego wolności przemieszczania się, dołączył do niego Cicerone Ionițoiu. Radina przyjechał do Paryża na dwa miesiące, żeby wyleczyć choroby, których się nabawił w wyniku przesłuchań i katowania podczas dziesięcioletniego pobytu w więzieniach i obozach pracy. W stolicy Francji zamieszkał w ciasnym, jednopokojowym mieszkanku i pracował jako elektryk na część etatu, a w wolnych chwilach, na ławce w parku, pisał wspomnienia z czasów pobytu w więzieniu, zatytułowane *Testamentul din morgă* (Testament z kostnicy)<sup>45</sup>. Książka ta zrewolucjonizowała postrzeżenie przez Zachód represji stosowanych przez rządy terroru w Rumunii. Napisana oszczędnym stylem, jak wyciosana w kamieniu, pełna cytatów i aforyzmów zaczerpniętych nie tylko z kultury więziennej, ale i z dzieł najwybitniejszych światowych myślicieli, szybko stała się bestsellerem. Wielki dramaturg francuski pochodzenia rumuńskiego Eugène Ionesco, słynący z bezkompromisowego stylu i moralności, w przedmowie stwierdził, że całym sercem podziwia niemal nieznanego autora, którego nazwał „jednym z bohaterów i świętych naszych czasów”.

<sup>44</sup> Nicolae Ceaușescu – przywódca komunistycznej Rumunii w latach 1965–1989, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej (1965–1989) i prezydent Socjalistycznej Republiki Rumunii (1974–1989).

<sup>45</sup> *Testament z kostnicy* (tytuł symbolizuje odczucia autora, który od początku pobytu w więzieniu miał wrażenie, że balansuje na granicy życia i śmierci) to poruszająca autobiografia, przesycona uporem i bohaterstwem, niezłomnością w obliczu tyranii i empatią wobec towarzyszy niedoli.

W ten właśnie sposób Remus Radina stał się wzorem do naśladowania dla przyjaciół i postrachem tych, którzy nastawiali na wolność jego ukochanej ojczyzny. Niemniej, świadomy ryzyka, Radina wrócił do Rumunii, gdzie Securitate planowała już odwet. Po miesiącach, gdy śledzono każdy jego krok, filmowano go z ukrycia na ulicach i podsłuchiowano rozmowy przez telefon (nawet w budkach telefonicznych), w październiku 1980 roku Radina stanął przed sądem i publicznością, której nakazano go nękać. Został wówczas skazany za złamanie prawa prasowego, pod zarzutem „opublikowania dzieła o treści zagrażającej porządkowi publicznemu w kraju”. Pod wpływem manifestacji zorganizowanych w Paryżu przez Cicerone Ionițoiu i innych uchodźców karę zamieniono na grzywnę, a skazanemu

pozwolono wyjechać z Rumunii – tym razem na dobre. Wydarzenie to rozpoczęło ostatni etap walki, którą Radina toczył aż do śmierci.

Po powrocie do Paryża rzucił się w wir działalności rumuńskich środowisk emigracyjnych. Opiekował się cmentarzem Soultzmatt w Alzacji, na którym pochowano 678 żołnierzy rumuńskich poległych podczas pierwszej wojny światowej, uczestniczył w budowie symbolicznego grobu wygnanych bohaterów antykomunistycznego ruchu oporu w Paryżu, promował w Radiu Wolna Europa projekt ustawy o zwolnieniu rumuńskich więźniów politycznych, organizował coroczne obchody Dnia Bohatera i publikował artykuły na temat Rumunii. W tym samym czasie usiłował też opanować nieuleczalną chorobę, której nabawił się w więzieniu.

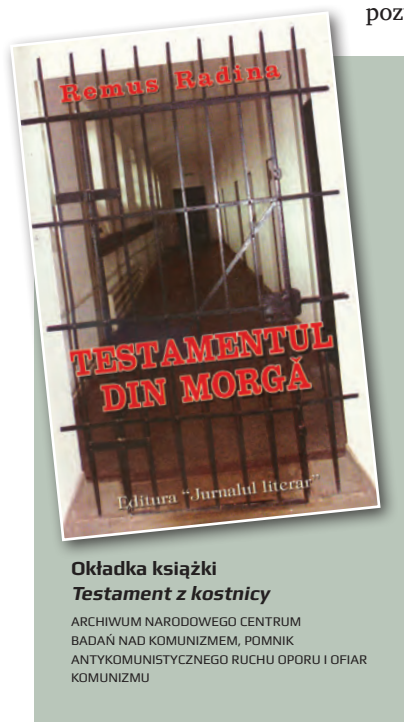
Jego życie składało się z tysięcy pozornie utopijnych działań świadczących o wyjątkowej godności, dzięki którym na zawsze zapisał się w historii.

W 1946 roku Radina zrezygnował ze stopnia podporucznika w wojsku, uzasadniając decyzję tym, że przysięgał służyć narodowi, nie partii, a teraz kazano mu przysięgać wierność tej drugiej.

Studiując prawo międzynarodowe, utrzymywał się z najprostszych prac fizycznych. Znajomość prawa zresztą do końca życia pomagała mu bronić, przynajmniej w teorii, swobód indywidualnych.

W 1949 roku uciekł do Jugosławii, gdyż uznał, że jest ona w mniejszym stopniu zniewolona niż Rumunia. Tam jednak zamknięto go w obozie pracy, a później odesłano prosto w ręce rumuńskiej Securitate.

Skazany na pięć lat więzienia w „obozie śmierci” na budowie Kanału Dunaj–Morze Czarne, Remus Radina pokonał słabość fizyczną, podejmując liczne strajki głodowe, odmawiając przyjmowania napojów i protestując w milczeniu. Robił to nie we własnej obronie, lecz w imieniu chorych, katowanych i głodzonych współwięźniów zmuszanych do pracy ponad siły. Bezskutecznie próbowano karmić go na siłę. Doszło do tego, że zabarykadował się w celi do chwili przybycia specjalnej komisji z prokuratury, która miała zbadać warunki życia więźniów i je poprawić.

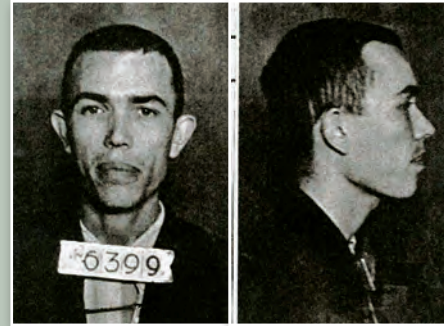




Jesienią 1956 roku, wkrótce po wyjściu na wolność, Radina napisał memorandum, w którym żądał zwolnienia wszystkich rumuńskich więźniów politycznych i wycofania wojsk radzieckich z terytorium Węgier. 10 grudnia 1956 roku (w tym dniu obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka) dostarczył dokument do ambasady amerykańskiej w Bukareszcie. Po wyjściu z budynku ambasady był śledzony przez służby specjalne przygotowujące się do ponownego aresztowania Radiny. Wydarzenie to stało się dla niego impulsem do podjęcia kolejnej próby ucieczki do Jugosławii (dla Rumunów była to jedyna droga na Zachód). Gdy tylko jednak stanął na serbskiej ziemi, aresztowano go i raz jeszcze przekazano Securitate.

## POBYT W WIĘZIENIU

Nieco później, podczas przesłuchań w Timișoarze, choć był torturowany i poniżany przez funkcjonariusza Securitate, nie poddał się, dopóki nie pouczył przesłuchującego o prawach człowieka. Wykład rozpoczął od przytoczenia kilku ustępów z amerykańskiej Deklaracji niepodległości, a zakończył, cytując postanowienia Powszechnej deklaracji praw człowieka uchwalonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1948 roku. Protokół przesłuchania znaleziony w archiwach Securitate jest wyjątkowym świadectwem: ofiara tłumaczy w nim katowi, jak wiele praw moralnych i kodeksowych naruszył. Przypomina to walkę Dawida z Goliatem. Remusa skazano wówczas na karę



**Remus Radina, karta rejestracyjna aresztowanego, 1949 rok**

ARCHIWUM NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ NAD KOMUNIZMEM,  
POMNIK ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR  
KOMUNIZMU

## OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ POD RZĄDAMI KOMUNISTÓW

● W krajach należących do bloku wschodniego często wykorzystywano pracę przymusową więźniów politycznych, kryminalnych i zesłańców. Tworzono specjalne obozy pracy dostarczające siły roboczej na wielkie budowy. Ciężka praca, brutalne traktowanie przez strażników, niedożywienie, nieodpowiedni ubiór i sprzęt, a także brak środków bezpieczeństwa i opieki medycznej powodowały wysoką śmiertelność wśród więźniów. Skandaliczne warunki sanitarne zaś prowadziły do rozprzestrzeniania się chorób. Więźniowie pracowali razem ze zwykłymi robotnikami, specjalnymi oddziałami wojskowymi i ochotnikami z komunistycznych organizacji młodzieżowych. Najbardziej znaną inwestycją, przy której wykorzystano na masową skalę pracowników przymusowych, była budowa Kanału Białomorsko-Bałtyckiego otwartego w 1933 roku. Po niej można wymienić jeszcze budowę miasta Komsomolsk nad rzeką Amur (od 1932 roku), Kolej Bajkalsko-Amurską (1932–1984) i wiele innych. W Rumunii najważniejszym przykładem takiej budowy był Kanał Dunaj–Morze Czarne o długości 64 kilometrów, który miał skrócić szlak wodny do Morza Czarnego. W jego budowie w latach 1949–1953 uczestniczyli głównie więźniowie polityczni. Inwestycję ukończono dopiero w latach 1974–1987, wtedy jednak na budowie pracowali wolni robotnicy i specjalne jednostki wojskowe.



dziesięciu lat więzienia. Podczas odbywania wyroku znowu samotnie podejmował strajki głodowe; 14 czerwca 1958 roku w przerażającym więzieniu Gherla do protestu Radiny dołączyły setki osadzonych. Głodówka przekształciła się w strajk generalny, a Radina stał się symbolem więźnia politycznego.

Radina stopniowo przywykł do tortur i do okropnych warunków panujących w więzieniu, gdzie ze ścian sterczały gwoździe, a podłoga zalana była wodą. Cierpienie, które znosił, a czasem nawet sam sobie zadawał, stało się jego drugą naturą. Wieści o niezwykłym więźniu szybko rozeszły się po rumuńskich obozach pracy. Strażnicy zaś, onieśmieleni jego obojętnością w obliczu śmierci, z radością powitali moment zwolnienia Radiny, gdyż oznaczało to, że nie będą musieli więcej go oglądać. Wyjście na wolność nie przyniosło jednak Remusowi ulgi, bo nieustanna obserwacja, szantaż i pogróżki Securitate zmieniły jego życie w piekło.

Gest braterstwa ze strony Francuzów, którzy udzielili mu schronienia po wszystkim, co wycierpiał, był zarazem oznaką potępienia nieludzkiego reżimu, przed którym Radina uciekał. Pośrednio był także przyznaniem, że system komunistyczny nie jest normalny, zwłaszcza w zderzeniu z normalnością zwykłych obywateli, którzy rozumieją, że świat zbudowano (lub powinno się budować) na wierze, nadziei i miłości...

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z ARCHIWUM OBYWATELSKIEJ FUNDACJI AKADEMICKIEJ –  
POMNIKIEM ANTYKOMUNISTYCZNEGO RUCHU OPORU I OFIAR KOMUNIZMU**

# BUŁGARIA



## DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

Królestwo Bułgarii przyłączyło się do państw Osi 1 marca 1941 roku i po niemieckiej inwazji na Grecję zajęło część wschodniej Macedonii oraz zachodniej Tracji. Bułgaria nie wypowiedziała wojny Związkowi Radzieckiemu, lecz stanęła do walki przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Choć pięćdziesięcioletnia ludność żydowska ocalała od Zagłady, to rząd bułgarski współpracował z nazistami przy deportacjach 11 343 Żydów z terytorium „Nowej Bułgarii” do obozu zagłady w Treblince. 28 sierpnia 1943 roku, po powrocie ze spotkania z Hitlerem, zmarł car Borys. Rok później, 5 września 1944 roku, do kraju wkroczyły wojska radzieckie, a po czterech dniach komuniści przejęli władzę w wyniku zamachu stanu.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

Rząd komunistyczny przejął władzę w Bułgarii po zamachu stanu przeprowadzonym 9 września 1944 roku przy pomocy armii radzieckiej. W 1946 roku premierem został posłuszny Stalinowi we wszystkim Georgi Dimitrow, który wprowadził dyktaturę jednej partii politycznej. Członków opozycji politycznej i wspólnot religijnych poddano prześladowaniom. Król uciekł za granicę. Ostatni komunistyczny dyktator Todor Żiwkow ustąpił ze stanowiska dopiero 10 listopada 1989 roku, po 35 latach nieprzerwanego rządów. 10 czerwca 1990 roku w Bułgarii odbyły się pierwsze wolne wybory, w których zwyciężyli spadkobiercy komunistów – Bułgarska Partia Socjalistyczna.

LUDMIŁA SŁAWOWA urodziła się w 1913 roku. Jej ojcem był znany prawnik, polityk i poseł socjaldemokratyczny. W 1936 roku Ludmiła ukończyła studia prawnicze na uniwersytecie w Sofii i pełniła funkcję sekretarza Związku Młodzieży Socjaldemokratycznej.

Aktywnie sprzeciwiała się kolaboracji Bułgarii z nazistowskimi Niemcami, a po objęciu władzy przez komunistów w wyniku zamachu stanu startowała w wyborach parlamentarnych w 1946 roku jako kandydatka Zjednoczonej Opozycji. W dniu wyborów jednak, podczas rutynowej kontroli lokali wyborczych, została porwana przez bandę mężczyzn należących do bułgarskiej komunistycznej organizacji młodzieżowej – Związku Młodzieży Robotniczej (RMS), którzy skatowali ją i zostawili na pewną śmierć. Kobieta jednak przeżyła i nadal występowała przeciwko tyranii komunistycznej. Ludmiła Sławowa zmarła 16 października 1948 roku, w wyniku poparzenia wrzątkiem w areszcie komunistycznej służby bezpieczeństwa. Miejsce jej pochówku pozostaje nieznane.



ZBIORY RODZINNE

## Ludmiła Sławowa

### Kwiat, który rozkwitł w fabryce śmierci

napisał Angel Filchew

**N**azwisko Ludmiły Sławowej nic już nie mówi dzisiejszym Bułgarom. Obecnie nikt, poza garstką żyjących krewnych i wąskim gronem podobnie myślących członków Partii Socjaldemokratycznej zlikwidowanej przez komunistów, nawet o niej nie słyszał. Taki sam los spotkał dziesiątki tysięcy Bułgarów – pochowanych w nieoznakowanych grobach, skazanych na zapomnienie przez reżim totalitarny i jego następców. Współczesne bułgarskie media unikają wzmianek o ofiarach komunizmu, żeby nie przypominać odbiorcom o piekle, które się rozpętało po kataklizmie z 9 sierpnia 1944 roku, właścicielami większości środków masowego przekazu są bowiem dawni funkcjonariusze komunistycznego Komitetu Bezpieczeństwa Państwa.

Wydarzenia po 9 września 1944 roku nazywa się zwykle rewolucją socjalistyczną. Nazwę tę wymyślili członkowie partii komunistycznej, która przejęła władzę z „decydującą pomocą armii radzieckiej”. Używanie tego terminu ma przekonać osoby nieznające prawdy o przeszłości o tym, że zbrodnie popełnione przez partię wynikały z historycznej konieczności, a dokonano ich w imię postępu ludzkości na drodze ku „światlanej przyszłości komunizmu”.

### BURZLIWE TŁO POLITYCZNE

Ludmiła Sławowa była zaledwie małym kwiatkiem, który wyrósł na drodze tej monsturalnej maszyny śmierci. Jej dzieciństwo i młodość upłynęły w burzliwych i ciężkich czasach. Urodziła się w 1913 roku, w rodzinie znanego prawnika i działacza socjaldemokratycznego. Dziewczynka, nazywana przez przyjaciół i rodzinę zdrobniale Milja, wychowywała się w duchu ideałów wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Jednak rzeczywistość wyglądała wówczas zupełnie inaczej.

Udział Bułgarii w pierwszej wojnie światowej zakończył się straszliwą ogólnonarodową katastrofą. Kraj wykrwawiał się w wyniku odrywania coraz to nowych terytoriów zamieszkałych przez ludność bułgarską. Przez nieszczęsne granice wlewały się tysiące pozbawionych dachu nad głową uchodźców, którzy stracili dorobek życia, choć państwo nie było w stanie zapewnić im opieki. Wraz z rozpaczą narastał też gniew na nieszczęsne ofiary katastrofy. Po obaleniu cara Ferdynanda wybuchły zamieszki, co stworzyło warunki do rozprzestrzeniania się ideologii i agentów nowo powstałego imperium bolszewickiego z Moskwy. To z kolei stało się inspiracją do utworzenia Bułgarskiej Partii Komunistycznej (BPK).

Dla Bułgarii wtrącanie się Rosji w wewnętrzne sprawy kraju nie było nowością, lecz tym razem przybrało to niespotykany wymiar. W strategii rosyjskich bolszewików dążących do wzniecenia nowych „ognisk rewolucji” w Europie Bułgaria była głównym celem do zdobycia na Bałkanach. Przywódcy bolszewicy nigdy nie porzucili planów stworzenia globalnego imperium radzieckiego, którym mogliby zarządzać. Moskwa przeznaczyła więc znaczne środki finansowe na destabilizację społeczeństwa i wspieranie agentów komunistycznych w Bułgarii, choć w tym samym czasie Rosja radziecka była zrujnowana, a jej mieszkańcy cierpieli głód.

Bieda i choroby, które przyniosła pierwsza wojna światowa, skłoniły ludność bułgarską do przystępowania do ruchów i partii domagających się sprawiedliwości społecznej. Część z nich stanowiły ugrupowania radykalne. Od Partii Socjaldemokratycznej odłączyła się frakcja komunistyczna. Liczebność ugrupowań anarchistycznych wzrosła. W 1920 roku Bułgarski Ludowy Związek Chłopski (BLZCh) utworzył samodzielny rząd broniący interesów właścicieli drobnych i średnich gospodarstw rolnych. W owym czasie Bułgaria była krajem rolniczym o słabo rozwiniętym przemyśle, chłopci zaś stanowili większość ludności, co przyczyniło się do ich poparcia dla rządu. Jednak gabinet BLZCh w prowadzeniu polityki również stosował metody dyktatorskie.

9 lutego 1923 roku rząd został obalony w wyniku zamachu stanu przeprowadzonego przez Narodowe Porozumienie we współpracy ze Związkiem Wojskowym, Aleksander Stambolijski (przywódca BLZCh) został zaś poddany torturom i zamordowany. Wydarzenia te rozpoczęły okres przemocy, wywołanej nie tylko przez czynniki krajowe, lecz także przez rosnącą w siłę totalitarną potęgę Związku Radzieckiego. We wrześniu 1923 roku działacze partii komunistycznej Georgi Dymitrow i Wasyl Kołarow na rozkaz Kominternu<sup>46</sup> podburzyli chłopstwo na północnym zachodzie kraju do buntu, lecz powstanie zostało brutalnie stłumione przez siły Demokratycznego Porozumienia.

Po wrześniowych rozruchach komunistycznych Georgi Dymitrow i Wasyl Kołarow uciekli z kraju, lecz ponad tysiąc innych rebeliantów zginęło wówczas z rąk oddziałów policyjnych i wojskowych rządu Demokratycznego Porozumienia. Partyzanci komunistyczni i anarchiści ukryli się w górach, skąd planowali „terror zwalczać terrorem”. 16 kwietnia 1925 roku radykałowie komunistyczni przeprowadzili zamach w cerkwi Sweta Nedelja w Sofii, w którym zginęły setki ludzi, a wielu odniosło rany. Po zamachu setki komunistów, działacze lewicowej frakcji BLZCh i intelektualistów demokratycznych wymordowano bez procesu, a więzienia zapełniły się skazanymi członkami partii lewicowych.

## DROGA DO TOTALITARYZMU

Stabilizację życia politycznego w drugiej połowie lat dwudziestych i na początku następnej dekady przerwał kolejny zamach stanu 19 maja 1934 roku, po którym Bułgaria wkroczyła na drogę prowadzącą do totalitaryzmu.

Ludmiła Sławowa ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Sofijskim w 1936 roku. W tamtych czasach kobiety nie miały wstępu na salę sądową, zatrudniła się więc jako prawniczka w firmie budowlanej. Podczas

---

<sup>46</sup> Międzynarodówka Komunistyczna – międzynarodowa organizacja komunistyczna założona w Moskwie w 1919 roku.

studiów była świadkiem przewrotu z 19 maja 1934 roku, przeprowadzonego pod kierunkiem Kimona Georgiewa, przyszłego premiera pierwszego „antyfaszystowskiego” rządu po okupacji radzieckiej. Jednak przywódcy majowego zamachu stanu – wywodzący się ze Związku Wojskowego i grupy Zweno (bułg. Dzwon) – reprezentowali poglądy typowo faszystowskie: uchylili konstytucję, rozwiązali parlament, zdelegalizowali wszystkie partie polityczne i poddali prześladowaniom wielu działaczy politycznych, w tym komunistów. Praktyki te zostały w dużej mierze zapożyczone od Benita Mussoliniego, założyciela włoskiego ruchu faszystowskiego. Reżim nawiązał jednak stosunki dyplomatyczne z ZSRR i dzięki doświadczeniu w obalaniu rządów oraz gotowości do angażowania się w działalność niezgodną z prawem zyskał poparcie Moskwy. To z kolei zapoczątkowało współpracę między komunistami na Kremlu a bułgarskimi faszystami...

Cała ideologia i historia komunizmu od samego początku opierała się na jednym wielkim, cynicznym kłamstwie. Z tego powodu relacje pomiędzy komunistami a socjaldemokratami – nawet po ogłoszeniu przez Komintern w 1935 roku rzekomego „nowego kursu” polegającego na stworzeniu wspólnego frontu przeciwko faszyzmowi i wojnie – nadal nie układały się harmonijnie. Mimo to sporo osób o poglądach demokratycznych, w tym wielu socjaldemokratów, dało się uwieść stalinowskiej demagogii. Należała do nich również Ludmiła Sławowa, która w tym czasie już uczestniczyła w życiu Partii Socjaldemokratycznej i zdążyła zasłynąć jako znakomita mówczyni zaangażowana w sprawy publiczne. Wkrótce została wybrana na sekretarza Związku Młodych Socjaldemokratów, a następnie na stanowisko kierownicze w Partii Socjaldemokratycznej. Ludmiła całym sercem popierała ideę walki w obronie pokoju i demokracji. Dla tej sprawy gotowa była współpracować nawet z bułgarską komunistyczną organizacją młodzieżową – Robotniczym Związkiem Młodzieży (RMS). Później doznała kolejnego rozczarowania.



**Aresztowani w Sofii po przewrocie komunistycznym**

ARCHIWUM CENTRUM IM. HANNAH ARENDT – SOFIA

## WOJNA I TERROR KOMUNISTYCZNY

23 sierpnia 1939 roku radziecki przywódca Józef Stalin, najgłośniejszy sprzeciwiający się faszyzmowi, uznawany przez wielu za czołowego antyfaszystę, nieoczekiwanie zawarł pakt z Hitlerem (pakt Ribbentrop–Mołotow), otwierając tym samym drogę do wybuchu drugiej wojny światowej. Podpisanie porozumienia i niemal jednoczesna niemiecko-radziecka agresja na Polskę, która nastąpiła wkrótce po tym (1 września agresja niemiecka, 17 września agresja radziecka), doprowadziły do powstania napięć zarówno między socjaldemokratami a komunistami, jak i w samej Partii Socjaldemokratycznej. Ludmiła Sławowa należała do frakcji odmawiającej uznania wersji narzuconej bułgarskim

komunistom przez Kreml, według której za rozpoczynającą się ogólnoswiatową rzeź należy winić przede wszystkim zachodnie kraje demokratyczne, w tym Francję i Wielką Brytanię. Jej nieufność do komunistów nie rozwiązała się nawet po tym, jak Hitler napadł na ZSRR, a Bułgarska Partia Komunistyczna radykalnie zmieniła stanowisko. Ludmiła miała także wiele wątpliwości, gdy w czerwcu 1942 roku Georgi Dymitrow, szef Kominternu – międzynarodowej przybudówki partii bolszewickiej – a zarazem przywódca Bułgarskiej Partii Komunistycznej, ogłosił projekt utworzenia Frontu Narodowego w celu zwalczania „monarchii, faszyzmu i najeźdźców hitlerowskich”.

Chociaż socjaldemokraci przeczuwali, że Front jest dla komunistów tylko przykrywką, którą wykorzystają później do przejęcia władzy, to w ówczesnej sytuacji politycznej nie mieli innego wyboru, jak tylko przystąpić do niego. Wyłamał się tylko jeden z długoletnich przywódców socjaldemokracji, Krystiu Pastuchow, który widział, że komuniści chcą jedynie wykorzystać socjaldemokrację jako tymczasowego sojusznika, przygotowując się do wprowadzenia dyktatury. Dzięki temu po inwazji Armii Czerwonej i zamachu stanu z 9 września 1944 roku socjaldemokraci zdobyli dwa miejsca w gabinecie Frontu Ojczyźnianego. To jednak nie powstrzymało komunistów od wtrącania się w wewnętrzne sprawy partii. Pewnego dnia czterech członków lewego skrzydła socjaldemokracji wspieranych przez bojówki milicyjne zaatakowało siedzibę główną socjaldemokratów, usunęło ze stanowiska sekretarza generalnego Kostę Lulczewa i zastąpiło go agentem komunistycznym Nejkowem. Po tym wydarzeniu rozpad partii był już nieunikniony. W 1945 roku Lulczew zarejestrował nowe ugrupowanie pod nazwą Bułgarska Robotnicza Partia Socjaldemokratyczna, która dołączyła do szeregów opozycji demokratycznej przeciwko postępującej dyktaturze.

Komuniści dość okrutnie traktowali socjaldemokratów, zarazem naśladując głoszone przez nich autentyczne ideały sprawiedliwości społecznej w swoich materiałach propagandowych. Socjaldemokraci natomiast ujawnili prawdziwe oblicze komunistów – bezlitosnych karierowiczów, którzy nie cofną się przed kłamstwem, terrorem czy propagandą, byleby zdobyć władzę.



**Przywódca opozycji  
demokratycznej Nikola Petkow**

ARCHIWUM CENTRUM IM. HANNAH ARENDT – SOFIA

Stalin początkowo nakazał przywódcom komunistów bułgarskich nawiązywać sojusze z ugrupowaniami lewicowymi i obiecywać rządy „demokracji ludowej” do momentu przejęcia całkowitej kontroli nad społeczeństwem za pomocą terroru. Po osiągnięciu tego celu Stalin planował zastosować gangsterskie metody, by odsunąć naiwnych sojuszników od władzy, a następnie ich wymordować. Nikola Petkow z Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego zasiadał w rządzie Frontu Ojczyźnianego jako minister bez teki, lecz latem 1945 roku zrezygnował z funkcji i objął stanowisko przywódcy opozycji antyreżimowej, która była częścią Bułgarskiej Robotniczej Partii Socjaldemokratycznej i Partii Demokratycznej.

Opozycja demokratyczna stawiała legalny opór aż do wprowadzenia się przez komunistów tak zwanej konstytucji Dymitrowa (od nazwiska komunistycznego przywódcy Georgiego Dymitrowa przysłanego do Bułgarii



przez Józefa Stalina) pod koniec 1947 roku. Przez dwa i pół roku przywódcy opozycji: Nikoła Petkow, Dymitr Giczew, Georgi Michow Dimitrow (BLZCh), Kosta Lulczew, Krystiu Pastuchow (Socjaldemokracja) i Nikoła Muszanow (Partia Demokratyczna) wraz z tysiącami zwolenników, głównie chłopów, stawali w obronie wartości demokratycznych przeciwko brutalnemu reżimowi totalitarnemu narzuconemu przez Związek Radziecki.

Stalinowskim funkcjonariuszom komunistycznym przysłanym z Moskwy, pod kierownictwem Georgiego Dymitrowa i Wyłka Czerwenkowa, udało się złamać opozycję za pomocą aresztowań, egzekucji, więzień i obozów koncentracyjnych, zakazów i cenzury. Utworzyli rząd złożony głównie z członków partii komunistycznej popierany przez wiele marionetkowych organizacji. Nikoła Petkow, aresztowany 5 czerwca 1947 roku, został stracony 23 września tego samego roku, zaledwie trzy dni po tym, jak administracja amerykańska uznała nowy rząd Bułgarii. Później zamordowano także Nikoła Muszanowa i Krystio Pastuchowa, a Kostę Lulczewa i Dymitra Giczewa skazano na wieloletnie kary więzienia. Georgiemu Michowowi Dimitrowowi (Gemeto) udało się uciec, ale już jego sekretarka, dwudziestotrzyletnia Mara Raczewa, została brutalnie zamordowana w Komendzie Głównej Milicji Ludowej za pomoc przełożonemu w ucieczce. Jedyną zbrodnią dziewczyny było to, że gdy działacz opozycyjny Gemeto wy dostał się z aresztu domowego, odprowadziła go do mieszkania brytyjskiego dyplomaty.

## BRUTALNY MORD NA NIEWINNEJ

Bułgarska Partia Komunistyczna zawsze próbowała zrzucić winę za wszystkie ujawnione zbrodnie na „nieodpowiedzialnych” funkcjonariuszy działających rzekomo wbrew poleceniom kierownictwa. Jednak morderstwo Mary Raczewej dowodzi, że było wprost przeciwnie. W dniu jej śmierci Trajczko Kostow („drugi po Bogu” we władzach partii komunistycznej) poinformował Georgiego Dymitrowa, przywódcę, który zdążył już wyrosnąć na postać otoczoną kultem, że dziewczyna zaczęła podawać interesujące informacje na temat planów ucieczki Gemeto i brytyjskiego udziału w tym planach. „Dzisiaj jednak – napisał w notatce – popełniła samobójstwo, wyskakując z czwartego piętra Komendy Głównej Milicji”.

Jak wielkim kłamstwem był ten raport, dowodzi wyraźnie relacja pułkownika S.W. Bailey, urzędnika brytyjskiej agencji wywiadu w Sofii, przekazana do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii: „Lekarz, który towarzyszył matce dziewczyny podczas otwarcia trumny, poinformował mnie, że poza ranami od kul i noża zmarła odniosła następujące obrażenia: [...]”. W dalszej części zamieszczono opisy licznych straszliwych ran.

W takich okolicznościach Ludmiła Sławowa postanowiła w pełni poświęcić się skazanej na klęskę walce o uratowanie resztek bułgarskiej demokracji. Podróżowała po całym kraju, dodając otuchy zrozpaczonym ludziom,



**Mara Raczewa**

ARCHIWUM CENTRUM IM. HANNAH ARENDT - SOFIA



Sofia w 1945 roku

ARCHIWUM CENTRUM IM. HANNAH ARENDT – SOFIA

a w rozmowy wkładała całą pasję i oddanie. Choć agenci komunistów nie zaprzestali prześladowań, a pałki bojówkarzy splamiły się krwią, to na organizowanych przez Ludmiłę spotkaniach zawsze pojawiały się tłumy. Ludmiła stała się niezwykle popularnym głosem opozycji demokratycznej, czego komuniści nigdy jej nie wybaczyli.

Sytuacja polityczna stawała się coraz trudniejsza, a tryby maszyny terroru wciągały coraz więcej osób, w tym wielu najbliższych przyjaciół i krewnych Ludmiły i ludzi o podobnych poglądach, których napotykała na bułgarskich rozdrożach. Właśnie dlatego z jej życia, jak i z życia wielu innych osób do dziś zachowały się tylko oderwane fragmenty wspomnień.

## SILNA DUCHEM

Poniżej przedstawiamy relację Wasyla Gatewa z Nowej Zagory, który popierał Ludmiłę, gdy startowała w wyborach parlamentarnych w 1946 roku jako kandydatka Zjednoczonej Opozycji:

„W dniu wyborów Ludmiła Sławowa i ja wyruszyliśmy pieszo [ze wsi] Koniowo do Mładowa, żeby skontrolować lokal wyborczy i złożyć tam pełnomocnictwo uprawniające mnie do działania w charakterze obrońcy. Mniej więcej w połowie drogi między tymi miejscowościami, nieopodal mostu, zaatakował nas jakiś tuzin mężczyzn uzbrojonych w pałki. Wszyscy pochodzili z Koniowa, a część z nich należała do mojej rodziny. Związali mnie i brutalnie pobili do nieprzytomności, tak, że następne 40 dni przeleżałem w łóżku zawinięty w kożuch [...]. W każdym razie udało mi się przeżyć, czuję się dobrze i cieszę się, że żyję, bo dzięki temu mogę opowiedzieć, co stało się z Milją [...]. Zabrali ją do pobliskiego gaju akacjowego. Biedactwo, wołała o pomoc i błagała ich, żeby przestali, ale nikt nie odważył się zareagować ze strachu, że spotka go to samo co ją. A na polach i w sadach byli ludzie [...]. Tam ją pobili i robili jej inne straszne rzeczy. Została zgwałcona przez całą bandę RMS-owców, połamali jej obie ręce i nogę, podpalili karty do głosowania, które nieśliśmy do lokalu, i poparzyli ją [...]. Kiedy skończyli, Ludmiła, cała we krwi, jakoś doczołgała się do ogródka warzywnego starego Dinio Penczewa, przy torach kolejowych. Było już późne popołudnie. Kiedy stary Dinio wyszedł podlać ogródek, usłyszał jęki i błaganie o pomoc. Staruszkowi jakoś udało się opatrzeć jej połamane ręce łubkami zrobionymi naprędce z patyków i szmat, a potem kupił jej bilet na pociąg do Sofii i pomógł jej wsiąść do ostatniego wagonu [...]”.

Jak wielką siłę musiała mieć ta krucha młoda kobieta, żeby po tak koszmarnych przejściach dalej podążać swoją drogą? Zaledwie miesiąc później Ludmiła napisała artykuł *Zuchwalstwo polityczne*, opublikowany w gazecie Partii

Socjaldemokratycznej „Swoboden Narod” (Wolny Naród). Nie opisywała w nim jednak krzywdy, jaką jej wyrządzono, ale wyrażała sprzeciw wobec brutalnego traktowania całego narodu bułgarskiego i wobec skorumpowanych obserwatorów zagranicznych:

„Wyborcy bułgarscy dostali możliwość swobodnego wyrażenia swej woli» – utrzymuje Centralna Komisja do spraw Publicznego Nadzoru nad Wyborami. Oto więc udostępniam Komisji moją kartę do głosowania i oświadczam, że mnie, Ludmile Sławowej, ubiegającej się o urząd zastępcy w obwodzie Nowa Zagora, uniemożliwiono udział w głosowaniu i że jestem gotowa wszcząć dochodzenie w tej sprawie. Obwiniam o to nie tylko posłusznych bezpośrednich sprawców niewyobrażalnych zbrodni popełnionych w dniu wyborów, lecz także tych, którzy wydali im instrukcje partyjne, o których wspominał jeden z moich katów. Tamtego dnia szłam skontrolować lokale wyborcze we wsi Koniowo i osobiście odwiedziłam dwoje naszych skatowanych zwolenników, spośród kilkunastu osób, które zostały pobite. Ośmielam się rzucić oskarżenie bez lęku, bo umysł ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie nic gorszego niż to, co przeszłam, i dlatego, że wciąż widzę przed oczami zapłakane matki i dzieci, wciąż słyszę ich krzyki, widzę przerażenie w ich oczach, sińce i krew na grzbietach. Wiem o tym, bo sama »podczas tych pokojowych i zgodnych z prawem wyborów« doświadczyłam terroru, który przekracza ludzkie pojmowanie moralności”.

Na zakończenie artykułu Ludmiła zaapelowała do wszystkich, którzy jeszcze byli w stanie bez obaw walczyć z tyranią:

„Kobiety, matki, siostry, obywatelki Bułgarii – w Waszym imieniu oskarżam i żądam gwarancji naszej wolności i życia. Dlatego, w imię człowieczeństwa, wolności i demokracji my, ogromna większość ludzi, wśród których zawsze żyłam, żyję i żyć będę, musimy kontynuować walkę!”

„Nieważne, kto głosuje, ważne, kto liczy głosy!” – nauczał Stalin, „wódz światowego proletariatu”. „Przywódca i nauczyciel narodu bułgarskiego” Georgi Dymitrow zgadzał się z nim. Mimo jednak oficjalnie ogłoszonego zwycięstwa wynik wyborczy rozwścieczył wygranych. Choć stosowano bezlitosny terror, ponad 1,2 miliona wyborców odważyło się zagłosować przeciwko dyktaturze, w wyniku czego opozycja zdobyła aż 110 miejsc w parlamencie. Komuniści nie mogli tego wybaczyć ani opozycji, ani niesubordynowanym wyborcom. Dla wielu deputowanych i działaczy partii opozycyjnych stawką w grze od tej pory były nie tylko miejsca w Zgromadzeniu Narodowym, ale i własne życie. Czystki rozpoczęły się już wcześniej. Niewygodnych działaczy systematycznie zabijano, mordowano w majestacie prawa stanowionego przez tak zwane sądy ludowe, porywano nocą, wtrącano do obozów koncentracyjnych i więzień. Czas Ludmiły Sławowej także nieubłagane dobiegał końca. Swoją nieustępliwością wydała na siebie wyrok śmierci. Do listy przestępstw dodała jeszcze jedną niewybaczalną „zbrodnię” – mimo „nieszczęśliwego wypadku” wygrała wybory w swoim okręgu. Rozzłoszczeni członkowie komisji sfalszowali, co trzeba, i odebrali jej zwycięstwo.

A oto fragmenty wspomnień Penki Nejkowej z Nowej Zagory:

„Poznałam Ludmiłę w 1946 roku, gdy obie ubiegałyśmy się o urząd z ramienia Zjednoczonej Opozycji, ja jako przedstawicielka BLZCh, a Nikoła Petkow i ona jako kandydaci Partii Socjaldemokratycznej. Dostałyśmy do dyspozycji

jeepa, którym podróżowałyśmy po naszym obwodzie, prowadząc kampanię wyborczą. Nasz obwód obejmował 72 wioski. Działo się to podczas wyborów w październiku 1946 roku. Razem chodziłyśmy na wiece w Nowej Zagorze. Ludmiła przemawiała z żarem, a ludzie słuchali jej z wielką uwagą. W ostatnim tygodniu pojechaliśmy w góry – do Twardicy, Gurkowa, Kozarewa, Konare i Sboricy [...]. W dniu wyborów Ludmiła z Wasylem Gatewem poszli do wsi Koniowo.

Po raz drugi spotkałyśmy się z Ludmiłą w obozie koncentracyjnym Bosna (w Nażarewie) w obwodzie Silistra. Umieszczono mnie w celi dla więźniarek politycznych. Jedyną osobą, którą tam znałam, była Ludmiła. Spotkanie to było zarazem zabawne i tragiczne. Przez miesiąc spałyśmy na jednej pryczy z siennikiem. Pewnego dnia Ludmiła nieoczekiwanie powiedziała mi, że zostanie zwolniona, lecz nie wydawała się z tego powodu szczęśliwa. Zupełnie jakby przeczuwała, że na wolności nie czeka na nią nic lepszego niż tam. Powiedziała: – Penke, nie wiem, co ze mną będzie [...]. Tak wyglądało nasze pożegnanie. Niedługo potem doszła do nas Magda z Sofii, bardzo uczciwa i godna zaufania osoba. Powiedziała mi, że siedziała w jednej celi z Ludmiłą. Kiedy zabierali je do łaźni, Magda chciała iść pierwsza, ale milicjant się nie zgodził i kazał Ludmile wyjść jako pierwszej. I tak to się właśnie odbyło. Pora kąpieli już dawno się skończyła, a Ludmiła wciąż nie wychodziła. Kiedy Magda otworzyła drzwi, zobaczyła ją nieprzytomną na podłodze, pod strumieniem gorącej wody. Zdarzyło się to w kwaterze głównej Urzędu Bezpieczeństwa. Niestety Magda, która była jedynym świadkiem tragicznego »wypadku« Ludmiły Sławowej, zginęła później przejechana przez tramwaj i nie dożyła dnia, kiedy mogłaby opowiedzieć tę historię. Opowiedziała ją tylko mnie. Magda była naocznym świadkiem zbrodni”.

A tak wspominał to doktor Nikoła Grożew z miasta Pomorie w kwietniu 1991 roku:

„Jako lekarz widziałem wielu zmarłych ludzi. Tak się złożyło, że w większości przypadków były to ofiary nagłej śmierci. Zaraz po ukończeniu studiów w 1943 roku zacząłem pracę na oddziale chirurgii. Podczas bombardowań przywożono tam wielu zabitych i rannych. Później walczyłem na wojnie i znowu napatrzyłem się na zabitych i rannych. Potem, po 1945 roku, pracowałem w obozach i więzieniach [...]. Przez to przywykłem do widoku śmierci. Ludzie różnie reagują, gdy czują, że koniec jest bliski: jedni lgną do lekarza, błagając o pomoc, inni wpadają w apatię, stają się obojętni i zrezygnowani. Ona jednak wyglądała inaczej, jak Madonna, spokojna, pełna chrześcijańskiej łaski. Nigdy tego nie zapomnę. Do dziś mam ten obraz przed oczami – obraz kobiety, która w latach 1944–1950 podczas eksterminacji inteligencji wzięła na siebie ból, wiarę i nadzieję całego naszego narodu. Przywieziono ją do szpitala Centralnego Więzienia w Sofii jako nagły przypadek. Była cała poparzona. Dosłownie ugotowana żywcem! Widziałem szarobiałą poparzoną skórę na całym ciele. Pozostała przytomna tylko przez trzy dni. Odmawiała przyjęcia morfiny. Raz, trzymając mnie za rękę, wyszeptła: »Proszę powiedzieć moim przyjaciołom, że wykonałam swój obowiązek na tyle, na ile mogłam«. Ale to musiało się tak skończyć...”

„Ludzie, obywatele, oddajcie hołd świętej Ludmile Sławowej. Umarła młodo, oddała życie za wszystkich tych, którym udało się przeżyć tak długo, żeby choć przez chwilę nacieszyć się wolnością i demokracją” – zaapelował doktor Grożew do współczesnych Bułgarów.

Właściwie tylko tyle po niej pozostało: fragmenty wspomnień przypadkowych świadków, kolegów i krewnych, nieliczne dowody w pożałowania godnych raportach funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, owianych fałszywą

chwałą przez komunistyczną propagandę, i jedno wyblakłe zdjęcie pozornie zwyczajnej, a w rzeczywistości niezwyklej młodej kobiety.

Ludmiła Sławowa zmarła 16 października 1948 roku, w wieku 35 lat. Miejsce jej pochówku pozostaje nieznanne. W chwili śmierci jej ojciec, pozbawiony immunitetu przysługującego deputowanym, znajdował się w areszcie, gdzie oczekiwał na wyrok wraz z innymi niedobitkami z kierownictwa Partii Socjaldemokratycznej. Później skazano go na dziesięć lat pozbawienia wolności. Jej brat Dymitr Sławow przebywał w obozie koncentracyjnym w Kucjanie. O śmierci siostry dowiedział się dopiero rok później, gdy przenoszono go do innego obozu. Wiadomość przekazał mu daleki znajomy, którego aresztowano po śmierci Ludmiły.

Poza Marą Raczewą i Ludmiłą Sławową dziesiątki tysięcy innych bułgarskich bojowników o demokrację oddało życie w ponurej siedzibie władz Milicji Ludowej przy Lwim Moście w Sofii. Do dziś, choć od 1989 roku minęło już ponad ćwierć wieku lat, na budynku nie ma żadnej tablicy upamiętniającej tych bohaterów.



**Dawna Komenda Główna  
Milicji Ludowej w Sofii**

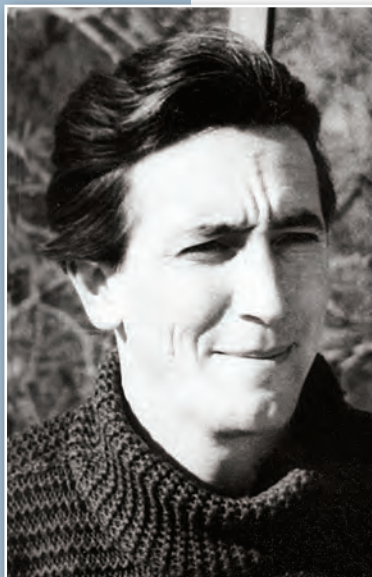
WASIL KADRINOW

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM IM. HANNAH ARENDT – SOFIA**

GEORGI MARKOW urodził się 1 marca 1929 roku w sofijskiej dzielnicy Kniażewo. W 1946 roku ukończył szkołę średnią i poszedł na uniwersytet, gdzie studiował chemię przemysłową. Pracował jako inżynier chemik i nauczyciel w technikum.

Był utalentowanym pisarzem, autorem kilku powieści, sztuk teatralnych i zbiorów opowiadań. W połowie lat sześćdziesiątych zdobył sławę jako popularny i ceniony pisarz, lecz był coraz bardziej rozczarowany reżimem komunistycznym, który cenzurował wszystkie jego dzieła. Wyemigrował więc do Londynu. Na emigracji swoje poglądy wyrażał w licznych audycjach radiowych w BBC, Radiu

Wolna Europa i Deutsche Welle. Władze komunistyczne uznały Markowa za wroga, gdyż otwarcie je krytykował. 7 września 1978 roku pisarz został trafiony zatrutym pociskiem wystrzelonym z broni ukrytej w przerobionym parasolu. Zmarł cztery dni później w szpitalu, w wieku 49 lat. Morderstwa dokonał bułgarski urząd bezpieczeństwa we współpracy z radzieckim KGB.



BULGARSKA AGENCJA  
TELEGRAFICZNA



# Georgi Markow

## Głos Bułgarii

napisała Gillian Purves<sup>47</sup>

### PISARZ

**G**eorgi Markow urodził się 1 marca 1929 roku w Sofii. W 1946 roku ukończył szkołę średnią i poszedł na uniwersytet, gdzie studiował chemię przemysłową. Pracował jako inżynier chemik i nauczyciel w technikum. W wieku 19 lat zachorował na gruźlicę i spędził dużo czasu w szpitalach. Podczas choroby tworzył pierwsze próby literackie. Pierwsza powieść jego autorstwa, zatytułowana *Ceznawa noszt* (Noc Celsjusza) ukazała się drukiem w 1957 roku. Po niej wydał kolejną – *Pobeditelite na Ajaks* (Pogromcy Ajaksa, 1959) i dwa zbiory opowiadań (1961). W 1962 roku opublikował powieść *Mężczyźni*, za którą otrzymał doroczną nagrodę Bułgarskiego Związku Literatów. W tym czasie rozpoczął pracę w wydawnictwie Narodna Mladeż. Zbiory opowiadań *Portretyt na moja dwojnik* (Portret mojego sobowtóra, 1966) i *Ženite na Warszawa* (Kobiety Warszawy, 1968) zapewniły mu pozycję jednego z najbardziej utalentowanych młodych pisarzy w kraju. W połowie lat sześćdziesiątych był już uznanym i cenionym autorem. W tym czasie o jego względy zabiegali wysoko postawieni dygnitarze komunistyczni. Przedstawiono go nawet dyktatorowi Todorowi Żiwkowi. Próby przeciągnięcia pisarza na stronę władzy zakończyły się jednak niepowodzeniem. Kolejne dzieła pisarza były coraz mroczniejsze, a liczne wątki z łatwością można było odczytać jako zawołaną krytykę ustroju komunistycznego. Markow coraz gorzej radził sobie z ingerencją cenzury. Napisał także kilka sztuk teatralnych, lecz większości z nich nigdy nie wystawiono. Te, które doczekały premiery, cenzura błyskawicznie zdejmowała z afisza. Wstrzymano również druk gotowej powieści *Pokriwyt* (Dach), gdyż opisywała – częściowo alegorycznie, a częściowo zgodnie z prawdą – zawalenie się dachu w Hucie Stali imienia Lenina. Na tym etapie Markow był już dogłębnie rozczarowany reżimem.

### EMIGRACJA

W 1969 roku pisarz wyjechał do brata mieszkającego w Bolonii. W 1971 roku władze bułgarskie odmówiły przedłużenia mu paszportu, więc przeniósł się do Londynu. Tam nauczył się angielskiego i rozpoczął pracę w redakcji

<sup>47</sup> Wykorzystane źródła: *Georgi Markov. Biografia*, bulgaria.globalmuseumoncommunism.org; Hristo Hristov, *Who was Georgi Markov and His Assassination* (Georgi Markov. Życie i zamach), hristo-hristov.com; Richard H. Cummings, *Who Killed the Wanderer? The 1978 Murder of Georgi Markov Remains Unsolved* (Kto zabił wędrowca? Zagadka morderstwa Georgiego Markowa z 1978 roku nadal nierozwiązana), 9 września 2011, coldwarradios.blogspot.com.



bułgarskiej serwisu światowego BBC. Później pracował także jako wolny strzelec w Radiu Wolna Europa i niemieckiej radiostacji międzynarodowej Deutsche Welle. Na antenie Wolnej Europy zadebiutował 8 czerwca 1975 roku audycją *Zapóżyczania we współczesnej literaturze bułgarskiej*. Programy nadawane w niedziele w najlepszym czasie antenowym gromadziły przy odbiornikach tłumy słuchaczy w Bułgarii.

W 1972 roku Markow został skazany zaocznie przez bułgarski sąd komunistyczny na sześć lat i sześć miesięcy pozbawienia wolności za „współpracę z zagranicznymi organizacjami działającymi na szkodę Bułgarskiej Republiki Ludowej” oraz za „emitowane w Deutsche Welle komentarze i eseje zagrażające porządkowi publicznemu w Bułgarskiej Republice Ludowej”.

Z publicznego życia w Bułgarii starannie usunięto wszystkie ślady istnienia pisarza. Jego książki zniknęły z bibliotek i księgarni, a w oficjalnych mediach do 1989 roku nie pojawiały się żadne wzmianki na jego temat. Bułgarska komunistyczna służba bezpieczeństwa (Dyrżawna Sigurnost) założyła Markowowi teczkę pod kryptonimem „Wędrowiec”.

W 1975 roku Markow poślubił Annabel Dilke, a rok później na świat przyszła ich córka Alexandra-Raina. W 1974 roku w Londynie wystawiono jego sztukę *To Crawl Under a Rainbow* (Czołgając się pod tęczą), a dramat *Archangel Michael* (Archanioł Michał) zdobył pierwszą nagrodę na festiwalu teatralnym w Edynburgu. Po śmierci Markowa ukazała się jeszcze powieść *The Right Honourable Chimpanzee* (Wielce czcigodny szympan) napisana z Davidem Philipsem. W latach 1975–1978 Markow pracował nad zbiorem *Zadoczni reportaży z Bułgarii* (Zaoczne reportaże z Bułgarii), w których analizował życie w państwie komunistycznym. Nadawano je co tydzień w Radiu Wolna Europa. Zawarta w nich krytyka władz komunistycznych i dyktatury Todora Żiwkova jeszcze mocniej napiętnowała autora jako wroga reżimu.

## WRÓG PUBLICZNY

Według byłego generała KGB Olega Kaługina, w czerwcu 1977 roku bułgarski przywódca komunistyczny Todor Żiwkow zwołał zebranie Biura Politycznego, na którym stwierdził, że pragnie zakończyć działalności Markowa. Na początku 1978 roku minister spraw wewnętrznych Dymitr Stojanow zwrócił się do KGB z prośbą o pomoc w zabiciu Markowa. Chciał się pozbyć dysydenta w taki sposób, żeby ślady nie prowadziły do Bułgarii.

Przewodniczący KGB Jurij Andropow zgodził się pomóc w przygotowaniu zamachu, pod warunkiem że nic nie będzie wskazywało na udział w nim ZSRR.

Oleg Kaługin pisze<sup>48</sup>:

„Spotkanie, na którym poruszono temat zamachu na życie Georgiego Markowa, odbyło się w przestronnym gabinecie Andropowa na Łubiance. Uczestniczyli w nim Andropow, Kriuczkwow, wiceadmirał Michaił Usatow – pierwszy zastępca szefa wywiadu i ja. Po omówieniu kilku innych punktów programu głos zabrał Kriuczkwow<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> Cytat pochodzi z książki Olega Kaługina i Fena Montaigne’a *Spymaster. The Highest-Ranking KGB Officer Ever to Break His Silence* (Władca szpiegów. Najwyższy rangą oficer KGB w historii przerywa milczenie), Blake Publishing Ltd. 1995.

<sup>49</sup> W 1991 roku Kriuczkwow dowodził zamachem stanu przeciwko Michaiłowi Gorbaczowowi.

– Dotarła do nas prośba bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Stojanowa o pomoc w sprawie jednego z wrogów reżimu, niejakiego pisarza Markowa, mieszkającego w Londynie – powiedział. – Proszę, żebyśmy im pomogli w fizycznej likwidacji Markowa. Autorem prośby jest towarzysz Stojanow, lecz inicjatywa wyszła od samego przewodniczącego Żiwkowa.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Nigdy nie zapomnę eufemizmu, jakim posłużył się Kriuczkow, mówiąc o morderstwie – »fizyczna likwidacja« [...]. Ciarki przebiegły mi po plecach, a później pomyślałem: Do diabła z tymi Bułgarami! Niech robią ze swoimi przeciwnikami politycznymi, co im się podoba, ale dlaczego chcą nas w to wciągnąć?

Andropow też był zaskoczony. Zerwał się zza biurka i zaczął nerwowo chodzić w tę i z powrotem po gabinecie. Przez kilka sekund wydawał się pogrążony w myślach, po czym powiedział: – Jestem przeciwny zabójstwu politycznym. Uważam, że to nie jest dobra metoda rozwiązywania takich problemów. Czasy, kiedy mogliśmy dopuszczać się takiego zuchwałstwa, dawno minęły. Nie możemy do tego wracać. Naprawdę się na to nie zgadzam.

Ponownie zapadła cisza, przerywana jedynie przez odgłosy ruchu ulicznego dobiegające z placu Dzierżyńskiego. Wreszcie Kriuczkow odezwał się znowu:

– Ależ towarzyszu Andropow – powiedział – towarzysz Żiwkow osobiście poprosił nas o pomoc. Jeżeli odmówimy, Żiwkow może pomyśleć, że towarzysz Stojanow utracił nasze zaufanie lub że jego własna reputacja została skalana w oczach ludu radzieckiego. Towarzysz Żiwkow może uznać odmowę za sygnał, że dystansujemy się od niego. Powtarzam, ta prośba wyszła osobiście od towarzysza Żiwkowa. Musimy jakoś rozwiązać ten problem.

Andropow dalej krążył nerwowo po gabinecie.

Nagle stanął w miejscu i powiedział: – Dobrze, dobrze. Ale pod żadnym pozorem nie możemy być w to bezpośrednio zaangażowani. Dajcie Bułgarom wszystko, czego im potrzeba, pokażcie im, jak tego używać, i wyślijcie kogoś do Sofii, żeby ich przeszkolił. Ale to wszystko. Żadnej bezpośredniej interwencji. Na nic więcej nie mogę pozwolić [...]”.

Do pierwszej próby zamachu na życie Markowa doszło wiosną 1978 roku w Monachium – pisarz wybierał się tam w odwiedziny do znajomych i współpracowników z Radia Wolna Europa. Planowano dosypać mu truciznę do drinka na przyjęciu, jednak Georgi Markow odwołał wyjazd, gdy jego brata ostrzeżono o planowanym zamachu. Druga próba miała się odbyć na Sardynii, gdzie Markow spędzał urlop z żoną i córką. Agenci zrezygnowali jednak, najprawdopodobniej w obawie, że któraś z nich mogłaby przypadkiem paść ofiarą ich działań.

## ZATRUTY PARASOL

Ostatni, tym razem udany, zamach miał miejsce w Londynie w 1978 roku, w dniu urodzin Żiwkowa – 7 września. Tego dnia pisarz wziął dwa dyżury w studiu BBC. Po zakończeniu porannej zmiany podobno wrócił do domu na lunch. Później jak zwykle pojechał na parking na południowym krańcu mostu Waterloo. Około drugiej po południu zaparkował samochód w pobliżu i wszedł na schody prowadzące na most. Gdy zbliżał się do kolejki oczekujących na autobus, nagle poczuł piekący ból z tyłu prawego uda. Gdy się odwrócił, zobaczył mężczyznę, który schylał się, aby podnieść parasol z chodnika.

## ZAGRANICZNE RADIOSTACJE NADAJĄCE DO KRAJÓW KOMUNISTYCZNYCH

● Radio stało się ważnym narzędziem propagandowym wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Wszyscy uczestnicy następnego wielkiego konfliktu próbowali wykorzystywać audycje radiowe nie tylko do wywierania wpływu na ludność własnego kraju, ale i na żołnierzy wroga. W niektórych przypadkach konfiskowano wszystkie prywatne odbiorniki, pozostawiając jako jedyne źródło informacji transmisje publiczne, nadawane przez system głośników. Zarówno Sowietci, jak i naziści stosowali surowe kary za słuchanie zagranicznych audycji radiowych, wiele osób jednak i tak po kryjomu to robiło.

Podczas zimnej wojny audycje nadawane na falach krótkich (AM) nadal były dla obywateli państw komunistycznych istotnym źródłem informacji o życiu w wolnym, demokratycznym świecie, a także o dysydentach i organizacjach antyreżimowych działających w ich własnych krajach. Wszystkie publiczne stacje radiowe największych państw Europy Zachodniej (BBC, Deutsche Welle, Radio France), ale i Radio Watykańskie, nadawały specjalne audycje w wielu językach, przeznaczone specjalnie dla krajów bloku wschodniego oraz państw Azji i Ameryki. Zespoły dziennikarskie rekrutowały się zwykle spośród emigrantów politycznych z danego kraju. Władze komunistyczne podejmowały próby zagłuszenia tych audycji, nadając szum na tej samej częstotliwości, co znacznie utrudniało słuchanie. Do najpopularniejszych radiostacji zagranicznych finansowanych z budżetu federalnego Stanów Zjednoczonych należały Głos Ameryki i Radio Wolna Europa (Radio Swoboda).

INFO BOX

Mężczyzna odwrócił się, powiedział „przepraszam” z obcym akcentem i błyskawicznie wsiadł do taksówki. Nigdy go nie zidentyfikowano, bo jedynym świadkiem wydarzenia był sam Markow. Mimo bólu pisarz poszedł do budynku BBC. Tam zauważył plamę krwi na spodniach i opowiedział kolegom, co mu się przytrafiło na moście Waterloo. Jednemu ze znajomych pokazał też niewielką zaczerwienioną opuchliznę w miejscu ułknięcia. Mimo wszystko został w studiu do końca dyżuru, a wieczorem wrócił do domu. W nocy dostał jednak wysokiej gorączki, następnego dnia nie był już w stanie przyjść do pracy.

Gorączka rosła. Następnego wieczoru Markowa zabrano do londyńskiego szpitala St. James, gdzie leczono go na zakażenie krwi o nieustalonej przyczynie. Organizm pisarza nie zareagował jednak na leczenie. Po kilku dniach bólu i majaczenia Georgi Markow zmarł w Londynie 11 września 1978 roku, w wieku 49 lat.

Przypuszcza się, że zarówno broń ukrytą w parasolu wyprodukowanym w Stanach Zjednoczonych, jak i pokryty woskiem pocisk z platyny i irydu, zawierający śmiertelnie trującą rycynę opracowano w tajnym laboratorium KGB.

Pisarza pochowano na niewielkim przykościelnym cmentarzu w hrabstwie Dorset w Anglii. Jego *Zaoczne reportaże* zostały wydane w Bułgarii dopiero w 1990 roku, po upadku rządu komunistów. W 2000 roku Markow otrzymał najwyższe bułgarskie odznaczenie państwowe – Order Stara Płanina – za „znaczące zasługi dla bułgarskiej prozy, dramatu i literatury faktu oraz za wybitną postawę obywatelską i walkę z reżimem komunistycznym”.

Georgi Markow walczył z europejskim totalitaryzmem, pisząc eseje. Najlepszym sposobem, aby dowiedzieć się więcej o nim i jego życiu, jest zapoznanie się z jego dziełami. Dlatego zamieszczamy jego esej *Nasz własny faszyzm*, odczytany przez autora na antenie Deutsche Welle.

## NASZ PRYWATNY FASYZM

*napisał Georgi Markow (wersja skrócona)*

Jak się zdaje, ustanowiliśmy sobie wygodną zasadę, polegającą na tym, że o nasze problemy obwiniamy tylko ustroj, systemy, ideologie czy jednostki rządzące ludźmi. Często bez wahania przyznajemy sobie samym prawa należne najsprawiedliwszym sędziom i bez cienia poczucia humoru umieszczamy samych siebie jak gdyby poza planetą. Jesteśmy przy tym, rzecz jasna, tak szlachetni, że pozwalamy sobie zapomnieć o własnym udziale w przestępstwach, grzechach czy zbrodniach, które osądzamy. Z radością osądzamy każdego – poza nami samymi. Każdy powiedziałby, że to jeden z najbardziej ludzkich grzechów, nikt bowiem nie jest od niego wolny.

Tym wstępem nie chcę jednak usprawiedliwiać istnienia skorumpowanych ustrojów, ideologii i przywódców. Pragnę jedynie zrozumieć zakres naszej własnej winy, rozmiary tego, co rzeczywiście karmi, podtrzymuje i nieustannie napędza niesprawiedliwość społeczną. To problem stary jak świat. Mnóstwo ludzi wielokrotnie zadawało sobie pytanie: „Czy to prawda, że do krzywdy milionów ludzi przyczyniły się tylko publiczne przejawy faszyzmu?”. Pytali też: „Czy to możliwe, że przyczyną cierpienia milionów innych była sama ideologia komunistyczna?”, „Czy cała odpowiedzialność spoczywa tylko na Stalinie i Berii?”. Oczywiście, jedyną możliwą odpowiedzią jest dobitne: „NIE TYLKO”.

Na wstępie chciałbym podkreślić, że dla potrzeb moich rozważań nie będę robił rozróżnień pomiędzy faszyzmem a komunizmem. Używam terminu „fasyzm”, bo z historycznego punktu widzenia jest bardziej przejrzysty i konkretny, pozbawiony złudnego czaru nazwy „komunizm”. Oba jednak w tym samym stopniu wyrażają odrzucenie przez ludzkość prawa do posiadania własnej twarzy, własnego charakteru i indywidualności, odrzucenie prawa do bycia sobą na rzecz bycia bezkształtną cząstką stada, o stadnej mentalności, głosie i charakterze członka tłumu. Nie ma dla mnie żadnego znaczenia, jak nazwiemy ideologię, w imię której jednostka ulega przemianie w część stada – czy to będzie koncepcja wielkiego narodu, jakiegoś wyobrażenia, czy świetlanej przyszłości.

Zanim jednak przyjrzymy się stadu, zastanówmy się nad tym, co je ukształtowało, a co nie wykracza poza przyjętą ideologię czy osobowość, czyli [dokładnie] NASZEMU WEWNĘTRZNEMU FASYZMOWI. Wejrzyjmy w siebie, zbadajmy jego korzenie i zajrzyjmy w głąb.

Pierwszym symptomem wewnętrznego faszyzmu jest prawdopodobnie odmowa uznania, że inni ludzie mają takie same prawa, są tak samo wartościowi jak my i istnieją niezależnie od nas. Wewnętrzny fasyzm zaczyna się w chwili, gdy odczuwamy przyjemność z tego powodu, że czujemy się odrobinę lepsi niż ktoś inny, od arbitralnego, czasem niepowstrzymanego poczucia, że nasze istnienie ma większe znaczenie niż egzystencja innych ludzi. Niemal natychmiast pojawia się kolejne instynktowne działanie – chęć pokazania własnej wyższości przez podporządkowanie sobie drugiej osoby w jakikolwiek sposób. Tak więc jednym z pierwotnych źródeł wewnętrznego faszyzmu jest nieokiełznane pragnienie bycia kimś lepszym od innych.

Każdy z łatwością dostrzeże, że ideologia komunistyczna i wszystkie działania komunistów to doskonałe powody, żeby w najwyższym możliwym stopniu rozwinąć te przerażające zarodki wewnętrznego faszyzmu. Teoria

walki klasowej, cały marksizm, czy to, co nazywamy leninizmem – to nic innego jak ideologiczne rozwinięcie wewnętrznego faszyzmu.

Jest tak dlatego, że odmowa uznania równości i niezależności innych ludzi prowadzi do kolejnego źródła wewnętrznego faszyzmu – niechęci do zrozumienia innych. Czujemy się zmuszeni do postrzegania innych ludzi wyłącznie z zawężonej perspektywy własnego poczucia wyższości. Zamykamy się na wszystkie drogi autentycznego kontaktu z innymi i przesiewamy wszystkie komunikaty przez cenzurę własnego poczucia wyższości. Mówimy: „on jest taki i taki” i wobec tego traktujemy go, jakby był „taki i taki”, co zwykle nie ma wiele wspólnego z rzeczywistą naturą tej osoby. Nie próbujemy zrozumieć żadnych motywacji, przyczyn, kroków, uczuć ani działań, jeżeli nie pasują one do naszych wyobrażeń o drugim człowieku.



**Georgi Markow z córką Alexandrą-Rainą i żoną Annabel**  
ZBIORY RODZINY MARKOWÓW

Nie powinniśmy też zapominać, że wyobrażenia te wywodzą się z pierwotnego źródła wewnętrznego faszyzmu – mianowicie z poczucia, że inny człowiek nie ma takich samych praw ani nie jest równie wartościowy, jak my, że nie istnieje niezależnie od nas. Poczucie wyższości przesłania nam wzrok. Nie chcemy dostrzec prawdziwej twarzy drugiej osoby ani poznać prawdy, która stanowi o jej wyjątkowości. Każda istota ludzka jest wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. My jednak porozumiewamy się tylko z tą jej częścią, która pasuje do naszego poczucia wyższości. Przez ten oczywisty i całkowity brak zrozumienia drugiego człowieka upieramy się fanatycznie,

że nasze opinie i sądy są jedynymi właściwymi. Jestem przekonany, że nie muszę tu podawać oczywistych przykładów z bułgarskiej rzeczywistości, które dobitnie pokazują, jak daleko sięga nasz wewnętrzny faszyzm, głęboko zakorzeniony w niemal wszystkich relacjach między ludźmi.

Brak zrozumienia dla innych pozbawia nas zdolności do nawiązania autentycznych kontaktów i odbiera nam wszystkie najcenniejsze elementy komunikacji międzyludzkiej: miłość, zdolność do wybaczenia, szczodrość, umiejętność usprawiedliwiania czynów [...].

Nasz własny faszyzm jest naszym wewnętrznym demonem. Prawdopodobnie jest tym, co większość religii nazywa Diabłem.

A teraz chciałbym podkreślić coś niezwykle istotnego: odmawiając innym ludziom prawa do niezależności, nasz wewnętrzny faszyzm odbiera to prawo również nam samym i w ten sposób zmienia wolne jednostki w członków różnych stad.

Zawsze mnie zadziwiało, że miliony jednostek akceptują ideę przynależności do stada i dobrowolnie, a nierzadko z entuzjazmem, stają się jego fanatycznymi członkami. Dlaczego tak się dzieje? Co nakazuje im odrzucić wolność,

podporządkować się i pokornie przyjąć miejsce w stadzie? Czyż to nie jest nielogiczne, że odmawiają innym jednostkom równych praw i niezależności, a uznają prawa obowiązujące w stadzie? Może dzieje się tak właśnie dlatego, że w stadzie nikt nie jest wolny, że stado gwarantuje bezpieczeństwo, ochronę i wsparcie. Poza tym relacje w stadzie prawdopodobnie pasują do naszego wewnętrznego faszyzmu pochodzącego z głębi duszy. Kwestie związane z karierą zawodową, osiąganiem zysku, nawiązywaniem przyjaźni i napotykaniami wrogów, realizowaniem ambicji czy próżnością – wszystkie one mogą rozkwitać jedynie w atmosferze stada, niezależnie od tego, czy jest ono mniej czy bardziej demokratyczne. Stado ostatecznie kastruje wrodzoną duchową niezależność swych członków, zabiera im kolorowe stroje i przebiera w jednakowe mundury, dając im w zamian wsparcie i zwycięstwo wewnętrznego faszyzmu – poczucie, że ja czy ty nie należymy do siebie samych, lecz do stada i jego przywódcy. Nasz wewnętrzny faszyzm osiąga punkt szczytowy poprzez całkowite zaprzeczenie naszej ludzkiej indywidualności. [...]

Odbierając nam indywidualność, stado oferuje w zamian liczne udogodnienia. Po pierwsze, nie musimy nad niczym się zastanawiać, bo istnieje ktoś inny, kto zrobi to za nas. Po drugie, w stadzie obowiązuje jedyna prawda – prawda większości, nieważne, czy rzeczywistej, czy fikcyjnej. Po trzecie, stado nie toleruje wyjątków. Próby opuszczenia stada nazywane są zdradą lub sprzeniewierzeniem. Wszelkie próby wyłamania się z chóru i przemawiania własnym głosem są piętnowane jako indywidualizm i karane. Po czwarte, stado podąża za pasterzem. Nikomu nie wolno dyskutować o kierunku, w którym pasterz je prowadzi, bo w przeciwnym wypadku będzie miał do czynienia z psami. Po piąte, stado wymaga bezwarunkowego podporządkowania. Po szóste, żąda posłuszeństwa [...]. Można by tu wymienić wiele innych typowych cech stada, lecz tematem moich rozważań jest wewnętrzny faszyzm czy raczej ludzkie pragnienie, by przynależeć do stada [...].

Oprócz tego, że wewnętrzny faszyzm leży u podstaw naszych relacji społecznych, to znajduje się także w centrum relacji osobistych. Jest też o wiele bardziej przerażający, gdy dotyczy małżonków, dzieci, przyjaciół czy krewnych.

Ideologie, grzesznicy u władzy czy dramatyczne wydarzenia to tylko przyczyny wywołujące uzewnętrznienie naszego wewnętrznego faszyzmu, podobnie jak to, że Stalin nie był mordercą, a raczej czynnikiem skłaniającym ludzi owładniętych wewnętrznym faszyzmem do mordowania innych ludzi. Na koniec wreszcie jest jeszcze jedna sprawa, której nie powinienem tu pominąć: otóż nasz wewnętrzny faszyzm pozwala nam przenieść ciężar odpowiedzialności za własne czyny na masy należące do stada. Nie dajmy się jednak zwieść. Stado nie posiada odpowiedzialności, a odpowiedzialność za czyny jego członków zawsze pozostanie indywidualna i osobista. Nasz wewnętrzny faszyzm jest naszym najstraszniejszym dramatem [...].

● LEKTURA DODATKOWA: Georgi Markow, *The Truth That Killed*, Ticknor & Fields 1984.

**PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM IM. HANNAH ARENDT – SOFIA**





# MOŁDAWIA



## REŻIM KOMUNISTYCZNY

W latach 1918–1940 wschodnia część Mołdawii zwana Besarabią należała do Rumunii. W 1924 roku na wschodnim brzegu Dniestru utworzono Mołdawską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką należącą do ZSRR. Na mocy tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku Besarabia trafiła do radzieckiej strefy wpływów i pod koniec czerwca 1940 roku znalazła się pod okupacją Armii Czerwonej. Z połączenia Besarabii i Mołdawskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej utworzono Mołdawską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Na terenach dawnej Besarabii natychmiast rozpoczęto przymusową sowietyzację, której punktem kulminacyjnym były masowe deportacje w czerwcu 1941 roku.

## REŻIM PRONAZISTOWSKI

Latem 1941 roku Rumunia ponownie podbił Mołdawię. Tylko około 10 procent Żydów zamieszkujących terytorium Besarabii pod rządami Rumunów udało się przetrwać Holokaust. Deportowano ponad 2 tysiące Romów, z czego połowa zmarła z powodu nieludzkich warunków. Ponad 20 tysięcy mołdawskich mężczyzn wcielono do armii rumuńskiej.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

W marcu 1944 roku Związek Radziecki znów zajął terytorium dzisiejszej Mołdawii. Władze radzieckie kontynuowały sowietyzację i represje. Kolejne masowe wywózki miały miejsce w lipcu 1949 roku i kwietniu 1951 roku. W latach 1946–1947 klęska głodu pochłonęła życie od 150 do 200 tysięcy ludzi. Po śmierci Stalina aresztowania na tle politycznym nieco zelżały, lecz opresyjny reżim pozostał przy władzy aż do upadku ZSRR. Mołdawia ogłosiła niepodległość w sierpniu 1991 roku.

AGLAJA ARAPU urodziła się w 1935 roku w rodzinie romskiej, w wiosce Ursari w obecnej Republice Mołdawii. W listopadzie 1942 roku podczas zaplanowanej akcji, której celem było zlikwidowanie całej wioski zamieszkałej w większości przez ludność romską, została zesłana na obszar Naddniestrza. Panowały tam tak trudne warunki, że z 25 tysięcy Romów deportowanych tam aż 11 tysięcy zmarło. Po 1944 roku, gdy wojska niemieckie i rumuńskie wycofały się z Naddniestrza i Besarabii, Romowie, którym udało się przeżyć, powrócili do domów. Zaledwie jedna czwarta osób deportowanych z rodzinnej wioski Aglai przeżyła zsyłkę. Obecnie Aglaja Arapu jest ostatnią żyjącą członkinią społeczności romskiej wywiezionej z Ursari w 1942 roku.



LUKAŚ HOUDEK

# Aglaja Arapu

## Jedyna ocalała

napisał Igor Casu

**P**odczas drugiej wojny światowej państwa Osi prowadziły na podbitych terytoriach politykę czystek etnicznych. Rumunia nie była wśród nich wyjątkiem<sup>50</sup>. Jedną z najbardziej znanych grup etnicznych i rasowych, poza Żydami, w którą wymierzone były te działania, byli Cyganie, współcześnie zwani Romami. Deportacje mniejszości romskiej rozpoczęły się w listopadzie 1942 roku. Ofiarą tego procesu padły zarówno koczownicze, jak i osiadłe społeczności romskie. Łącznie z Rumunii na tereny Naddniestrza deportowano około 25 tysięcy Romów, w tym kobiety, starców i dzieci. W tej liczbie znalazło się 2237 członków mniejszości romskiej z Besarabii (w tym 114 osób z grup koczowniczych i 2123 ze społeczności osiadłych).

Jedną z ofiar rumuńskiej polityki rasowej z okresu drugiej wojny światowej była Aglaja Arapu, urodzona w 1935 roku w wiosce Ursari, wcześniej należącej do powiatu Lăpușna, a obecnie w okręgu Călărași w Republice Mołdawii. W wywiadzie udzielonym w 2007 roku mołdawskim naukowcom – Ionowi Duminicy i Tatianie Sîrbu, Aglaja Arapu opowiedziała o tym, jak w listopadzie 1942, jako dziecko, została deportowana do Naddniestrza. Wspominała, że deportacja Romów z Ursari miała przebiegać w dwóch etapach, a jej ostatecznym celem była likwidacja całej wioski, zamieszkaney w przeważającej większości przez Romów. Według Aglai Arapu, deportowanych podzielono na dwie grupy zgodnie z dwiema listami zesłańców sporządzonymi przez jednego z mieszkańców, Samuilă Arapu, który sam należał do mniejszości romskiej.

Osoby, które miały zostać deportowane w drugim etapie zaplanowanym na 1943 rok, musiały zapłacić Samuilowi Arapu za ten przywilej określoną sumę. Tych, którzy nie zapłacili, wywożono w pierwszym rzucie, w 1942 roku. W tej grupie znalazła się także Aglaja. Ostatecznie drugi etap wywózek się nie odbył, gdyż władze rumuńskie odwołały deportacje ze względu na straty, jakie wojsko niemieckie ponosiło na froncie wschodnim. Jeżeli chodzi o nastawienie mieszkających po sąsiedzku Mołdawian i Rumunów do deportacji Romów, Aglaja twierdzi, że wydawali się zadowoleni, gdyż wywózki umożliwiły im zagarnięcie ziemi i dobytku sąsiadów.

<sup>50</sup> Większa część obecnego terytorium Republiki Mołdawii – Besarabia – należała wówczas do Rumunii. Z kolei Naddniestrze, obecnie także częściowo należąca do Mołdawii, oznacza tereny położone pomiędzy Dniestrem a Bugiem, które w tamtych czasach znajdowały się pod rządami rumuńskich władz cywilnych i niemieckich władz wojskowych.

Romowie deportowani na tereny naddniestrzańskie musieli się osiedlać w wyznaczonych miejscach. Pracowali przeważnie w okolicznych kołchozach. Otrzymywali nędzne wynagrodzenie, głodowe racje żywności i mieszkali w bardzo złych warunkach sanitarnych. Z 25 tysięcy Romów deportowanych na tereny Naddniestrza aż 11 tysięcy zmarło – z głodu, zimna, wskutek epidemii i z innych powodów. Aglaja Arapu opowiedziała wstrząsającą historię, która pokazuje, jak traktowano Romów na zesłaniu.

## DIABEŁ NA BIAŁYM KONIU

Pewnego dnia do baraków, w których zakwaterowano romskich zesłańców, przyjechał rumuński oficer na białym koniu. Romowie początkowo myśleli, że przybył do nich, żeby zorganizować masową egzekucję, tak jak postępowano zwykle z Żydami. Część z nich uderzyła więc w płacz. Jednak zamiast mordować, oficer zaprowadził ich do publicznej łaźni. Zesłańcy nie posiadali się z radości, gdyż od dnia wywózki nie mieli okazji wykąpać się w ciepłej wodzie, a minęło już półtora roku. Zostawili więc ubrania przed drzwiami i weszli do łaźni. Po wyjściu zorientowali

### PORAJMOS – PRZEŚLADOWANIA ROMÓW W EUROPIE PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

● Termin „Porajmos” (spotyka się także pisownię Porrajmos lub Pharrajimos) pochodzi z języka romskiego, w którym pierwotnie oznaczał pochłonięcie lub zniszczenie. W sensie metaforycznym stosowany jest w odniesieniu do eksterminacji ludności romskiej przez nazistów, chorwackich ustaszy i węgierski rząd Miklósa Horthyego podczas drugiej wojny światowej. Prześladowanie Romów było kontynuacją różnych form represji stosowanych w przeszłości wobec ich przodków. Represje te obejmowały nakazy osiedlania się i tępienie koczowniczego trybu życia, aż po całkowite wykluczenie z przestrzeni publicznej. Po dojściu nazistów do władzy w Niemczech uchwalono wiele rozporządzeń, na podstawie których mieszkających tam Romów początkowo piętnowano jako „aspołecznych”, a ostatecznie uznano ich za grupę przeznaczoną do „fizycznej likwidacji”. We wrześniu 1935 roku Romów wraz z Żydami i osobami pochodzenia afrykańskiego po raz pierwszy uznano za „przedstawicieli rasy niearyjskiej” i pozbawiono części praw obywatelskich. Na podstawie dekretu z 8 grudnia 1938 roku o „zwalczaniu zagrożenia cygańskiego” początkowo na terytorium Niemiec, a później także na podbitych terenach sporządzano spisy „Cyganów, pół-Cyganów i osób parających się wółczęgostwem na podobieństwo Cyganów”. Ludzi tych wywożono do obozów pracy, a następnie deportowano do obozów zagłady. Pierwsza masowa egzekucja Romów odbyła się w styczniu 1940 roku, gdy w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie zamordowano dwieście pięćdziesięcioro romskich dzieci. Łączną liczbę Romów pochodzących z Niemiec i państw okupowanych przez Trzecią Rzeszę, którzy padli ofiarą nazistowskiego reżimu, szacuje się na od 220 do nawet 500 tysięcy. Kolejne 90 tysięcy zostało wymordowanych przez chorwackich ustaszy, a około 36 tysięcy, w tym mieszkańcy Mołdawii, zginęło w Rumunii pod rządami reżimu pronazistowskiego. Przez wiele lat ludobójstwu europejskich Romów nie poświęcano dostatecznej uwagi. Do dziś zresztą nie przeprowadzono rzetelnych badań historycznych na temat ich losów. Praktycznie nikt z winnych tych zbrodni nie poniósł kary.

się, że ubrania zniknęły! Ponieważ działo się to zimą, wielu Romów zamarzło na śmierć. Przeżyli tylko najodporniejsi, którzy dobiegli do pobliskich wiosek. Wśród nich znalazła się także dziewięcioletnia wówczas Aglaja.

Po 1944 roku, gdy wojska niemieckie i rumuńskie wycofały się z terytorium Besarabii, Romowie, którym udało się dożyć tej chwili, powrócili do domów. Spośród deportowanych z Ursari przeżyła i wróciła do wioski zaledwie jedna czwarta. Obecnie Aglaja Arapu jest ostatnią żyjącą członkinią społeczności romskiej wywiezionej stamtąd w 1942 roku.

Historia Aglai Arapu jest ważna, gdyż obecnie w Europie niewiele się mówi na temat losów społeczności romskiej podczas drugiej wojny światowej. Jest to opowieść o ludziach, którzy zostali wywiezieni z domów i skazani na życie w nieludzkich warunkach tylko dlatego, że należeli do określonej grupy etnicznej i rasowej. Naszym obowiązkiem jest zadbać o to, aby pamięć po nich przetrwała, i pomóc społecznościom romskim zintegrować się ze społeczeństwem, w których żyją, mniejszość ta bowiem nawet dziś jest w Europie traktowana bardzo źle.

**PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM BADAŃ NAD TOTALITARYZMEM**

GHEORGHE DAVID urodził się w 1943 roku we wsi Pepeni w obwodzie Sîngerei (dawniej Łazowski). W 1970 roku ukończył studia na politechnice w Kiszyniowie.

W latach 1970–1979 pracował w różnych przedsiębiorstwach jako inżynier, ceniony specjalista w swojej dziedzinie.

W latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych Gheorghe David otwarcie głosił swoje poglądy na temat ustroju komunistycznego i wysłał krytyczne listy do wielu polityków. Podczas wyjazdu służbowego 1 sierpnia 1986 roku został aresztowany i wysłany do szpitala psychiatrycznego w Dniepropietrowsku na Ukrainie, gdzie za czasów Związku Radzieckiego przetrzymywano wielu więźniów politycznych.

Dopiero w 1988 roku, po interwencji zagranicznych organizacji broniących praw człowieka, wypuszczono go na wolność. Gheorghe David zmarł w 2007 roku, zaledwie kilka miesięcy przed tym, jak Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał go za ofiarę represji komunistycznych i orzekł, że jako osoba zdrowa został bezprawnie poddany leczeniu psychiatrycznemu.



CURAJ.NET

## Gheorghe David

### Ofiara medycyny

napisał Igor Casu

**R**eżim komunistyczny prześladował miliony ludzi, stosując różne metody nękania, w tym masowe deportacje, egzekucje i głód. Z samej Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej władze radzieckie deportowały ponad 130 tysięcy osób uznanych za zagrożenie dla ustroju tylko ze względu na pochodzenie społeczne, narodowość lub wykształcenie. Celowo wywołana klęska głodu w latach 1946–1947 pochłonęła co najmniej 150 tysięcy ofiar. Tysiące innych wymordowano w latach 1940–1941 i 1944–1953.

Działo się to w okresie stalinizmu. Nie wszyscy jednak wiedzą, że po 1953 roku, po śmierci Stalina, władze radzieckie w dalszym ciągu stosowały represje, choć już na nieco mniejszą skalę. Chociaż masowe wywózki, klęski głodu i zbiorowe egzekucje należały już do przeszłości, to niektórych ludzi wciąż wysyłano do łagrów za przestępstwa polityczne. Trafiały tam osoby krytykujące jednowładztwo partii komunistycznej, dyskryminację pewnych grup etnicznych, złą sytuację ekonomiczną i tym podobne. Co charakterystyczne, po śmierci Stalina komunistyczne władze ZSRR chętnie kierowały dysydentów i krytyków socjalizmu do szpitali psychiatrycznych, gdzie mieli „wyleczyć się” z krytycznego nastawienia wobec ustroju. Ludzi wyrażających niezadowolenie z komunizmu uznawano za „umyślowo wyalienowanych”, jak w 1959 roku ujął to Nikita Chruszczow, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Pierwszym udokumentowanym przykładem takiego postępowania na terytorium dzisiejszej Mołdawii była sprawa Aleksieja Sewastianowa, z pochodzenia Rosjanina. W 1958 roku zamknięto go w szpitalu psychiatrycznym za spalenie kukły Chruszczowa. Najważniejszym zaś i najbardziej znanym przypadkiem wykorzystania psychiatrii przeciwko protestującym była sprawa Władimira Bukowskiego, który spędził w psychuszcze (tak nazywano szpitale psychiatryczne) 12 lat, od 1963 do 1976 roku. Po wyjściu na wolność wyemigrował na Zachód, gdzie wykładał na Uniwersytecie w Cambridge.

### KRYTYKA PAŃSTWA

Najbardziej znanym dysydentem leczonym psychiatrycznie w dawnej Mołdawskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej był Gheorghe David, urodzony w 1943 roku w wiosce Pepeni w obwodzie Singerei (dawniej Łazowsk). W 1970 roku Gheorghe ukończył studia na politechnice w Kiszyniowie. W latach 1970–1979 pracował w wielu



przedsiębiorstwach jako inżynier i ceniony specjalista w swojej dziedzinie. Na początku lat siedemdziesiątych otwarcie wyrażał poglądy na temat ustroju komunistycznego i powstania państwa radzieckiego. Mówiąc dokładniej, podważał podstawowy mit założycielski ustroju, opartego na twierdzeniu, że Związek Radziecki powstał z woli ludu. Poza tym w 1968 roku protestował przeciwko inwazji na Czechosłowację.

W konsekwencji w 1974 roku Gheorghe David został wezwany do KGB, gdzie ostrzeżono go, że w razie „recydywy” (czyli ponownego popełnienia danego czynu) zostanie ukarany zgodnie z radzieckim kodeksem karnym. Próba zastraszenia nie odniosła jednak skutku, gdyż w 1982 roku, po śmierci pierwszego sekretarza Leonida Breżniewa, David wysłał list do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego (radzieckiego odpowiednika parlamentu), w którym twierdził, że katastrofalna sytuacja społeczno-ekonomiczna w ZSRR, a zwłaszcza w Mołdawskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, została spowodowana nadmiernymi wydatkami na cele wojskowe. Gheorghe David napisał wyraźnie, że armia radziecka jest agresorem (przytoczył przykład napaści na Afganistan w grudniu 1979 roku), zamiast pełnić przede wszystkim funkcję obronną, jak utrzymywała oficjalna propaganda. Z kolei po śmierci Jurija Andropowa w 1983 roku David napisał list do jego następcy na stanowisku pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Konstantina Czernienki. W liście ustosunkował się do dramatycznych warunków ekonomicznych, z którymi zmagają się ogromna większość ludności, i wskazał, dlaczego tak się dzieje. W kwietniu 1985 roku, niedługo po nominacji Michaiła Gorbaczowa na stanowisko pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, napisał także do niego. Ponieważ nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a wywierane na niego naciski nasilały się, 26 października 1985 roku Gheorghe wysłał do Gorbaczowa jeszcze jeden list.

Kopię tego ostatniego pisma rozesłał także do redakcji wybranych czasopism radzieckich i zagranicznych, w tym „Tinerimea Moldovei” (w Kiszyniowie), moskiewskiej „Prawdy”, „Rahva Heacle” (w Tallinie), „România Liberă” (w Bukareszcie), oraz do gazet wydawanych przez zachodnie partie komunistyczne: włoskiej „L’Unità” i francuskiej „L’Humanité”, a także do odbiorców prywatnych. W liście Gheorghe David wytknął Gorbaczowowi, że Związek Radziecki prowadzi imperialistyczną politykę zagraniczną oraz że cała historia ZSRR została sfalszowana. Krytykował też milczenie historyków w sprawie porozumienia pomiędzy nazistami a ZSRR z 23 sierpnia 1939 roku (pakt Ribbentrop–Mołotow, który umożliwił ZSRR okupację państw bałtyckich, Besarabii i Północnej Bukowiny oraz innych terytoriów). Domagał się również przywrócenia alfabetu łaćnińskiego w Mołdawskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, gdyż odkąd w 1941 roku zakazano jego używania, mieszkańcy pochodzenia rumuńskiego stanowiący większość populacji Mołdawii nie mogli czytać publikacji w języku rumuńskim wydawanych w Rumunii. Gheorghe David przestrzegał, że polityka ta jest wyrazem dyskryminacji Rumunów i stanowi element planowej rusyfikacji miejscowej ludności.

## **ARESztOWANIE I „LECZENIE” PSYCHIATRYCZNE**

Oprócz treści antyradzieckich i protestów przeciwko polityce imperialnej Gheorghe David wyrażał w swoim liście krytykę reżimu komunistycznego i jego ideologii, nazywając komunizm systemem zbudowanym na kłamstwie

i wycisku ludzi. Podkreślił również, że doświadczenie drugiej wojny światowej udowodniło światu konieczność zapewnienia lepszej przyszłości, w której byłoby „więcej pokoju, więcej dobrobytu, bez imperiów i wojen”. Za karę za ten akt odwagi w 1986 roku Gheorghe Davida zdegradowano i przeniesiono na stanowisko robotnika. Jego pomysły uznano za zagrożenie dla dyktatury partii totalitarnej sprawującej niepodzielną władzę w ZSRR, więc 1 sierpnia tego samego roku, podczas wyjazdu do Tyraspoła (miasta na lewym brzegu Dniestru), Gheorghe David został aresztowany. Podczas przesłuchania w prokuraturze w Kiszyniowie ostrzeżono go, że władze radzieckie mogą zrobić mu „pranie mózgu” i że wkrótce się o tym przekona. Po kilku miesiącach Gheorghe Davida przeniesiono z aresztu na oddział psychiatryczny kiszyniowskiego więzienia, gdzie, zgodnie z zapowiedzią, poddano go „leczeniu”.

W grudniu 1986 roku specjalna komisja psychiatryczna zdiagnozowała u Gheorghe Davida „wyalienowanie umysłowe”, po czym skierowała go do szpitala psychiatrycznego w Dniepropietrowsku na Ukrainie – jednej z najbardziej przerażających psychuszek dla więźniów politycznych w ZSRR. Najważniejszymi „argumentami”, które przytaczała komisja w uzasadnieniu diagnozy, były poglądy Davida na temat naruszenia przez Związek Radziecki suwerenności i niezależności Czechosłowacji w 1968 roku oraz Afganistanu w 1979 roku, a także na temat tożsamości języka mołdawskiego i rumuńskiego. Gheorghe David został skazany zaocznie 12 stycznia 1987 roku. Na wolność wyszedł dopiero latem następnego roku, po ukazaniu się licznych reportaży w prasie radzieckiej, która cieszyła się coraz większą wolnością. Do jego zwolnienia przyczyniły się też protesty organizowane przez zagraniczne organizacje broniące praw człowieka, w tym Amnesty International, i audycje nadawane w Radiu Wolna Europa/Radiu Swoboda. Po zwolnieniu ze szpitala David wykładał na politechnice mołdawskiej. Był też autorem dwóch wynalazków. Zmarł w 2007 roku, zaledwie kilka miesięcy przed tym, jak Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał go za ofiarę represji komunistycznych i orzekł, że jako osoba zdrowa został bezprawnie poddany leczeniu psychiatrycznemu.

## PSYCHIATRIA JAKO NARZĘDZIE POLITYKI KOMUNISTYCZNEJ

- W kwietniu 1969 roku przewodniczący KGB Jurij Andropow wydał rozkaz utworzenia sieci szpitali psychiatrycznych, które miały służyć do przetrzymywania i „leczenia” przeciwników politycznych reżimu. Istnieje wiele wstrząsających świadectw z pierwszej ręki na temat systemu psychuszek (potoczne rosyjskie określenie szpitala psychiatrycznego) autorstwa licznych dysydentów (opozycjonistów), w tym Władimira Bukowskiego, Natana Szczarańskiego i Natalii Gorbaniewskiej. Pacjentom tych instytucji podawano leki psychotropowe i poddawano ich terapii elektrowstrząsowej. Jednocześnie przetrzymywano ich z naprawdę ciężko chorymi pacjentami psychiatrycznymi. Procedury te próbowano uzasadniać wieloma publikacjami pseudonaukowymi. Światowe Towarzystwo Psychiatryczne ujawniło te praktyki podczas szóstego kongresu w 1977 roku, wzywając zarazem do ich zbadania i zaprzestania. W rezultacie przedstawiciele skrytykowanego w ten sposób ZSRR zrezygnowali z członkostwa w organizacji. W innych krajach komunistycznych również nadużywano psychiatrii, czego dowodzi między innymi sprawa czeskiego działacza chrześcijańskiego Augustina Navrátila, która pod koniec lat siedemdziesiątych wzbudziła wielkie oburzenie za granicą.

INFO BOX

Przypadek Gheorghe Davida dowodzi, że represje polityczne stosowane w Związku Radzieckim, a zwłaszcza w Mołdawii, nie zakończyły się wraz ze śmiercią Stalina. Wręcz przeciwnie, trwały w najlepsze aż do ostatnich lat komunizmu, z tą różnicą, że później stosowano bardziej wyrafinowane metody. Były one jednak tak samo nieludzkie i sprzeczne z prawami człowieka, których komuniści rzekomo pragnęli bronić. Historia ta pokazuje także, że w ZSRR nie było wolności słowa, która jest podstawowym prawem człowieka. Współcześni Europejczycy powinni pamiętać, że wolność i demokracja nie są czymś oczywistym.

**PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM BADAŃ NAD TOTALITARYZMEM**

# UKRAINA

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

Podczas wojny w latach 1918–1921 Armia Czerwona podbiła większą część terytorium Ukrainy. Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka w 1922 roku weszła w skład ZSRR. Po wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1920) Ukraina Zachodnia znalazła się w granicach Polski, po czym po klęsce Polski w 1939 roku została przyłączona do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Polityka radziecka zniszczyła społeczeństwo ukraińskie. Wprowadzono między innymi motywowaną ideologicznie przymusową kolektywizację i uprzemysłowienie (1,2 miliona ofiar), represje przeciwko intelektualistom (zwane też „rozstrzelanym odrodzeniem”) i przeprowadzono tak zwaną wielką czystkę (300 tysięcy ofiar). W latach 1932–1933 panował Wielki Głód, znany pod nazwą *Hołodomor*, w wyniku którego zmarło ponad 4,5 miliona ludzi. W latach 1939–1941 rozpoczęły się masowe deportacje z Ukrainy Zachodniej (300 tysięcy ludzi). Podczas odwrotu Armii Czerwonej w 1941 roku wymordowano prawie 24 tysiące więźniów politycznych.

## OKUPACJA NAZISTOWSKA

W latach 1941–1944 Ukraina znajdowała się pod okupacją nazistowską. W tym okresie wymordowano niemal 4,5 miliona mieszkańców, w tym nawet do 900 tysięcy Żydów. Terytorium kraju podzielono na tak zwany dystrykt Galicja włączony do Generalnego Gubernatorstwa i Komisariat Rzeszy Ukraina. Na Ukrainie działał

zbrojny ruch oporu. Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), polska Armia Krajowa i komunistyczne jednostki partyzanckie wspierane przez Sowietów walczyły z Niemcami, lecz także przeciwko sobie. Ukraińcy służyli również w jednostkach niemieckich, w tym w 14. Dywizji SS „Galizien”.

## REŻIM KOMUNISTYCZNY

W latach 1944–1991 Ukraina ponownie stała się częścią Związku Radzieckiego i wciąż trwały masowe represje i przesiedlenia. Deportacje miały miejsce w roku 1944 (150 tysięcy Tatarów krymskich), w latach 1944–1953 (do 203 tysięcy członków narodowego ruchu oporu) i później. W latach 1944–1946 ponad 800 tysięcy Polaków wywieziono do Polski, a pół miliona Ukraińców z ziem polskich na Ukrainę. Choć Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka należała do członków założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1945 roku, to niepodległość ogłosiła dopiero w sierpniu 1991 roku, po rozpadzie Związku Radzieckiego.



EMILIAN KOWCZ urodził się 20 sierpnia 1884 roku. Był synem duchownego greckokatolickiego Grigorija Kowcza. Już gdy był niemowlęciem, postanowiono, że i on zostanie duchownym, podobnie jak jego ojciec, wuj i dziadek. Emilian przyszedł na świat w Galicji – regionie historycznym, zamieszkanym od wieków przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Ukończył studia w Rzymie, ożenił się i został duchownym greckokatolickim. Miał sześcioro dzieci. Podczas wojny o niepodległość w latach 1919–1920 był kapłanem Ukraińskiej Armii Halickiej. Stawiał opór zarówno bolszewikom, jak i nazistom i był przez nich prześladowany. Podczas okupacji niemieckiej w czasie drugiej wojny światowej ratował Żydów i próbował im pomagać, udzielając chrztu i ukrywając ich. Został za to aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie zmarł 25 marca 1944 roku. Podczas wizyty na Ukrainie w 2001 roku papież Jan Paweł II ogłosił ojca Emiliana Kowcza błogosławionym męczennikiem.



ARCHIWUM CENTRUM BADANIA  
RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

## Emilian Kowcz

### Duchowny, patriota, człowiek prawy

napisali Wołodymyr Byrczak, Wołodymyr Wiatrowycz

*„Był synem duchownego jednego narodu, zginął na ziemiach innego za to, że ratował synów i córki jeszcze innego narodu”.*

**T**e słowa, wypowiedziane przez kardynała Lubomira Husara, najlepiej oddają historię życia Emiliana Kowcza, żarliwego patrioty, któremu udało się wznieść ponad nacjonalistyczne uprzedzenia. Urodził się w Galicji, gdzie Polacy, Ukraińcy i Żydzi od wieków żyli obok siebie. Na kartach ich wspólnej historii znajdziemy wiele dramatycznych wydarzeń i konfliktów, lecz postać Emiliana Kowcza jest symbolem człowieka, który bronił przedstawicieli wszystkich trzech narodów.

Gdy 20 sierpnia 1884 roku duchownemu greckokatolickiemu Grigorijowi Kowczowi urodził się syn Emilian, nikt nie wątpił, jakie będą jego dalsze losy. Pewne było, że chłopiec zostanie księdzem, podobnie jak jego ojciec, wuj i dziadek. Jak każdy duchowny greckokatolicki na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku Emilian miał łączyć służbę Kościołowi z działalnością publiczną na terenach wiejskich. Tak samo postępowali przecież jego dziadek, ojciec, wuj i setki innych księży ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego, którzy byli najważniejszymi postaciami ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji należącej wówczas do Austro-Węgier.

Niemal wszystkie przewidywania co do Emiliana się sprawdziły, lecz poza oczekiwaną działalnością religijną i publiczną chłopiec miał zaznać w życiu niewyobrażalnych cierpień: przeżył dwie wojny światowe, brał udział w ukraińskim ruchu narodowyzwoleńczym, znosił prześladowania ze strony władz polskich, radzieckich i nazistowskich, a zmarł w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

Emilian miał troje rodzeństwa. Mimo kłopotów finansowych Grigorij Kowcz zrobił wszystko, żeby zapewnić synowi dobre wykształcenie. Po ukończeniu szkoły powszechnej (podstawowej) w Kosmaczu, gdzie ojciec był proboszczem, Emilian kontynuował naukę w gimnazjum we Lwowie, największym mieście Galicji, a później trafił jeszcze dalej – do Rzymu, gdzie w latach 1905–1911 studiował w Collegium Ruthenum (Kolegium Sergiusza i Wakcha).

### STUDIA W WIECZNYM MIEŚCIE

Młody człowiek dostał szansę studiowania w Rzymie – zwanym Wiecznym Miastem – dzięki pomocy ówczesnej głowy Kościoła greckokatolickiego, metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Wiele lat później miał on podjąć jeszcze jedną próbę pomocy Emilianowi Kowczowi – tym razem uratował go od śmierci, nie tylko od biedy.



**Emilian Kowcz (siedzi, drugi od lewej) podczas studiów w rzymskim Collegium Ruthenum, 1908 rok**

ARCHIWUM CENTRUM BADAŃ RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

Jeszcze przed ukończeniem studiów teologicznych i przyjęciem święceń kapłańskich Emilian Kowcz ożenił się z Marią Anną Dobrzańską, także córką duchownego. Szczęśliwa rodzina szybko powiększyła się o sześcioro dzieci – trzech synów i trzy córki. Pierwsza parafia, do której przydzielono świeżo upieczonego księdza, znajdowała się daleko od domu, w mieście Kozarac (obecnie na terytorium Bośni i Hercegowiny) położonym na drugim końcu Austro-Węgier. W parafii mieszkali głównie ubodzy emigranci z Ukrainy, więc rodzina duchownego musiała się pogodzić z trudnymi warunkami materialnymi.

Burzliwe wydarzenia historyczne szybko jednak zmieniły spokojnie życie Emiliana Kowcza. W 1914 roku, po wybuchu pierwszej wojny światowej, powrócił

do ojczyzny, która stała się areną krwawych walk. Galicja została podbita przez wojska rosyjskie, następnie znalazła się ponownie pod panowaniem austro-węgierskim, po czym znowu zajęli ją Rosjanie. Być może największą tragedią ówczesnej Ukrainy było to, że podczas wojen mieszkańców jej ziem wcielano do wrogich armii i zmuszano do walki przeciwko sobie w imię interesów obcych mocarstw. Była to cena, jaką zapłacili za to, że nie mieli własnego państwa.

Ukraińcy wiele wyciągnęli z tej lekcji. Powstali, by walczyć o niepodległość. W końcowym okresie pierwszej wojny światowej nastąpił upadek dawnych imperiów, a na ich ruinach wznoszono nowe państwa dotychczas podbitych narodów. W listopadzie 1918 roku we Lwowie ogłoszono powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Jednak przedstawiciele innego narodu wchodzącego w skład dawnych Austro-Węgier, to jest Polacy, również rościli sobie prawa do Galicji, co doprowadziło do wybuchu wojny polsko-ukraińskiej.

## SŁUŻBA W WOJSKU

Brat Emiliana, Eustachy, dołączył do Ukraińskiej Armii Halickiej (UHA) broniącej nowo powstałej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Sam Emilian Kowcz jako duchowny nie miał prawa uczestniczyć w walkach zbrojnych, lecz nie mógł zignorować patriotycznego impulsu, więc zaciągnął się do wojska jako kapelan. Również jego ojciec, Grigorij Kowcz, znalazł się wśród księży świadczących posługę kapłańską żołnierzom UHA, jednak już pod koniec 1919 roku zmarł na tyfus. Syn pozostał w wojsku do ostatnich dni wojny. Po zwycięstwie Polaków w Galicji armia wycofała się na wschód, gdzie z kolei broniła Ukraińskiej Republiki Ludowej (drugiego z państw ukraińskich powstałych po pierwszej wojnie światowej) przed atakami bolszewików.



Właśnie podczas wojny głęboka wiara Emiliana Kowcza, która momentami przeradzała się w niezwykłą odwagę, po raz pierwszy ujawniła się publicznie. Często widywano, jak towarzyszył żołnierzom na pierwszej linii frontu. „Wiem, że żołnierz na pierwszej linii frontu zawsze czuje się lepiej, widząc obok siebie lekarza i kapelana”, mawiał Kowcz. Dodawał też żartem: „Jestem poświęcony, a osoby poświęconej kule łatwo się nie imają”. Wiara pozwoliła mu wyjść cało z wielu trudnych sytuacji i zaszczepić pewność siebie innym.

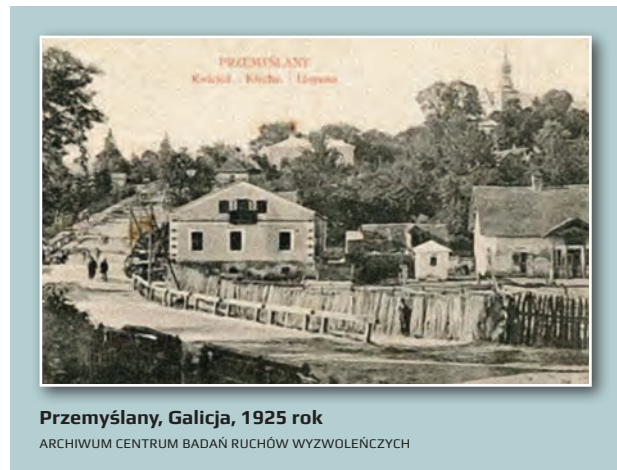
Ostatecznie został pojmany przez bolszewików tak jak inni żołnierze UHA. Więźniów wsadzono do pociągów, które miały zawieźć ich na miejsce egzekucji. Na jednym z postojów rosyjski strażnik wypuścił duchownego, prosząc go na pożegnanie: „Ojcze, nie zapomnij pomodlić się za Łukę”. Zamiast znaleźć się na wolności, Emilian Kowcz trafił jednak do kolejnego obozu jenieckiego – tym razem polskiego. Największym zagrożeniem była tam epidemia tyfusu, która codziennie zabijała setki żołnierzy. Ojciec Emilian, który do ostatniej chwili siedział przy łóżkach umierających, nie mógł uniknąć zarażenia. Udało mu się jednak przeżyć i po wielu miesiącach wojny wreszcie wrócił do domu.

## OKRES MIĘDZYWOJENNY

W 1922 roku Emilian Kowcz objął parafię w Przemyślanach w pobliżu Lwowa. Po wojnie obszar ten znalazł się na terytorium Polski. Przemyślany, podobnie jak wiele innych galicyjskich miast, zamieszkiwała ludność wielu kultur: poza Ukraińcami Polacy, Żydzi, Romowie, a nawet kilka rodzin niemieckich. Choć wojna niedawno dobiegła końca, a historia relacji między tymi narodami obfitowała w trudne chwile, to mieszkańcy miasteczka żyli dość spokojnie, starając się tolerować i szanować odmienne zwyczaje i tradycje sąsiadów. W ważne święta chrześcijańskie Żydzi zamykali swoje sklepy i nie pracowali. Chrześcijanie postępowali podobnie w święta żydowskie.

Podczas krótkiego okresu pokoju między dwiema wojnami światowymi Emilian Kowcz mieszkał i pracował w Przemyślanach, ale jego praca nie ograniczała się wyłącznie do posługi w kościele, bo poza tym uczestniczył w życiu miasteczka. Założył Dom Ludowy (miejsce, w którym obchodzono narodowe święta ukraińskie) i czytelnię Stowarzyszenia „Proswita”, którego celem było szerzenie świadomości narodowej wśród ludności ukraińskiej. Należał także do pomysłodawców utworzenia Banku Ukraińskiego, który miał wspierać niezależność finansową społeczności ukraińskiej.

Działalność księdza Kowcza ściągnęła na niego represje ze strony władz Polski, które usiłowały ograniczać rozwój ukraińskiego ruchu narodowego, gdyż postrzegały go jako zagrożenie dla integralności państwa. W domu



duchownego regularnie przeprowadzano rewizje, które stały się czymś w rodzaju przykrew tradycji. W latach 1925–1934 dom przeszukano około 40 razy! Mniej więcej połowa przeszukań kończyła się aresztowaniem księdza i czasowym internowaniem go. Mimo prześladowań ksiądz Kowcz był zawsze otwarty na ludzi. Znajdował czas dla parafian, ale i dla osób innego wyznania. Polacy i Żydzi dość często prosili go o radę.

## REPRESJE RADZIECKIE

Po wybuchu drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 roku i ponownym zajęciu Galicji przez wojsko radzieckie sytuacja w mieście zmieniła się diametralnie. Polacy, którzy dotychczas cieszyli się przywilejami pod rządami rodaków, pierwsi padli ofiarą prześladowań ze strony komunistów. Aresztowania i represje dotknęły przede wszystkim urzędników i funkcjonariuszy służb publicznych, a później przywódców partii politycznych i organizacji społecznych. Ksiądz Emilian jako jeden z pierwszych przyszedł z pomocą prześladowanym. Odwiedzał rodziny polskich oficerów wywiezionych do ZSRR, przynosząc im jedzenie, pieniądze i dobre słowo. Żony Polaków pytały wtedy: „Jak to możliwe, że ksiądz nam pomaga? Przecież mój mąż jeszcze nie tak dawno przeprowadzał rewizje w domu księdza!”. On jednak w odpowiedzi tylko się uśmiechał i mówił, że pomoc to jego obowiązek.

W pierwszych miesiącach rządów radzieckich Ukraińcy i Żydzi odczuli pewną ulgę (komunistyczna propaganda pisała o „wyzwoleniu ich spod ucisku Polaków”). Dość szybko jednak sami stali się obiektem prześladowań NKWD – radzieckiej policji politycznej. Gdy wywieziono już Polaków, na wschód wyruszyły kolejne pociągi, tym razem pełne zesłańców ukraińskich i żydowskich. Członków ukraińskiego ruchu narodowego uznano za „burżuazyjnych nacjonalistów” wrogich nowemu ustrojowi. Aresztowano ich i skazywano na więzienie, a nawet na karę śmierci.

W tym strasliwym okresie Emilianowi Kowczowi udało się uniknąć prześladowań. W dalszym ciągu pracował jako duchowny, a poza tym, mimo wyraźnej wrogości władz wobec religii, ośmielał się organizować masowe wydarzenia religijne dla wiernych.

W 1941 roku represje stosowane przez nowe władze się nasiliły. Więzienia na Ukrainie Zachodniej (w tym czasie należącej już do ZSRR) pękały w szwach od skazanych. Byli to głównie więźniowie polityczni, nazywani przez władze „wrogami narodu”. Większość z nich stanowili młodzi ludzie, chłopcy i dziewczęta działający w podziemnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, która prowadziła walkę z Sowietami.

Atak wojsk niemieckich na ZSRR 22 czerwca 1941 roku rozpoczął nowy etap drugiej wojny światowej. Rząd radziecki



**Emilian Kowcz miał sześcioro dzieci, lecz pomagał także w wychowaniu innych. Najmłodszy chłopiec to wychowanek księdza pochodzący z ubogiej ukraińskiej rodziny**

ARCHIWUM CENTRUM BADAŃ RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

okazał się zupełnie nieprzygotowany na tak błyskawiczny rozwój wydarzeń i nie był w stanie zorganizować skutecznej obrony. Niemcy z każdą godziną posuwali się coraz dalej na wschód. W tym samym czasie NKWD zajmowało się aresztowaniem wszystkich „niepewnych politycznie” jednostek. Na liście osób, które miały zostać zatrzymane tego dnia, znalazł się również ksiądz Emilian Kowcz. Kilku mieszkańców miasteczka – niektórzy świadkowie twierdzili, że byli to Żydzi – pomogło mu się jednak ukryć. Dzięki temu uniknął nie tylko więzienia, lecz także prawdopodobnie egzekucji. Władze radzieckie pozostawiały na Ukrainie Zachodniej krwawy ślad. Po ich wycofaniu się w więzieniach odkryto zwłoki tysięcy ludzi zastrzelonych bez procesu, bo nie było czasu na prowadzenie rozpraw ani środków na ewakuację więźniów. Wśród straconych znalazło się wielu duchownych.

Tymczasem ksiądz Emilian był świadkiem już piątej z kolei zmiany rządu w ojczystym kraju. Naziści nie zamierzali jednak tworzyć tu państwa ukraińskiego ani polskiego. Terytorium to miało być po prostu kolejną kolonią Trzeciej Rzeszy, a jego mieszkańcy mieli stać się niewolnikami nowych władców. Władze niemieckie podchodziły do Ukraińców i Polaków z jednakową odrazą, pozbawiając ich wielu praw. Najgorzej jednak traktowano ludność żydowską: masowe egzekucje rozpoczęły się już w pierwszych dniach po ustanowieniu nowej władzy.

## NIEZŁOMNA WIARA

Ludzie, zastraszeni nieustannymi prześladowaniami, często starali się nie zauważać okrucieństw wyrządzanych innym. Wszyscy byli zajęci własnymi problemami i czuli się osamotnieni w bólu. Lękowi towarzyszyły uprzedzenia na tle narodowościowym i wspomnienia dawnych konfliktów. To sprawiało, że ludzie nie zwracali uwagi na cierpienia sąsiadów ani na eksterminacje innych grup etnicznych. Emilian Kowcz nigdy jednak, nawet w tych trudnych czasach, nie odstąpił od wyznawanych wartości moralnych, mimo że wiedział, jaką cenę może za to zapłacić. Raz jeszcze jego wiara i pewność działy cuda.

W lipcu 1941 roku grupa esesmanów zamknęła synagogę w Przemyślanach, wypełnioną wiernymi, którzy zebrali się na modlitwę. Do środka wrzucono granaty. Gdy wybuchł pożar, ludzie rzucili się do wyjścia i wtedy zorientowali się, że są w śmiertelnej pułapce. „Ksiądz rzymskokatolicki z grupą ludzi pobiegli do księdza Kowcza prosić go, aby pomógł ratować synagogę – wspomina dawny mieszkaniec Przemyślan Leopold Klajman-Kozłowski. – Kowcz, który doskonale mówił po niemiecku, krzyknął do niemieckich żołnierzy, żeby wpuścili go do środka. Esesmani byli tak zaskoczeni, że pozwolili mu wejść, a on pobiegł ratować ludzi z płonącej synagogi”.

Do ocalonych wówczas przez Emiliana Kowcza należał rabin Bełza Aron Rokach.

Emilian Kowcz nie poprzestał jednak na pojedynczym bohaterskim czynie, ale wciąż prowadził ryzykowną działalność. Gdy w Przemyślanach utworzono getto, wielokrotnie do niego wchodził, aby pomóc Żydom. Przynosił im jedzenie, leki, czyste ubrania i inne potrzebne rzeczy. Oprócz tego ratował Żydom przed eksterminacją, wyrabiając im tak zwane aryjskie papiery (z informacjami o chrzcie pochodzącymi z ksiąg parafialnych). Do osób, którym te dokumenty uratowały życie, należeli Rubin i Itka Piza.

W styczniu 1943 roku ksiądz Emilian został za swoją działalność aresztowany przez gestapo i osadzony we lwowskim więzieniu przy ulicy Łąckiego. Rodzina, znajomi, a nawet arcybiskup metropolita ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego Andrzej Szeptycki robili wszystko, co było w ich mocy, żeby go zwolniono. Naziści postawili jednak jeden warunek: w zamian za odzyskanie wolności kazali duchownemu podpisać oświadczenie, że nie będzie więcej pomagał Żydom. Ksiądz Emilian oczywiście odmówił. Zwrócił się do oficera gestapo: „Jest pan policjantem. Pana obowiązkiem jest łapać przestępców, a sprawy boskie proszę zostawić Bogu”. Oficer, rozłoszczony odpowiedzią księdza, kazał zabrać go z powrotem do więzienia.

## OBÓZ KONCENTRACYJNY NA MAJDANKU

Tym razem w więzieniu poddano Kowcza długotrwałym torturom, a następnie wysłano go do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Jednak nawet pobyt w koszmarnej „fabryce śmierci” nie złamał woli bohaterskiego księdza.

„Rozumiem, że staracie się o moje zwolnienie – pisał do rodziny – [ale] błagam was, byście nic nie robili! Wczoraj zastrzelono tu 50 ludzi. Gdyby nie było mnie tutaj, któż pomógłby im przejść ten próg? Poszliby przezeń ze wszystkimi swymi grzechami i w głębokiej rozpacz, która wisi nad tym piekłem. Teraz zaś idą z głowami uniesionymi wysoko, zostawiwszy swe grzechy za sobą. Przechodzą ów most ze szczęściem w sercach i gdy rozmawiałem z nimi po raz ostatni, widziałem, jak spowija ich pokój i jasność”.

Emilian Kowcz wierzył, że właśnie w tym miejscu, wśród ludzi skazanych na śmierć, będzie w stanie wypełniać swoją misję, tak jak powinien, a to było dla niego najważniejsze.

„Dziękuję Bogu za jego łaskawość dla mnie – czytamy w innym liście z obozu. – Poza Niebem to jedyne miejsce, w którym chciałbym przebywać. Wszyscy jesteśmy tu równi: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Litwini czy Estońscy. Jestem tu teraz jedynym kapłanem. Nie mogę sobie wyobrazić, co by oni beze mnie zrobili. Tutaj widzę Boga – Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności. Może nasze Kościoły się różnią, lecz we wszystkich nich rządzi ten sam Wszechmogący Bóg. Kiedy odprawiam mszę, wszyscy oni modlą się. Modlą się w różnych językach – ale czy Bóg nie rozumie wszystkich języków? Umierają na różne sposoby i ja pomagam im przechodzić ów most. Czyż to nie błogosławieństwo? Czy to nie najwspanialsza korona, jaką mógłby mi włożyć na głowę mój Pan? Tak! Dziękuję Bogu tysiąc razy dziennie, że posłał mnie tutaj. O nic więcej nie będę Go prosił. Nie rozpaczajcie z mego powodu. Radujcie się ze mną! Módlcie się za tych, którzy stworzyli ten obóz i cały ten system. Oni potrzebują waszych modlitw... Niech Bóg się nad nimi zlituje...”.

Emilian Kowcz, więzień numer 2399 obozu na Majdanku, pracował tak samo ciężko jak pozostali, lecz poza tym, po wyczerpującej pracy fizycznej, sprawował jeszcze posługę kapłańską w tym straszliwym miejscu i dawał duchową pomoc wszystkim, którzy tego potrzebowali, niezależnie od wyznawanej religii czy narodowości.

Ostatecznie niemłody już ksiądz nie wytrzymał nieludzkich warunków w obozie. Zmarł za drutami 25 marca 1944 roku, zaledwie kilka miesięcy przed wyzwoleniem obozu. Jako oficjalną przyczynę śmierci podano niewydolność

serca. Ciało księdza, podobnie jak tysiące innych, spalono w jednym z krematoriów obozowych.

Pamięci nie udało się jednak tak łatwo zniszczyć. Ludzie, których ksiądz uratował od śmierci, przypominali innym o jego dokonaniach. W 2001 roku, podczas wizyty na Ukrainie, papież Jan Paweł II ogłosił ojca Emiliana Kowcza błogosławionym męczennikiem.

**PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM  
BADAŃ RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH**



**Obóz koncentracyjny na Majdanku – ostatnia „parafia”  
księdza Emiliana Kowcza**

ARCHIWUM CENTRUM BADAŃ RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

OŁEKSANDRA RADCZENKO (1896–1965) przez większość życia pracowała jako nauczycielka na Ukrainie. Wraz z trójkiem dzieci przeżyła klęskę głodu (*Hołodomor*) w latach 1932–1933.

Swoje przeżycia opisała w dzienniku i to on jest świadectwem straszliwych działań, których faktycznym celem było planowe zagłodzenie milionów ludzi. W sierpniu 1945 roku Ołeksandra została aresztowana i oskarżona o rozpowszechnianie antyradzieckiej propagandy. Podczas rozprawy dziennik stanowił jeden z dowodów. Skazano ją na karę dziesięciu lat w komunistycznym obozie pracy.

Ołeksandra powróciła na Ukrainę w sierpniu 1955 roku, po odbyciu pełnego wyroku. Z powodu słabego zdrowia przeżyła na wolności tylko dziesięć lat.



ARCHIWUM CYFROWE  
UKRAIŃSKIEGO RUCHU  
WYZWOLENCZEGO

# Ołeksandra Radczenko

## Skazana za pamięć

napisał Wołodymyr Wiatrowycz

**D**zieje Ukrainy pod rządami komunistów przypominają historię wszystkich innych państw komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, z tą różnicą, że na Ukrainie ustrój totalitarny zapanował znacznie wcześniej – nie po zakończeniu drugiej wojny światowej, ale kilka dziesięcioleci przed nią. Najstraszliwsze zbrodnie reżimu komunistycznego – masowe morderstwa, deportacje czy Wielki Głód (*Hołodomor*) – popełniono tu jeszcze przed wybuchem wojny. Ukraina stała się „laboratorium”, w którym władze testowały metody gnęбления przeciwników i narzędzia totalitaryzmu wykorzystane później w innych krajach „wyzwolonych” przez Armię Czerwoną spod okupacji hitlerowskiej.

Po upadku Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1921 roku większa część terytorium Ukrainy znalazła się pod okupacją bolszewickiej Armii Czerwonej, która wprowadziła rządy komunistyczne. Wśród działaczy komunistycznych znajdowało się wielu Ukraińców, lecz ustanowienie reżimu stało się możliwe dopiero po tym, jak bolszewicy, z pomocą Moskwy, podbili kraj. Antykomunistyczny ruch oporu był jednak tak silny, że powstania i bunty trwały aż do końca lat dwudziestych dwudziestego wieku.

### UKRAINIZACJA

W celu zdobycia kontroli nad krajem komuniści musieli poczynić pewne ustępstwa na rzecz ruchu narodowowyzwoleńczego. Rozpoczęto więc politykę ukrainizacji: wprowadzono język ukraiński jako język urzędowy w instytucjach rządowych, otwierano też teatry i uczelnie, w których posługiwano się tym językiem. Te korzystne warunki sprzyjały odrodzeniu kultury ukraińskiej, w wyniku czego na scenie pojawiło się nowe pokolenie poetów, pisarzy, artystów, reżyserów filmowych i teatralnych. Zgodnie z nową polityką gospodarczą ogłoszoną przez komunistów chłopcy mogli posiadać ziemię i modernizować gospodarstwa. Jednak już dziesięć lat później, po przejęciu całej władzy przez komunistów, głód spustoszył tereny wiejskie, a niedawno odrodzona inteligencja padła ofiarą tak zwanego rozstrzelanego odrodzenia (masowych egzekucji intelektualistów i ludzi kultury).

Bolszewicy zdawali sobie sprawę, że ustępstwa wobec zbuntowanych mieszkańców Ukrainy w dziedzinie kultury i gospodarki mogą być tymczasowe. Pod koniec lat dwudziestych, gdy reżim stalinowski ostatecznie okrzepł, rozpoczęli zmasowany atak na wszystko, co ukraińskie. Światowej sławy prawnik Rafał Lemkin, autor pojęcia „ludobójstwo”, nazwał



te wydarzenia radzieckim ludobójstwem na Ukraińcach. Zbrodnie te obejmowały represje (egzekucje i więzienie) wobec inteligencji oraz likwidację ukraińskiego Kościoła prawosławnego. Ponadto ludobójstwo doprowadziło do masowej zagłady ukraińskich chłopów, którzy stanowili fundament tożsamości narodowej. Zaplanowana klęska głodu w latach 1932–1933 pochłonęła miliony ofiar – liczbę zmarłych szacuje się od 4 do nawet 7 milionów. Ta odrażająca zbrodnia, która stała się częścią światowej historii, znana jest pod nazwą *Hołodomor*, od ukraińskiego *hołod* – głód i *mor* – śmierć. Oznacza więc dosłownie śmierć głodową.

Na początku lat trzydziestych dwudziestego wieku zakończył się proces kolektywizacji ukraińskiej wsi, a mieszkańców terenów wiejskich zmuszono do skupienia się w kołchozach. W rezultacie rolnicy i chłopci stali się całkowicie uzależnieni od dotacji rządowych. Stosując masowe deportacje i represje, komuniści pozbyli się zamożnych, niezależnych właścicieli ziemskich (zwanych przez władze kułakami), którzy mogli im zagrazać, tworząc podstawy ruchu ludowego. Nawet jednak po okresie nasilonych represji w kraju nadal wybuchały lokalne bunty przeciwko władzy radzieckiej. Żeby ostatecznie zdławić ruch oporu, rząd postanowił ukarać niepokornych chłopów, głodząc ich na śmierć.

## PLANOWA ŚMIERĆ GŁODOWA



Ofiary głodu w okolicy Charkowa, 1933 rok

ZBIORY KARDYNAŁA THEODORA INNICIRA

Na początek władze ustanowiły absurdalnie wyśrubowane kontyngenty zboża (obowiązkowe dostawy na rzecz państwa). Łatwo było przewidzieć, że gospodarstwa nie dadzą rady dostarczyć takiej ilości zboża, co z góry uznano za sabotaż i opór wobec władz. Później zaczęto siłą rekwirować ziarno. Specjalne brygady wysyłane do wsi konfiskowały całe zboże, jakie udało im się znaleźć. Tych, którzy próbowali ukrywać zbiory, surowo karano, gdyż zboże uznano za własność rządu.

W sierpniu 1932 roku wprowadzono specjalny dekret o ochronie mienia przedsiębiorstw państwowych, kołchozów i spółdzielni oraz o wzmocnieniu własności społecznej, zwany potocznie prawem pięciu kłosów<sup>51</sup>. Osoby winne jego naruszenia

karano więzieniem lub nawet śmiercią za tak zwane rozkradanie własności socjalistycznej. W rzeczywistości była to próba powstrzymania ludzi od posiadania choćby takiej ilości zboża, z której mogliby przyrządzić posiłek, i od zbierania resztek ziarna po zakończeniu żniw. Do śmierci głodowej doprowadzały też tak zwane kary w naturze: gospodarzy, którym nie udało się dostarczyć władzom wymaganej ilości zboża, karano konfiskatą całego posiadanego pożywienia.

<sup>51</sup> Jedynym miejscem na wsi, gdzie można było znaleźć cokolwiek do zjedzenia, było kołchozowe pole. Ale zerwanie tam nawet jednego kłosa stanowiło przestępstwo przeciwko państwu. Dekret, który opracował sam Stalin, nazywano prawem pięciu kłosów, gdyż za zerwanie takiej liczby groziła kara śmierci lub dziesięciu lat łagru.

Odpowiedzialnością za sabotaż obciążano zbiorowo całe wsie, wpisywane na czarne listy. Miejscowości te całkowicie izolowano od świata i wstrzymywano dostawy wszelkich towarów i zapasów. Ostatecznie całe terytorium Ukrainy zmieniło się w jedno wielkie głodowe getto, o granicach strzeżonych przez wojsko, które pilnowało, aby głodujący nie wymknęli się na zewnątrz.

Miliony ludzi pozbawionych jakiegokolwiek pożywienia i możliwości opuszczenia rejonu dotkniętego klęską masowo ginęły z głodu. Wymierały całe wsie. Zmarłych grzebano w olbrzymich dołach wykopanych w pobliżu wiosek, bo było ich zbyt wielu, aby pochować ich w oddzielnych grobach. Zdarzało się, że wręcz chowano ich żywcem, bo ludzie, którzy przynosili zwłoki, byli zbyt osłabieni, by wracać jeszcze raz w to samo miejsce.

Świat zewnętrzny zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tragedii milionów Ukraińców. Na Ukrainie rozmowy o klęsce głodu były zakazane. Cenzurowane gazety zamieszczały artykuły o sukcesach rządu radzieckiego, natomiast publikowanie jakichkolwiek informacji na temat głodu uznawano za szerzenie propagandy antyrządowej i surowo karano.

Część ofiar Wielkiego Głodu była przekonana, że klęska wynikała z przestępczej działalności miejscowych władz i że wystarczy powiadomić o tym rząd centralny, który zapobiegnie nadużyciom. Ludzie pisali więc do Stalina listy, pragnąc „otworzyć przywódcy narodu oczy” na koszmar głodu. Władze komunistyczne uważnie je czytały, po czym aresztowały ich autorów.

Mimo to ci, którym udało się przetrwać Wielki Głód, próbowali ocalić wspomnienia i przekazać je następnym pokoleniom. Mykoła Bokan z okolic Czernihowa fotografował swoją rodzinę podczas tego straszliwego okresu. Jakiś czas później zdjęcia te posłużyły jako dowód przeciwko niemu w sprawie karnej przed sądem. W rezultacie fotograf został skazany na osiem lat więzienia. Nigdy jednak nie wrócił z łagru – zmarł na obczyźnie, z dala od rodzinnego domu.

## ŚWIADEK KOSZMARU

Ołeksandra Radczenko należała do milionów naocznych świadków śmierci głodowej. W tym okresie uczyła w szkole w obwodzie charkowskim.



**Uzbrojony strażnik pilnuje magazynu ziarna, wieś Wilszany w obwodzie charkowskim**

ARCHIWUM CYFROWE UKRAIŃSKIEGO RUCHU WYZWOLEŃCZEGO



**Mykoła Bokan z pozostałymi przy życiu dziećmi w dniu pogrzebu najstarszego syna Kostii, który zmarł z głodu 10 lipca 1933 roku**

ARCHIWUM CYFROWE UKRAIŃSKIEGO RUCHU WYZWOLEŃCZEGO

Jako nauczycielce przysługiwały jej służbowe racje żywnościowe, co uchroniło ją i jej najbliższych przed śmiercią głodową. Jednak przydziały otrzymywane od władz nie uczyniły jej obojętną na otaczający ją koszmar. Trudno było go nie dostrzegać, pracując bowiem w szkole, codziennie spoglądała w oczy głodujących dzieci, a liczba uczniów z każdym dniem malała. Ołeksandra Radczenko zdawała sobie sprawę, że każda próba rozpowszechniania informacji

na temat sytuacji na Ukrainie skończy się dla niej więzieniem, a jej dzieci, zdane na siebie, prawdopodobnie zginą. Wiedziała też, na jakie ryzyko się naraża, zapisując swoje obserwacje w dzienniku, i co ją czeka, gdyby władze dowiedziały się o tym. Nie mogła jednak się powstrzymać od robienia notatek:

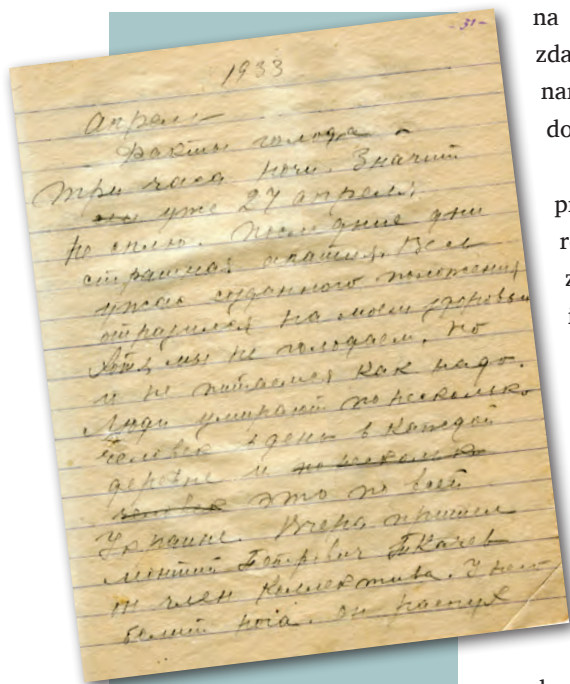
„Wtorek, 5 kwietnia 1932 roku. Sztucznie wywołany głód przybiera przerażające rozmiary. Dlaczego zabierają ostatnie okruchy chleba? Nikt nie rozumie, dlaczego to robią, a oni odbierają nam wszystko, do ostatniego ziarenka, choć widzą wyraźnie, do czego to prowadzi. Dzieci gnębi głód i robaki od jedzenia surowych buraków, na których i tak nie przeżyją czterech miesięcy do następnych zbiorów. Co się wówczas wydarzy?

Środa, 6 kwietnia 1932 roku. Czasami ogarnia mnie niepowstrzymana złość, aż czuję się chora. Czytam o »radzieckim tempie pracy« (opisanym w komunistycznej gazecie »Prawda«), o uruchomieniu pierwszego wielkiego pieca w Europie, o ukończeniu tamy w Dnieprostroju i o wielu innych rzeczach. To nic złego, ale co nam przyjdzie z tego tempa, gdy wszędzie wokoło widać dzieci spuchnięte z głodu i mężczyzn skazanych na śmierć głodową? Głód rozprzestrzenia się w oszałamiającym tempie i przynosi ze sobą wszelkiego rodzaju kłopoty, wszystko, co tylko można sobie wyobrazić. Szczególnie szybko rośnie przestępczość [...]. Prześladowają mnie myśli o spuchniętych, zagłodzonych dzieciach i czuję, jak narasta we mnie gniew [...].

Czwartek, 2 czerwca 1932 roku. Trudno jest przeżyć, życie stało się rozpaczliwie ciężkie. To wyjątkowe czasy, jak żadne inne w historii. Wszyscy cierpią, z niedożywienia, z głodu, wegetują bez środków do życia. Do tego potworne, przygnębiające odczłowieczenie.

Niedziela, 20 listopada 1932 roku. Staruszek, który zajmował się królikami, został, jak mówi, »obrabowany przez władze«. Znaczy to tyle, że zabrali mu całe zboże i warzywa, jakie miał. Od dwóch lat nie posiada żadnego majątku, żyje jak żebrak, z tą różnicą, że nie prosi o jałmużnę. Ma 70 lat, a jego żona 65, mieszkają z upośledzoną córką. A teraz jeszcze odebrano tym biedakom wszystko, co mogło im zapewnić przetrwanie do lutego.

Poniedziałek, 9 stycznia 1933 roku. Straszliwy głód szerzy się w Charkowie. Bandyci porywają dzieci i sprzedają kielbasy z ludzkiego mięsa. Co zdrowsi dorośli padają ofiarą porywaczy podających się za sprzedawców butów. Pisali o tym w gazetach, prosząc ludność o zachowanie spokoju, bo podjęto odpowiednie środki [...], lecz dzieci nadal znikają.



**Kartka z dziennika  
Ołeksandry Radczenko**

ARCHIWUM CYFROWE UKRAIŃSKIEGO  
RUCHU WYZWOLEŃCZEGO

Czwartek, 23 marca 1933 roku. Dzisiaj napatrzyłam się na niewyobrażalne cierpienie. Do domu wróciłam przytłoczona. Po drodze do wsi Zarożne, na przydrożnym polu, widzieliśmy starszego mężczyznę. Był wychudzony, w łachmanach i boso. Być może przewrócił się ze zmęczenia i wycieńczenia i zamarzył na śmierć, a może po prostu umarł [...], a ktoś zabrał mu buty. Wracając z wioski, znów go zobaczyliśmy. Widać nikomu nie był potrzebny...

Wyjeżdżając z Babki, zobaczyliśmy idącego przed nami siedmioletniego chłopczyka. Mój towarzysz zawołał do niego, ale chłopiec szedł dalej chwiejnym krokiem, jak gdyby wcale nas nie słyszał. Dopiero gdy koń już prawie go dogonił, krzyknęłam, a malec niechętnie zszedł z drogi. Poczułam przymus, żeby mu się przyjrzeć. Wyraz jego twarzy wywarł na mnie przerażające, straszliwe i niezapomniane wrażenie. Takie spojrzenie pojawia się prawdopodobnie w oczach ludzi, którzy przeczuwają nadchodzącą śmierć, lecz nie chcą jeszcze umierać. Ale on był tylko dzieckiem! Nie umiałam zapanować nad emocjami: Po co to? Dlaczego dzieci? Płakałam po cichu, żeby mój towarzysz nie widział. Myśl, że nic nie mogę zrobić, że miliony dzieci konają z głodu, i nieodłączne przerażenie doprowadziły mnie do rozpaczony [...].

Kilka dni wcześniej przyszedł stajenny. Miał opuchnięte całe ręce i twarz. Mówił, że nogi mu ciąży i że jest gotowy na śmierć. »Szkoda tylko dzieci – powiedział. – One przecież nic nie rozumieją. Nie są niczemu winne«.

Ołeksandra Radczenko wraz z trzema córkami, z których najmłodsza urodziła się w 1931 roku, przeżyła Wielki Głód. Udało im się także uniknąć represji w czasach wielkiego terroru w latach 1937–1938. Mimo to los miał dla nich w zanadrzu kolejne nieszczęścia.

W 1940 roku rodzina Radczenków przeprowadziła się do Bukowiny, na terytorium niedawno zajęte przez Związek Radziecki. Latem 1941 roku zastał ich tam wybuch wojny między ZSRR a Niemcami. Ołeksandra i jej mąż Wasyl zostali zatrzymani przez sprzymierzone z Trzecią Rzeszą wojska rumuńskie okupujące tę część Ukrainy. Przez kilka tygodni przebywali razem w obozach, dopóki nie wyzwolili ich koledzy Wasyla, inżynierowie leśnicy. Po wyjściu na wolność Wasyl Radczenko nadal pracował jako leśnik.

## ZŁUDNA NADZIEJA

W pierwszych dniach po rozpoczęciu okupacji wielu mieszkańców Ukrainy, w tym Ołeksandra, wierzyło, że Niemcy wyzwolą ich od komunistów. Nadzieja ta skłoniła nauczycielkę do opowiedzenia o swoich dziennikach niemieckiemu urzędnikowi, który pracował jako korespondent wojenny. On zaś zaproponował wydanie ich drukiem. Niemiecka propaganda regularnie wykorzystywała informacje na temat zbrodni dokonanych przez komunistów (tak było też w przypadku informacji o masowych egzekucjach więźniów latem 1941 roku oraz o odkryciu grobów polskich oficerów pomordowanych w Katyniu). Nowe władze nie opublikowały jednak w prasie dziennika z czasów Wielkiego Głodu. Ołeksandra szybko zdała sobie sprawę, że nowy reżim nie jest ani trochę lepszy od poprzedniego. W notatkach z lat 1941 i 1942 opisywała więc zbrodnie nazistów. W 1943 roku okrutna polityka władz okupacyjnych dotknęła ją bezpośrednio, gdy jej siedemnastoletnią córkę Elidę wywieziono na roboty do Niemiec.



Oleksandra z mężem i córką

ARCHIWUM CYFROWE UKRAIŃSKIEGO RUCHU WYZWOLEŃCZEGO

Przywrócenie władzy radzieckiej na Ukrainie w 1944 roku przyniosło rodzinie Radczenków kolejną stratę. Mąż Oleksandry, Wasyla, wcielono do batalionu karnego i wysłano na front za to, że „służył Niemcom, pracując jako leśnik”.

Rok później wojna dobiegła końca. Elida wróciła do domu jeszcze przed jej zakończeniem, a w sierpniu wrócił też Wasyl, odznaczony medalem „Za odwagę na polu bitwy”. Rodzina nareszcie znowu była razem.

Nie cieszyli się jednak sobą długo, bo wkrótce reżim totalitarny ponownie wtrącił się w ich życie. 7 lipca 1945 roku śledczy z regionalnego oddziału NKWD w Kamieńcu Podolskim podpisał nakaz aresztowania Oleksandry Radczenko. Podczas

rewizji w jej mieszkaniu znaleziono siedem zeszytów zawierających dzienniki z lat 1926–1943. Później uznano je za główny dowód przeciwko nauczycielce oskarżonej o „propagandę i agitację antyradziecką”.

Córka Elida tak zapamiętała to tragiczne wydarzenie w życiu rodziny:

„Matka nigdy nie ukrywała dzienników. Znaleźli pudełko, w którym je trzymała. Zdążyłam tylko schować pięć czy sześć innych zeszytów pod poduszką. Gdy mamę aresztowano, zaczęliśmy je czytać i znaleźliśmy tam mnóstwo strasznych opisów z czasów Wielkiego Głodu. Przeraziliśmy się, że zabiją nas wszystkich, więc je spaliliśmy [...]”.

Zapiski z zeszytów znalezionych przez NKWD okazały się jednak wystarczające, żeby skazać nauczycielkę.

## ŚLEDZTWO

Dochodzenie ciągnęło się przez prawie pół roku. Oleksandra natychmiast przyznała, że to ona była autorką dzienników, lecz to nie wystarczyło. Śledczy próbował zmusić ją do wyznania, że notatki były kłamstwem, sfabrykowanym po to, żeby zdyskredytować władze radzieckie.

„Całe śledztwo było szczegółowo zaplanowane z góry – napisała jakiś czas później Oleksandra w skardze do prokuratury. – Grozono mi, że dochodzenie może się przeciągać w nieskończoność, jeśli nie podpiszę zeznania, w którym napisano, że na początku lat trzydziestych prowadziłam zapiski zawierające kontrewolucyjne treści. To, co zobaczyłam w więzieniu, strach i słabe zdrowie, skłoniły mnie do podpisania zeznań”.

Po zakończeniu dochodzenia sprawę skierowano do sądu w mieście Płoskirów (obecnie Chmielnicki), gdzie 14 grudnia 1945 roku odbyła się rozprawa. Na sali sądowej Oleksandra Radczenko zaprzeczyła zeznaniom, zwracając się do sądu: „Zapiski prowadziłam przede wszystkim z myślą o przekazaniu ich moim dzieciom. Pisałam dziennik, bo za 20 lat dzieci nie będą w stanie uwierzyć, jak brutalnymi metodami budowano socjalizm. W latach 1930–1933 ludność ukraińska zaznała straszliwych cierpień...”.



Sąd oczywiście nie dał wiary jej wypowiedziom, czego dowodzi akt oskarżenia, w którym stwierdzono, że Ołeksandra Radczenko „w latach 1930–1933 wykazywała wrogie nastawienie w stosunku do władzy radzieckiej i prowadziła dziennik zawierający treści o charakterze kontrrewolucyjnym, w którym wyrażała potępienie dla działań partii komunistycznej polegających na tworzeniu kolektywnych gospodarstw rolnych (kołchozów) w ZSRR i opisywała trudne warunki życia ludu pracującego”. Choć zarzut ten był absurdalny, to kara była najzupełniej rzeczywista i dotkliwa – Ołeksandrę skazano na dziesięć lat łagru. Podczas pobytu w obozie nauczycielka nie zaprzestała walki o wolność, pisząc skargi i odwołania. Niestety bez skutku.

## POWRÓT NA UKRAINĘ

Ołeksandra Radczenko powróciła do ojczyzny w sierpniu 1955 roku, po odbyciu pełnego wyroku w łagrze. Ze względu na zły stan zdrowia zmarła zaledwie dziesięć lat po wyjściu na wolność.

Kilka tygodni przed rozpadem ZSRR i upadkiem reżimu radzieckiego w 1991 roku Ołeksandra Radczenko została „pośmiertnie zrehabilitowana”. Władze przyznały, że kara więzienia była niesprawiedliwa. Nikt nie wiedział o istnieniu dzienników, przechowywano je bowiem (niestety nie wszystkie – trzy zeszyty spalono podczas śledztwa, ponieważ „nie zawierały żadnych przydatnych informacji”) w archiwach KGB. Po upadku Związku Radzieckiego archiwa te wraz z ocalałymi dziennikami przejęły ukraińskie służby specjalne (SSU).

Zarchiwizowane dokumenty, w tym dzienniki opisujące okropności czasu Wielkiego Głodu, odkryto dopiero w 2001 roku.

„Zupełnie przypadkiem usłyszałam w radiu, że jest możliwość przejrzania zachowanej spuścizny po Ołeksandrze Radczenko, przechowywanej w archiwach ukraińskich służb specjalnych – wspomina jej córka Elida. – Byłam tak wzruszona, że się rozplakałam, gdy dowiedziałam się, że mama nie siedziała w więzieniu tyle lat na próżno, a jej praca nie poszła na marne. Przecież pisała prawdę...”.

W 2007 roku fragmenty dzienników opublikowano w zbiorze zatytułowanym *Odtajniona pamięć*. Obecnie publikacja ta jest ważnym źródłem dla historyków badających wydarzenia rozgrywające się na Ukrainie w latach trzydziestych dwudziestego wieku. Pełne szczerego niepokoju zapiski Ołeksandry Radczenko zadają kłam radzieckiej propagandzie o „szczęśliwym życiu ludu radzieckiego” i ujawniają straszliwą prawdę o tym, co działo się na Ukrainie w latach 1932–1933.

Ołeksandrze Radczenko ostatecznie udało się zrealizować misję: zachować i przekazać potomnym pamięć o tragedii Wielkiego Głodu.

## PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM BADAŃ RUCHÓW WYZWOLEŃCZYCH

AJSZE SEJTMURATOWA urodziła się w 1937 roku we wsi Hadzi-Elie na Krymie. Jej ojciec Sejtmurat Borsejtow zginął w walce, broniąc ZSRR. Gdy Ajsze miała siedem lat, razem z matką Najme i sześciorgiem rodzeństwa została deportowana do Uzbekistanu w Azji Środkowej, w okolice Samarkandy. Władze wielokrotnie zmuszały Ajsze do przerwania studiów na uniwersytecie ze względu na jej uczestnictwo w ruchu narodowowyzwoleńczym Tatarów krymskich. W latach 1971–1974 była więziona za działalność publiczną. W 1978 roku wyemigrowała, a rok później osiedliła się w Nowym Jorku. Od tamtej pory prowadziła kampanie na rzecz mniejszości narodowej Tatarów krymskich. Pragnęła przybliżyć światu ich historię i umożliwić im powrót w rodzinne strony. Obecnie Ajsze prowadzi domowy ośrodek opieki dla samotnych przedstawicieli mniejszości tatarskiej pod nazwą Qartlar Evi w Symferopolu na Krymie.



ZBIORY  
AJSZE SEJTMURATOWEJ



## Ajsze Sejtmuratowa

# Historia narodu, który nie chciał zginąć

napisał Ali Khamzin

**G**łówną przyczyną tragicznej historii dwudziestego wieku, z jej straszlivymi zbrodniami przeciwko ludzkości i licznymi wojnami, które pochłonęły wiele milionów istnień ludzkich, było ustanowienie w Rosji reżimu totalitarnego. Była to próba wprowadzenia w życie szalonych ideologicznych hasel konieczności „zwycięstwa rewolucji socjalistycznej na całym świecie”. Mowa oczywiście o tak zwanej radzieckiej rewolucji socjalistycznej z 1917 roku, opartej na fałszywych hasłach równości społecznej. Później stały się one podstawą do szerzenia ideologii niemieckiego narodowego socjalizmu, co ostatecznie doprowadziło do objęcia władzy w Niemczech przez nazistów.

W ustroju nazistowskim również kładziono nacisk na konieczność ustanowienia pewnego rodzaju równości i sprawiedliwości społecznej dla osób należących do „niemieckiej rasy aryjskiej”. Ideologia ta była niejako odwrotnością reżimu komunistycznego. Straszliwym, niewiarygodnym zbrodniom polegającym na deportacji całych narodów z ich ojczyzn towarzyszyło ludobójstwo mniejszości etnicznych. Był to rezultat wprowadzenia reżimu totalitarnego przez komunistów radzieckich.

Jedną z wielu grup etnicznych, które padły ofiarą reżimu, byli Tatarzy krymscy, deportowani w maju 1944 roku z Krymu do Azji Środkowej i na północne rubieże Rosji. W pierwszych latach przebywania pod stałą kontrolą NKWD, która trwała aż do 1956 roku, naród ten stracił niemal połowę ludności. Ginęę przede wszystkim dzieci, kobiety i starcy, ale też żołnierze tatarscy, którzy walczyli przeciwko nazistowskim Niemcom i pracowali w pomocniczych oddziałach wojska.

W historii walki o powrót Tatarów krymskich do ojczyzny zapisało się wiele błyskotliwych, patriotycznych jednostek. Jedną z nich jest Ajsze Sejtmuratowa – odważna kobieta, która rzuciła wyzwanie totalitarnemu reżimowi ZSRR.



**Ajsze podczas studiów. Samarkanda, 1957 rok**

ZBIORY AJSZE SEJTMURATOWEJ



**Ajsze (w górnym rzędzie, po lewej) ze współlokatorkami z akademika na Uniwersytecie Państwowym w Samarkandzie, początek lat sześćdziesiątych**

ZBIORY AJSZE SEJTMURATOWEJ

Jej wkład w walkę o powrót macierzystego narodu na Krym i przywrócenie mu pełnych praw w latach 1979–1990 był nieoceniony. Pracując jako korespondentka radiostacji Głos Ameryki w Stanach Zjednoczonych, Ajsze informowała cały świat, w tym także radziecką opinię publiczną, o losie Tatarów krymskich i ich długotrwałej, pełnej poświęcenia walce o prawo do życia na ojczystym Krymie.

## MŁODOŚĆ

Ajsze Sejtmuratowa urodziła się w 1937 roku we wsi Hadzi-Elie w obwodzie majak-salińskim na Półwyspie Krymskim. Jej ojciec Sejtmurat Bersejtow zginął na wojnie, broniąc Związku Radzieckiego. Matka Najme wraz z sied-

miorgiem dzieci została deportowana do Uzbekistanu, w okolice Samarkandy w Azji Środkowej.

Deportacja, rygorystyczne przepisy dotyczące osiedlania się, upokorzenia i cierpienia, jakich rodzina i naród Ajsze doznały w tym czasie, odcisnęły na niej głębokie piętno. Po ukończeniu szkoły średniej młoda kobieta postanowiła dowiedzieć się więcej o historii swojego ludu i poznać przyczyny jego prześladowania i dyskryminacji. W 1963 roku Ajsze ukończyła studia z wyróżnieniem i zatrudniła się w miejscowej szkole, a jednocześnie pracowała jako asystentka na wydziale historii.

W 1964 roku ubiegała się o przyjęcie na podyplomowe studia historyczne w Radzieckiej Akademii Nauk. Choć zdała egzaminy wstępne, to nie została przyjęta ze względu na działalność w ruchu narodowym Tatarów krymskich.

Już w Samarkandzie należała do grupy inicjatywnej, a później dołączyła do członków Grupy Inicjatywnej Uzbekistanu. Jako przedstawicielka Tatarów krymskich wraz ze współpracownikami regularnie podróżowała do Moskwy. Tam podczas spotkań z przywódcami partyjnymi usiłowała dowiedzieć, że deportacje Tatarów krymskich były niesprawiedliwe i niezgodne z prawem.

Działalność Ajsze stale nadzorowały władze radzieckie i KGB, które uważnie śledziły jej wystąpienia.

Pod koniec 1965 roku wyrzucono ją z pracy na uczelni.

14 października następnego roku Ajsze została aresztowana w trakcie przesłuchania prowadzonego przez wydział KGB w Samarkandzie i wywieziona pod eskortą do Moskwy. Dziesięć dni później oskarżono ją o przestępstwo polegające na „udziale w przygotowaniu, druku i rozpowszechnianiu oszczerczych dokumentów zniesławiających ZSRR i przedstawiających go w niekorzystnym świetle”. W maju 1967 roku na rozprawie za zamkniętymi drzwiami skazano ją na trzy lata nadzoru.

Nie minął nawet rok, gdy Ajsze Sejtmuratowa stała się przedstawicielką swojego narodu w Moskwie. Poza tym uczestniczyła w zbieraniu różnorodnych materiałów przeznaczonych dla Tatarów krymskich, w tym książek wydawanych w drugim obiegu i tym podobnych. Pisała teksty o tatarskim ruchu narodowym i rozpowszechniała je za pośrednictwem radzieckich organizacji broniących praw człowieka.

Jesienią 1967 roku po raz czwarty ubiegała się o miejsce na studiach podyplomowych. Naukę łączyła z udziałem w walce swojego narodu o powrót do ojczyzny.

## WIĘZIENIE

W czerwcu 1971 roku, na kilka miesięcy przed planowanym terminem obrony pracy dyplomowej, Ajsze została ponownie aresztowana i na mocy uzbeckiego i radzieckiego kodeksu karnego skazana na trzy lata więzienia. Karę odbyła w obozach w Republice Mordowii.

W 1974 roku została zwolniona, ale zakazano jej prowadzenia badań i nauczania. Ani jednak pobyt w więzieniu, ani pozbawienie praw, ani upokorzenia nie zdołały złamać jej ducha. Jako znana postać życia publicznego Ajsze zdawała sobie sprawę, że władze radzieckie będą ograniczać jej działalność i próby stawiania oporu.

Cztery lata później dowiedziała się, że władze planują skierować ją na przymusowe leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Oświadczyła wówczas wprost: „Lepiej byłoby, gdybym się podpaliła i spłonęła na środku placu Czerwonego. Nie mam nic do stracenia. Zanim jednak to zrobię, zwrócę się do świata muzułmańskiego i opowiem mu, jak w ZSRR traktuje się muzułmańskie kobiety”.

Napisała też w liście do Jurija Andropowa: „Wszystkie formy prześladowań w kraju tylko odwołają moment mojej śmierci”.

23 czerwca 1978 roku na Krymie, podczas protestów przeciwko dyskryminacyjnej polityce władz, które nie pozwalały Tatarom krymskim swobodnie żyć w ich ojczyźnie, Musa Mamut<sup>52</sup> dokonał samospalenia. Władze radzieckie nie życzyły więc sobie kolejnego podobnego skandalu, gdyż mógł on wywołać negatywne reakcje opinii publicznej w ZSRR i na całym świecie. Ostatecznie pozwoliły więc Ajsze na emigrację.

## EMIGRACJA I NOWE ŻYCIE DZIAŁACZKI

W listopadzie 1978 roku Ajsze wyjechała „na zaproszenie organizacji żydowskich” początkowo do Wiednia, a w styczniu następnego roku do Nowego Jorku.

---

<sup>52</sup> Musa Mamut urodził się w rodzinie pasterzy na Krymie. 23 czerwca 1978 roku oblał się benzyną i podpalił na znak protestu przeciwko deportacji Tatarów krymskich. Zmarł pięć dni później.

Niezależny periodyk muzulmański „Impact International” napisał: „Sowieci byli przekonani, że położyli kres działalności Ajsze, ale byli w błędzie. Teraz mogła opowiedzieć całemu światu o prześladowaniach małego narodu muzulmańskiego na Krymie”.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych – na drugą stronę żelaznej kurtyny – rozpoczęła nowy rozdział w życiu Ajsze, a tym samym nowy etap toczonej przez nią walki o prawa Tatarów krymskich i przestrzeganie praw człowieka.

Ajsze zamieszkała w Nowym Jorku i rozpoczęła pracę jako korespondentka w stacji radiowej Głos Ameryki.

## EMIGRACJA Z KRAJÓW KOMUNISTYCZNYCH

● Emigracja z krajów bloku wschodniego była w większości wypadków zabroniona. Ucieczkę utrudniały znaczne ograniczenia w wydawaniu zezwoleń na wyjazdy zagraniczne, skuteczne kontrole graniczne i starannie strzeżone granice z państwami zachodnimi (tak zwana żelazna kurtyna). Tysiące ludzi zginęły, usiłując przedostać się na Zachód, a wielu schwytano podczas próby ucieczki i skazano na wiele lat w obozach karnych. Nieliczni uczestnicy wycieczek turystycznych, którym pozwalano wyjeżdżać za granicę, byli pilnowani przez kierowników wycieczek oraz przez agentów tajnych służb udających zwyczajnych turystów. Innym sposobem na wydostanie się z kraju było wydalenie za karę, jednak tego „przywileju” dostąpili tylko nieliczni wybitni dysydenci, którzy najczęściej zdążyli już przed wygnaniem zyskać sławę za granicą, jak pisarz Aleksander Sołżenicyn. Mieszkańcy „komunistycznego raj” chwytały się każdego sposobu, byleby uciec. Porywali samoloty pasażerskie, z powodzeniem przekraczali ściśle strzeżone granice, uciekali przy okazji wycieczek turystycznych czy wyjazdów służbowych i tak dalej. Te same metody stosowały jednak komunistyczne tajne służby, wysyłając swoich agentów na Zachód. Dlatego zachodnie agencje wywiadowcze starannie prześwietlały większość emigrantów. W pewnych okresach ograniczenia w podróżowaniu w niektórych krajach wschodnioeuropejskich znacznie łagodzone. Dzięki temu na przykład wielu Węgom udało się uciec z kraju po powstaniu 1956 roku, a Czechom – po stłumieniu praskiej wiosny w 1968 roku. Miliony Niemców opuściły NRD przed wybudowaniem muru berlińskiego w 1961 roku. Ponadto Niemcy Wschodnie zasłynęły z tego, że „sprzedawały” RFN swoich obywateli pragnących uciec na Zachód.

INFO BOX

W audycjach nadawanych w języku rosyjskim, uzbeckim i azerskim informowała opinię publiczną o problemach Tatarów krymskich. Rodacy mogli jej słuchać na falach Radia Wolna Europa, BBC i Deutsche Welle.

W swoich programach Ajsze opowiadała o historii, kulturze, języku i sytuacji politycznej swojego narodu. Prowadziła między innymi audycje *Języki narodowe w ZSRR (na przykładzie literatury Tatarów krymskich)*, *Eliminacja literatury Tatarów krymskich*, *Eksterminacja inteligencji tatarskiej (1917–1940)*, *Dokumenty dotyczące polityki zmuszania Tatarów krymskich do asymilacji* i inne.

W chwilach wolnych od pracy w jednej z najważniejszych radiostacji na świecie Ajsze uczestniczyła w licznych konferencjach na temat praw człowieka, które odbywały się w Waszyngtonie, Ottawie, Montrealu, Londynie, Sztokholmie, Oslo, Ankarze, Stambule i Rzymie. W artykule podsumowującym jej wystąpienie podczas piątej Międzynarodowej Konferencji imienia Andrieja Sacharowa, która odbyła się w dniach 10–11 kwietnia 1985 roku w Londynie, dziennikarz magazynu „Impact International” napisał: „Jej obecność na rozmowach była niezwykle ważna ze względu na to, że faktyczne traktowanie mniejszości narodowych przez Sowieców nie jest sprawą powszechnie znaną. Przypomniała też o tym, że zapomniane mniejszości narodowe w ZSRR to przed wszystkim muzulmanie. Było ich prawie 50 milionów, choć problem ten nie był nigdy poruszany na forum międzynarodowym. To dowodzi, jak mało o nich wiedzieliśmy. Ajsze, jako jedna z niewielu

muzułmańskich emigrantów ze Związku Radzieckiego, dzięki pochodzeniu daje wiarygodne świadectwo warunków, w jakich żyją”.

Pragnąc zwrócić uwagę opinii publicznej na problemy muzumułmańskiego narodu Tatarów krymskich, Ajsze Sejtmuratowa wzięła udział w trzech międzynarodowych konferencjach muzumułmanów zainicjowanych przez Organizację Konferencji Islamskiej (obecnie Organizacja Współpracy Islamskiej) zrzeszającą 43 państwa. Wydarzenia te odbyły się w Londynie (1980), Paryżu (w biurze UNESCO w grudniu 1980 roku) i Kuala Lumpur (listopad – grudzień 1981 roku). Ajsze była również jedyną kobietą wśród

uczestników konferencji zorganizowanej w Malezji z okazji 15. stulecia hidzry<sup>53</sup>. Wystąpiła tam w tradycyjnym stroju Tatarów krymskich, dzięki czemu słuchacze mieli okazję zapoznać się z jej kulturą.

Ajsze Sejtmuratowa promowała interesy Tatarów krymskich podczas podpisywania Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). W listopadzie 1980 roku zaproszono ją do udziału w kolejnej konferencji w Madrycie, a w listopadzie 1986 roku w Wiedniu. W przemówieniu wygłoszonym w stolicy Hiszpanii, gdzie pełniła funkcję oficjalnego przedstawiciela Tatarów krymskich na Zachodzie, Ajsze odwołała się do Aktu końcowego KBWE, apelując o wsparcie dla swojego narodu w walce o powrót do ojczyzny na Krym, i przemawiała w obronie skazanych członków tatarskiego ruchu narodowego: Mustafy Dżemilewa, Sejdamety Memetowej, Eldara Szabanowa, Mamedowa Czobanowa, Dżemilewa Kadżewa Rolanda i wielu innych.

„Mam nadzieję – powiedziała wówczas – że członkowie będą przestrzegać postanowień Aktu końcowego KBWE. Powinni oni uszanować równość wszystkich ludów i ich prawo do samostanowienia, stale przestrzegając wymagań i zasad Karty Narodów Zjednoczonych oraz przepisów prawa międzynarodowego. Szanowni delegaci na madrycką konferencję, apeluję do Was o ochronę praw narodu i praw człowieka Tatarów krymskich!”

Ajsze Sejtmuratowa wydała przeznaczoną dla uczestników konferencji wiedeńskiej broszurę w języku angielskim, poświęconą kwestii ochrony Mustafy Dżemilewa, który w tym czasie przebywał w więzieniu na Magadanie, w azjatyckiej części ZSRR. Publikacja zawierała informacje na temat tatarskiego działacza oraz zdjęcia.

Konferencja wiedeńska wpłynęła na przyspieszenie procesu zwalniania więźniów politycznych w ZSRR. Niedługo po tym wydarzeniu na polecenie Michaiła Gorbaczowa pozwolono Andriejowi Sacharowowi powrócić do Moskwy z wygnania, a Mustafa Dżemilew został zwolniony z łągu.



**Ajsze wśród delegatów na drugi kurultaj (zebranie rady) Tatarów krymskich. Symferopol, czerwiec 1991 roku**  
ZBIORY AJSZE SEJTMURATOWEJ

<sup>53</sup> Hidzra to ucieczka Mahometa i wyznawców islamu z Mekki do Medyny w w 622 r. Od tego czasu liczony jest kalendarz muzumułmański.



Ajsze Sejtmuratowa przedstawiała dzieje Tatarów krymskich podczas wystąpień w parlamentach kanadyjskim, brytyjskim, włoskim, tureckim i francuskim, a także w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Wystąpienia te wzbudzały szeroki odzew i chęć pomocy Tatarom krymskim. Podczas wizyty we Włoszech, na krótko przed wizytą Michaiła Gorbaczowa w tym kraju, Ajsze udało się zdobyć poparcie senatorów, którzy z wielką uwagą zapoznali się z problemami jej narodu. Kanadyjski senator Paul Yuzik na zakończenie spotkania z nią zawołał do reporterów: „Chcę, żebyście wykrzyczeli całemu światu, że tych ludzi trzeba uratować!”

Ajsze spotykała się z przywódcami całego świata w nadziei, że uzyska od społeczności międzynarodowej więcej głosów poparcia dla Tatarów krymskich. Dwukrotnie zapraszano ją do Białego Domu na spotkanie z prezydentem Reaganem (w 1982 i 1988 roku). Spotkała się także z prezydentem Turcji Turgutem Özałem, prezydentem Czech Václavem Havlem i prezydentem Ukrainy Leonidem Krawczukiem.



**Obchody Kurban Bajram (Święta Ofiarowania, Id-al-Adha)  
w domu opieki Qartlar Evi. Symferopol, 2001 rok**

ZBIORY AJJSZE SEJTMURATOWEJ

Chcąc zwrócić uwagę studentów i kręgów akademickich na problemy swojego narodu, Ajsze prowadziła wykłady o Tatarach krymskich na licznych uczelniach i w szkołach wyższych na całym świecie. Apelowwała o to, by jej ziomkowie mogli wrócić do ojczyzny.

Ajsze należała również do wielu organizacji międzynarodowych, między innymi do Amnesty International, Międzynarodowej Ligi Praw Człowieka, Grupy Helsińskiej w Stanach Zjednoczonych oraz radzieckiego Centrum na rzecz Demokracji.

Wystąpienia i artykuły publikowane przez nią w światowych mediach miały ogromne znaczenie, rozwijały bowiem świadomość międzynarodowej

opinii publicznej na temat problemu Tatarów krymskich. Prace Ajsze ukazywały się w tak opiniotwórczych wydawnictwach jak „Kontinent”, „Le Nouvel Espoir”, w periodyku Rabitat „Al-Alam Al-Islami”, „New Russian Word” i innych. Oprócz tego zabierała głos w obronie innych narodów uciskanych przez reżim komunistyczny. W jednym z pism opublikowano jej artykuł *O ludobójstwie w Bułgarii* (napisany we współpracy z Ibrahimem Tuną), poświęcony brutalnej przymusowej asymilacji tureckich muzułmanów. Jej prace można znaleźć w zbiorach publikowanych między innymi przez uniwersytety Columbia i Harvard. W 1997 roku ukazała się broszura jej autorstwa pod tytułem *Ruch narodowy Tatarów krymskich*. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Ajsze zajmowała się przede wszystkim udzielaniem pomocy humanitarnej współziomkom, którzy wrócili do ojczyzny, nie czekając na pomoc władz w okresie głębokiego kryzysu społeczno-ekonomicznego bezpośrednio poprzedzającego upadek ZSRR. Jej podopieczni zmagali się z licznymi wyzwaniami, w tym z problemami finansowymi, gdyż ich oszczędności w bankach zostały zarekwirowane.

W 1992 roku Ajsze założyła fundację charytatywną Merhamet Evi (Dom Miłosierdzia) i została jej przewodniczącą. Celem organizacji było zapewnienie pomocy materialnej, medycznej i prawnej osobom starszym i samotnym oraz rodzinom wielodzietnym.

## SPUŚCIZNA

Działalność Ajsze Sejtmuratowej jako korespondentki Głosu Ameryki była bez wątpienia bezcenna, gdyż stanowiła olbrzymie wsparcie dla ruchu walczącego o przestrzeganie praw człowieka w ZSRR i narodowego ruchu oporu Tatarów krymskich wobec reżimu komunistycznego. Sejtmuratowa była najważniejszą radziecką aktywistką broniącą praw człowieka i jedną z najaktywniejszych uczestniczek ruchu Tatarów krymskich. Była wybitną postacią publiczną, która rozumiała zbrodnie popełnione przez komunistyczne władze radzieckie w całej ich złożoności, gdyż sama ich zaznała. Wiedziała więc doskonale, jak groźna dla ludzkości jest wyznawana przez rząd radziecki ideologia oparta na nienawiści. Broniąc praw uciskanych narodów, Ajsze w ogromnym stopniu przyczyniła się do obrony praw człowieka w imperium zła, które ostatecznie rozpadło się pod koniec 1991 roku.

Obecnie Ajsze Sejtmuratowa prowadzi w Symferopolu domowy ośrodek opieki Qartlar Evi dla samotnych Tatarów krymskich. Droga życiowa Ajsze i jej pełna poświęcenia walka o przywrócenie Tatarom krymskim praw narodu i praw człowieka doskonale odzwierciedlają walkę tego narodu o przetrwanie, odrodzenie i prawo do rozwoju w ojczyźnie na Półwyspie Krymskim. W jednym z zagranicznych magazynów napisano, że historia Ajsze to historia ludu, który nie chciał zginąć.

● Tekst powstał na podstawie licznych artykułów w gazetach i czasopiśmie, źródeł internetowych i publikacji książkowych, między innymi doktora Gulnara Bekirowa i Edie Musljumowa *Ayshe Seyitmuratova is at the microphone: transmission on Radio Freedom* (Ajsze Sejtmuratowa przy mikrofonie: audycja w Radiu Swoboda), i artykułu doktora Eldara Sejdametowa *The role of Ayshe Seitmuratova in the solidarity movement of Crimean Tatar diaspora in the USA for the return of compatriots to the homeland – Crimea* (Rola Ajsze Sejtmuratowej w ruchu solidarności diaspory Tatarów krymskich w Stanach Zjednoczonych na rzecz powrotu współziomków do ojczyzny na Krym).

**PRZYGOTOWANO WE WSPÓŁPRACY Z MEDŽLISEM (PARLAMENTEM) NARODU TATARÓW KRYMSKICH**





## ROZLICZENIE Z TOTALITARYZMEM NA POZIOMIE EUROPEJSKIM

Obywatele państw rządzonych przez systemy totalitarne żyli w stanie bezprawia, w którym jedno ugrupowanie polityczne sprawowało całkowitą kontrolę nad społeczeństwem, popełniając przy tym odrażające zbrodnie i systematycznie naruszając fundamentalne prawa człowieka. Konsekwencje zniszczenia podstawowych wartości w społeczeństwach znajdujących się pod rządami totalitarnymi przez kilka pokoleń nadal pozostają widoczne. Przejawiają się one między innymi w rozpowszechnionej korupcji, nieprawidłowym funkcjonowaniu instytucji demokratycznych i niedostatecznym przestrzeganiu zasad państwa prawa. Budowa w pełni demokratycznego społeczeństwa w całej Europie wymaga od nas wszystkich mnóstwa codziennej pracy.

Po upadku reżimów komunistycznych w krajach europejskich w latach 1989–1991, w miarę postępów integracji europejskiej podjęto nasilone starania polityczne mające pomóc społeczeństwom rozliczyć się z dziedzictwem totalitaryzmu na poziomie europejskim. Działania te miały zagwarantować, że zbrodnie popełnione przez reżimy totalitarne nigdy się nie powtórzą. Przedstawiamy niektóre ważne akty prawne uchwalone przez demokratycznie wybrane europejskie organy władzy.

### **Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy**

Rezolucja nr 1096 (1996) Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z dnia 27 czerwca 1996 roku dotycząca środków (działań) służących do przedsięwzięcia w celu poradzenia sobie z dziedzictwem dawnych komunistycznych systemów totalitarnych.

Rezolucja 1481 (2006) Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z dnia 25 stycznia 2006 roku w sprawie konieczności międzynarodowego potępienia zbrodni totalitarnych reżimów komunistycznych

### **Parlament Europejski**

Oświadczenie Parlamentu Europejskiego z 23 września 2008 roku w sprawie ogłoszenia dnia 23 sierpnia Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 2 kwietnia 2009 roku w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu

### **Zgromadzenie Parlamentarne OBWE**

Rezolucja z dnia 3 lipca 2009 roku: „Zjednoczenie podzielonej Europy: promocja praw człowieka i swobód obywatelskich w regionie OBWE w XXI wieku”

## NAJWAŻNIEJSZE EUROPEJSKIE INSTRUMENTY PRAWNE W ZAKRESIE PRAW CZŁOWIEKA

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Konwencja Praw Człowieka) przyjęta przez Radę Europy – obowiązuje od 1953 roku

Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej – obowiązuje od 2009 roku

# ŚWIADOMOŚĆ EUROPEJSKA A TOTALITARYZM

## Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 2 kwietnia 2009 r. w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu

Parlament Europejski,

- uwzględniając Powszechną deklarację praw człowieka Narodów Zjednoczonych,
- uwzględniając rezolucję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 260 (III) A z dnia 9 grudnia 1948 r. w sprawie ludobójstwa,
- uwzględniając art. 6 oraz art. 7 Traktatu o Unii Europejskiej,
- uwzględniając Kartę praw podstawowych Unii Europejskiej,
- uwzględniając decyzję ramową Rady 2008/913/WSiSW z dnia 28 listopada 2008 r. w sprawie zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych<sup>54</sup>,
- uwzględniając rezolucję nr 1481 Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z dnia 25 stycznia 2006 r. w sprawie konieczności międzynarodowego potępienia zbrodni totalitarnych reżimów komunistycznych,
- uwzględniając swoją deklarację z dnia 23 września 2008 r. w sprawie ogłoszenia dnia 23 sierpnia Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu<sup>55</sup>,
- uwzględniając swoje liczne poprzednie rezolucje dotyczące demokracji i poszanowania podstawowych praw i wolności, w tym rezolucję z dnia 12 maja 2005 r. w sprawie sześćdziesiątej rocznicy zakończenia II wojny światowej 8 maja 1945 r.<sup>56</sup>, z dnia 23 października 2008 r. w hołdzie ofiarom Wielkiego Głodu na Ukrainie<sup>57</sup> oraz z dnia 15 stycznia 2009 r. w sprawie Srebrenicy<sup>58</sup>,
- uwzględniając Komisje Prawdy i Sprawiedliwości ustanowione w różnych częściach świata, które pomogły ludziom żyjącym pod licznymi byłymi autorytarnymi i totalitarnymi reżimami przezwyciężyć różnice i osiągnąć pojednanie,
- uwzględniając oświadczenia Przewodniczącego Parlamentu oraz grup politycznych złożone w dniu 4 lipca 2006 r., w 70. rocznicę zamachu stanu generała Franco,
- uwzględniając art. 103 ust. 4 Regulaminu,

---

<sup>54</sup> DzU L 328, 6 XII 2008 r., s. 55.

<sup>55</sup> Teksty przyjęte, P6\_TA(2008)0439.

<sup>56</sup> DzU C 92 E, 20 IV 2006 r., s. 392.

<sup>57</sup> Teksty przyjęte, P6\_TA(2008)0523.

<sup>58</sup> Teksty przyjęte, P6\_TA(2009)0028.

- A.** mając na uwadze, że historycy zgadzają się, iż nie jest możliwa w pełni obiektywna interpretacja faktów historycznych i że nie istnieją obiektywne relacje historyczne; mając jednak na uwadze, że przy badaniu przeszłości zawodowi historycy korzystają z narzędzi naukowych i starają się być jak najbardziej bezstronni,
- B.** mając na uwadze, że żaden organ polityczny czy partia polityczna nie mają monopolu na interpretowanie historii oraz że takie organy i partie nie mogą twierdzić, że są obiektywne,
- C.** mając na uwadze, że oficjalna polityczna interpretacja faktów historycznych nie powinna być narzucana w drodze większościowych decyzji podejmowanych w parlamentach; mając na uwadze, że parlamenty nie mogą stanowić prawa działającego wstecz,
- D.** mając na uwadze, że jednym z podstawowych celów procesu integracji europejskiej jest zapewnienie poszanowania praw podstawowych i praworządności w przyszłości, a także mając na uwadze, że odpowiednie mechanizmy osiągnięcia tego celu zostały przewidziane w art. 6 i 7 Traktatu o Unii Europejskiej,
- E.** mając na uwadze, że błędna interpretacja historii może podsycać politykę wykluczania i tym samym zachęcać do nienawiści i rasizmu,
- F.** mając na uwadze, że należy podtrzymywać pamięć o tragicznych wydarzeniach w historii Europy, aby móc złożyć hołd ofiarom, skazać sprawców i stworzyć podwaliny pojednania oparte na prawdzie i pamięci,
- G.** mając na uwadze, że w dwudziestym wieku w Europie miliony ofiar były deportowane, więzione, torturowane i mordowane przez totalitarne i autorytarne reżimy; mając jednak na uwadze, że należy uznać wyjątkowy charakter Holocaustu,
- H.** mając na uwadze, że Europa Zachodnia doświadczyła głównie nazizmu, podczas gdy kraje Europy Środkowej i Wschodniej zostały doświadczone zarówno przez komunizm, jak i nazizm; mając na uwadze, że należy propagować zrozumienie dla tych krajów, których dziedzictwo obejmuje podwójną dyktaturę,
- I.** mając na uwadze, że integracja europejska od samego początku stanowiła odpowiedź na cierpienia zadane w wyniku dwóch wojen światowych oraz nazistowskiej tyranii, która doprowadziła do Holocaustu, oraz na rozprzestrzenianie się totalitarnych i niedemokratycznych reżimów komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, a także była sposobem przezwyciężenia głębokich podziałów i wrogości w Europie za pomocą współpracy i integracji oraz sposobem na zakończenie wojny i zapewnienie demokracji w Europie,
- J.** mając na uwadze, że proces integracji europejskiej okazał się sukcesem i obecnie doprowadził do powstania Unii Europejskiej obejmującej też kraje Europy Środkowej i Wschodniej, w których od końca drugiej wojny światowej do początku lat dziewięćdziesiątych panował ustrój komunistyczny, a także mając na uwadze, że wcześniejsze przystąpienie do Wspólnoty przez Grecję, Hiszpanię i Portugalię, narażonych na długotrwałe cierpienia przez reżimy nazistowskie, pomogło umocnić demokrację na południu Europy,
- K.** mając na uwadze, że Europa nie będzie zjednoczona, jeżeli nie potrafi wypracować wspólnego poglądu na temat swojej historii, nie uzna nazizmu, stalinizmu i faszystów oraz rządów komunistycznych za wspólne dziedzictwo i nie przeprowadzi uczciwej i gruntownej debaty na temat zbrodni popełnionych przez te reżimy w minionym stuleciu,

**L.** mając na uwadze, że w 2009 r. zjednoczona Europa będzie obchodzić 20. rocznicę upadku komunistycznej dyktatury w Europie Środkowej i Wschodniej oraz upadku muru berlińskiego, co powinno stać się okazją do zwiększenia świadomości na temat przeszłości, jak również uznania roli demokratycznych inicjatyw obywatelskich, i zachętą do wzmocnienia poczucia wspólnoty i spójności,

**M.** mając na uwadze, że należy również pamiętać o tych, którzy aktywnie przeciwstawiali się totalitarnym rządóm i powinni mieć swoje miejsce w świadomości Europejczyków jako bohaterowie epoki totalitaryzmu ze względu na ich zaangażowanie, wierność ideałóm, honor i odwagę,

**N.** mając na uwadze, że z perspektywy ofiar nie jest istotne, który reżim pozbawił je wolności lub poddawał torturom czy mordował z jakiegokolwiek powodu,

**1.** wyraża szacunek dla wszystkich ofiar systemów totalitarnych i niedemokratycznych w Europie i składa hołd wszystkim, którzy walczyli przeciwko tyranii i uciskowi;

**2.** ponawia swoje oddanie idei pokojowej i dobrze prosperującej Europy stworzonej w oparciu o wartości takie jak poszanowanie ludzkiej godności, wolność, demokracja, równość, rządy prawa i przestrzeganie praw człowieka;

**3.** podkreśla znaczenie pielęgnowania pamięci o przeszłych wydarzeniach, ponieważ bez prawdy i pamięci nie można doprowadzić do pojednania; ponownie potwierdza swój wspólny sprzeciw wobec wszystkich rządów totalitarnych, niezależnie od ich podstaw ideologicznych;

**4.** przypomina, że ostatnie zbrodnie przeciwko ludzkości i akty ludobójstwa miały wciąż miejsce w Europie jeszcze w lipcu 1995 r. oraz że potrzebna jest nieustanna czujność w walce z niedemokratycznymi, ksenofobicznymi, autorytarnymi i totalitarnymi postawami i tendencjami;

**5.** podkreśla, że w celu podniesienia europejskiego poziomu świadomości zbrodni popełnionych w systemach totalitarnych i niedemokratycznych należy wspierać proces dokumentowania i zbierania świadectw burzliwej przeszłości Europy, jako że bez pamięci pojednanie nie jest możliwe;

**6.** wyraża ubolewanie, że 20 lat po upadku dyktatur komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej w niektórych państwach członkowskich wciąż niesłusznie ograniczony jest dostęp do dokumentów istotnych dla poszczególnych osób lub potrzebnych do badań naukowych; wzywa, by we wszystkich państwach członkowskich faktycznie dążyć do otwarcia archiwów, w tym archiwów byłych wewnętrznych służb bezpieczeństwa, tajnej policji i agencji wywiadowczych, choć konieczne jest podjęcie kroków zapobiegających nadużyciom i wykorzystywaniu do celów politycznych;

**7.** stanowczo i jednoznacznie potępia wszelkie zbrodnie przeciwko ludzkości i nagminne łamanie praw człowieka dokonywane przez wszystkie reżimy totalitarne i autorytarne; składa ofiarom tych zbrodni i członkom ich rodzin wyrazy współczucia za doznane cierpienia, które rozumie i uznaje;

**8.** oświadcza, że oparty na pokoju i pojednaniu model integracji europejskiej został dobrowolnie wybrany przez narody Europy z myślą o wspólnej przyszłości oraz że na Unii Europejskiej spoczywa szczególna odpowiedzialność za szerzenie i obronę demokracji, poszanowania praw człowieka i rządów prawa, zarówno w Unii Europejskiej, jak i poza jej terenem;

9. wzywa Komisję i państwa członkowskie do czynienia dalszych wysiłków na rzecz wsparcia nauczania historii europejskiej, a także podkreślenia historycznego osiągnięcia, jakim jest integracja europejska, oraz ogromnego kontrastu między tragiczną przeszłością a pokojowym i demokratycznym porządkiem społecznym w dzisiejszej Unii Europejskiej;
10. uważa, że europejską integrację wzmocni właściwe pielęgnowanie pamięci historycznej, kompleksowa ponowna ocena europejskiej historii oraz ogólnoeuropejskie uznanie wszystkich historycznych aspektów nowoczesnej Europy;
11. w związku z tym wzywa Radę i Komisję do wspierania i obrony działalności organizacji pozarządowych, takich jak stowarzyszenie „Memoriał” działające w Federacji Rosyjskiej, które aktywnie angażują się w badanie i gromadzenie dokumentów dotyczących zbrodni popełnionych w okresie stalinizmu;
12. ponawia nieustające wsparcie na rzecz wzmocnionego międzynarodowego systemu sprawiedliwości;
13. wzywa do utworzenia Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia, która zapewniłaby wsparcie dla tworzenia sieci i współpracy między krajowymi instytutami badawczymi specjalizującymi się w dziedzinie historii totalitaryzmu oraz do stworzenia ogólnoeuropejskiego centrum/pomnika dokumentacji dla ofiar wszystkich reżimów totalitarnych;
14. wzywa do wzmocnienia istniejących odpowiednich instrumentów finansowych w celu zapewnienia wsparcia dla profesjonalnych badań historycznych dotyczących przedstawionych wyżej zagadnień;
15. wzywa do ustanowienia 23 sierpnia ogólnoeuropejskim dniem pamięci ofiar wszystkich reżimów totalitarnych i autorytarnych oraz czczenia ich pamięci w godny i bezstronny sposób;
16. wyraża przekonanie, że ostatecznym celem ujawniania i oceny zbrodni popełnionych przez komunistyczne reżimy totalitarne jest pojednanie, które można osiągnąć dzięki przyznaniu się do odpowiedzialności, prosząc o przebaczenie i wspierając odnowę moralną;
17. zobowiązuje przewodniczącego do przekazania niniejszej rezolucji Radzie, Komisji, parlamentom państw członkowskich, rządów i parlamentom krajów kandydujących, rządów i parlamentom krajów stowarzyszonych z Unią Europejską oraz rządów i parlamentom członków Rady Europy.

Rezolucja w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu, będąca pierwszym aktem uznania zbrodni komunistycznych przez Parlament Europejski, została przyjęta w sesji plenarnej stosunkiem głosów 553:44:33.

Tekst polski: [www.europarl.europa.eu](http://www.europarl.europa.eu)





## WYKAZ SKRÓTÓW

<b>ÁVO</b>	Magyar Államrendőrség Államvédelmi Osztálya – Wydział Bezpieczeństwa Państwa Węgierskiej Policji Państwowej (Węgry)
<b>ÁVH</b>	Államvédelmi Hatóság – Urząd Bezpieczeństwa Państwa (Węgry)
<b>CIA</b>	Centralna Agencja Wywiadowcza (Stany Zjednoczone)
<b>NRD</b>	Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemcy Wschodnie
<b>KGB</b>	Komitet gosudarstwiennoj biezopasnosti – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (Związek Radziecki)
<b>KPCz</b>	Komunistická strana Československa – Komunistyczna Partia Czechosłowacji
<b>KPSS (KPZR)</b>	Komunistyczeskaja Partia Sowieckiego Sojuza – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (Związek Radziecki)
<b>MGB</b>	Ministerstwo gosudarstwiennoj biezopasnosti – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Związek Radziecki)
<b>NKWD</b>	Narodnyj komissariat wnutriennich dzieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Związek Radziecki)
<b>NSDAP</b>	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (Trzecia Rzesza)
<b>NSV</b>	Nationalsozialistische Volkswohlfahrt – Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna (Trzecia Rzesza)
<b>OZNA</b>	Odjeljenje za zaštitu naroda – Wydział Ochrony Ludu (Słowenia)
<b>SA</b>	Sturmabteilung – oddziały szturmowe NSDAP (Trzecia Rzesza)
<b>SD</b>	Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS – Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS (Trzecia Rzesza)
<b>SED</b>	Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (NRD)
<b>SiPo</b>	Sicherheitspolizei – Policja bezpieczeństwa (Trzecia Rzesza)
<b>SS</b>	Schutzstaffel der NSDAP – Oddział ochronny NSDAP (Trzecia Rzesza)
<b>UB</b>	Urząd Bezpieczeństwa (Polska)
<b>UDBA</b>	Uprava državne bezbednosti – Zarząd Bezpieczeństwa Państwa (Słowenia)
<b>ZSRR</b>	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Związek Radziecki

# ABY PAMIĘĆ PRZETRWAŁA

## Dziedzictwo totalitaryzmu w Europie

### Zbiór tekstów przeznaczonych dla starszej młodzieży – uczniów szkół średnich na terytorium całej Europy

#### Pod redakcją Gillian Purves

**Wstęp:** Stéphane Courtois

**Wstępy do poszczególnych rozdziałów i ramki z informacjami:** Toomas Hiio, Petr Blažek, Neela Winkelmann-Heyrovská

**Teksty:** Penny Schreiber, Toomas Hiio, Meelis Maripuu, Lukáš Přebyl, Edward Anders, Valters Nollendorfs, Benita Plezere-Eglite, Darius Juodis, Vilma Juozevičiūtė, Jacek Pawłowicz, Grzegorz Berendt, Birgit Sack, Bert Pampel, Siegfried Reiprich, Łukasz Martyniak, Marinus Soeters, Sion Soeters, Zora Dvořáková, Luděk Navara, Lubomír Morbacher, Fedor Gál, Peter Zajac, Tamás Stark, Dorottya Bacsoni, Andreja Valič Zver, Romulus Rusan, Angel Filchew, Gillian Purves, Georgi Markow, Igor Casu, Wołodymyr Byrczak, Wołodymyr Wiatrowycz, Ali Khamzin

**Przekład z języka angielskiego:** Antonina Kozłowska

**Zdjęcia i reprodukcje:** zbiory Niny Lagergren, Karla Gabora, zbiory rodziny Sarvów, Kancelaria Prezydenta Estonii, zbiory Lukáša Přebyla, Edwarda Andersa, Archiwum fotograficzne USHMM (Amerykańskiego Muzeum Holokaustu), zbiory Benity Plezere-Eglite, Muzeum Okupacji Łotwy, Ambasada Wielkiej Brytanii na Łotwie, Muzeum Ofiar Ludobójstwa na Litwie, zbiory Juliany Zarchi, Litewskie Archiwum Służb Specjalnych, Centralne Archiwum Państwowe Litwy, zbiory Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwa Państwowe Saksonii, Archiwum Państwowe w Lipsku, Przyjaciele Miejsca Pamięci – Domu Margarete Blank w Panitzsch, niemieckie Archiwum Federalne, zbiory Stefana Brandta, Austriacka Biblioteka Narodowa, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Austriacka Biblioteka Narodowa, zbiory rodziny Soetersów, Archiwum Klubu imienia Milady Horákovéj, Archiwum Służby Bezpieczeństwa Republiki Czeskiej, Czeska Agencja Prasowa ČTK, zbiory Karela Bryksa, STUDIOCANAL Films Ltd., Archiwum Narodowe, Archiwum Instytutu Pamięci Narodu, Miro Švolík, zbiory Fedora Gála, Fundacja Magyarországi Mindszenty, Archiwa Fortepan, Archiwa Muzeum „Dom Terroru”, zbiory Ljudmily Valič, zbiory Andrei Valič Zver, zbiory Majdy Pučník Rudl, Archiwum Międzynarodowego Centrum Badań nad Komunizmem, Pomnik Ofiar Komunizmu i Bojowników Antykomunistycznego Ruchu Oporu, zbiory Ludmiły Sławowej, Archiwum Centrum im. Hannah Arendt w Sofii, Wasil Kadrinow, Bułgarska Agencja Telegraficzna, zbiory rodziny Markowów, Lukáš Houdek, curaj.net, Archiwum Cyfrowe Ukraińskiego Ruchu Wyzwoleńczego, Archiwum Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego, zbiory kardynała Theodora Innicira, zbiory Ajsze Sejtmuratowej.

**Fotografia na okładce:** Obóz koncentracyjny na Majdanku, fot. Roland Geider

**Ilustracje:** Gabriela Kopecká

**Opracowanie graficzne:** Gabriela Kopecká, Dana Bellany

**Koordynator projektu:** Neela Winkelmann-Heyrovská

**Redaktor prowadzący wydania polskiego:** Piotr Chojnacki

**Redakcja:** Wojciech Górnaś, Piotr Chojnacki

**Korekta:** Magdalena Baj

**Druk:** Drukarnia Pasaż Sp. z o.o., ul. Rydlówka 24, 30-001 Kraków

**Wydawca:** Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa  
Wydanie I, 2018

**ISBN:** 978-83-8098-263-5

Niniejsza publikacja stanowi przekład „Lest We Forget. Memory of Totalitarianism in Europe” pod redakcją Gillian Purves, ISBN 978-80-87211-79-3, oryginalnie opublikowanego przez The Institute for the Study of Totalitarian Regimes, Czech Republic.

Opublikowano za zgodą Platform of European Memory and Conscience.

Copyright © 2013 by Platform of European Memory and Conscience. Prawa do polskiego przekładu Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Copyright © 2017. Wszelkie prawa zastrzeżone

**Platforma Europejskiej Pamięci i Sumienia:** [www.memoryandconscience.eu](http://www.memoryandconscience.eu)



## WSPÓŁPRACA

Instytut Informacji o Zbrodniach Komunizmu (Szwecja) • Estoński Instytut Pamięci Historycznej (Estonia) • Stowarzyszenie Muzeum Okupacji Łotwy (Łotwa) • Litewskie Centrum Badań nad Ludobójstwem i Ruchem Oporu (Litwa) • Instytut Pamięci Narodowej (Polska) • Fundacja dla Upamiętnienia Ofiar Tyranii Politycznej w Saksonii (Niemcy) • Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (Polska) • Fundacja na rzecz Historii Reżimów Totalitarnych i Ich Ofiar (Holandia) • Instytut Badań nad Reżimami Totalitarnymi (Czechy) • Stowarzyszenie Obywatelskie „Pamět” (Czechy) • Słowacki Instytut Pamięci Narodowej (Słowacja) • Fundacja im. Jána Langoša (Słowacja) • Państwowa Fundacja Badań Historii i Społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej – Muzeum „Dom Terroru” (Węgry) • Centrum Badań na rzecz Pojednania Narodowego (Słowenia) • Archiwum Obywatelskiej Fundacji Akademickiej – Pomnik Antykomunistycznego Ruchu Oporu i Ofiar Komunizmu (Rumunia) • Centrum im. Hannah Arendt w Sofii (Bułgaria) • Centrum Badań nad Totalitaryzmem (Mołdawia) • Centrum Badań Ruchów Wyzwoleńczych (Ukraina) • Medžlis (Parlament) Tatarów krymskich (Ukraina) • Miejsce Pamięci Berlin-Hohenschönhausen (Niemcy) • Fundacja Unitas (Estonia) • Post Bellum (Czechy) • Dzintra Geka (Łotwa) •

ISBN 978-83-8098-263-5



9 788380 982635